

Biblioteka Politechniki Krakowskiej



100000279776

HISTORYJA ŻYDÓW

OD MOJŻESZA DO EPOKI OBECNEJ

OPRACOWAŁ

PODŁUG NAJWIAROGODNIEJSZYCH ŹRÓDEŁ

Hilary Nussbaum.

Tom I.

WARSZAWA.

NAKŁADEM KSIĘGARNI I. MAJZNERA.

—
1888.



I-301067

Дозволено Цензурою.
Варшава, 27 Апрелья 1888 г.

Warszawa. — W Drukarni i Litografii S. Orgelbranda Synów,
Krakowskie-Przedmieście № 66.

J-158/2014

Spis przedmiotów.

ROZDZIAŁ I-szy.

Str.

Podanie Patryjarchów. — Niewola Egipska. — Mojżesz. — Wyjście z Egiptu. — Przejście przez Morze Czerwone. — Napad Amalekitów. — Objawienie. — Przybytek Pański. — Porządek pochodu i rozgraniczenie obozu. — Stacja w Kadeszu. — Powstanie. — Wędrówka w pustyni. — Drugi pobyt w Kadeszu. — Okrążenie góry Seir. — Podbicie ludów wschodnio jordańskich. — Pokolenia Rubin, Gad i półpokolenia Manassesa. — Śmierć Mojżesza (ok. 1490). 13—34

ROZDZIAŁ II-gi.

Jozue. — Opis Palestyny. — Przejście Jordanu. — Przybytek Pański w Gilgal. — Zdobycie Jerycho. — Koalicja ludów południowych. — Zwycięstwo pod Gibeonem. — Koalicja ludów północnych — Pierwszy podział kraju. — Przeniesienie Przybytku do Szylo. — Drugi podział kraju. — Powrót pokoleń wschodnio-jordańskich. — Zgromadzenie ludu. — Wznowienie przymierza z Bogiem w Sichem. — Śmierć Jozuego — Prawa Izraelitów do Palestyny. — Upadek polityczny i moralny ludu. — Epoka Sędziów. 34—47

ROZDZIAŁ III-ci.

Str.

Podległość Aramejczykom. — Zbawca Othniel. — Podległość Moba-
 bitom. — Zbawca Ehod. — Koalicja północnych ludów
 Kanaanejskich. — Król Jabin. — Wódz Sisra. — Rzeka
 Kiszon. — Jael, żona Kennity Chebera. — Zbawcy De-
 bora i Barak. — Podległość Midianitom. — Zbawca Gi-
 deon. — Podległość Amonitom. — Zbawca Jeftach. — Pod-
 ległość Filistyńczykom. — Zbawca Samson. — Arcykapłan
 Eli. — Prorok Samuel. — Wprowadzenie chórów do służby
 bożej. — Wybór króla (ok. 1067).

47—61

ROZDZIAŁ IV-ty.

Saul obrany królem. — Zwycięstwo nad Ammonitami. — Jonathan
 syn Saula. — Pierwsze oburzenie się Samuela na Saula
 w Gilgal. — Zwycięstwo nad Filistyńczykami. — Wódz
 Abner. — Gibea stolicą. — Wojna z Amalekitami. — Drugie
 oburzenie Samuela na Saula. — Saul wpada w chorobę
 umysłową. — Samuel namaszcza Dawida na króla. — Da-
 wid i Goliat. — Saul kilkakrotnie godzi na życie Dawi-
 da — Ucieczki Dawida i ściganie Saula. — Rodzina ka-
 płańska śmiercią ukarana. — Szlachetność Dawida wzglę-
 dem Saula. — Dawid w służbie Filistyńczyków. — Śmierć
 Saula pod Gilboa.

61—86

ROZDZIAŁ V-ty.

Pastwienie się Filistyńczyków nad trupem Saula. — Kalectwo
 Mefiboszeta. — Gileadziści oddają cześć pośmiertną zwłó-
 kom Saula. — Dawid oplakuje zgon Saula. — Przeniesie-
 nie się Dawida z Cyklag do Hebron. — Pokolenie Judy
 obiera Dawida królem. — Pokolenia wschodnio-jordańskie
 obierają królem Isz-Boszet'a. — Abner uwalnia kraj od

przemocy Filistyńczyków. — Abner zyskuje więcej pokoleń dla Isz-Boszet'a. — Rozdwojenie Państwa. — Wojna bratobójcza. — Abner przechodzi na stronę Dawida. — Joab zabija Abnera. — Isz-Boszet zostaje zamordowany. — Przejście wszystkich pokoleń pod berło Dawida. — Wojna Dawida z Jebusytami. — Zdobycie twierdzy Cyjon. — Miasto Dawidowe czyli Jerozolima.

86—95

ROZDZIAŁ VI-ty.

Bitwa pod Baal-Peracym. — Upadek Filistyńczyków. — Przyjaźń Dawida z królem fenicyjskim. — Jerozolima staje się grodem świętym. — Wewnętrzne urządzenie kraju. — Wojny z sąsiednimi ludami. — Rozszerzenie granic kraju. — Dawid i Batszeba. — Urodzenie się Salomona (1033). — Amon i Tamara. — Spis ludności. — Spisek Absalona i Achitophela przeciwko Dawidowi. — Wojna domowa. — Ucieczka Dawida z Jerozolimy. — Śmierć Absalona. — Powrót Dawida do Jerozolimy. — Adonijasz usurpuje władzę królewską. — Agitacja proroka Natana. — Salomon obrany królem. — Śmierć Dawida (1015).

95—117

ROZDZIAŁ VII-y.

Pośmiertne uznanie zasług Dawida. — Mądrość Salomona. — Zamordowanie Adonijasza i Joaba. — Zbytki Salomona. — Budowa Świątyni. — Przymierze z Egiptem. — Dobrobyt kraju. — Przyjaźń z Fenycją. — Flota Salomona. — Podział ludności kraju. — Zachowanie się względem obcoziemców. — Tolerowanie bałwochwalstwa. — Prorok Achijasz. — Buntownik Jerobeam. — Hadad potomek idumejskiego króla. — Recon dworzanin Hadadezara. — Śmierć Salomona (między 977—975).

117—131

ROZDZIAŁ VIII-my.

Str.

Rehabeam syn Salomona. — Powstanie w Sichem. — Jerobeam staje się królem 10-cio pokoleniowego państwa. — Rehabeam królem dwu pokoleń. — Przymierze Rehabeama z królem Damaszku. — Wyprawa Szyszaka. — Abijam syn Rehabeama. — Assa brat Abijama. — Nadab syn Jerobeama. — Baasza królobójca Nadaba. — Utarczki między państwem Izraelskiem a Judzkiem. — Ela, następca Baasza. — Zimry królobójca Eli. — Omry, następca Zimrego. — Samaryja rezydencyja Państwa izraelskiego. — Achab, syn Omrego ożeniony z królewną fenicyjską. — Prorok Eliasz. — Nabot z Jesreelu. — Josafat, król Judy, odwiedza Achaba króla Izraela. — Zabójstwo Achaba (około 902). 131—149

ROZDZIAŁ IX-ty.

Achazyjasz syn Achaba. — Jehoram brat Achazyjasza. — Elisza następca proroka Eliasza. — Jehoram syn Josafata w Judei. — Jehoram izraelski zabity. — Achozyjasz syn Jehorama judzkiego zabity — Haniebna śmierć Jezebeli. — Zagłada dynastji Omrydów. — Rządy Atalii w Judei. — Arcykapłan Jojada w Jerozolimie. — Tragiczny koniec Atalii. — Joasz król Judei. — Najazdy aramejskie pod Ben-Hadadem III. — Amaciasz król Judy wszeczyna wojnę z Jehoachaszem królem izraelskim. — Opanowanie Jerozolimy przez króla Jehoachasza (około 830). 149—163

ROZDZIAŁ X-ty.

Sprzysiężenie w Jerozolimie. — Zabójstwo Amaciasza. — Azarjasz, król Judy. — Trzęsienie ziemi i głód w Jerozolimie. — Dźwignięcie się Judei. — Odrodzenie żeglugi. — Wzmocnienie Jerozolimy. — Jerobeam II-gi, król izraelski. — Stan kwitnący obu państw. — Prorocy. — Zacharyjasz, następca Jerobeama II-go. — Zacharyjasz zabity przez swego następcę Szaluma. — Szalum zabity przez swego następcę Menachema. — Waśń między królem a arcykapłanem w Je-

rozolimie. — Nowy szereg proroków. — Król Jotham, syn Azarjasza. — Assyryjczycy. — Król Pekachiasz, następca Menachema. — Pekachiasz zabity przez swego następcę Pekacha. — Rozwiążność obyczajów w obu Państwach. 163—178

ROZDZIAŁ XI-ty.

Prorok Jezajasz. — Achaz król Judei. — Koalicycja trzech państw. — Najazd na Judeę. — Achaz przywołuje na pomoc króla assyryjskiego. — Król assyryjski podbija Damażek. — Tenże król zmierza ku państwu izraelskiemu. — Achaz wazalem króla Assyrii. — Achaz wprowadza kult assyryjski. — Arcykapłan Urjasz. — Achaz ofiaruje syna Molochowi. — Prorok Micha. — Fałszywi prorocy. — Zwrot do Zakonu. — Sprzysiężenie przeciwko Pekachowi. — Hozeasz morderca Pekacha królem w Izraelu. — Najazd króla assyryjskiego na Samaryją. — Sojusz między Hozeaszem a Egiptem. — Koalicycja przeciwko Assyryjczynom. — Upadek 10-cio pokoleniowego państwa (720). 178—190

ROZDZIAŁ XII-ty.

Chiskijasza król Judy. — Wdzieranie się książąt judejskich do praw króla. — Szebna zawiadowca pałacu królewskiego. — Działalność dodatnia Chiskijasza. — Zachowanie się Chiskijasza podczas klęski Samaryi. — Polityka Chiskijasza względem Assyrii. — Sprzeciwianie się tej polityce przez mężów stanu. — Kokietowanie Egiptu. — Odrodzenie Jezajasza. — Sancheryb podejmuje wojnę przeciwko Egiptowi. — Sancheryb zbliża się ku Jerozolimie. — Pomyślny zwrot wypadków dla Judei. — Król Babilonii szuka przymierza z Chiskijaszem. — Sancheryb zamordowany. — Śmierć Chiskijasza (ok. 696). — Syn jego Manases wstępuje na tron. — Wznowione wicherzenia dostojników państwa. — Zwyrrodnienie i demoralizacja. 190—208

ROZDZIAŁ XIII-ty.

Str.

Wyprawa Assarhadona króla Babilonii przeciwko Egipcjom. — Manasses w niewoli. — Podbicie Egiptu. — Uwolnienie Manasses'a i śmierć jego. — Zamordowanie Amona syna i następcy tronu Manasses'a. — Jozyjasz syn Amona na tronie. — Psometych naczelnik powstania w Egipcie. — Judejczycy schlebiają Egipcjom i wprowadzają jego kult i zwyczaje. — Król Medyi Cyaxares rusza na Assyrię. — Scytowie wpadają do Medyi. — Spustoszenia Scytów w Judei. — Powrót króla Jozyjasza do Jehowy. — Restauracja Świątyni. — Odnalezienie księgi praw przez arcykapłana Chilkijasza. — Zniesienie bałwochwalstwa. — Śmierć Jozyjasza (608).

208—221

ROZDZIAŁ XIV-ty.

Szallum syn Jozyjasza namaszczony królem. — Król Egiptu w miejsce Szalluma mianuje królem brata jego Eljakima. — Zwrot do bałwochwalstwa i rozwiążność obyczajów. — Upadek Assyrii. — Klęska Egiptu w wojnie z Babilonią. — Położenie Judei w obec wojny Egipsko-Babilońskiej. — Eljakim zostaje wazalem Babilonii. — Odpadnięcie Eljakima od Babilonii i łączenie się z Egipcem. — Jojachim syn Eljakima na tronie. — Nebuchadnekar król Babilonii występuje przeciwko Judei. — Początek niewoli Babilońskiej. — Cydkijsz, król Judei. — Jeremjasz zwolennik partji Babilońskiej. — Arystokracja judzka tworzy partję Egipską. — Cydkijsz zrzuca z siebie zwierzchnictwo Babilonii. — Oblężenie Jerozolimy przez Nebuchadnecara. — Zburzenie Jerozolimy 19 Ab. roku 586.

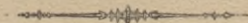
221—243

ROZDZIAŁ XV.

Str.

Los uciekających z Jerozolimy. — Gedalijasz mianowany Namiestnikiem Judei. — Jeremiasz uwolniony z więzów osiada przy Gedalijaszu. — Odezwa Gedalijasza do zbiegłych o powrót do kraju. — Amnestyja. — Wódz Izmael popełnia morderstwo na Gedalijaszu w Mycpie. — Wódz Jochanan ściga Izmaela. — Ucieczka ludności Mycpy do Egiptu. — Jeremiasz ucieczkę odradza, zostaje mimowoli zawleczony do Egiptu. — Zemsta Nebuchadnecara. — Ostatnie wygnanie do Babilonii. — Apries król Egiptu podbija miasta fenicyjskie. — Judejczycy liczą na protekcyję Apriesa. — Amozys następca zamordowanego Apriesa nie okazuje interesu dla sprawy Judejczyków. — Warunki w jakich się znajdują wygnańcy, emigranci i pozostała reszta w Jerozolimie. — Jakie zasoby wygnańcy zabrali z sobą.

243—256.



HISTORYJA IZRAELITÓW.

Tom 1-szy.

*Od najdawniejszych czasów (około 1600 r.)
do niewoli Babilońskiej r. 576 przed erą
Chrześcijańską.*

PRZEDMOWA.

Historyja Żydów, wiąże się z historyją wszystkich objawionych religij. Judaizm, Chrześcijanizm i Islam, to główne jej okresy. Mojżesz, Jezus i Mahomet, główni okresów tych bohaterowie. Synagoga, Kościół i Meczet przesuwiają się bezustannie po jej kartach. Historyja Żydów wiąże się z historyją całej ludzkości, ich losy splecione są z dziejami starożytnych i nowożytnych ludów.

Historyja Żydów, snuje się niemal nierozwiązalnie z historyją rozwoju cywilizacyi. Ibn-Gebirol przenosi na grunt Judaizmu i scholastyki chrześcijańskiej filozofiją Neoplatoników. Majmonides szerzy filozofiją Arystotelesa, a Mendelsohn zaszczeplia wiedzę nowoczesnych myślicieli.

Historyja Żydów wreszcie, to historyja cierpień i krzywd wyrządzanych ludowi przez poczet Królów i Papieżów wypełniających sobą chronologiją całej Historji Powszechnej. Faraon, Nebuchadnekar, Antyjoch Epiphanes, przed erą chrześcijańską a następnie: Tytus (r. 70), Hadryjan (135), Konstantyn II (353), Justynian I. (552), Cesarz Leon (722), Otton I i II (960, 980), Papież Inno-

centy III (1202), Król Jan „bez ziemi“ (1210), Król Anglii Edward I (1290), Cesarz niemiecki Karol IV (1356), Król Hiszpanii Ferdynand (1485), Król Neapolu Karol I (1540), Papież Pius V. (1566), Cesarz Leopold I. (1660), Karol XI król szwedzki (1695) i Maryja Teresa (1744).

Jestto krótki wyciąg długiego rejestru królów i zwierzchników kościoła, ciągnącego się przez przeszło 30 wieków, których postępowanie noszące na sobie cechę wieków barbarzyńskich, historia Żydów szczegółowo w właściwym czasie i miejscu podaje. Czerpiąc swe dane z edyktów królewskich i bul papieżkich, we wszystkich krajach i podczas wszystkich wieków ogłaszanych, historia Żydów nie może, rozumie się, przemilczeć i o tych, którzy Żydów od prześladowania ochraniaли i do korzystania z praw obywatelskich dopuszczali.

Poczet tych dobroczyńców stanowią: Cyrus, Aleksander W, Ptolomeusz Filadelfus, przed erą chrześcijańską, a następnie: Papież Grzegorz I (590), Karol W. i jego syn Ludwik Pobożny (800, 817), Władysław I król Węgier (1092), Papież Aleksander III (1159), Papież Honoriusz III (1218), Bolesław IV król Węgier (1251), Władysław Łokietek król Polski (1330), Kazimierz W. król Polski (1336), Zygmunt hrabia brandeburski król Węgier (1387), Papież Marcin V (1419), Kazimierz IV król Polski (1447), Władysław IV król Czeski Jagiellończyk (1501), Ludwik II król Węgier (1520), Zygmunt I król Polski (1536), Stefan Batory król Polski (1577), Zygmunt III król Polski (1592), Jan Kazimierz Waza król Polski (1660), Cesarz niemiecki Józef II (1782).

Jest to szczupła garstka, składająca się przeważnie, jak widzimy, z królów ziem słowiańskich, w których Żydzi do dziś dnia, najludniej się mieszczą bo tu ich przodkowie znaleźli pierwsze gościnne schronienie przed prześladowaniami barbarzyńskich Teutonów, tu, jako do nowej ojczyzny się przywiązać, i to przywiązanie do słowiańskich krajów potomkom przekazać byli winni.

Z tego, cośmy o historii żydowskiej powiedzieli, wynika, że poznanie jej winno nietylko ukształcony ogół zainteresować ale i głębsze umysły obowiązywać. Historyja potomków Izraela, tej dziwnej społeczności, która przeżyła powstanie, rozkwit i upadek tylu narodów i państw, która więcej jak po 3000 latach świadomą jest swego istnienia; społeczności, która tylko przez głębokość i wzniosłość swej wiary, nieskończonym cierpieniom twardego losu się poddawała, a w końcu jak proch zdeptana walczy jeszcze o swoją bytność a przytem bierze udział w sprawach publicznego życia społeczeństw śród których żyje; historyja tak dziwnego, pomiędzy wszystkie narody ziemi swe konary zapuszczającego a jednak tak samotnie stojącego szczepu, nie może i nie powinna dla nikogo być obojętną.

To też za granicą, historyja Żydów, oddawna wchodzi jako oddzielny przedmiot do programu nauk filologiczno-historycznych, a pierwszorzędni uczeni poświęcają swe pióra opracowywaniu wypadków dziejowych Izraela, z szczególnym względem na rozwój jego religii, literatury i archeologii.

Najwięcej uprawiano historyją Żydów w ojczyźnie Mendelsohna, a do liczby głośniejszych autorów należą:

Jost, Depping, Ewald, Herzfeld, Dessauer, Wolf, Kayserling, Fürst, Geiger, Grätz, Hecht, Stern, Bäck, Cassel, Zunz i wielu innych.

W naszym kraju na tem polu mało działośo. Mamy kilka dzieł o powieściach biblijnych, krótki rys dziejów ludu izraelskiego A. Paprockiego, dzieje ludu izraelskiego pod Chaszmonitami i ostatnią wojnę Judejczyków z Rzymianami Mieczkowskiego, Żydzi M. P. Sawickiego, historyją Żydów w Polsce A. Kraushara i Szkice historyczne żydów w Warszawie, H. Nussbauma. Ale nie posiadamy ogólnej historyi żydów, starożytnych, średnich i nowożytnych wieków, ani oryginalnie napisanej, ani tłumaczonej. I nic dziwnego, dla napisania historyi żydowskiej w języku polskim, potrzebną jest przedewszystkiem znajomość języków nowożytnych a przytem języka hebrajskiego; trzeba być obeznanym z literaturą biblijną, rabiniczną i nowohebrajską, stanowiącemi pierwsze źródła do wypadków dziejowych Izraela; należy objąć cały ogrom materyjału historycznego od podań biblijnych do krytycznych rozbiarów i poglądów współczesnych erudytów żydowskich. Ludzi zaś tej kategorii, mamy bardzo mało, szczupła bowiem garstka starszego pokolenia coraz więcej się przeredza, a na zastąpienie ubywających nowymi szeregowcami liczyć trudno, młodzież zaś wykształcona w wyższych zakładach naukowych, nie miała możności poznania w szerszym zakresie, wiedzy żydowskiej.

Otóż ta okoliczność, że żydzi nasi z czasem pozostać mogą bez ludzi odpowiednio uzdolnionych do zajmowania się opracowaniem historyi żydowskiej w krajowym języku, oraz wewnętrzne przekonanie o konieczności przy-

swojenia literaturze polskiej historii Żydów, dla wyznawców Starego i Nowego testamentu zarówno użytecznej, skłoniły mię do podjęcia ciężkiego trudu opracowania dziejów ludu izraelskiego od epoki biblijnej do ostatnich czasów.

Rozpocząwszy pracę od pobytu Izraelitów w Egipcie około r. 1650 przed erą chrześ. poprowadziłem ją dotychczas do 13 wieku, t. j. do epoki Majmonidesa, co stanowi 3 tomy, i nie miałem zamiaru przystąpienia do ogłoszenia ich drukiem, przed ukończeniem całego dzieła 5 lub 6 tomów stanowić mogącego, a to z przyczyny podeszłego wieku, któryby może nie dozwolił mi rozpoczętej pracy dokończyć. Dwie atoli okoliczności spowodowały mnie do odstąpienia od pierwotnego zamiaru i podania do druku 3 przygotowanych tomów:

1-o Słynny historyk Grätz, przystąpieniem w roku bieżącym do wydania historii ludowej Żydów w 3-ch tomach, jako streszczenie obszerniejszej jego historii 10-cio tomowej, wywołał w pewnych warstwach gminy tutejszej głosy przemawiające za tłumaczeniem tej skróconej historii ludowej na język polski. Biorąc na uwagę, że Żydzi tutejsi powinni raz zerwać z starą rutyną kształcenia się na wzorach niemieckich, lecz czerpać oświatę z swojskiej krynicy, że nie powinni dążyć do pokrzepiania ducha w zagranicznych zdrojowiskach, lecz orzeźwiać swój umysł w źródłach krajowych; postanowiłem tłumaczenie Grätza, oryginalną pracą wyprzedzić.

2-o. Jednocześnie z Grätzem, wydał także historiją żydów Renan. Po przeczytaniu tej historii, światły czytelnik, pod wpływem krytycznych poglądów wielkiego

myśliciela, na naiwne podania prastarej biblii, zadaje sobie mimowoli następujące pytania: Jeżeli, podług Renana, Jehowa należy do jednego rzędu mytów z wszystkimi bożkami bałwochwalczych ludów, to któryż jest prawdziwym Bogiem? Jeżeli podług Renana objawienie było tylko zwykłym zjawiskiem przyrody na szczycie Synaju często widzialnem, to gdzież jest boskość synajowego prawa, stanowiącego podstawę wszystkich objawionych religij? Jeżeli wreszcie, podług Renana, prorocy byli tylko zwyczajnymi wyzyskiwaczami lekkomyślności ludu, to czem jest wyższy duch jednostek, wznoszący się nad ogół, szybujący w wyższych sferach poznania, dochodzący do wyższych prawd, patrzący w dal, przewidujący następstwa, genialny w pomysłach, natchniony w ideach? Jakkolwiek wyższe umysły, w ostatnich rezultatach nowoczesnych badań naukowych, mogą znaleźć dla siebie zadawalną odpowiedź na te pytania, to jednakże dla szerszego ogółu prawowiernych wyznawców jedyne Boga, podania biblijne tak jak je uznane powagi komentują, bez jaskrawo odbijających uwag sceptycznych, muszą stanowić jedyne tło do historii Żydów. I dla tego, opracowaną w tym duchu niniejszą historyją, za Renanem wydać pospieszylem. Że Renan sam, pomimo swoich wycieczek filozoficznych przeciwko główniejszym epizodom biblijnym, wielką wagę przywiązuje do historii Żydów na podstawie biblijnych podań opartej, dowodzą własne jego słowa w przedmowie, które brzmią: „Bibljia była i pozostanie wielką księgą, pocieszycielką ludzkości. I kto wie, czy świat znudzony powtarzającym się wciąż bankructwem liberalizmu, nie stanie się raz jeszcze ży-

dowskim i chrześcijańskim. Historyja ludu izraelskiego jest najpiękniejszą ze wszystkich, i nie żałuję, że jej poświęciłem całe życie. Lecz żeby to była historyja absolutnie bez zmayı, od tego zdania jestem daleki. Byłaby te wtedy historyja przekraczająca horyzont ludzkości.“

Materyjałów do historyi żydów czerpałem przede wszystkim z Pisma świętego, a mianowicie z Biblii Filipsohna obejmującej obok najobszerniejszego komentarza streszczającego wszystkie interpretacje najwybitniejszych i najracjonalniejszych Egzegetów, jeszcze ważne wskazówki naukowe, poczęści illustrowane, z dziedziny archeologii, stanowiące ostatni wyraz nowoczesnych badaczy starożytności. Doszedłszy za biegiem historycznym biblii, do epoki Ezdrasza i Nechemiasza, czerpałem dalsze zasoby z ksiąg Machabeuszów tak jak je Apokryfy podają i jak je najpierwszy historyk Flawiusz opracował i do swoich „Wojen Żydowskich“ wcielił. Z Flawiuszem przebyłem ciernistą drogę do upadku państwa judzkiego, nie spuszczając z uwagi historycznych dat podawanych w kronice pierwszych Tanaitów „Megilos Taanis“ o tej epoce. Odtąd zaczyna się ośmio-wiekowa praca umysłowa około budowy i rozwoju tradycyi talmudycznej, nie małymi epizodami politycznymi w Palestynie i Babilonii przerywana. Tu już miałem dostateczny materyjał rozrzucony w samych traktatach jerozolimskiego i babilońskiego Talmudu, w Agadzie i Midraszach, oraz w specjalnych dziełach rabinicznych: Seder-Olam (Jose-ben-Chalafta), Sefer Jochsen (Abraham Cakuto), Szalszeles-ha-kabale (Dawid Gans), Szewet-Iehuda (Salomon Wirago), i Meor-Einaim (Azaria dei Rossi). O dalszych losach żydów w tych

krajach, o rozproszeniu i osiedleniu się ich w zachodniej Europie, o prześladowaniach religijnych, o skutkach wojen krzyżowych, znalazłem już dość danych w Historji Po-wszechnej, w monografiach pojedynczych krajów i narodów wszystkich części świata, oraz w rabinicznych dziełach: Dywrei-hajomim i Emek-habacha (Józefa-ha-kohen).

Mając do rozporządzenia tak bogaty materiał, szło mi już tylko o wybór planu architektonicznego, wedle którego należało robotę rozpocząć i wykonać. Plan mógł być oryginalny, przerobiony, naśladowany lub skomplikowany t. j. o stylu mieszanym. Do jakiej kategorii krytyka zaliczy plan przezemnie obrany, przesądzać mi nie wolno, to wszakże zapewnić mogę, że żadnego z historyków ani wprost nie tłumaczyłem ani przerabiałem, chociaż wszystkich przestudjowałem.

W ustanowieniu chronologii i uporządkowaniu faktów trzymałem się Grätza, w opracowaniu zaś materiału zachowałem swobodę i samodzielność. Bywało nieraz, że się z Grätzem zetknąłem w jednakowem traktowaniu danej kwestyi, żeśmy razem, mimo wiedzy, z jednego punktu widzenia wychodzili, albo przy jednym źródle się spotykali, co pracującym na jednym polu naukowych poszukiwań łatwo się zdarza; w takich razach Grätza nie przytoczyłem, bez obawy zarzutu pysznienia się obcemi piórami, gdyż prawda jest jedną i nierzadko sama przez się wpada w oczy. Częściej jednak przychodziło mi uchylić głowy przed wielkim historykiem, powołać się na jego powagę tłumaczyć żywcem niektóre ustępy, dla przyswojenia ojczy-
stej mowie naszej, szczytnych jego myśli i prawdziwie pięknej formy.

Obok Grätza korzystałem wiele z historyi poprzednika jego, Josta, który żył kilka dziesiątków lat przed nim. Jost nie włada takim językiem, nie wyraża tak szczytnych myśli ani obfituje w tyle krytycznych uwag co Grätz, za to stary Jost jest wskrós liberalny, gdy Grätz, pomimo że stoi na wyżynie społecznych nauk, przechyla się więcej na stronę konserwatywną. Na tem kończę przedmowę niniejszą odnoszącą się do wychodzących obecnie 3-ch tomów.

Warszawa, w Kwietniu 1888 r.

ROZDZIAŁ I.

TREŚĆ. Podanie Patryjarchów.—Niewola Egipska.—Mojżesz.—Wyjście z Egiptu.—Przejście przez morze Czerwone.—Napad Amalekitów.—Objawienie.—Przybytek Pański.—Porządek pochodu i rozgraniczenie obozu.—Stacyja w Kadeszu.—Powstanie.—Wędrówka w Pustyni.—Drugi pobyt w Kadeszu.—Okrażenie góry Seir.—Podbicie ludów wschodnio-jordańskich.—Pokolenia Rubin, Gad i pół-pokolenia Manasse.—Śmierć Mojżesza (ok. 1490).

Przeszło 400 lat jęczeli Izraelici w Egipcie, a jednak nie zapomnieli całkiem o pierwiastku religijnym Jedynobóstwa przez przodków im wszczepionego, ani zatarli w sobie pragnienia powrotu do ziemi Kanaan przez ojców kiedyś zamieszkałej. Jest to zjawisko tem dziwniejsze, że żydzi pozostawali tu w atmosferze bałwochwalstwem przesiąkłej, że mieli przed oczyma kult zwierząt, płazów i gadów, słońca, księżyca i gwiazd, które nie były symbolami, lecz wcielonymi bóstwami posiadającymi swoje świątynie i kapłanów. Złożyła się na to siła moralna tradycyi, która z ust do ust powtarzała o istnieniu jednego Boga, o obietnicy odziedzczeniu ziemi Kanaan. Izaak wziął spadek tej tradycyi po

Abrahamie, Jakób po Izaaku, a synowie Jakóba, przesiadliwszy się z swoim ojcem do Egiptu, podania przodków w sercu zachowali i pokoleniom swym dalej, jako spuściznę, przekazywali. Z tradycyj rodzinnych, najwięcej zapewne pielęgnowali cnoty patryjarchalne, jak prawość charakteru, skromność, uległość, prostotę, wdzięczność, przywiązanie do rodziny i miłość bliźnich, pierwiastek zaś religijny, mianowicie, pojęcie o Bogu, musiało być bardzo słabo rozwinięte, boć nie mieli jeszcze świadomości objawienia, nie otrzymali zakonu, nie posiadali też żadnych świętych instytucyj, wiadomem było im tylko, że Bóg ich nie jest żadnem ucieleśnieniem. Nie rozwijając się bardzo duchowo, rośli materyjalnie, a nadwerężając organizm ciężką pracą, czerpali nowe siły w obfitem żywieniu się, używali wytchnienia w domowem zaciszu, pielęgnowali pilnie ognisk rodzinnych, szybko się też mnożyli i do znacznego wzrostu ludności dochodzili.

Olbrzymie rozmiary przybierająca ludność, która ongi za panowania jednej ze staro egipskich dynastyj miała sobie wskazany pobyt w Gosen i liczyła zaledwie 70 dusz *), rozgościła się po kilku wiekach w całym kraju, dochodząc do kroci tysięcy i milionów; odrębność jej wiary i pochodzenia oraz aspiracyje kanaanowe, dały początek pierwszej naturalnej nienawiści rasowej. Spotęgowana zaś przez dyplomacyją egipską obawa, by w razie wojny, obcy ten

*) Stanowiących 12 pokoleń: Ruben, Szymon, Lewi, Jehuda, Isaschar, Zebulon, Józef (czyli Manasses i Efraim), Benjamin, Dan, Naftali, Gad, Aszer.

żywiół nie stał się niebezpiecznym dla kraju, spowodowała ów osławiony edykt faraonowski, topienia nowonarodzonych dzieci izraelskich płci męskiej, w nurtach Nilu.

Był to edykt godny czcicieli byka i krokodyla.

Gdyby edykt faraonowski znalazł był ściśle zastosowanie, to istnienie ludu izraelskiego nie długo by się przeciągnęło. Rozumie się również, że gdyby ludność izraelska w Egipcie, była się zlała z ludnością miejscową, gdyby wsiąknęła w organizm egipski i uczyniła z nim naród jednolity, to przy późniejszym zanikaniu Egipcyan z areny dziejowej, razem z nimi pograżyliby się w otchłań zapomnienia plemię Izraela, nie zachowując po sobie śladu.

Konieczności atoli dziejowej, rządzącej losami ludów, jak prawa wszechbytu siłami przyrody, wypadło widać lud izraelski w odrębności jego utrzymać, jako jeden z ważniejszych czynników rozwoju ludzkości. Dla tego też edykt zagłady Faraona, nietylko nie wszedł w ściśle wykonanie, ale spowodował ocknięcie się masy izraelskiej w Egipcie, zwrot do samopomocy, wyzwolenie się wreszcie z więzów niewoli, by jako naród samoistny zająć pierwszorzędne stanowisko między starożytnymi ludami. Ale nie przesadzajmy faktów, idźmy za kłębkim dziejowym, którego nie poprowadzi nas przez tysiącolecia.

Niewiasta z pokolenia Lewiego, z obawy przed edyktem faraonowym, nowonarodzonego syna swego, którego długo w domu ukryć nie mogła, włożyła do plecionki z sitowia glinę i smołę oklejonej, i tak wsunęła między rogóż na brzegu rzeki, starszej zaś córce swej poleciła czekać opodal i śledzić jaki

los spotka dziecinę. Przypadek zrządził, że córka Faraona, przechadzając się z swemi towarzyszkami nad brzegiem rzeki, usłyszała płacz dziecięcia, przekonała się że jest pochodzenia izraelskiego i kazała je zabrać. Wteuy czekająca w oddaleniu siostra podrzutka przybiegła z zapytaniem, czy ma sprowadzić mamkę izraelską dla wykarmienia dziecka, na co otrzymawszy pozwolenie królewnej, pobiegła i przyprowadziła matkę. Ta przytuliła niemowlę do piersi, i z polecenia królowej zabrała do siebie, by za przyrzeczone wynagrodzenie je odchowac. Po pewnym czasie, gdy dziecko podrosło, matka przyniosła je do córki Faraona, która je przyjęła, nadając mu imię „Mosze,” co znaczy: z wody wyjęty.

Samo ocalenie dziecka przez królowę Egipską, to fakt jeszcze bez doniosłości; żalony płacz niemowlęcia wzruszył rzewne serce niewieście i spełnił się akt humanitarny, ale że przyszłemu oswobodzicielowi i prawodawcy uciemiężonych Izraelitów, przypadło w udziale wychowanie w domu królewskim to już fakt historyczny większej doniosłości. Ten który miał stanąć na czele ludu, by w nim poczucie do wolności wzbudzić, odwagę do zrzucenia jarzma niewoli wzniecić, ten który miał w obec panujących, praw swego ludu bronić, jego oswobodzenie wyjednać lub wywalczyć, ten nareszcie, który miał lud wyswobodzony z kraju niewoli do własnej wolnej zaprowadzić ziemi, ten nie mógł się wychowac między współwyznawcami uciemiężanymi, gdzie wszelkie szlachetniejsze porywy, swoboda myśli, dążności samodzielne, duch poznania i nauki, w zarodku były przytłumiane, a życie całe było jednym pasmem poniżania

godności osobistej. Taki człowiek, musiał odebrać wyższe wychowanie w społeczeństwie Egipskiem, musiał już zamłodu obracać się w najinteligientniejszych sferach, żyć z kastą kapłańską, gdzie byli prawdziwi mężowie nauki i znawcy wszelkich—dla ogółu zamkniętych—gałęzi wiedzy ogólnej; winien był zapoznać się z licznymi kwestyjami społecznymi, politycznymi, wreszcie wyrobić w sobie odwagę cywilną do podjęcia swej misyi. A gdzieżby mógł łącniej wszystkie te strony dodatnie sobie przyswoić, jeżeli nie na dworze królewskim? Wychowywał się tedy Mojżesz w domu królewskim, korzystając z wysoce rozwiniętej cywilizacji egipskich kapłanów, nieogarnięty kultem bałwochwalczym i niepozabawiony przywiązania do swych braci po wierze.

Czy na to wpłynęli rodzice jego, którzy przy częstych wzajemnych odwiedzinach, nie omieszkali zapewne wpajać w serce syna głębokiej czci dla Boga Izraela i nieograniczonej miłości dla swoich współwyznawców? Czy wyższy samodzielny umysł Mojżesza sam nie mógł się pogodzić z Mytologiją egipską i jej zagorzałymi wyznawcami, a spotęgował w sobie przebłycki krytycyzmu świątelszych kapłanów? Czy wreszcie poczucie sprawiedliwości, ciągnęło go ku stronie pokrzywdzonych i prześladowanych braci? Dość, że ani oświata, ani stosunki towarzyskie, ani stanowisko, nie zachwiały w nim przywiązania do braci, z którymi go łączyły wspólność wiary i pochodzenia.

Jak dalece zaś rozwinięte w nim było poczucie sprawiedliwości, świadczą następujące zajścia, które przeważny wpływ na późniejsze koleje jego życia wywarły.

Pewnego razu, Mojżesz, będąc już dorosłym mężczy-

zną, wyszedł za miasto, dla obserwowania swoich braci do ciężkich robót skazanych, a natrafiwszy na chwilę, kiedy groźny Egipcyjanin, dozorca robotników, obić spracowanego Izraelitę, zmuszając go do dalszej roboty, tak został oburzony tem nieludzkim obchodzeniem się, że, widząc się bez świadków silnem uderzeniem zabił Egipcyjanina.

Innym razem, gdy widział dwóch kłócących się Izraelitów, zagroził ostremi przymówkami temu, który krzywdził swego bliźniego, ale gdy tenże odgrażając się, wyrzucał mu zabójstwo Egipcyjanina, Mojżesz, bojąc się rozgłosu swego karygodnego czynu, opuścił Egipt, udając się do sąsiedniego kraju Midian. Tu, po drodze, miał znowu sposobność dowiedzenia swego zapału w obronie pokrzywdzonych i słabszych. Dziewczeta, które czerpały wodę ze studni, i nalewały do koryta dla pojenia trzody, napastowane zostały przez gromadę pasterzy, którzy je odpędzili, Mojżesz stanął po stronie dziewcząt, i napastników do ucieczki zmusił. Ta przysługa zjednała mu wdzięczność ojca tych dziewcząt, Jetry, kapłana Midianitów, który go zaprosił do swego domu, dłuższy czas ugościł, a poznawszy bliżej zacność jego duszy, córkę swoją Cyporę za żonę mu oddał i licznem stadem owiec obdarzył, które Mojżesz razem z trzodą teścia swego sam jął pasać.

Tak więc Mojżesz, owo cudownie ocalone dziecko, wychowaniec królewskiego domu, wyznawca jedynego Boga, obrońca pokrzywdzonych, przyszły oswobodziciel i prawodawca, przyszły pasterz ludu wybranego, został pasterzem owiec w Midianie, na skraju północnej Arabii,

w pustyni Synajskiej leżącym, gdzie ze swoją trzodą nieraz dalekie odbywał wycieczki bo aż do stóp gór Synaju i Chorebu, obfitujących w roślinność i wodę.

Ta zmiana warunków bytu Mojżesza, odpowiednią była dla osiągnięcia wyższych celów, dla przygotowania się do dzieła, które mu danem było spełnić. Nie w komnatach pałacowych zbytków i intryg, nie w mieście pełnem wrzawy i zgiełku, lecz w odludnem i samotnem ustroniu, na łonie dzikiej przyrody, gienijalne pomysły wielkich ludzi łacniej dojrzewają, potężnieją, do stanowczości i czynu prowadzą. Tu w pustyni arabskiej, kędy Mojżesz znaczną część życia swego przepędzał, oddawał on się głębokim rozmyśleniom nad niedolą uciśnionych swoich braci w Egipcie. Zauważył przedewszystkiem, że wielki, wszelką miarę przekraczający ucisk, musi w uciśnionych zrodzić niepoohamowaną dążność zrzucenia z siebie raz tego jarzma niewoli, że wzrastająca ludność, licząca już krocie tysięcy zdolnych do noszenia broni mężów, ujęta w karby wojskowego porządku, przez dzielnego rządzcę i wodza, mogłaby przyspieszyć chwilę urzeczywistnienia marzeń o posiadaniu obiecanej ziemi, marzeń, stanowiących jedyną deskę ocalenia w ich nieszczęśliwym położeniu. Dalej zastanowił się nad tem, że gdyby zrobiono Faraonowi przedstawienia energiczne, że jest wolą Boga Izraela, by lud jego wrócił do ziemi przodków, do Kanaanu, to może odrazu na to by się nie zgodził, ale, gdyby nawet wręcz odmówił, to częste a nieustające usilne starania, w końcu by go może dla tej sprawy przychylniej nastroiły. Zresztą, każdy kraj wystawiony jest na rozmaite zrzędzenia

losu, tak jak każdy pojedynczy człowiek. Egipt może być nawiedzony jakąś kleską ogólną, zarazą na ludzi, i bydło, morowem powietrzem, szarańczą, głodem, gradobiciem i t. p., a wtedy Faraon w tych plagach może ujrzy palec Boga Izraela, i z obawy ściągnięcia na kraj, swoim oporem, większej kary bożej, lud izraelski sam uwolni. Idzie tylko o to, ażeby ten, który pierwszy krok do Faraona uczyni w sprawie Izraelitów, był do tego przez Boga powołany i w imieniu Boga, z wiarą w swoje posłannictwo, stanowczo przemawiał.

Takiemi to myślami, nosił się Mojżesz długi czas w pustyni, mając wzrok zwrócony ku niebu, z kąd wycze kiwał ziszczenia się swoich gorących pragnień. Duch jego krążył w przestworzu i krzepił się twórczą potęgą wszechbytu, którego się uważał częstką, wnikał w zjawiska przyrody i napawał się majestatem bożym, śledził różnorodne kształty tworów i zachwycił się ich twórcą, tak, że wszystkie fibry jego duszy drgały świadomością istnienia bożkiego. Ta świadomość, zasilana wiarą w Boga Abrahama za młodu weń wszczepioną, spotęgowana czarem otaczającej go natury, działała nań tak podniecająco, że doznawał nadziemskich zachwyty, poił się niebiańską rozkoszą i czuł się najuroczyściej nastrojonym. Gdy tak siedział zadumany na szczycie Chorebu, a poczęte myśli kołysały jego wyobraźnię, nagle uderzony został nadzwyczajnem zjawiskiem, widział opodal siebie gorejący krzak, który płonął a nie spalał się. Zbliżywszy się, usłyszał głos wydobywający się z pośród płomieni, który w te słowa do niego się odezwał: „Jam Bóg twego ojca, Bóg Abrahama, Izaaka i Jakóba, imię moje „Byłem, je-

stem i będę^{**}) widziałem utrapienie ludu mojego w Egipcie, zstąpiłem aby cię powołać do wybawienia ludu tego z ręki egipskiej i zaprowadzenia go do ziemi dobrej i przestronnej, do ziemi opływającej mlekiem i miodem na miejsce Kanaeńczyka, Chytejczyka, Amorejczyka, Ferezejczyka, Chywejczyka i Jebusejczyka.“ Od tej chwili, Mojżesz, widząc w Najwyżej objawionej mu woli Boga, echo wewnętrznego przekonania, postanowił rzucić samotność pustyni sprzyjającą myślicielom, a wrócić pomiędzy ludzi, by rozpocząć rolę działacza. Pożegnał tedy Jetrę, zabrał żonę i dzieci i przeniósł się do Egiptu. Tu porozumiewszy się z starszym swoim bratem Aro-nem—zapewne przed edyktem faraonowym zrodzonym— oraz ze Starszymi ludu izraelskiego, wtajemniczył ich w swoje posłannictwo i zalecał przygotować grunt, przez zwracanie uwagi ludu na objawioną mu wolę Boga i powołanie go na oswobodziciela. Następnie Mojżesz wraz z Aaronem przedstawili się Faraonowi, żądając w imieniu Jehowy uwolnienia ludu. Po kilkakrotnych bezowocnych usiłowaniach, gdy kraj został nawiedzony ciężkimi katastrofami, Faraon przerażony ustąpił, i Izraelici — którzy przed 430 latami weszli do Egiptu w liczbie 70 dusz dnia 14 miesiąca Nissan (ok. 2450 od stw. świata; 1530 przed Chr.) opuścili Egipt w liczbie 2¹/₂ miliona dusz, włącznie z znacznym zastępem obcego żywiołu, szu-

*) „Je-ho-wa“ rzeczownik streszczający trzy czasy słowa „być“ hoju,howe,ihie, a stanowiący 4 sylabowy Tetragrammaton „Ih-w-a“, którego wymawianie przez kabalistów zabronione, zastąpionezo stało wyrażeniem „Adonej.“

kającego awantur w wędrówce lub polepszenia losu w emigracyi. W masie tej było przeszło 600,000 mężczyzn zdolnych do noszenia broni.

Dwie drogi leżały przed Mojżeszem i ludem izraelskim, gdy wyszli z Egiptu, jedna prowadziła ku stronie północno-wschodniej, do kraju nadbrzeżnego, do celu ich wędrówki, do Kanaan. Jest to droga, którą ostatni patryjarcha Jakób do Egiptu się udał. Druga rozciągała się ku stronie północno-wschodniej, a ztąd ku południow-schodowi, około północnego krańca Czerwonego morza, do pustyni arabskiej, a przez dalekie zakręty na wschodzie pustyni, do wschodnio-jordańskiego kraju, tak że od wschodu do Kanaan dostać się trzeba.

Pierwsza droga była bliższą (około 10 dni drogi) ale przez wojownicze, silne plemiona obsadzona, które przy całej sile Izraelitów pokonanymi być by nie mogły; druga była uciążliwa, zagrażająca brakiem środków pożywienia dla tak wielkiej masy ludzi. Pierwsza, okazała się zupełnie nieodpowiednią, już dla tego, że gdyby niekarne szeregi zaledwie oswobodzonych niewolników, nie mogły się oprzeć wojowniczym Filistyńczykom, natychmiast rzuciłyby się w nieładzie do ucieczki do blizkiego Egiptu. Postanowił tedy Mojżesz wybrać drugą drogę, przez pustynię, mając przytem ten cel na względzie, że przed objęciem w posiadanie nowego kraju, należy nieukonstytuowany lud zaopatrzyć naprzód w pewne prawa i nauki religijno-społeczne, do czego pustynia arabska przedstawiała się najstosowniejszą. W otoczeniu wspa- niałej natury, w ciszy pustynnej, w samotności, nauka boska więcej przenika pojedynczego człowieka jak i lud

cały; niestykanie się, zupełne odcięcie od innych narodów, nie dopuszcza mieszania się obcego żywiołu do processu ukulturowania; długoletni pobyt, wędrówkami przeplatany, może tylko na niezaludnionym, pasmem gór przerzynanym terenie mieć miejsce; przytem jednak bliskość obiecanej ziemi, i obecność drobnych, łatwych do podbicia plemion, może stopniowo Izraelitów do walk, wprawiać i ufność w własne siły wzbudzać.

Po 7 dniach marszu, przeszli Izraelici morze czerwone. W jakim miejscu i w jaki sposób przejście to się odbyło, trudno dziś, przy braku wszelkich danych historycznych tej odległej epoki sięgającej, oznaczyć. Jedni za pismem Świętem utrzymują, że silny orkan szalał przez całą noc i spowodował spiętrzenie się fal, które stanęły jak mur z prawej i lewej strony, tworząc wygodne przejście; inni przypuszczają, że Mojżesz korzystał z odpływu, który ma być w morzu Czerwonym nadzwyczaj wielki, tak że znane są osobistości które w czasie odpływu, przez morze Czerwone przeszły, jak Furer i Beier w r. 1565 pieszo, a Napoleon i Niebuhr w czasie wojny z Egiptem konno.

Po cudownem a w każdym razie szczęśliwem, przejściu Morza Czerwonego, zaczęła się ciężka wędrówka w pustyni, najeżona wszelkimi przeciwnościami i przygodami. Wyczerpały się zapasy zabrane z sobą z Egiptu i dał się uczuć dotkliwy brak pokarmu i napoju, co wywołało niezwykle szemranie ludu przeciwko Mojżeszowi jakoby na zgubę tylko zawiodł go do pustyni. Udało się wszakże powołanemu oswobodzicielowi ludu, przy pomocy boskiej, burzę tę zażegnać. Zaledwie zaś zdołał,

te pierwsze potrzeby życiowe zaspokoić, gdy niespodzianie napadli na nich Beduini pustyni, Amalekici, zmuszając Mojżesza do podjęcia z nimi walki. Stoczenie tej walki porucił Mojżesz swemu przyszłemu następcy, towarzyszowi, Jozuemu synowi Nuna, z której chlubnie się wywiązał, pobiwszy nieprzyjaciela na głowę. Mojżesz oburzony na Amalekitów, że oni pierwsi niepokoiili Izraelitów w ciężkiej wędrówce gdzie tyle mieli do zwalczania przeciwności naturalnych, rozkazał Jozuemu, zarejestrować fakt ten do kroniki dziejów, dla pamięci, ażeby Izraelici, gdy osiągną mety swej wędrówki, zniszczyli ród Amalekitów do szczytu.

Od tego czasu zrodziła się w ludzie izraelskim nienawiść plemienna względem Amalekitów, która później przez pierwszego króla izraelskiego, krwawą wojną zaznaczoną została.

W trzy miesiące po wyjściu z Egiptu, zbliżyli się Izraelici ku górze Synaj, leżącej w środku półwyspu Synajskiego, czyli Arabii skalistej, zamkniętej dwiema zatokami Morza Czerwonego.

Łańcuch gór Synaju wznosi się trzema szczytami, z których jeden nazywa się Choreb, owa góra wiecowa, gdzie Mojżesz otrzymał powołanie od Boga. Tu u stóp Synaju, w obec niebotycznych jej szczytów, w obec cichej i spokojnej natury, przytem majestatu pełnej, milionowa rzesza ludu, rozłożyła się obozem, przejęta wdzięcznością ku Bogu i Mojżeszowi za doznawane dotychczas dobrodziejstwa, w szczęśliwym przejściu Morza Czerwonego, w otrzymaniu nieocenionej Manny na pokarm, gdy wszelka żywność się wyczerpała,

w cudownem odkryciu źródła gdy wody zabrakło, i w odniesionem zwycięstwie nad Amalekitami. Mojżesz zaś w swoim namiocie, oddawał się pobożnym rozmyślaniom, nad dalszymi losami swego ludu. Wiedział że wiara w jednego Boga, odziedziczona przez Izraelitów po ich przodkach, nie jest dostatecznie ugruntowaną, nie opiera się na poznaniu, na nauce i prawodawstwie. Jeżeli jako niewolnicy w Egipcie bałwochwalstwem gardzili, kto wie, czy przy posiadaniu własnej ziemi, przy dobrobycie i niezależności, nie pójdą za przykładem sąsiadów i nie przyjmą ich kultu bałwochwalczego?

Należy ich przeto więcej do Boga zbliżyć, duchowo wydoskonalic i z prawem boskiem zapoznać, czyli należy ich uczynic ludem objawienia, dźwignię ludzkości, uosobieniem cnót i zalet społecznych.

Gdy tak z jednej strony, lud używał chwilowego wytechnienia, a Mojżesz z drugiej strony zatapiał się w kwestyi uduchowienia swego ludu, z wysokości gór rozległy się huk przeciągłych grzmotów, błyskawice rozlały na około smugi światła i buchające kłęby dymu zaciemniły horyzont. Zadrżał lud cały na tę grę rozhukanych żywiołów, ale Mojżesz nieustraszony, jako długoletni pasterz w pustyni, z wszelkimi wybrykami natury oswojony, podszedł na górę przypatrywać się zbliska temu zjawisku, a oto zpośród płomieni usłyszał głos Boga, objawiającego mu 10-ro przykazań i rozkazującego zgromadzić lud, w obec którego chce przemawiać. Gdy Mojżesz zstąpił z góry i wolę Boga objawił, lud zdjęty przerażeniem przed potęgą objawiającego się w płomieniach Boga, prosił, ażeby Mojżesz w imieniu

Boga doń przemawiał, przyrzekając posłuszeństwo i zastosowanie się. Tak tedy Mojżesz jako pośrednik między Bogiem, którego głos bezpośrednio słyszał, a ludem, który posłuszeństwo oświadczył, zaczął wyklądać cały szereg ustaw, przepisów i praw, naukę Boga stanowiących, Boga, który objawił się nie pod jakąś formą określoną, pod jakimś kształtem widocznym, nie jako istota cielesna, ani jako substancja materyjalna, lecz jako duch nieograniczony, niewidzialny, niepojęty, wieczny i wszechmocny.

Prawie rok cały bawił lud pod górą Synaj, gdzie Mojżesz odbierane od Boga nauki ciągle wyklądał, a lud, stawianiem Świątyni, wedle wskazówek Mojżesza był zajęty.

Na początku drugiego roku, wykończony był przybytek Pański z namiotem świętym i arką przymierza, do której Mojżesz, spisany zakon boży złożył. Gdy nadaniem praw, wewnętrzne stosunki ludu, dotyczące się obowiązków względem Boga, siebie i bliźnich zostały załatwione, należało i zewnętrzną jego organizacją na lepszych warunkach postawić. W tym celu wypadało przedewszystkiem ustanowić ściłą cyfrę ludności, następnie zaprowadzić porządek w odgraniczeniach obozu, odpowiednio do rozmiarów liczebnych każdego pokolenia. Przy tak wielkiej masie ludu, dla uniknienia nieporządku, każdy niemal pojedynczy człowiek, musiał mieć ściśle oznaczone miejsce swoje, które przy obozie lub podczas pochodu miał zajmować. Podział ludu był dwojaki, raz na pokolenia, rody i rodziny a powtóre na rotę z 1000, 100, 50 i 10 ludzi. Każde pokolenie stanowiło dla siebie całość, tak jak rody każdego pokolenia tworzyły osobne ciała, które dopiero rozpadały się na rotę z 1000 do 10-ciu, przy-

czem baczono na to ażeby członkowie jednej rodziny, możliwie razem w jednej rocie byli ugrupowani. Pokolenia miały swoich książąt, rody swych zwierzchników, cały zaś lud w sprawach cywilnych i wojskowych miał swoich 70-ciu starszych, stanowiących Synhedrion.

Podjęty spis ludności wykazał cyfrę 600,000 mężczyzn w wieku od lat 20 i wyżej, oprócz 22,000 Lewitów, która to ludność do osobnych rejestrów zapisaną została. Lewici, przeznaczeni byli do wewnętrznej służby Świątyni, a mianowicie do pomocy kapłanom to jest Aaronowi i jego synom przy obrzędach ofiarnych, do ustawiania i rozbierania świątyni, do noszenia w czasie pochodu rozebranych części i pojedynczych przedmiotów jak: namiot, arkę, stół, świecznik sześcioramienny, ołtarz do ofiar, ołtarz do kadzideł, deski, słupy, podstawki, drągi, haki, szaty służebne, skóry, opony, zasłony, i t. p. Pod jednym wszakże względem Lewici zespolili się z kapłanami, stanowiąc jakby jedno stowarzyszenie, a mianowicie, w sprawie rozszerzania między lud nauki zakonu, i dla tego często kapłani mianem Lewitów są przezywani.

W czasie pochodu zarówno jak podczas rozłożenia obozu, świątynia tworząca czworobok, znajdowała się zawsze w środku, a po czterech jej bokach, rozstawione były po 3 pokolenia, osobno obozy a osobno szeregowcy. Między pokoleniami rozpoczynającymi pochód czy obóz, znalazło się zawsze na czele pokolenie Judy jako najliczniejsze dochodzące do 186400 dusz w obozie, a 74,600 ludzi w szeregach. W przestrzeni między pokoleniami przodującymi a świątynią, szedł Mojżesz z kapłanami, po innych bokach, w przestrzeni między

pokoleniami a świątynią szli Lewici, nosząc na barkach lub wożąc w furach w woły zaprzężonych, składowe części świątyni.

W powyżej opisanym szyku, wyruszył lud izraelski z pod góry Synaj, udając się w dalszą wędrówkę, z sztandarem synów Judy na czele. Po 3 miesiącach, dotarł do stacyi Kadesz na południu Palestyny.

Zdawało się, że lud, po objawieniu się Boga, po otrzymaniu zakonu i doznaniu cudownej opieki Opatrzności, z całą otuchą podąży ku wyższym celom i z rezygnacją znosić będzie wszelkie niewywczaszy i niedostatkki uciążliwej wędrówki; tymczasem kilkakrotne szemrania a nawet buntowanie się ludu przeciwko Bogu, Mojżeszowi dowiodło, że w walce idei objawienia z grubym materializmem, w walce ducha z namiętnością, jeszcze nie odniesiono upragnionego zwycięstwa.

Pospólstwo w swoich niskich instynktach, zapragnęło mięsiwa, ryb, ogórków, melonów, cebuli i czosnku, któremi w Egipcie do syta się karmiło.*) A gdy Mojżesz z Kadeszu wysłał mężów zaufania do Kanaan, dla wywie-
dzenia się o własnościach kraju i jego mieszkańców, a ci po 40 dniach wrócili z wiadomością, że kraj żyzny, ale lud waleczny i miasta obronne, że Amalek siedzi na

*) Cebula (*allium cepa*) egipska jest bardzo smaczna i konsumuje się w znacznej ilości; biedny Arab z pożądlivością zajada cebulę. Czosnek (*allium sativum*), który w Egipcie i Palestynie ma smak przyjemny i słodki, jest ulubionym pokarmem wszystkich Azyjatów, dla Greków zaś i Rzymian był wstrętny. Herodot podaje napis Piramidy pod Fajum opiewający wydatek 1600 talentów na same cebule i czosnek dla robotników (Philippson I. 296).

południu, Chitejczyk, Jebusejczyk i Amorejczyk na górach, Kanaanejczyk zaś siedzi nad morzem i nad brzegiem Jordanu, wtedy zapłakał Izrael cały, powstał na Mojżesza, że go do niechybnej prowadzi zagłady, i odrzucając w swoim tchórzostwie plany zdobywcze, postanowił obrać sobie innego przewodnika i bezwarunkowo do Egiptu powrócić.

Tu Mojżesz ostatecznie się przekonał, że niewolniczy lud nie dorósł jeszcze wyższej idei wolności, że za mało jeszcze miał czasu, by przejąć się duchem bożkiej nauki, by pojmować szczytne posłannictwo szerzenia między ludzi poznania jedynobóstwa. Szczególnie zauważył, że starsi wiekiem nie mogli tak prędko pozbyć się wieloletnich nawyknień, nie mogli się rozstać z sposobem myślenia i postępowania wcielonym w ich organizm, powziął tedy zamiar zatrzymania całej masy w pustyni przez lat 38 aż wymrze starsza gienieracyja, do żadnych reform niepodatna, młodszy zaś, w nowych zasadach wychowani, do nowego trybu życia przygotowani, z większą pewnością siebie, do zdobycia nowego kraju przystąpią. W samej rzeczy, byłoby to rzeczą nienaturalną, ażeby lud zajęty całe życie wyrabianiem gliny i cegły z szlamu nilowego i siekanej słomy, którą to czynność odbywał w skulonej pozycyi, pozbawiającej swobodnego ruchu mięskulów, tak potrzebnego do nadania mężczyźnie postawy, siły i męztwa, ażeby lud nie przyzwyczajony do noszenia i używania zbroi, nie wychowany na ćwiczeniach wojskowych, kusić się mógł, po dwu latach wędrówki w pustyni, o zdobycie kraju, którego ludy są waleczne a miasta obronne? Byłaby to doprawdy, fizyczna niemożebność. Również

trudno przypuścić, ażeby tenże lud nieuspołeczniiony, za ledwie obdarzony prawodawstwem, do którego praktycznie jeszcze nie miał czasu zastosować się, mógł samodzielny stanowić naród—samodzielny a bezpieczny bez długoletnich i wypróbowanych doświadczeniem instytucyj państwowego ustroju, oraz stałych i niewzruszonych form rządu? Zaiste psychologiczne niepodobieństwo. Tak więc usprawiedliwioną jest małoduszność Izraelitów w cofaniu się od wtargnięcia do Palestyny u samej jej granicy; a plan Mojżesza przetrzymania Izraelitów kilkadziesiąt lat w pustyni, w celu przygotowania sobie młodej gienerycji ożywionej duchem bohaterskim dla sprawy ideę ogólnoludzką na celu mającej, okazuje się racjonalnym i praktycznym.

Że Mojżesz właściwego swego planu przed ludem nie wyjawiał, nie ulega żadnej wątpliwości, dosyć było kazać zatrabnić na odwrót a cała rzesza zadowolona, nie okazała by żadnych skrupułów. Upozorowywał też nawet powrót do Egiptu, co musiało pociągać za sobą życie koczujące, które przenosiło Izraelitów z jednego kierunku pustyni do drugiego. A że półwysep Synaju czyli Arabii skalistej, obłany był, jakieśmy rzekli, z dwóch stron zatokami morza Czerwonego, na zachód Sinus Heroopolitanus (Suez), na Wschód Sinus Aelanites (Akaba), ile razy więc ku morzu się zbliżali, tyle razy wstępowała w nich otucha rychłego ujrzenia Egiptu. Tymczasem w swobodnem a awanturniczem życiu koczującym, coraz więcej upodobania znajdowali a wspomnienia pańszczyzny Egipskiej coraz mniej ich nęciły. Tak przemijały dziesiątki lat, starsza gienerycja niedołęźniała i wymierała, młodsza zaś zahartowana wychowaniem i życiem w pustyni, stała się zdolną do pod-

bojów, obeznana zamłodu z zakonem, z prawdziwą bogobojnością wszelkie obrzędy wykonywała, a oświecona duchem prawdy i poznania, przysłała do świadomości swego przeznaczenia, że jako lud objawienia musi się samodzielnie ukonstytuować, kraj własny zająć i pochodnią wiary ciemne ludy bałwochwalcze oświecać.

Pierwszego miesiąca, czterdziestego roku po wyjściu z Egiptu, Izrael odrodzony, wykarmiony piersią pustyni, mlekiem wolności i nauką boską, znalazł się znowu na stacyi Kadesz, by ztąd do południowego Kanaan wtargnąć. Ale Edomici na wzgórzu Seir (obecnie el Sehera) osiedli wzbronili przejścia, a że opanowanie wzgórza przedstawiało wiele trudności, należało tedy górę okrążyć by dostać się na wschodnią płaszczyznę pustyni, na tyły Edomitów, gdzie kraj wschodnio-jordański, z powodu zanikania przeszkód terenu, łatwy przystęp do ziemi Kanaan przedstawia. Tu znowu inne ludy wschodnio-jordańskie, zagrodziły drogę, a trzech książęta Arad, Emori i Baszan zmusili Izraelitów do podjęcia z nimi walki, która zwycięzko dla Izraelitów się zakończyła i oddała im w posiadanie wschodni brzeg Jordanu.

Jakkolwiek nie leżało w planie Mojżesza, podbić kraje leżące na wschód martwego morza i Jordanu, a zacząć walkę dopiero po przejściu Jordanu, z właściwymi Kanaanitami, to jednakże zdobyte okolice wschodnio-jordańskie zanadto nęciły swą żyznością i bogactwem roślinnym, żeby dobrowolnie można było zrzec się ich posiadania; to też gdy pokolenia Ruben, Gad i pół Manassa, posiadające liczne trzody, prosiły ażeby im te okolice w posiadanie oddać, Mojżesz przychylił się do ich

prośby, pod warunkiem wszakże, że wprzód dopomoga braciom w walkach o zdobycie Kanaan. Wspomniane okolice, oddane 2 i pół pokoleniom z tej strony Jordanu, stanowią trzy prowincyje Jaeser, Gilead i Baszan, nazwane teraz Belka, których żyzność Beduini dziś jeszcze wychwalają, utrzymując że pastwiska tych dystryktów przewyższają całą południową Syryją.

Przed rozpoczęciem kroków do przejścia Jordanu, Mojżesz obarczony wiekiem 120 lat, czując się blizkim śmierci mianował towarzysza swego Jozuego syna Nuna następcą, udzielił ludowi błogosławieństwa i wszedł na szczyt góry Nebo na równinach Moabickich sterczącej, by zmierzyć okiem rozciągający się za Jordanem kraj Kanaan. Tu zatapiał się w badaniach przyszłości swego ludu, czy on jako pierworodny syn objawienia, potrafi swoim postępowaniem stwierdzić swoje pochodzenie? czy jako rozsądnik idei bożkiej, zmuszony żyć w odrębności dla zachowania indywidualizmu swojej rasy, wiary i obyczajów, nie zniknie rychło z rzędu ludów samoistnych, właśnie przez swój anormalny i wyjątkowy stosunek do ogółu ludów? A po utracie bytu samoistnego, czy się rozplynie w tym ogóle, czy pójdzie w rozsypkę? W każdym razie, czy to się nie stanie przed czasem, nim zdąży zaszczepić w ludach naukę bożką, która nakazuje bezwarunkową sprawiedliwość, bezwzględną miłość, równość i uznawanie godności człowieczej, dla wszystkich bez różnicy pochodzenia, stanu i formy wyznawania tej nauki? Chciał Mojżesz przenikać ostatni bieg wypadków dziejowych, chciał uchylić ostatni rąbek najpóźniejszej przyszłości, chciał dociec jak długo przyjdzie Izraelowi walczyć za

boską prawdę, bądź jako lud samoistny, bądź jako tułacz na wygnaniu.

Wielkie te zagadnienia atoli, nie mogły być rozwiązane, przez ducha choćby najpotężniejszego, mieszkającego w powłoce cielesnej; musiał Mojżesz zaprzestać dalszego snucia wątku swych myśli, a rozstając się z duchową cząstką swego cielesnego „ja,“ zasnął w Bogu.

ROZDZIAŁ II.

TREŚĆ. Jozue.—Opis Palestyny. — Przejście Jordanu. — Przybytek Pański w Gilgal.—Zdobycie Jerycho.—Koalicja ludów południowych.—Zwycięstwo pod Gibeonem.—Koalicja ludów północnych.—Pierwszy podział kraju.—Przeniesienie Przybytku do Szylo. — Drugi podział kraju. — Powrót pokoleń wschodnio-jordańskich. — Zgromadzenie ludu. — Wznowienie przymierza z Bogiem w Sichem.— Śmierć Jozuego.—Prawa Izraelitów do Palestyny. — Upadek polityczny i moralny ludu.—Epoka Sędziów.

Mojżesz umarł nad granicą Kanaan, w czasie gdy trudne dzieło zdobycia kraju, gdy ugruntowanie boskiego Państwa, pierwsze urzeczywistnienie objawionej nauki zakonu, miało się rozpocząć. Nauka objawiona już zamknięta, rozwój pojęć o objawieniu Boga, stopniowe ich ukształtowanie, zostawiono godnemu objawienia ludowi. Nowy okres następuje. To co Mojżesz nauczał, miało wstąpić w życie, uczestnicy objawienia mieli sami postępować, a tu pokazuje się chwiejność i omylność ludzkich dążeń. Publiczna działalność Izraela bywała też przez wszystkie czynniki ludzkiej słabości paczoną, tak jak życie polityczne każdego innego ludu;

był samoistny Izraela rozwiązał się podobnie tragicznie, jak był wielu innych narodów starożytnych i nowoczesnych.

Ale pomimo wszelkich niepowodzeń, przenika lud ten na wskroś owo pierwotne przeznaczenie dla którego został stworzony i przy wszystkich politycznych jego błędach, przy jego walkach z miejscowym żywiołem, przy odpadaniu od jedynobóstwa, przy wewnętrznem rozdwojeniu pokoleń, przy utracie zdobytego kraju, po jego upadku wreszcie, żyje bezprzestannie objawiona nauka w sercu natchnionych mężów. Cała jej treść, przez wyższe umysły tych jednostek więcej się rozwija, wyżej zostaje podniesioną, głębiej zbadaną i ocenioną, wyróżnia się od fatalnej rzeczywistości, dźwiga się sama przez się, podnosi się sama, stwierdza swe pochodzenie, swe przeznaczenie i cel ostateczny.

Wierny obraz tej walki świętej nauki z profaniczną rzeczywistością, przedstawiają nam późniejsze wypadki tego ludu, a szereg osobistości, zbawienny wpływ na losy Izraela wywierających, zaczyna Jozue.

Za nim z Jozuem przekroczyliśmy przez Jordan, musimy rzucić okiem na ziemię Kanaan, na arenę najważniejszych wypadków w życiu Izraela. Cała na zachód Jordanu leżąca kraina około 30 mil geogr. długości i 12 mil szerokości, do której Fenycya i Palestyna zaliczone były, nosiła nazwę „Kanaan“ wtedy kiedy wschodnio-jordańska ziemia nazywała się „Gilead“. Leży ona na zachód Azji, na wschodnim pobrzeżu Śródziemnego morza. Jordan przebiega kraj od północy ku południowi, rzeka ta wypływa z pięknej, pełnej źródeł okolicy u stóp Libanu, przechodzi najpierw przez jezioro Merom (lacus Samo-

chnitis) potem przez jezioro Genezaret (lacus Tiberias) albo morze Galilejskie, i przebywszy 27 mniejszych i większych wodospadów, wpada do morza Martwego (Lacus Asphaltites, Mare Salsum). Dwa te jeziora: Genezaret i morze Martwe stanowią najzupełniejszy kontrast. Wybrzeża ciemno-błękitnego Genezaretu pokryte bujną zielonością, należą do najurodzajniejszych okolic w Palestynie. Morze Martwe zaś przedstawia obraz śmierci; niemasz tu śladu ani ryb, ani muszli, ani roślinności; na powierzchni słonych i gorzkich wód pływają kawały smoły ziemnej, cisza śmierci unosi się nad jeziorem. Wydobywają się z niego szkodliwe wyziewy a duszący upał czyni pobyt nad jego brzegami szkodliwym dla zdrowia ludzkiego. Naokół sterczą nagie skały bazaltowe, na których nawet ptactwo nie znajduje dla siebie pożywienia. Pasma gór Libanon i Antilibanon rozciąga swe odnogi na całą powierzchnię a Kanaan staje się prawie nieprzerwanym krajem górzystym, tylko ku zachodowi, ku morzu, spłaszczają się górzyste szczyty i stają się równinami nadbrzeżnymi. Grunt jednakże jest bardzo żyzny, główne składowe jego części stanowią: glina i margiel. Źródła zasilające strumienie i rzeki, zarówno jak Jordan nie wystarczają wprawdzie do nawodnienia kraju, ale za to nieustannie deszcze od Października do początku Kwietnia, oraz nadzwyczaj gęsta rosa nocy letnich, użyźniają ziemię. Ta okoliczność, jak również umiarkowany klimat, stała pogoda wiosny i lata, sprzyjająca roślinności temperatura, są przyczyną bogatego plonu produktów polnych i owoców ogrodowych rozmaitego gatunku, do osiągnięcia czego właśnie praca mieszkańców była skierowaną. Były tu

także gęste lasy dębów, sosen i drzew oliwnych, obok wspinających pastwisk, pól na których uprawiano zboża, warzywo i t. p., na górach hodowano gaje oliwne i winne krzewy. Najszlachetniejsze drzewa owocowe: jak figi, palmy, migdały, jabłonie i inne używalne i ozdobne rośliny, krzewiły się częścią dziko zachwycającą pięknnością, częścią hodowane były w pysznych ogrodach. Żaden miesiąc w roku nie przemijał bez świeżych owoców, bez nowych przyjemnych wrażeń. Co do produktów mineralnych wydobywano tu kamień wapienny, sól kamienną, asfalt, glinę, siarkę, i niektóre metale, górnictwo jednakże w ogóle mało było rozwinięte. Sama właściwość rolnictwa, uwarunkowywała już znakomity chów bydła, trzody znajdowały na pochyłościach gór najbogatsze pożywienie, lasy dostarczały zwierzyny, a jeziora ryb dostatkim. Nic dziwnego, że pas ten ziemi, od najstarożytniejszych czasów, bogato był zaludniony, a jakkolwiek dopiero za czasów izraelskich, zaludnienie najwyższego dosięgło stopnia, to jednakże przy zdobywaniu tego kraju, znajdujemy tu już 300 miast, które dziejopis Jozuego wylicza.

I dla tego też Kanaanici, już za czasów Jozuego posiadali pewien stopień kultury i dobrobytu. Stali pod królami, którzy nad małemi prowincyjami panowali, w razie wojny razem się łączyli i znakomitą siłą wojenną rozporządzali. Dla tego mogli oni tylko z wolna być wyparci, a nawet na razie pobici, mogli jeszcze niepokoić zwycięzców.

Objąwszy naczelne dowództwo Jozue szczęśliwie lud przez Jordan przeprowadził, a zabezpieczony zachodnim brzegiem rzeki i rozciągającym się pasmem gór, założył

obóz w mieście Gilgal, które się stało podstawą operacyjną wszystkich jego wojowniczych planów, i połączyło go z Gileadem. Przy obozie rozstawił zaraz Przybytek Pański z arką przymierza, gdzie Lewici, wyłączeni ze służby wojskowej, pełnili służbę bożą. Pierwsze miasto obronne, które Jozue obleżył i zdobył było: Jerycho; na około jego murów odbywał processyje z arką przymierza przez Lewitów obnoszoną a poprzedzoną kapłanami trąbiącymi w surmy, to dodawało z jednej strony oblegającym odwagi do ataku, a obleżonych z drugiej strony nabawiało strachu przed potęgą walczącego Jehowy, to też mury miasta rychło runęły i ludność ogniem i mieczem straconą została. Taki sam los spotkał i miasto Aj, poczem Jozue zgromadził lud między góry Ebal i Geryzym, na pierwszej odczytano ustępy z ksiąg Mojżesza o przekleństwach za przekroczenia przepisów zakonu a na drugiej o błogosławieństwach za wierne ich wykonywanie. Po zdobyciu Jerycha, postąpił Jozue w kierunku północno-zachodnim, gdzie wiele miast podbił. Gibeonici, sami się poddali, skutkiem czego oburzyli na siebie licznych królów południowej Palestyny i przez nich napadnięci zostali. Jozue zaś uważając Gibeonitów za swoich podwładnych, przyszedł im w pomoc i odniósł świetne zwycięstwo pod Gibeonem, poczem posunął się na południe, gdzie wiele ważnych miast zdobywał *).

*) Według legendy wyjętej z nieznanego w literaturze biblijnej dzieła p. t. „Sefer hajaszar“ na które dziejopis Jozuego się powołuje, tegoż dnia zachód słońca o tyle się opóźnił, że Jozue mógł pod Gibeonem nieprzyjaciela do ostatka ścigać.

Po ukończeniu tej wojny na południu, druga koalicja północnych książąt palestyńskich, spowodowała Jozuego do udania się na północ kraju, gdzie nieprzyjaciół rozproszył, fortece zburzył i wiele miast zajął. Skutkiem takiego powodzenia, kraj został wprawdzie podbity, pozostały jednak niektóre prowincyje przez Jozuego nie zajęte, przez co pogańskie szczepy później kilkakrotnie powstawały, osiedliły się na nowo w miastach już zdobytych i zamieszkiwały między Izraelitami. Uważał tedy Jozue za konieczne, kraj między pokolenia— z wyjątkiem wschodnio-jordańskich — rozdzielić, przez co posiadanie onego zyskałoby więcej politycznej mocy, każde pokolenie starałoby się w swoim obwodzie coraz więcej się zabezpieczać i stosunki wzmacniać.

Pierwszy rozdział kraju miał miejsce w 7 lat po zdobyciu, między pokolenia Judy i Józefa a później między inne pokolenia, z odłączeniem 48 miast dla Lewitów i Aaronidów, pomiędzy którymi mieściło się 6 miast wolnych *azyłu* jako schronienia dla niewinnych przestępców.

Po pierwszym podziale kraju, gdy pokolenia Judy i Józefa miały już przeznaczone swoje posiadłości, przeniósł Jozue obóz, przybytek Pański i arkę przymierza z Gilgal do Szylo, leżącego (w późniejszej posiadłości Efraima) w środku kraju, w centrum, które przez 3 wieki służyło za najwygodniejszy punkt do odprawiania służby bożej, oraz do odbywania zebrań politycznych.

Do drugiego podziału kraju, który nastąpił w 7 lat po pierwszym a który wymagał więcej skrupulatności w oznaczaniu granic i doborze gruntów, dla 7 i pół pokolenia, Jozue wydelegował komisyją złożoną z t. zw. chorografów

i boniterów, dla oceny kraju pod względem geograficznym, klimatycznym i gospodarczym, a sporządzone przez delegowanych karty topograficzne, wylosowane zostały między pokolenia.

Po całkowitem ukończeniu czynności podziału, Jozue pozwolił 2 i pół pokoleniom wrócić do swoich posiadłości wschodnio-jordańskich, wyrażając im wdzięczność za chlubne wywiązanie się z danej Mojżeszowi obietnicy uczestniczenia w zdobyciu kraju zachodnio-jordańskiego.

Ludy Kanaanejskie przez Jozuego podbite, których resztki pomiędzy plemionami Izraela tu i owdzie jeszcze się znalazły, tak były rozmieszczone: Chytejczycy *) zamieszkali okolice Chebronu; Chiwytyci, północną część kraju u stóp Chermon, Ferezejczycy byli po całym kraju rozproszeni, Girgaszeici niedługo utrzymali się w kraju i mieli sami, jak niektórzy utrzymują, do Afryki wywędrować, Amorejczycy byli najliczniejszym plemieniem, które wszędzie w Palestynie spotykano, Jebusyci mieszkali w okolicach późniejszej Jerozolimy, Filistyńczycy byli mieszkańcami wybrzeża morskiego. Szczątki wszystkich tych ludów do czasów Salomona się utrzymały.

Jozue, na schyłku wieku będący, zwołał zgromadzenie ludowe, któremu zalecał wiarę w jedynego Boga i unikanie bliższych stosunków z zamieszkałymi pośród nich obcymi ludami, zapewniając, że tylko w takim razie

*) Chytejczycy w klinowych napisach Assyryjskich nazywają się Khattami, w napisach Egipskich Khetami.

uda się ludowi szczątków tychże się pozbyć i spokoju używać, inaczej wystawiony będzie na wszelkiego rodzaju nieszczęścia i utrapienia.

Niedługo potem przemawiał po raz drugi i ostatni do zgromadzonego ludu w mieście Sichem. Tu korzystając z łączących się z tem miastem wspomnień o Abrahamie, który tu miał pierwotne swe siedlisko i tu wznosił ołtarz Bogu który mu się objawił i o Jakóbie, który przy powrocie z Mezopotanii tak samo uczynił — przedstawił zgromadzonym w krótkości, cały przebieg ich dziejów od wyjścia z Egiptu do obecnej chwili, dając im do wyboru postęp, dojrzewanie w nauce bożkiej i drogę do stanowiska samostnego narodu, albo cofnięcie się i powrót do poddaństwa bałwochwalcom. Otrzymaawszy jenomyślne i uroczyste zapewnienie zastosowania się do przepisów zakonu, upamiętnił fakt ten, spisaniem odpowiedniego dokumentu oraz ustawieniem pomnika przy namiocie Pańskim, na świadectwo wznowionego przymierza między Bogiem a Izraelem. Poczem nakazał ludowi rozejść się do swoich posiadłości.

Tak tedy Jozue spełnił swoje zadanie, zdobył kraj w którym Państwo Izraelskie miało powstać, ugruntował porządek społeczny przez podział kraju między pokolenia, podtrzymywał usilnie podczas 25-letniego swego przewodnictwa, wiarę w jedyne Boga, a przed swoim zgonem opuszczał lud przenikniony tą wiarą, która wcielona w narodowość utrzymuje w ciągłej żywotności myśl o przeznaczeniu jakie ma lud objawienia. Tak umarł

Jozue mając lat 110 jako obrońca wiary Mojżeszowej, jako założyciel teokratycznego Państwa izraelskiego *).

Tu nasuwa się pytanie, jakim prawem Izraelici zawładnęli Palestyną? Gorliwy wyznawca Mojżeszowy odpowie, taka była wola Boga przez Mojżesza Izraelitom objawiona. Liberalny egzegeta biblijny, tłumaczy podbicie Palestyny prawem odwetu albo słusnością upominania się o swoją posiadłość, gdyż poprzednio Patryjarchowie zamieszkiwali ten kraj, a Jakób opuścił go tylko czasowo, z powodu panującego tam głodu; nareszcie, tam spoczywają zwłoki przodków w nabytych na ten cel grobach familijnych. Historyk zaś, na zapytanie, jakim prawem Izraelici zdobyli Palestynę — odpowie: prawem ogólnem rządzącem rozwojem ducha ludzkości. Pokolenie objawienia boskiego, musiało się stać ludem objawienia, przez który idea jedyne Boga utrzymać i rozkrzewić by się

*) Na wschodzie znajdują się ślady niebiblijne o Jozuem a mianowicie: Prokopiusz, historyk grecki V w. po Chrystusie opowiada, że Fenicyjanie uciekali przed Hebrajczykami do Afryki i do słupów Herkulesa się rozszerzyli, i dodaje: Tu mieszkają jeszcze i używają fenicyjskiego języka, a w Numidyj, gdzie teraz stoi miasto Tigisis wystawili dwie kolumny na których jest następujący napis: My jesteśmy ci, którzy uciekali przed najeźdźcą Jozuem synem Nuna (de bello Vandalico Lib. II. 60). Także donosi Luidas leksykograf z X w., że uciekający do Afryki Kanaanici, na kamiennych taflach, przyczynę swej ucieczki napisali, w słowach: „My jesteśmy tymi, których Jozue, najeźdźca, wypędził.“ Także kronika samarytańska istnieje pod napisem: „Księga Jozuego.“ Zawiera ona historiją Jozuego, często w tych samych wyrażeniach co w tekście hebrajskim. Arabskie tłumaczenie tej kroniki znajduje się w bibliotece w Leyden. Nareszcie znajduje się jeszcze opracowanie historii Jozuego w Samarytańskiej kronice Abul Phetescha, historyka arabskiego 14 wieku. (Biblija Filipsona. Przedmowa do Jozuego).

mogła. Lud taki znowu mógł się tylko rozwinąć w kraju własnym pod szczególnemi zadanie jego wspierającemi instytucjami, w kraju z kąd najłatwiej pojęcie o Bogu w przyszłości rozszerzyć by się mogło, w kraju, który był najstosowniejszym, tak długo jak zadanie tego wymagało, by odgraniczyć lud od innych sąsiadów. Z drugiej strony, w kraju zdobytym kult zwierzęcości i barbarzyństwa nie pozwolił tubylcom podnieść się do wyższego pojęcia duchowej istoty boskiej. Ludy, które znały tylko siłę brutalną, w których sercu nietkwiło żadne uczucie szlachetne, którzy siebie i własne dzieci, dla uczczenia bałwanów ofiarowywali, musieli ustąpić z areny świata jako ludy, by w ich miejsce nowe się osadziło plemię, mające cel wyższy, wszechludzki. Była to, rzecz można, pierwsza w historii rozwoju ludzkości walka o byt—duchowy.

Po śmierci Jozuego, lud izraelski nie miał tego szczęścia, by, jak po śmierci Mojżesza, mieć wodza duchem bożym natchnionego, przez poprzednika w sprawy młodego Państwa wdrożonego, któryby był w stanie, z energiją i roztropnością, tak prawo Mojżesza w życie wprowadzić, jak też pozostałych w kraju oraz zewnętrznych nieprzyjaciół poskromić. Wprawdzie ci, którzy pamiętali dobrodziejstwa i cuda wyświadczone przez Boga Izraelitom jeszcze żyli, wprawdzie pokolenia Judy i Józefa wznowiły z powodzeniem wojny kanaanejskie, co było koniecznem by narodowe instytucje mogły zakwitnąć; ale w pozostałych pokoleniach wygasł zbyt prędko duch wojowniczy, one zamiast być obrońcami monoteistycznej idei w obec bałwochwalczych Kanaanitów, uległy tym ostatnim, wchodziły z nimi

w związku małżeńskie i przyjęły niedługo ich kult wraz z wszystkimi występkami, które spowodowały rychło osłabienie polityczne i moralne całego ludu.

Taki stan rzeczy w pierwszej chwili po śmierci Jozuego, musiał się stać gruntem wszystkich późniejszych nieszczęść, od których jedynie silniejsze utwierdzenie wewnętrznych stosunków ochronić by mogło. I tak się stało że ani jedno pokolenie nie posiadało zaokrąglonej całości miast i wsi swego obwodu i że w niektórych okolicach kraju, zdobywcy przez kanaanejską ludność tylko jako osadnicy uważani byli. Węzły łączące 12 pokoleń rozluźniły się, interessa ich się rozdzieliły, nierzadko i wojny domowe je wyniszczały. Różnorodny kult, przyjęty od tolerowanych u siebie obcych narodowości, sprowadził zamęt religijnych wyobrażeń, indywidualna i prywatna służba boża spowodowała brak religijnej i patryjarchalnej solidarności, brak uznania wszelkiego prawa. Co mogło być naturalniejszem, niż to, że przeciwko tym wyrodnym pokoleniom—którym się nawet nie udało wewnętrznych nielicznych wrogów upokorzyć—wkrótce sąsiednie narody wystąpiły zbiorowo, napadały, do uległości albo do niewolnictwa, a przynajmniej do lenności zmuszały? Musiało to nie być rzeczą trudną dla takich sąsiadów jak Aramejczycy, Moabici, Ammonici, Filistyńczycy i wielu innych, którzy oddawna istnieli, których stosunki polityczne od wieków były ukonsolidowane, których potężni i sprzymierzeni królowie, wielkimi szafowali środkami; albo dla takich narodów jak Arabowie i Midianici, którzy gromadnie i nagle do kraju wpadali, jak szarańcza na upra-

wionych polach się rozpościerając, rolnika uciskali, dobytek jego złupili, dobrobyt materyjalny na wiele lat niweczając.

I tak zupełny upadek młodego Państwa rychłoby nastąpił, gdyby od czasu do czasu nie powstawali mężowie, którzy duchem bożym i miłością ojczyzny przeniknieni, siłą moralną i fizyczną, walecznością i heroizmem obdarzeni, z wyborów ludu i wymagań ogółu, albo z własnego porywu na czele postawieni, nie ujmowali w swoją dłoń wodzy rządu. Garnęli oni około siebie niechętnych i niezadowolonych, gromadzili rozstrzelone siły, stawiali czoło nieprzyjaciołom w otwartem polu, zrzucając z siebie ich jarzmo, przywracając Izraelowi utraconą powagę, poszanowanie praw boskich, bezpieczeństwo i pokój w kraju. Epokę takich mężów czynu, przygotowała instytucja Mozaizmu, która sędziom zasiadającym razem z arcykapłanem i kapłanami w Świątyni dla rozsądzania spraw ważniejszych nadaje wyższą władzę i bezwarunkowe posłuszeństwo ich postanowieniom przepisuje (5 M. 17, 8—12). Mężowie ci, mając najwyższą władzę sądowniczą w ręku, wywierali tem samem przeważny wpływ na życie ludu, a jeżeli do tego byli jeszcze z natury silni i waleczni, stawali także jako wodzowie na czele narodu. I na odwrót bywało, że mężowie, którzy czynami bohaterskimi, uwolnieniem ojczyzny od dumnych nieprzyjaciół, zasługi i poważanie sobie zjednali, sami władzę sądowniczą sobie przywłaszczali, lub takową przez zaufanie ludu otrzymywali. Widzimy, że na Wschodzie, pojęcia sądenia i rządzenia identyfikują się a Sędziowie i Panujący są

równoznacznymi (Psalmy 2, 10. Amos 2, 3). Przypuścić tedy należy, że i ci sędziowie, którzy po śmierci Jozuego do pierwszego króla izraelskiego, od czasu do czasu w Izraelu powstawali i lud z politycznego i moralnego upadku dźwigali, stale najwyższą władzę sądowniczą ze stanowiskiem naczelnego wodza jednoczyli.

ROZDZIAŁ III.

TREŚĆ: Podległość Aramejczykom.—Zbawca Othniel.— Podległość Moabitom.— Zbawca Ehod.— Kealicyja północnych ludów Kanaanejskich.—Król Jabin.—Wódz Sisra.— Rzeka Kiszon.— Jael, żona Kennity Chebera.—Zbawcy Debora i Barak.— Podległość Midianitom.— Gideon.— Podległość Amonitom.— Zbawca Jeftach.— Podległość Filistyńczykom.— Zbawca Samson.— Arcykapłan Eli.— Prorok Samuel.— Wprowadzenie chórów do służby bożej.— Wybór króla. (1067).

Pierwszym sędzią a zarazem naczelnym wodzem ludu był Othniel z pokolenia Judy. Uwolnił on 2 pokolenia Judy i Szymona od przemocy Aramejczyków, której przez lat 8 ulegały, tym sposobem zapewnił krajowi pokój, który trwał przez lat 40.

Drugim z kolei sędzią był Ehod z pokolenia Benjamina. Uwolnił on wiele pokoleń od 18 letniego jarzma Moabitów, których król Eglon połączył się z najzjadliwsiymi nieprzyjaciołmi Izraela z Amalekitami. Do osiągnięcia zwycięstwa użył Ehod zdrady, a mianowicie podając Eglonowi, wedle zwyczajów wschodnich, przywieszoną ze sobą dary jako oznaki hołdu, upraszał o osobiste

posłuchanie, tu zaś będąc sam na sam z królem, jednym zamachem miecza pozbawił go życia. Nim armija nieprzyjacielska zdała sobie sprawę z tego wypadku, przerażona samą wieścią upadła na duchu i straciła odwagę, Ehod tymczasem umknął szczęśliwie do swego obozu, zatrąbił w surmę wojenną na górze Efraim i wydawszy komendę, hasłem „Bóg wam oddał nieprzyjaciela w ręce“ całą masą uszykowanego tam wojska, spuścił się z góry, uderzył na nieprzyjaciela i okropną mu zadał klęskę.

Od tego czasu Izraelici mieli pokój przez lat 80. Zwycięstwa te, spowodowały wprawdzie większą łączność pokoleń i wzrost zjednoczonych sił, ale wzbudziły większą nienawiść i czujność nieprzyjaciół, tak, że północne ludy kanaanejskie utworzyły między sobą koalicyją, na czele której stanął król Jabin ze swoim wojowniczym wodzem Sysra. Zabrakło wtedy Izraelitom odpowiedniego Sędziogo-wodza, któryby mógł stawić czoło tak licznym nieprzyjaciołom. Ale żyła w pokoleniu Efraima niewiasta Debora, pałająca ogniem wiary i patryjotyzmu, obdarzona wyższym umysłem i rzadkim darem wymowy, która racjonalnym swym poglądem na sprawy publiczne i jasnym sądem w kwestyjach prywatnych, zaskarbiła sobie tytuł: „Matka Izraela.“ Matrona ta zbadawszy położenie rzeczy i przekonawszy się, że lud ożywiony jest zapałem wojowniczym i wygląda tylko męża, któryby go do boju prowadził, nie będąc bohaterką oręża ale władczynią słowa i przekonania, zagrzała swą ognistą wymową Baraka, syna Abinoema z pokolenia Naftalego, do ujęcia steru, zapewniając go duchem wieszczym, że Bóg odda w jego ręce nieprzyjaciela. Nie uchylił się Barak od tak

zaszczytnego powołania, przyjął mandat, a zebrawszy dwa pokolenia Zebulon i Naftali, udał się w pełnym szyku bojowym na górę Tabor, w okolicach której, krwawy dramat miał się rozegrać. Przy pierwszym spotkaniu zdarzył się wypadek, że chmura się oberwała i gwałtowny deszcz lunął, burza ta sprowadziła w ciężkiej kawaleryi nieprzyjacielskiej nieład i zamieszanie, tak, że ta, nacierana przez lekką piechotę izraelską, pierzchać zaczęła. Bliska rzeka Kiszon nagle wezbrała, a uciekający znaleźli śmierć w jej nurtach. Sysra, głównodowodzący, pieszo uciekł a Barak w pogoń za nim się udał. *)

W drodze zmęczony Sysra szukał schronienia w namiocie Chebera z plemienia Kennitów, znanych ze swej neutralności wobec Kanaaneńczyków i Izraelitów, tu się sądził być bezpiecznym, zaspokoił pożerające go pragnienie podaniem mu mlekiem i ze znużenia usnął. Żona Kennity Jael, jako kobieta sprzyjająca sprawie wodza przez kobietę inspirowanego, widząc że Sysra jest mocno we śnie pogrążony, wbiła mu młotem w skroń kołek od namiotu i uśmierciła, poczem stanęła w progu namiotu a widząc przebiegającego Baraka, zatrzymała go, mówiąc: „wejdz, a pokażę ci tego, którego szukasz.“

Z epoki tej, literatura biblijna przechowała epopeę p. t. „Pieśń Debory,“ która w poetycznych obrazach maluje walkę żywiołów natury przeciwko Kanaanitom i przechylenie się szali zwycięstwa od samego początku wojny,

*) Wypadek z burzą opisuje historyk Flawiusz, a turysta Carne opowiada, jak gwałtownie rzeka Kiszon w czasie deszczu brzegi zalewa.

na stronę Izraelitów. To cudowne zwycięstwo tak tanim kosztem osiągnięte, ożywiło na nowo ducha Izraelitów, których wspólna przeszłość jednoczyła a którzy ku wspólnej mieli kroczyć przyszłości.

Kraj znowu używał pokoju przez lat 40. Lud uprawiał ziemię, podnosił jej kulturę, przerzynał góry, torując sobie najkrótsze drogi do pól i łąk naokoło w dolinach i równinach leżących, orał, siał, zbierał i cieszył się prawdziwym dobrobytem. Aż tu odrazu Midianici i Amalekici wielkimi masami najechali kraj, pustosząc pola i uprowadzając bydło. Wtedy Gideon czyli Jerobaal z pokolenia Manasses, piastujący godność naczelnego wodza, z niewielkim oddziałem wojska, bo zaledwie 300 ludzi liczącym, z których każdy zaopatrzony był w surmę, dzban i pochodnię napadł w nocy na obóz nieprzyjacielski, Midianici ogłuszeni rykiem trąb, otumanieni łoskotem tłuczących się dzbanów, osłepieni płonącymi pochodniami, przerażeni wreszcie głośnym okrzykiem: „Oto miecz Boga i Gideona“ zaczęli pierzchać, wtedy liczniejsze oddziały wojsk izraelskich się przyłączyły, ścigały nieprzyjaciela, wyparły go za Jordan, biorąc w niewolę dwóch królów i uprowadzając bogatą zdobycz.

Gideon dumny z tego zwycięstwa, zamiast korzystać się przed Bogiem z uczuciem wdzięczności, wpadł w maniję naśladownictwa bałwochwalczych wrogów, kazał sobie złożyć zabrane Midianitom złote nusznicę, łańcuchy i inne klejnoty, ułął z łupu tego posąg, który jako bóstwo postawił w rodzinnem swem mieście Ophra, dokąd lud izraelski ze wszystkich stron zaczął edbywać pielgrzymki.

Po upokorzeniu Midianitów, kraj miał pokój przez lat 40.

Po śmierci Gideona pozostało 70 synów z licznych jego żon i nałożnic. Jeden z synów, Abimelach, człowiek dumny i chciwy władzy, udał się do miasta Sichem, gdzie miał wielu krewnych ze strony swej matki i powołując się na zasługi ojca, na niemożebność zostawienia steru rządu w ręku 70 potomków, oraz na swój stosunek pokrewieństwa, uzurpował władzę wyższą. Zebrawszy około siebie zgraję łotrów i nikczemników, udał się z nimi do miasta Ophra i zamordował wszystkich siedmiesięciu braci z wyjątkiem jednego Jotama, który zdołał się ukryć. Jest to pierwszy ślad panującego dotąd na wschodzie barbarzyńskiego zwyczaju, że nowy władca uważa to po prostu za akt wyższej dyplomacyi, braci swoich i wszystkich tych co mogą mu się stać niebezpiecznymi, zabić lub oślepić. Utwierdziwszy swoją władzę, Abimelach nie tylko Sichemitom dał dotkliwie uczuć swoją potęgę, ale rozszerzył despotyczne swe rządy i na inne miasta. Sichemici do najwyższego stopnia oburzeni, chcąc zrzucić z siebie jarzmo, które sami swoją lekkomyślnością na siebie włożyli, spiskowali przeciwko ciemiężcy i rozstawili tajnych agentów po drodze którędy miał jechać, aby go zabić. Abimelach dowiedziawszy się o tym buncie, wpadł do miasta by ukarać spiskowców, a gdy ciż schronili się do twierdzy, podpalił takową i pozbawił życia przeszło 1000 obywateli. Ztąd udał się w swojej wściekłości do poblizkiego miasta Tebez, należącego do Efraimitów nieprzyjaznych całemu potomstwu Gideona za od-

ciąganie ludu z Szylo do Ophry, i tu mieszkańcy zrewoltowani, z obawy grożącej im kary, schronili się do wysokiej a mocno zbudowanej wieży. Chciał Abimelach i tu podobne jak w Sichemie zrzucić zniszczenie, lecz gdy się zbliżył do wieży, kobieta jakaś, uniesiona zemstą czy rozpaczą, cisnęła w niego z krążganku odłamek kamienia młyńskiego i roztrzaskała mu głowę. Abimelach miał mieć tyle jeszcze przytomności umysłu, że przywołał swego giermka i rzekł do niego: „wydobądź miecz i zabij mnie, niech nie powiedzą, że kobieta pozbawiła mnie życia.“ Posłuszny giermek przeszył swego pana jednym zamachem a Abimelach wyzionął ducha.

Po śmierci Abimelacha, dowództwo objął stryj jego Tola Issacharyta, który przez 23 lata był Sędzią Izraelitów i przy groźnych niebezpieczeństwach wielkie przysługi oddawał.

Po nim nastąpił Jair z Gilead, który o rok tylko krócej od swego poprzednika przewodniczył. Od czasu zaprowadzenia przez Gideona służby bałwochwalczej w Ophra, którą liczni jego potomkowie, z większą jeszcze pełnili okazałością, lud izraelski coraz dalej kroczył na tej zwo-dniczej drodze. Uprawiał już teraz kult Baala i Astarty *) i służył rozmaitym bożkom Aramejczyków, Cydończyków, Moabitów, Ammonitów i Filistyńczyków. W miarę zaś oddalania się Izraelitów od prawdziwego Boga, położenie

*) Baal, nazwa bożka u Fenicyjan przedstawiającego ciało niebieskie, właściwie słońce. Astarta nazwa bogini przedstawiająca księżyc, którą czczono najgrubszym bezwstydem, pokalaniem niewinności młodych dziewcząt.

polityczne się pogarszało. Obce narody kusiły się o wydarcie im kraju i częstymi najazdami do ciągłych walk zmuszały.

I tak po śmierci Jaira, Ammonici i Filistyńczykowie zaczęli nanowo niepokoić kraj, napadając ze wszech stron, z zachodu i wschodu Jordanu. Gileadczycy przez 18 lat nie mogli się obronić napadom Ammonitów, dla braku odpowiedniego wodza, ale przyciśnieni biedą, przypomnieli sobie dawnego współziomka Jeftach, z pokolenia Manassesesa, który, jako syn nieprawego łoża, pogardzony w domu, uciekł do obcego kraju Tob i tam, rozpaczą i żalem do ludzi przejęty, zgromadził około siebie szajkę próżniaków i awanturników, puścił się na życie rozbójnicze i stał się postrachem całej okolicy. Wysłali tedy do niego Starszych ludu z propozycją przyjęcia naczelnego dowództwa. Jeftach, w którym poczucie patryjotyczne zawrzało, przychylił się do żądania rodaków współwierznych, a przyjąwszy mandat, wyprawił zaraz deputacją do Ammonitów, z przedstawieniem, że niepowinni rościć żadnej pretensyi do kraju, który Izraelici krwią swoją okupili, że gdyby pierwotne ludy tego kraju a pomiędzy nimi i ich przodkowie, pozwolili Izraelitom dobrowolnie przejść Jordan, toby się tu, z tej strony rzeki wcale nie osiedlili, bo to nie leżało w ich planie. Gdy deputacja, pomimo użycia wszelkich argumentów w obronie słusznej swej sprawy, mimo odwoływania się do praw międzynarodowych, bez osiągnięcia pomyślnego skutku wróciła, Jeftach chwycił za oręż, wyprowadził hufce do boju, pobił nieprzyjaciela na głowę i przez 20 miast go ścigał aż tamten popadł w zupełną rozsypkę.

Przed przystąpieniem do walki, Jeftach ślubował, że jeżeli Bóg mu dopomoże i odda Ammonitów w jego ręce, wtedy jak wróci do domu, pierwszy, który mu przyjdzie na oczy, będzie poświęcony Bogu jako ofiara na całopalenie. Niestety mieć chciało, że gdy wrócił zwycięzko do domu, jedyna jego córka, niezamężna, wyszła naprzeciw niego, witając ojca jako zwycięzcę muzyką i tańcem. Na widok córki, Jeftach wydał okrzyk rozpacz, przedstawił jej całą grozę położenia ślubem swoim spowodowaną, wszakże córka wnet go uspokoiła, mówiąc: „niech się spełni na mnie to co wyrzekły twe usta, skoro Bóg ci pozwolił wyrzec zemstę na nieprzyjaciołach naszych, na Ammonitach.“

Kronika historyczna opisująca ten fakt, tak dwuznacznie podaje rozwiązanie ślubu Jeftacha, że trudno stanowczo wyrzec, czy oddał córkę Bogu jako ofiarę na całopalenie, czy też poświęcił ją Bogu, przez wieczne zachowanie dziewictwa, i prowadzenie życia pustelniczego? Pierwsze przypuszczenie zdaje się być prawdopodobniejszem, gdyż Jeftach tułacz i awanturnik, mógł łatwo się przejąć obyczajem bałwochwalców poświęcających bożkom swe dzieci na całopalenie. Zresztą znajdujemy w zamierchłej starożytności analogiczne podania, jak np. ofiarowanie Iphigenii przez jej ojca Agamemnona. Że Jeftach nie dokonał aktu ofiarowania córki w samej świątyni w Szylo, nie ulega wątpliwości, było by to za daleko. Szylo leżało z tamtej strony Jordanu, w obwodzie Efraimitów, którzy jak później zobaczymy, żyli w rozterce z Jeftachem; powtóre, żaden arcykapłan nie dopuściłby

takiej ofiary, przepisami zakonu najsurowiej zakazanej. Drugie przypuszczenie zaś, jest mniej prawdopodobnem, gdyż w całej historyi starożytnej Izraelitów, nie znajdujemy śladu istnienia instytucyi westalek, lub zwyczaj-u używania dziewic do pełnienia służby bożej w Świątyni. W ogóle stanowisko kobiet na wschodzie, nie odpowiada takiemu przypuszczeniu.

Zaledwie po pokonaniu Ammonitów, pokój w Gileadzie się ustalił, Efraimici, pokolenie dumne i zarozumiałe czy dla tego, że zdobywca Kanaanu Jozue był Efraimitą, czy dla tego, że Świątynia stała w ich obwodzie, wystąpili do Jeftacha z zarzutem, że ich współdziałania do poskromienia Ammonitów nie zażądał i własnymi siłami zwyciężył. Polegając na liczebnej swej przewadze Efraimici przeszli Jordan, by z Gileadczykami się rozprawić i ich upokorzyć, powstała walka bratobójcza, która sromotnie dla Efraimitów się skończyła, gdyż Jeftach zebrawszy całą ludność Gileadu, zmusił zuchwalców do odwrotu, a zamknąwszy przed nimi wszystkie przejścia Jordanu, zdziesiątkował ich szeregi.

Jeftach przewodniczył lat 6. Po śmierci Jeftacha, przewodniczyli ludowi Sędziowie z pokolenia Zebulon, a mianowicie: Ebzon 7 lat, Eilon 10 lat i Abdon 8 lat, za czasów których nie godniejszego uwagi nie zaszło.

Wspomnieliśmy wyżej obok niepokojących Izraela Ammonitów i o Filistyńczykach. Otóż ci ostatni gospodarowali na zachodzie Jordanu, dając się głównie we znaki pokoleniom Dan i Benjamin. Przez lat 20 walczył przeciwko tym najeźdźnikom bohater Samson z pokolenia Dan. Zadawał on im od czasu do czasu dotkliwe ciosy, drażnił

ich drwiącemi gadkami, ośmieszającemi ich żartami, w której to sztuce celował, ale pokonać ich nie mógł. Ręka Filistyńczyków ciążyła na Izraelu długo i dotkliwie, właczali się przemocą między pokolenia, rozwieliżnili się, przyjmując postawę autochtonów względem przybyśców, rolę panów względem poddanych.

Teraz dopiero oprzytomniał Izrael i widział jak nisko upadł od czasu przyjęcia bałwochwalstwa; a gdy stosunki wewnętrzne coraz gorszy brały obrót, rozdrobnienie pokoleń przybrało większe rozmiary, a niepokój z zewnątrz wzrastał, zapragnął Izrael wrócić do prawdziwego Boga.

W tym celu udawali się Izraelici gromadnie do Szylo, gdzie pełniący obowiązki służby bożej arcykapłan Eli swoją powagą, łagodnym charakterem i zacnością serca, coraz więcej ściągał zwolenników dla nauki zakonu którą wykładał. Korzystając z coraz większego napływu zropaczonych rodzin różnych pokoleń, tak z zachodniej strony Jordanu pod uciskiem Filistyńczyków jęczących jakoteż ze wschodniej strony przez zjawiających się na nowo Ammonitów wciąż trapiionych, użył całego wpływu swego, by nawracać lud na właściwą drogę, odwieść od bałwochwalstwa, wzbudzić ducha jedności i solidarności pokoleń, oraz zagrzewać i zachęcać do stawiania oporu wrogom. Jeszcze słowa Eliego nie przebrzmiały, gdy pokolenia Efraim, Dan i Benjamin, zjednoczyły swe siły i w bojowym szyku przyjęły otwartą bitwę z Filistyńczykami. Starsi zaś pokoleń, dla utrzymania zapалу walczących, zażądali od Eliego wydania im arki przymierza, która towarzysząc bojownikom, pomoc boską pewniejszą uczyni. Zgodził się na to Eli i przez synów

swoich, Chofnę i Pinchasa arkę na pole bitwy wyprawił. Szczęście atoli nie sprzyjało Izraelitom, nieprzyjaciel ich pokonał, obóz pierzchnął, arka przymierza została zdobyta, a synowie Eliego polegli. Filistyńczykowie upojeni tak świetnem zwycięstwem, szerzyli spustoszenie na wschód i zachód, wtargnęli do Szyлло i zburzyli miasto wraz z świątynią, która była świadkiem świetnej epoki Mojżeszowej. Z upadkiem świątyni, która za Eliego stała się punktem zbornym dla całego Izraela, wszelkie zjednoczenie, zwłaszcza z północnymi pokoleniami zostało przecięte. Niedługo jednak to trwało, gdyż po siedmiu miesiącach, Filistyńczykowie, po przebytych nieustannych walkach, nawiedzeni szczególnego rodzaju epidemiją, uważali takową jako karę boską za gwałcenie świętości izraelskich i dla przebłagania Boga Izraela, odesłali arkę wraz z licznymi darami.

Ostatnim Sędzią był Samuel, który w dzieciństwie jeszcze przez pobożną swoją matkę Chanę, oddany został arcykapłanowi Eliemu, by, jako Nazaryta w przybytku Pańskim, na sługę świątyni się wychował *). Wzrósłszy w otoczeniu Lewitów, przejął się Samuel służbą bożą, prowadził życie świątobliwe, studyjował zakon Mojżesza i wnikając coraz więcej w ducha jego praw,

*) *Nazarejstwo* była to przez Mojżesza przepisana instytucja dla ludzi ślubujących dobrowolne usunięcie się na pewien czas od życia światowego, aby mogli jako laicy na wzór kapłanów zbliżyć się do Boga w świątyni. Nazaryci musieli się wyrzec użycia gorących napojów, dotknięcia trupów i używania nożyce do strzyżenia włosów na głowie. Niektórzy chcą w Nazarejstwie widzieć zarodek późniejszego powstania Mnichów, jest to wątpliwe tembardziej, że Nazaryci nie byli wyłączeni od pożycia małżeńskiego.

doszedł do przekonania, że nie składanie ofiar powinno być zadaniem Izraela, ale raczej doskonalenie się w poznawaniu praw boskich. Pobożnym rozmyślaniom wciąż oddany, wygłaszał szczytne prawdy, miewał często natchnienia i uznany został jako prorok na którym duch boży spoczywa. Lud garnał się około niego z otuchą, że jeżeli dotychczas nie udało się kapłanom obronić go w nieszczęściu, to prorok temu podoła; otaczał go coraz większym szacunkiem i zaufaniem i w końcu obrał go sędzią.

Samuel przedewszystkiem zabrał się do przywrócenia kultu jedynego Boga i oczyszczenia kraju od bałwochwalstwa, w celu zaś skutecznego rozszerzania wyższych pojęć o Najwyższej istocie, która swoim wybrańcom się objawia i ducha swego na nich zlewa, założył specjalną szkołę proroków. Rozgłos Samuela sprowadził w życiu Izraelitów ważną zmianę. Pokolenie Judy, które pod nazwą „Jakób“ dotychczas żyło w odosobnieniu i nie brało żadnego udziału w życiu innych pokoleń, będąc przez Jebusytów, zajmujących okolice między wzgórzami Efraima i Judy, odgraniczeni od Efraimitów i innych na północ mieszkających pokoleń, zaczęło się teraz do braci zbliżać i powstało zjednoczenie domu Jakóba z domem Izraela, które wielką miało doniosłość dla przyszłości pod względem religijnym i politycznym. Samuel, jakkolwiek nie posiadał zdolności wodza, to jednakże, gdy Izraelici napadnięci znów przez Filistyńczyków, obrali go przewodnikiem, zdołał nieprzyjaciela odeprzeć i zabrane miasta odzyskać. Po tem zwycięstwie, lud przez dziesięć lat używał pokoju. Przez

ten czas Samuel usiłował duchowo lud kształcić, co rok zwoływał Starszych wszystkich pokoleń na narady, zalecał czystość obyczajów, wierność zakonu a głównie jedność i braterstwo. Chcąc coraz więcej lud od ofiar odwieść, wprowadził do kultu, przy pomocy Lewitów, hymny i pienia religijne z stowarzyszeniem instrumentów muzycznych, ażeby przez poezyję i muzykę, te dwie siostry bliźniacze, podnosić ducha ludu, zmysł piękna w nim wzbudzać, co również do uszlachetnienia duszy prowadzi. Za czasów Samuela, poezycja i proroctwo tak ściśle były z sobą związane, że jedna nazwa była dla poety i proroka (Chose, Nabe).

Gdy Samuel w podeszłym wieku nie mógł więcej sprawami ogółu kierować, chciał godność sędziowską uczynić dziedziczną i dwóch swoich synów sędziami mianował; zachowanie się ich wszakże ściągało na nich niechęć ludu, gdy nadto Filistyńczykowie z jednej a Ammonici z drugiej strony na nowo najazdy podjęli, a lud zapatrując się na stosunki państwowe otaczających go sąsiadów, znalazł więcej upodobania w formie monarchicznej niż w zarządzie sędziów — wtedy Starsi pokoleń, w charakterze przedstawicieli całego ludu, udali się do Samuela z żądaniem, ażeby im naznaczył króla, który, jako najwyższy władzca narodu, będzie umiał i jedność pokoleń utrzymać i nieprzyjaciołom czoło stawić. Samuel, przenikniony duchem teokratycznym, miłujący swobodę konstytucyi i wolność narodową, przedstawił im w najczarniejszych barwach despotyzm panujących, którzy dążą tylko do ugruntowania własnego szczęścia i zabezpieczenia losu dynastyi, do wyzyskania ludu, do utrzymania go w pod-

daństwie, którzy się wreszcie uważają za Bogów i nad prawem władają; słowem, stanowczo odradzał zmianę formy rządu, grożącą upadkiem ufności w bezpośrednią opiekę Opatrzności i zagładą domowego szczęścia patryjarchalnego. Nie mogąc jednak oprzeć się woli narodu, duchowi czasu i wymogom okoliczności, uległ i do wyboru króla przystąpił. (1067).

ROZDZIAŁ IV.

TREŚĆ: Saul obrany królem.—Zwycięztwo nad Ammonitami.—Jonathan syn Saula.—Pierwsze oburzenie się Samuela na Saula w Gilgal.—Zwycięztwo nad Filistyńczykami.—Wódz Abner.—Gibea stolicą.—Wojna z Amalekitami.—Drugie oburzenie Samuela na Saula.—Saul wpada w chorobę umysłową.—Samuel namaszcza Dawida na króla.—Dawid i Goliat.—Saul kilkakrotnie godzi na życie Dawida.—Ucieczki Dawida.—Saul go ściga.—Rodzina kapłańska śmiercią ukarana.—Szlachetność Dawida względem Saula.—Dawid w służbie Filistyńczyków.—Śmierć Saula pod Gilboa.

Samuel wybrał króla z najmniejszego pokolenia, z najniższej rodziny Benjamina, w osobie Saula, zajmującego się hodowaniem trzody swego ojca Kisza. Liczył Samuel na to, że człowiek tak niskiego pochodzenia, nie będzie nadużywał władzy królewskiej, nie będzie stawiał wyżej osobistego interesu nad sprawę ludu, nie będzie wyzyskiwał swego stanowiska ze szkodą społeczeństwa, lecz owszem będzie chętnie służył ogólnemu dobru i z wdzięcznością będzie przyjmował rady i wskazówki doświadczonego poprzednika, który tylko dla tego w jego ręce składa swój urząd, by wspólnymi siłami do rozwoju narodu

się przykładać. Saul był potężnego wzrostu, silnie zbudowany, przystojny i sympatyczny, posiadał wszelkie cechy zewnętrzne panujących, którzy zwłaszcza w starożytności swoją majestatyczną postawą ludowi imponowali. Przedstawiony przez Samuela zgromadzonym reprezentantom w Micpa, Saul wzbudził od razu szacunek dla siebie i jednomyślnie królem obwołany został, będąc poprzednio przez proroka poświęconą oliwą namaszczonej, na znak nietykalności świętej jego osoby. Po sporządzeniu przez Samuela stosownego aktu koronacyjnego, do archiwum świątyni złożonego, lud się rozszedł, a Saul otoczony przyboczną strażą honorową z najwaleczniejszych złożoną rycerzy, wrócił do swego domu w Gibe'a, pewny życzliwości proroka, wsparty uległością narodu i ufny w Opatrzność bożą, która go do piastowania najwyższej godności w Izraelu powołała.

Pokolenia wschodnio-jordańskie były pierwszymi, które doznały dobroczynnego wpływu panowania króla. Niepokojone one były wciąż przez najazdy Ammonitów, wszystkie poprzednie zwycięstwa Jeftacha zostały ztratcone a w ostatku król Ammonitów Nachasz obleżył ich miasto Jabesz Gilead, które było warownem. Obleżeni, nie mogąc się dłużej utrzymać, traktowali z Nachaszem o warunki poddania się, lecz ten, w przekonaniu, że pokolenia zajordańskie, jęczące pod jarzmem Filistyńczyków, nie są w stanie podać pomocy i przybyć na odsiecz, stawiał warunki twarde, barbarzyńskie, nawet poczucie ludzkiej godności oburzające, mianowicie, aby każdy z obleżonych poddał się osłepieniu prawego oka. Wobec tak barbarzyńskiego ultimatum, będącego sromotą dla całego Izraela,

obleżeni uprosili siedm dni zwłoki dla namysłu. W tym czasie wyprawili delegacyją do nowo-obranego króla Saula, dla przedstawienia mu grożącego niebezpieczeństwa. Saul bez najmniejszej straty czasu, wydał odezwę do ludu o podjęcie wyprawy przeciwko Ammonitom. Samuel ze swej strony popierał odezwę oświadczeniem przyłączenia się do wyprawy. I tak niebawem znakomita armija izraelska znalazła się za Jordanem, i w trzech kolumnach skierowaną została przez Saula przeciwko oblegającemu wojsku Nachasza pod Jabesz-Gilead. Wyprawa udała się w zupełności, Ammonici niespodzianie z trzech stron napadnięci, zaledwie zdołali ratować się ucieczką a Jabesz zostało ocalone.

Po odniesionem zwycięztwie, Saul wrócił za Jordan, gdzie przez cały lud radośnie był witany, a Samuel, będąc świadkiem tego usprawiedliwionego entuzjazmu ludu, uważał za stosowne, skorzystać ze sposobności i mocniej ugruntować władzę monarchiczną przez walne zebranie ludu w Gilgal, ażeby ci, którzy nie byli obecni na koronacyi w Mycpa, powtórnie władzę królewską uznali. Rzeczywiście zebranie w Gilgal było nadzwyczaj liczne, Samuel po raz wtóry namaścił Saula na króla, lud po raz wtóry złożył mu hołdy wiernopoddańcze, cała rzesza znalazła się w najuroczystszym nastroju i składano Bogu radosne ofiary.

Po pierwszym roku panowania, Saul zamierzył oczyścić kraj z Filistyńczyków, którzy rozsiedli się jak szarańcza, narzucając swoje jarzmo tak dalece, że w niektórych miastach mieli swoje załogi, a przy pomocy swych poborców ściągali od mieszkańców jako przyby-

szów, haracz. Jonathan syn króla, dzielny i waleczny młodzieniec, dowodzący oddziałem wojska, powstał przeciwko takiemu garnizonowi konsystującemu w Gibeai i pobił go na głowę. Po tym pierwszym kroku rozpoczętym, Saul uważał za stosowne wypowiedzieć Filistyńczykom otwartą wojnę, w którym to celu zwołał lud do Gilgal. Samuel uprzedzony o tem zwołaniu wojska zapowiedział także swoje przybycie do Gilgal, zastrzegł jednak wyraźnie, żeby Saul na niego 7 dni tam czekał.

Tymczasem Filistyńczycy w ogromnych masach, zebrali się w pełnym szyku bojowym na wzgórzach pod Michmas, tam założyli obóz, wyprawiając w trzech kierunkach na posiadłości Benjamina wojsko, w celu zniszczenia całego tego obwodu, który się był odważył przeciwko nim powstać. Saul z niecierpliwością wyczekiwał Samuela ażeby swoim proroczym słowem zagrzał wojsko do mężstwa i odwagi, ale ten nie zjawiał się, a tu była obawa aby nieprzyjacielski obóz ze wzgórza nie wdarł się do doliny i bezbronnego miasta Gilgal nie zaatakował, a także żeby wojsko zniecierpliwione nie straciło zapału. Saul nie mogąc dłużej zwlekać, składał siódmego dnia Panu Bogu ofiary na intencją pomyślnego rezultatu wojny, jak to w owym czasie było wszędzie zwyczajem. W tem nadzszedł Samuel, a widząc przygotowania do ofiar będące wskazówką rozpoczęcia kroków wojennych, bez jego rozporządzenia, oburzył się, zarzucając Saulowi nieposłuszeństwo i przepowiadając mu utratę korony.

To postępowanie Samuela ściągnęło na niego krytykę wielu historyków, chociaż Samuel jako zagorzały obrońca zasady teokratycznej, nie mógł być obojętnym na

wyłamanie się panującego z pod wpływu religii; w jego przekonaniu nie król prowadzi do boju lecz Bóg, nie oręż zwycięża lecz błogosławieństwo boże. Toż walka między Kościołem a Państwem i w nowszych niestety czasach, nie we wszystkich krajach już ustała.

Saul nieodstraszonej groźbą proroka, niechcąc jednak uchylić się od wpływu przedstawicieli religii, kazał sprowadzić z miasta Nob wnuka kapłana Eliego, nazwiskiem Achijasza, który po zburzeniu Szylo zabrał był do siebie Efod, służący w nieszczęsnych chwilach ludu do objawiania woli Boga *). Wsparty błogosławieństwem kapłana, Saul połączył się z Jonathanem w Gibe'a, które od Michmas zaledwie godzinę drogi było oddalone. Między temi miastami wszakże spotkanie z Filistyńczykami było niepodobnem, wzdłuż całej drogi bowiem rozciągały się urwiska gór i strome stoki skał, uniemożliwiające przejście dla Filistyńczyków zaopatrzonych w ciężkie wozy wojenne. Ale dzielny Jonathan, odłączywszy się na chwilę od korpusu armii wraz z najwaleczniejszą garstką Benjaminitów, wdrapał się na szczyt jednej z najspadzistszych gór i ztąd zaczął obrzucać obóz nieprzyjacielski bryłami skał i kamieni, żołnierze Filistyńscy przerażeni, w pierwszej chwili przypuszczali że jakieś nadziemskie istoty ich atakują, wpadli w rozpacz i zamieszanie, zaczęli się nawzajem szarpać i szeregi ich w ucieczce się rozchwiały. Saul obserwując tę ucieczkę z wysokości innej góry, pospieszył za nimi w pogoń; na górze Efraima, dokąd

*) Efod, część ornatu arcykapłana, za pomocą którego kapłani przepowiadali przyszłość.

Filistyńczycy w swej nieprzytomności ucieczkę skierowali, przez Efraimitów zostali napadnięci i pobici, słowem ponieśli Filistyńczycy okropną klęskę, a Saul wrócił jako zwycięzca, otoczony ludem, który ze wszech stron do niego się garnał, nieposiadając się z radości z tak niespodziewanego tryumfu.

Dwa zwycięstwa Saula odniesione na Ammonitach i Filistyńczykach, oraz walne zgromadzenie narodowe w Gilgal, gdzie wszystkie prawie pokolenia złożyły Saulowi hołd wiernopoddańczy, utwierdziły jego stanowisko, jak w ogóle władzę monarchiczną, na długo. Saul jako wojownik przezorny i czujny, rozumiał dobrze, że Filistyńczycy nie podarują swej klęski pod Michmas i odwetu szukać będą, oraz, że i inni nieprzyjaciele, jak sąsiadujący Moabici, Edomici i t. p., mogą się stać niebezpiecznymi, że zatem w każdej chwili należy być przygotowanym do obrony. Wybrał tedy 3000 dzielnych, młodych ludzi, mających stanowić jądro armii stałej i oddał ich pod naczelne dowództwo stryja swego, odznaczającego się rycerskością Abnera z Gibea. Zaprowadził też policją, straż miejską i wielką liczbę urzędników cywilnych i wojskowych. Małe miasteczko Gibea, skutkiem konsystującego wojska, nagromadzenia się urzędników i częstego tam przebywania interesentów ze wszystkich części kraju, wzniosło się na rezydencją i dla odróżnienia od innych miejscowości tegoż nazwiska, dostało oddzielną nazwę Gibeat-Saul.

Prorok Samuel, czuwający nad wykonywaniem przepisów zakonu, widząc że władza monarchiczna już się ustaliła i względny pokój w całym prawie kraju zapano-

wał, zwrócił uwagę Saula na poleczone przez Mojżesza podjęcie wojny wytepiającej przeciwko Amalekitom. Ci ostatni niepokoiłi i obecnie jeszcze pod panowaniem swego króla Agaga Izraelitów, wiele przykrości i szkód wyrządzali pokoleniu Judy, Samuel kładł zresztą nacisk na zaleconą zupełną zagładę rodu Amalekitów, w słowach „idź i zabij Amaleka i wytrać jako przeklęte wszystko co ma, nie folguj mu, ale wybij od męża aż do niewiasty, od młodziana do ssawca, od wołu aż do owcy, od wielbłąda aż do osła.“

Przejęty świętością sprawy, Saul ogłosił wojnę przeciwko Amalekitom, zebrał 200,000 piechoty ze wszystkich pokoleń oprócz 10,000 z samego pokolenia Judy i tak wyruszył w pole. Przed przystąpieniem do akcji wojennej, drogą dyplomatyczną wywołał rozdwojenie między Amalekitami i ich współziomkami Kennitami ze szczepu Midianitów, żyjących w przyjaznych stosunkach z pokoleniem Judy, tak, że ci ostatni zupełną neutralność zachowując, od pierwszych się usunęli. Następnie całą siłą uderzył na zgromadzonych Amalekitów i od razu okropną im zadał klęskę, siejąc śmierć w ich szeregach, zdobył ich miasta, wziął w niewolę straszego króla ich Agaga, przyczem zabrał bogatą zdobycz w trzodach owiec, bydła i wielbłądów, które Amalekici byli zrabowali w wyprawach rozbójniczych, wędrownym karawanom na drodze od Eufratu do Egiptu. Zdobycz ta wedle polecenia Samuela miała być zupełnie zniszczoną, tak żeby śladu po Amalekitach nie zostało, wojownicy wszakże nie radzi byli rozstać się z tak bogatym łupem i pragnęli, jako wynagrodzenie trudu, takowy do domu z sobą zabrać. Saul, ze względu może na zubożenie ludu

częstemi napadami Filistyńczyków spowodowane, albo upojony szczęśliwym rezultatem wojny, był biernym widzem przywłaszczenia sobie owego łupu. I tak Saul w zwyciężkim pochodzie udał się do Gilgal, by zdać sprawę z zadosyćuczynienia włożonemu nań przez proroka obowiązкови. Lecz na widok żywcem prowadzonego króla Agaga i na odgłos beku zabranych trzod, prorok się oburzył, mówiąc: „Odrzuciłeś słowo Pańskie, ciebie też porzuca Pan abyś nie był królem nad Izraelem.“ A gdy Saul usprawiedliwiał się tem, że miał zamiar zabrane trzody złożyć Bogu na ofiarę, Samuel odpowiedział: „Iżali się tak kocha Pan w całopaleniach i ofiarach, jak gdy kto słuha głosu Pańskiego? Oto, posłuszeństwo miłsze jest niżeli ofiara, a słuhać lepiej jest niż ofiarować tłustość baranów.“ Po tych słowach, Samuel kazał przyprowadzić uwięzionego Agaga, którego żywcem rozszarpano.

Zastanawiając się bliżej nad postępowaniem Samuela, w ostatniem tem zajściu z Saulem, musimy w brew niekorzystnej opinii niektórych krytyków uznać, że Samuel traktował rzecz z niezłomną konsekwencyją, wolny od prywaty i samolubstwa, przejęty miłością dla kraju, ożywiony ideałem wolności, a pełen zapału dla przestrzegania praw boskich jako podstawy obyczajowego życia. Zupełna zagłada Amalekitów, napadających Izraela w pustyni, w czasie najcięższej walki z brakiem najpierwszych potrzeb życia, kilkakrotnie nakazywaną była przez Mojżesza, spełnienie zaś tego rygoru okazało się jeszcze konieczniejszem w obec nieprzyjaciół, godzących nietylko na byt materyjalny narodu ale i na duchową jego spuściznę, mającą się stać udziałem całej ludzkości. Samuel wiedział, że wszystkie ów-

czesne wojny kończyły się zabraniami jeńców, wzbogaceniem się zdobyczą i nałożeniem haraczu, dla tego zwrócił szczególną uwagę Saula na wojnę z Amalekitami. Saul zaś zostawia przy życiu herszta hordy, powodowany albo dumą posiadania między swoimi trofeami tak znakomitego niewolnika, albo chciwością otrzymania znacznego okupu, zaś dla zjednania sobie szacunku wojska zezwala mu przyswajać sobie łup, który miał być zniszczony. A właśnie przez niszczenie łupu, wojny w interesie Państwa izraelskiego prowadzone, miały się odznaczyć i odróżniać od grabieży i zaboru. Zatrzymanie przy życiu Agaga groziło niebezpieczeństwem wskrzeszenia z czasem w podbitych i rozproszonych Beduinach nadziei odrodzenia się, otuchy do nowego życia zbiorowego i rozbójniczego, a oni mieli raz na zawsze bez ratunku zginąć. Zagłada narodu w obec ludzkości, sądził zapewne prorok, jest tem, czem skazanie na śmierć osobnika w obec społeczeństwa, czem amputacja pojedynczego członka w stosunku do całego organizmu ludzkiego, z tą różnicą, że tu działa sąd człowieka, a tam prawo dziejowe. *)

Samuel opuściwszy Gilgal, zaprzątał się myślą wynalezienia godnego kandydata na nowego króla, błagając Boga o natchnienie go duchem rozwagi i przezorności w wyborze. Wiedział on, że Iszai w Betlehem ma kilku udatnych synów, udał się więc tam by ich bliżej poznać, a gdy najmłodszy syn Iszaja Dawid, swoim nadzwyczaj

*) Jak dalece nanawiść względem Amalekitów została w ludzie izraelskim wkorzenioną dowodzi ta okoliczność, że do dziś dnia Synagoga ją uwiecznia, przeznaczając jedną Sobotę w roku wspomnieniu Amalekitów. (Parszath-Zocher.)

sympatycznym i ujmującym wyrazem twarzy, swoim bystrem i inteligientnem okiem, przykuł do siebie uwagę proroka, ten został nim tak zachwycony, a swoim duchem proroczym tyle wyczytał zacności w jego sercu, tyle gienijalności w umyśle jego, że go uznał za powołanego przez Boga do piastowania najwyższej godności w Izraelu, i zaraz na miejscu, w ciasnem kole rodzinnem, na przyszłego króla izraelskiego go namaścił.

Tymczasem Saul, po rozstaniu się z Samuelem, przepowiednią detronizacyi silnie został dotknięty. Czy wierzył w nieomylność proroka, czy bał się jego intryg, jako najbardziej wpływowego męża w Państwie, czy wreszcie trapiły go wyrzuty własnego sumienia i widział że chybił, dość, że z chwilą usłyszenia z ust proroka swego wyroku, sposepniał i stracił zwykły humor. Wrócił pełen rozpaczki do swej rezydencyi w Gibea, a nieopuszczająca go myśl o utracie korony tak w nim nurtowała, tak toczyła jego wnętrzości, że go pomału przyprowadziła o chorobę, której skutki fatalne później się okazały.

Ukojenia żalu i roztargnienia szukał Saul w co raz nowych podejmowanych podbojach, przeciwko Moabitom, Ammonitom i t. p. ludom. Również starał się usunąć pozostałe pomiędzy Izraelitami mniejsze gromady obcoplemienców, szerzących bałwochwalstwo i złe obyczaje; trudniących się zaś czarnoksięstwem, czarodziejstwem i innemi tego rodzaju tajnemi sztukami magii, karał śmiercią. Może chciał tą drogą Bogu się przypodobać i życziwość Samuela sobie zaskarbić.

W ciągłych swoich potyczkach z Filistyńczykami,

Saul zmuszony był raz uleść przyjętemu u sąsiadów zwyczajowi, ażeby zamiast wzajemnego wyniszczania się, uciec się do pojedynku, który był tego rodzaju, że walczące strony wybierały jednego albo kilku rycerzy z pomiędzy siebie, a ci tak długo walczyli, aż jeden drugiego zabił, pokonywający dawał zwycięstwo swojej stronie, a strona przeciwna, której zapaśnik poległ, uważała się za zwyciężoną i uległa dobrowolnie łasce i niełasce mocniejszego. Taki pojedynek uważany był za Sąd boży a miał w każdym razie to pierwszeństwo, że oszczędzał większego rozlewu krwi *).

Otóż przy pierwszym spotkaniu się z Filistyńczykami pod Ephes-Damim między dwiema górami doliną oddzielonemi, ci, znajdując się oczy w oczy z uszykowanym wojskiem Saula, zaproponowali użycie wiadomego pojedynku i wysunęli w tym celu ze swej strony Goliata, żądając od Izraela wystawienia przeciwnika. Goliat, olbrzymiego wzrostu, ciężko uzbrojony przyłbicą, karacną łuszczałą, nakolankami, tarczą, oszczepem i mieczem, przyjąwszy postawę groźną, zaczął podług ówczesnego zwyczaju, od naigrawania się z Izraela i ich Boga, by tem łacniej przeciwnika do stawienia się wywołać. Ale nikt nie czuł się na siłach z tym strasznym olbrzymem się zmierzyć, nikt nie chciał niepodległość narodu narazić

*) Takie pojedynki rozstrzygające losy dwóch armij, były w starożytności bardzo częste, jak np. między Parysem a Menelausem u Homera, między Horacyjuszami i Kurjacyjuszami (Liwiusz). Nawet i w obecnych czasach, gdy dwa nieprzyjacielskie obozy Beduinów się spotykają, równe sobie w liczbie, jeden z tłumu występuje i do pojedynku wzywa (Burkhard).

i od wątpliwego rezultatu pojedynku uczynić ją zawisłą. Saul pragnąc zachęcić ażeby kto z jego szeregów do pojedynku stanął, przyrzekł zwycięzcy bogate dary, uwolnienie jego i całej rodziny od służby wojskowej i podatków, a nawet oddanie mu córki królewskiej za żonę. Ale i za tę cenę, nikt się nie odważył z izraelskiego obozu przeciwko Goliatowi stanąć. W tem, nawinał się na polu bitwy pastuszek z Betlehem, Dawid, syn Iszaja, przysłany przez ojca z prowiantem dla swoich braci będących w armii. Dawid, jako pastuch, zapuszczając się nieraz w zbyt odległe strony dla szukania pastwisk, otrząskany był z niebezpieczeństwami życia i pewno nieraz przyszło mu walczyć z drapieżnym zwierzem albo nawet z wędrującymi zbirami, dla ocalenia powierzonej mu przez ojca trzody. Dawid, jako pastuch, pędzący życie swobodne, pod otwartem niebem, wśród niebotycznych gór i rozległych błoni, miał szczególny pociąg do śpiewu i sielankowej muzyki, i nieraz w poetycznym nastroju przysłuchiwał się z zachwytem chórom młodych Lewitów w świątyni, dokąd często na modlitwę przychodził, zresztą zbliżał się i do samego proroka Samuela, którego był tajemnym pomazańcem. W takim otoczeniu objała się o jego uszy nauka o Bogu, o przywiązaniu do zakonu i ludu, o sprawiedliwości i zacności, o mężstwie i poświęceniu dla idei bożkiej, o pogardzie dla nieprzyjaciół a tem samem i dla Filistyńczyków oddanych bałwochwalstwu i niepokojących pokolenia Izraela. Dawid, w takich zasadach wychowany, gdy słyszał w obozie bluźniercze słowa Goliata, zapłonął świętym ogniem miłości swoich współwierców, i objawił chęć wystąpienia

przeciwko niecnemu Filistyńczykowi. Przedstawiony Saulowi, powtórzył swoje postanowienie, powołując się na pomoc bożą, której kilkakrotnie doznawał w walkach z lwem i niedźwiedziem. Król, tem śmiałem a naiwnem oświadczeniem Dawida, o silnej jego woli i niezachwianem zaufaniu do pomocy boskiej przekonany, pozwolił na przyjęcie pojedynku i ofiarował mu w tym celu własne zbroje. Ale Dawid do zbroi nie przywykły, uzbroił się tylko w zebrane w dolinie ostre i spiczaste kamyki i wystąpił przeciw Goliatowi, pierwszemu a dzielnemu ciśnieciem kamienia z procy, ciężko uzbrojonego olbrzyma w czoło ugodził, ten też w jednej chwili się zachwiał i nieprzytomny na ziemię się zwałił. Dawid wtedy jednym susem przyskoczył do niego, wyrwał mu miecz i głowę uciął. Filistyńczykowie, uszykowani na górze gdy spostrzegli upadek swego bohatera, uznali swoją klęskę, nie próbowali więcej walki toczyć i uciekli ku wschodowi do ufortyfikowanych swoich miast Gath i Ekron, Izraelici ścigali ich do samych bram miast i zabrali bogatą zdobycz. Abner, jeden z głównych dowódców armii, zaprowadził młodego zwycięzcę, z zakrwawioną głową Goliata w ręce, przed króla, który go mile przywitał i z wielką radością przyjmował. Jonathan, syn króla, był Dawidem zachwycony i ofiarował mu dozgonną przyjaźń. Mimo tych wszystkich oznak uznania i wdzięczności, Dawid nie uniesiony dumą, najskromniej powrócił do rodzicielskiego domu.

Po chwilowem przyjemnem wrażeniu z odniesionego nad Filistyńczykami zwycięstwa, Saul zaczął się niepokoić, czy czasem początek karyjery Dawida, nie jest za-

powiedzią wywrózonego mu przez proroka upadku. Myśl że on, który pokonał Ammonitów i Amalekitów, nie mógł zwyciężyć Filistyńczyków bez pomocy jakiegoś młodzieńca, przywodziła mu na pamięć prorocze słowa Samuela, że Bóg go porzuca, że koniec jego panowania się zbliża.

To smutne wspomnienie, wypadkiem chwili spotęgowane, wywołało w duszy Saula rozstrój, który przeszedł w melancholiję napadami dzikiego szału przeplataną. Otoczenie królewskie zaczęło szeptać, że króla zły duch opętał, dla rozerwania go sprowadzali rozmaitych pieśniarzy, którzy go słodkimi dźwiękami lutni rozweselali, przenosząc jego fantazyję w błogie czasy, kiedy chór Lewitów wyśpiewując Bogu Halleluja, schlebiał jego dumie, że on z bożej łaski panuje nad ludem boskim. Dla urozmaicenia rozrywek, dworzanie zaproponowali aby przywołano utalentowanego piewcę Dawida, na co król się zgodził. Uproszono tedy starego Iszaja, ażeby pozwolił swemu synowi Dawidowi, od czasu do czasu, z Betlehem do oddalonej zaledwie o kilka godzin rezydencji królewskiej Gibe'a przybywać, i rozpraszać smętne myśli króla podniosłością melodyi i harmoniją tonów. Dawid przybył i oczarował Saula nie tylko mistrzowską swoją grą ale sympatyczną swą powierzchownością i prostotą ducha. Ile razy król popadł w stan szału, Dawid potrzebował tylko uderzyć w struny lutni a uśmierzenie się szału wnet następowało.

Saul przywiązywał się coraz więcej do Dawida, pokochał go jak syna i uprosił ojca ażeby go całkiem na dwór królewski oddał. Mianował go swoim gierm-

kiem, aby go ciągle mieć obok siebie i korzystać z jego sposobu rozweselania. Ale nietylko sam król do niego się tak przywiązał, Dawid wywierał na całe otoczenie króla siłę przyciągającą. Jonathan darował mu drogie broje i zawarł z nim przyjaźń dozgonną, mającą przejść na ich potomstwo. Nawet córka Saula Michol, żywiła w sercu utajony pociąg do Dawida.

Na dworze królewskim, nauczył się Dawid sztuki wojennej i rychło zamienił lutnię na miecz. Brał udział w małych, utarczkach, gdzie się zawsze odznaczał i rokował wyjście na dzielnego i znakomitego wojownika. Gdy po pewnym czasie Dawid w potyczce z Filistyńczykami zadał im dotkliwy cios, wywołało to powszechną radość, a gdy wracał z pola bitwy, kobiety i dziewice miast przez które przechodził, wychodziły naprzeciw niego z muzyką i śpiewem, biły w bębny i cymbały, puszczały się w tany, witając młodego zwycięzcę słowami: „Saul zabijał tysiące a Dawid dziesiątki tysięcy.“ Te honory i oklaski okazywane młodemu rycerzowi z takim entuzjazmem, jeszcze bardziej otworzyły oczy Saulowi i widział, że sprzyjające Dawidowi szczęście zaprowadzi go do tronu, że on, Dawid, jest tym, którego Samuel w imieniu Boga na króla powoła, słowem, przeczuwał, że ten ulubieniec ludu spełni groźną przepowiednię proroka: „Bóg cię odepchnął.“ Odtąd miłość Saula względem Dawida zamieniła się w nienawiść, chorobliwy stan jego pogorszył się a usposobienie melancholijne spotęgowało do szaleństwa. Już następnego dnia po powrocie Dawida z tryumfalnego swojego pochodu, Saul w szale dwa razy rzucił na Dawida oszczepem, którego Dawid szczęśliwym sposobem uniknąć zdołał. I te

chybione rzuty uważał Saul, gdy go tylko szal opuścił, za wskazówki, że sam Bóg wroga jego ochrania. Zaczął więc Saul przemyśliwać ażeby drogą podstępu pozbyć się swego współzawodnika. W tym celu mianował go dowódcą oddziału, dawał mu zlecenia do przedsięwzięcia najniebezpieczniejszych wypraw, a w dodatku ofiarował mu starszą córkę Merob za żonę. Każda z tych pozornych łask, mniemał Saul, musi koniecznie znienawidzonego Dawida do zguby doprowadzić. Przedewszystkiem Merob była już zamężną a dostoyny jej małżonek Adriel, nie pozwoli obojętnie wyrwać sobie żony by widzieć ją w objęciach rywala, lecz zapewne uniesiony słusznym gniewem, bez namysłu, łupieżcy żony cios śmiertelny zada; — jeśli uniknie ręki zazdrosnego małżonka, to padnie z ręki Filistyńczyków. Ale Dawid od pierwszego niebezpieczeństwa zaraz się uchylił, oświadczając wręcz, że nie czuje się godnym być zięciem króla. O niebezpieczeństwo zaś wojny nie trwożył się, bo był zdecydowany poświęcić życie świętej sprawie ojczyzny.

Tymczasem dowiedział się Saul, że druga jego córka Michol, skrycie swe serce zwróciła ku Dawidowi, postanowił tedy korzystać z tej okazji, by przez nią cel swoich knozań osiągnąć. Namawiał Dawida, za pośrednictwem poufnych swych dworzan, ażeby się o rękę kochającej go Michol starał; dla upozorowania zaś zasadzki, przedstawił mu żądanie króla, ażeby w miejsce odpowiedniego z jego strony posagu jakiby on córce królewskiej wniesć miał, dostarczył w ciągu pewnego czasu, sto nieobrzezek Filistyńczyków. Nie ustraszył się Dawid tego niebezpieczeństwa, a robiąc częste na Filistyńczyków napady, zdołał przed

oznaczonym terminem, podwójną ilość nieobrzezek Filistyńskich, Saulowi złożyć. Tym sposobem Michol została jego żoną *).

Teraz rozpacz Saula doszła do kulminacyjnego punktu, bo nietylko swego rywala się nie pozbył, ale go jeszcze podniósł, mianując go dowódcą oddziału, oddając mu córkę za żonę i torując mu mimowoli drogę do tronu. Niechciał więcej liczyć na szczęśliwy traf, albo na niepewny podstęp, lecz potajemnie uprosił najbliższych swych przyjaciół a najbardziej własnego syna Jonathana o uprzątnienie z drogi Dawida. Saul nie znał potęgi przywiązania syna swego do Dawida. Jonathan więc zamiast czyhać na życie swego przyjaciela, doradził mu ukryć się przed gniewem ojca. Sam zaś usiłował przekonać ojca o niewinności Dawida, przypomniał usługi jakie położył dla ogólnej sprawy, uznanie jakie sobie zjednał u wszystkich pokoleń, wreszcie przedstawił w jak najjaskrawszych barwach słuszne oburzenie ludu jakieby wywołał ten któryby do pozbawienia życia Dawida się przyczynił. Skutkiem tak gorącego przemówienia, Saul przysiągł na Boga, że nie będzie więcej szukał śmierci Dawida. Tym sposobem Jonathan skłonił Dawida ażeby, polegając na

·) Żądanie od niemiłego konkurenta o rękę córki, w miejsce okupu czyli posagu dla narzeczonej, niebezpiecznego przedsięwzięcia, było zwyczajem często używanym w starożytności i w wiekach średnich. Antor, sławny wojownik i poeta arabski VI wieku, od którego nienawidzący go ojciec jego ulubionej zamiast posagu czyli okupu, zażądał 1000 wielbłądów Asafejskich, z wielkiem niebezpieczeństwem na plemienu Schiban zdobyć się mających, narażał się na niechybną śmierć i dostarczył daleko większą ich ilość.

przysiędze Saula, wrócił do niego i nie tracił zaufania. Ta zgoda wszakże niedługo trwała, po pierwszym przez Dawida nad Filistyńczykami odniesionem zwycięztwie, Saul rozdrażniony, nie pomny na przysięgę, rzucił na Dawida oszczep, którego tenże znowu szczęśliwym trafem uniknął, ale już nie chciał w żaden sposób dłużej zostać przy człowieku krzywoprzysięcy i zdrowych myśli pozbawionym. Teżże samej nocy uciekł do swego domu.

Po tym wypadku, Saul jawnie z Dawidem zerwał, zrzucił maskę którą dotychczas nosił w obec publiczności i rozkazał tej samej nocy otoczyć dom Dawida, by go nad rankiem zabić. Ale żona jego, Michol, dowiedziawszy się o grożącym mężowi niebezpieczeństwie, spuszczeniem go z okna ułatwiła mu ucieczkę. Gdy nazajutrz Saul dowiedział się o zdradzie córki, dostał nowego napadu wściekłości, Dawid zaś schronił się do nieopodal oddalonego miasta Rama do proroka Samuela.

Samuel wysłuchawszy skargi Dawida, nie radził buntu, chociaż wiedział, że Dawid jest ulubieńcem ludu a pokolenie Judy nim się szczyci, Samuel nie chciał wywołać wojny domowej, wskazał tedy Dawidowi miejsce schronienia niedaleko od Rama na wzgórzu gdzie stał ołtarz, który dla uciekających przed zemstą był azyłem. Tu mógł Dawid znowu przysłuchiwać się wzniosłym pieniom psalmów przez chór Lewitów wykonywanym w których dawniej sam brał udział.

Gdy Saul dowiedział się o miejscu schronienia Dawida, pomimo, że ono było pod opieką prawa azyłowego, zaczął go jednak ścigać i zmuszał do ciągłej tułaczki nie dając mu nigdzie bezpieczeństwa przed swoim silnem

ramieniem królewskim. Na zachodnim stoku gór Judy, są grotty o obszernych pieczarach i widnych jamach, mogących służyć za gospody dla wielu ludzi a nawet za pomieszczenie dla wielkiej liczby bydła i trzody. W jednej z tych grot pod miastem Adullam, znalazł Dawid kryjówkę. Rodzice jego, bracia i krewni, dowiedziawszy się o miejscu jego schronienia, udali się do niego, już to by dzielić z nim wspólny los, już też z obawy przed zemstą Saula, któraby ich mogła spotkać, tembardziej, że żona Dawida Michol, zaślubioną została przez Saula komu innemu, ażeby wszelkie węzły pokrewieństwa z nim zerwać. Powoli zebrali się tam i inni młodzi ludzie wykołejeni, uciśnieni lub awanturniczego życia szukający, przywiązali się do Dawida i utworzyli zrozpaczone towarzystwo, oddające się do jego rozporządzenia. Byli między nimi ludzie szalonej odwagi i dzikiej zuchwałości, którzy się przed żadnem niebezpieczeństwem nie cofali ale też i przed żadnym nie wzdragali występkiem. Ściągnęli oni do siebie więcej młodych ludzi silnych i odważnych, tak, że razem stanowili hufiec, liczący 400 walecznych rycerzy.

Przy tem wszystkiem położenie Dawida w niczem się nie polepszyło. Ciągłe musiał się oglądać, czy go wojsko królewskie nie ściga, otwartej wojny z Saulem prowadzić nie mógł, bo był za słaby, i nie chciał, bo Saul w jego oczach był namaszczoneym i przez Boga powołanym, a usposobienie religijne wstrzymywało go od szukania ratunku w mieczu.

Saul tymczasem był w gorszych warunkach, bo niepokojony ciągle myślą groźnego rywala, Dawida,

którego pozbyć się nie mógł, podejrywał każdego, że jest w zмовie z powstańcem, a w ustawicznym uniesieniu, miotał obelgi na najbliższe otoczenie swoje, że mu nic nie donoszą co zachodzi z Dawidem i kto do jego spisku należy. To spowodowało, że obecny Edomita Doag, przełożony nad pasterzami, wystąpił z oświadczeniem, że on był świadkiem jak Dawid w ucieczce z pod opieki azylu, szukając schronienia, wstąpił po drodze do miasta Nob gdzie arcykapłan Achimelach zapatrzył go w żywność i obdarował mieczem Goliata, który powierzony mu został do przechowania. Saul tą wiadomością oburzony, kazał sprowadzić całą rodzinę kapłańską do Gibe'a i jako zdrajców śmiercią ukarał. Jedy-ny syn Achimelacha Abjathor, któremu się udało śmierci uniknąć, przybył do Dawida, o wszystkim mu doniósł i został przy jego boku ze swoim Efod zabranym z Nob.

Z tej smutnej nowiny, Dawid widział o ile wściekłość Saula się wzmaga i jakich ma tajnych agentów, którzy jego ruchy śledzą, opuścił tedy czempredzej Adullam, udając się w okolice Martwego morza na szczyty gór Ein-gadi, i tam w jednej z grot obrał sobie przytulisko. Lecz niebawem, Saul dowiedział się o tem nowem schronieniu Dawida i pośpieszył tamże ze znacznym oddziałem wojska. Przypadek zrządził, że gdy wojsko rozproszyło się w rozmaite strony dla zrewidowania licznych jaskiń i jam na szczytach gór rozrzuconych, Saul sam zajrzał do jednej z grot, w której, z powodu jej obszerności nie spostrzegł znajdującego się tam w bocznej niszy Dawida z jego ludźmi. Ci zaś, zobaczywszy Saula, doradzili Dawidowi żeby tu sprawę z nim zakończył, albo żeby im

pozwolił z nim się załatwić. Dawid na to się niezgodził, lecz zbliżywszy się ukradkiem do Saula, gdy ten się skierował ku wyjściu, urznął po cichu skraj płaszcza jego. Gdy Saul, nie osiągnąwszy celu opuścił górę i był już ze swoim wojskiem na drodze do odwrotu, Dawid wołał za nim: „Panie i królu, ojciec mój! Patrz, skraj twego płaszcza w mojej ręce, mógłbym być cię zabić, alem tego nie uczynił, bo cię uważam za króla mojego przez Boga namaszczonego. Czyli się godzi ażeby król Izraela prześladował tak nizkie stworzenie jakim jest ja? Oby Bóg był Sędzią między nami.“ Na te słowa zapłakał Saul, mówiąc: „Synu mój! sprawiedliwszym jesteś odemnie, ja ci wyrządziłem wiele złego a ty mi dobrem zapłaciłeś, teraz cię poznałem i teraz jestem przekonany, że ty będziesz panował nad Izraelem, przysięgnij, że nie zatracisz mojego potomstwa.“ Dawid przysiągł i rozeszli się. Czy po tym wypadku Saul się opamiętał? czy wykorzenił z serca niesłuszną nienawiść, albo, czy umiał nad nią zapanować żeby nie doszła do gwałtownego wybuchu? Trudno było tego spodziewać się po człowieku, u którego nienawiść tak naturalnie się rozwinęła. Obawa przed utratą korony, tego najwyższego dostojenstwa schlebiającego miłości własnej śmiertelnika, budziła w nim podejrzliwość i nieufność do otoczenia całego. Tembardziej podejrzliwość ta musiała się spotęgować do człowieka, który, jak Dawid, swoimi czynami bohaterskimi i przymiotami serca, naturalną wywołał zazdrość, te dwie słabości skupione w człowieku zostającym pod wrażeniem ciągłej obawy o utratę największego szczęścia, zrodziły w Saulu, psychicznie usprawiedliwioną niczem niepo-

hamowaną nienawiść do Dawida mniemanego współzawodnika.

Wracając do domu, Saul, oszołomiony szlachetnym czynem Dawida, wzbudzającym w nim tem większą zazdrość, wpadł niebawem w dawną maniję prześladowczą i polecił ludziom śledzić ruchy Dawida, a dowiedziawszy się że przebywa w puszczy Zyf, pospieszył tam z wojskiem na obławę. Przybywszy na miejsce, zmęczony marszem, odpoczął u stóp góry Hachachila dominującej nad puszczą. Dawid spostrzegłszy Saula śpiącego pośród znużonego i rozmażonego obozu, używającego również w objęciach snu wytchnienia, spuścił się z góry, zbliżył się ukradkiem do wezglowia Saula i zabrał mu włócznię, która była zatkniętą w ziemi oraz kubek wody. Wróciwszy szczęśliwie na górę, zakrzyknął na Abnera, naczelnego wodza Saula, a pokazując mu zabrane przedmioty, zgromił go, że tak źle czuwa nad bezpieczeństwem królewskiego życia. Po tem znowu nastąpiła wymiana słów pełnych pokory i uniżoności ze strony Dawida, a pełnych skruchy i pojednawczego ducha ze strony Saula. I tak rozstali się z sobą, by już może nigdy w życiu się nie spotkać.

Nareszcie sprzykrzyło się Dawidowi takie życie niespokojne, tułaczę, wystawione na ciągłe prześladowania człowieka, którego najuroczystszym zapewnieniom zgody dowierzać nie można. Żał mu zresztą było towarzyszy dzielących z nim wspólne losy, narażonych na niedostatki i niebezpieczeństwa, bez widoków lepszej przyszłości. Zrozpaczony był także nastąpioną w tychże czasach śmiercią Samuela jedyne go swego opiekuna i pocieszyciela.

W końcu widział, że w ojczyźnie nie ma dla niego bezpiecznego schronienia, że prędzej czy później padnie z ręki Saula. Postanowił tedy opuścić kraj i szukać przytułku u sąsiednich ludów. W tym celu udał się z swoją drużyną do Achisza, króla Filistyńczyków, któremu ofiarował swoje usługi. Achisz przychylił się do żądania Dawida, stawiając mu jednak ten twardy warunek, ażeby w szeregach filistyńskich walczył przeciwko Izraelitom. Dawid do ostateczności doprowadzony, nie mając innego wyboru, zgodził się na to, w nadziei, że Saul wkrótce może umrzeć naturalną śmiercią, albo że zająć mogą inne jakie wstrząśnienia w własnym kraju, które na zmianę jego położenia wpłyną i pozwolą mu wrócić z wywiczonym w regularnem wojsku młodem rycerstwem, wzbogaceniem doświadczeniem, wtajemniczeniem w wewnętrzną potęgę i taktykę wojenną nieprzyjaciela.

Tak myślał Dawid, ale rada wojenna króla Achisza inaczej się zapatrywała na wcielenie Dawida i jego drużyny w wojsko filistyńskie, niedowierzała ona ani Dawidowi rozgłośnemu pogromcy bohatera Goliata, ani towarzyszący jego, składającym się z samych zawadiaków i awanturników, do wojskowej karności nie przyzwyczajonych. A że i Dawid sam prosił o wyznaczenie mu tymczasem jakiegoś miasta na prowincyi, gdzieby mógł wygodniej pomieścić się z swoim rycerstwem, aniżeli w ludnej i przepelnionej rezydencji królewskiej w Gath, król chętnie na to się zgodził i wskazał mu miasto Cyklag na stały pobyt, w tem mniemaniu, że w bliskości siebie będzie mógł łatwo obserwować zachowanie się Dawida i śledzić wszystkie jego ruchy. Usadowił się tedy Dawid

w Cyklag, z kąd częste robił wycieczki przeciwko koczującym resztkom Geszurytów, Girzaitów i Amalekitów, zabierając im trzody, bydło, osły i wielbłądy, z której to zdobyczy skadał haracz swojemu Panu królowi Achisz, pod pozorem, że ta zdobycz pochodzi od pokoleń izraelskich a nie od jego współplemieńców albo sprzymierzeńców. I tak przez rok i cztery miesiące Dawid utrzymywał króla Achisza w tem błędnem mniemaniu, że napada własnych braci. Kilka razy chciał Achisz Dawida wciągnąć ażeby wspólnie z jego wojskiem przeciwko Saulowi wyruszył, ale za każdą razą dowódcy jego dla braku zaufania do Dawida, od kroku tego króla odwodzili.

Filistyńczycy, rozumując że Saul umysłową chorobą dręczony, pozbawiony takiego hohatera jak Dawid i tylu młodych rycerzy jemu oddanych, nie będzie wstanie więcej stawiać silnego oporu, postanowili całą siłą przeciwko Saulowi wystąpić. Saul o przedsięwziętych ruchach Filistyńczyków uprzedzony, skoncentrował swoją armię i stanął obozem pod górą Gilboa (obecnie Gebl Gilbo). Na widok licznej kawaleryi Filistyńczyków, Saul utracił odwagę i oddawał się smutnym rozpamiętywaniom, a nie będąc poparty żadną wyrocznią ani proroka ani kapłana, uważał się za opuszczonego przez Boga. W swojej rozpaczycy szukał pomocy u wieszczek i czarownic — które kiedyś, gdy był zdrów na umyśle sam wytępieał — żądając od nich wywołania z grobu zmarłego niedawno Samuela. Wpadł w marzycielskie przywidzenia i zdawało mu się słyszeć głos Samuela z grobu, który mu przepowiada, że Bóg odwrócił się od niego i sprzyja Dawidowi, że nazajutrz on Saul wraz z swoimi synami zstąpią do

grobu. Pod taką wróżbą rozpoczął bitwę, która mimo waleczności Izraelitów, nieszczęśliwie się zakończyła. Polegli trzej synowie Saula: Jonathan, Abinadaw i Malchiszna, Saul sam własnym mieczem odebrał sobie życie, nie chcąc się ratować ani ucieczką, ani wpaść jako jeniec w ręce Filistyńczyków, i tak umarł śmiercią godną króla. (1067—1055).

ROZDZIAŁ V.

TREŚĆ. Pastwienie się Filistyńczyków nad trupem Saula. — Kalectwo Mephiboszeta. — Gileadziści oddają cześć pośmiertną zwłokom Saula. — Dawid opłakuje zgon Saula. — Przeniesienie się Dawida z Cyklag do Hebron. — Pokolenie Judy obiera Dawida królem. — Pokolenia wschodnio-jordańskie obierają królem Isz-Boszet'a. — Abner uwalnia kraj od przemocy Filistyńczyków. — Abner zyskuje więcej pokoleń dla Isz-Boszet'a. — Rozdwojenie Państwa. — Wojna bratobójcza. — Abner przechodzi na stronę Dawida. — Joab zabija Abnera. — Isz-Boozet zostaje zamordowany. — Przejście wszystkich pokoleń pod berło Dawida. — Wojna Dawida z Jebusytami. — Zdobycie twierdzy Cyjon. — Miasto Dawidowe czyli Jerozolima.

Kwiat izraelskiego wojska leżał zdeptany na górze Gilboa i w równinie Jesreel, Filistyńczycy obdzierali poległych, ścięli głowę Saulowi a trupa jego i jego synów przybili do murów miasta Betszan *). W rezydencji Saula w Gibeat, zbliżenie się zwyciężkich Filistyńczyków wywołało taką trwogę, że wszyscy opuścili miasto,

*) Zwyczaj praktykowany w starożytności względem kapitalnych przestępców.

a niańka pięcio-letniego syna Jonathana Mephiboszet'a, ratując się ucieczką, w pośpiechu upuściła książątko na ziemię, przyczem stłukło sobie nogę i przez całe już życie kulało.

Po śmierci Saula, kraj znalazł się w daleko smutniejszym stanie, niż przed dwunastu laty za czasów jego wyboru. Wtedy pod zwierzchnictwem Filistyńczyków, stała tylko mała część kraju pokolenia Benjamina i Dan'a oraz część Efraimitów i Judejczyków, a teraz cały środek kraju, od północy równiny Jesreel do południa góry Efraim, w sromotnej był uległości. Klęska była tak gwałtowną i niespodzianą, że nikt nie myślał o odwecie. Odwaga wszystkich była sparaliżowaną. Wielka to już była waleczność ze strony kilku z Jabesz-Gilead z tamtej strony Jordanu, którzy w nocy przeszli Jordan, wkradli się do Betszan, gdzie zdjęli z murów trupy Saula i Jonathana, przywieźli do swego miasta, pochowali pod drzewem terpentynowem i ustanowili 7-dniową żałobę. Pokolenia z tej strony Jordanu nie mieli tej odwagi, albo się nie poczuli do wdzięczności względem Saula, który przez swoje swary z Dawidem unieszczęśliwił kraj. Taki był koniec króla, przy wyborze którego naród tyle nadziei żywił.

Sromotny skon Saula i Jonathana, boleśnie dotknął Dawida, który dał wyraz swemu wezbranemu współczuciu w poetycznej elegii, żalu i goryczy pełnej.

Ochłonawszy nieco z pierwszego wrażenia, Dawid czuł się zbyt osamotnionym w swoim odległym kącie w Cyklag, i ograniczonym w zakresie działania, zapragnął szerszej widowni, dla tego podążył do starego miasta Hebron, siedliska judejskiej arystokracji. Z początku

nie był tu Dawid chętnie witany, bo ciążył na nim zarzut łączenia się z Filistyńczykami, chociaż on nigdy nie brał czynnego udziału w ich wycieczkach przeciwko Izraelitom, ale jako lennik miał obowiązek strzedz ich granic, ile razy na wyprawę się udali. Później jednak, Starsi pokolenia Judy, ze względu na mężstwo, skromność i wyższy umysł Dawida, oraz na dość okazały już i dzielny hufiec jego z 600 wyćwiczonych rycerzy złożony, obrali go królem. Dawid wydał zaraz manifest do wszystkich pokoleń z tej i tamtej strony Jordanu, oznajmiając, że go pokolenie Judy obrało królem, zawiązał ze wszystkimi przyjazne stosunki w nadziei, że go wszystkie w onej godności uznają, ale okoliczność, że on jako wazał ich nieprzyjaciół, nigdy kroku nie uczynił dla wyswobodzenia ojczyzny z pod ich jarzma, a obecnie przyjmując mandat królewski, jeszcze z pod wpływu Filistyńczyków nie wyłamał się, nie pozwoliła im zgodzić się na uznanie Dawida królem swoim. Mądrość zaś Dawida i polityczny jego zmysł, walczyły jeszcze z nieograniczoną miłością ojczyzny, nie mógł od razu zerwać stosunków z potężnym nieprzyjacielem i narazić się na niechybną jego zemstę, a pragnął jednak od niego się odłączyć i służyć tylko własnemu krajowi. Achisz tolerował wyniesienie się Dawida na króla Judy, pozwolił na najazdy jego przeciwko rozbójniczym hordom pustyni ale dalej sięgającego kroku Dawidowi nie wolno było uczynić.

Kiedy stanowisko Dawida jako króla nie było jeszcze ustalone, Abner, wódz Saula, któremu się udało po katastrofie pod Gilboa, uciec wraz z ocalonym synem Saula

Isz-Boszet'em i schronić się do Machnaiim, miasta granicznego pokolenia Gad i pół Manasses, zebrał tu zwolenników domu Saulowego i przedstawił im, że gdy z całego potomstwa Saula, pozostał tylko jedyny syn Isz-Boszet, gdyż syn Jonathana Mephiboszet jest wiecznym kaleką, ażeby więc dla utrzymania dynastji, tegoż Isz-Boszet'a królem obrać. Słowa Abnera trafiły do przekonania obecnych, zaczęła się silna agitacyja, która doprowadziła do tego, że pokolenia z tamtej strony Jordanu, Isz-Boszet'a królem obrały.

Abner, zebrawszy dostateczną ilość wojska z pokoleń wschodnio - jordańskich, do których przyłączyli się i Benjaminici z pokolenia których dom Saula pochodził, zaczął wojnę z Filistyńczykami, wypierając ich coraz więcej z zajętych prowincyj, tak, że po dwóch latach udało mu się kraj od Filistyńczyków uwolnić. Każde pokolenie, które Abner oswobodził, uznało syna Saula królem. Abner nadzwyczajnych dokazał rzeczy, nietylko, że wywalczył niepodległość kraju, lecz wciągnął w ogólny organizm narodowy i te pokolenia, które za Saula połączyć się jeszcze nie dały. On właściwie królestwo 10-cio pokoleniowe czyli Izraelskie ugruntował i odłączone dotychczas żywiły jego ściślej między sobą związał.

Współzawodnictwo dwóch królów musiało pociągnąć za sobą rozdział Państwa na Judejskie i Izraelskie. Pokolenie Judy, które zaledwie przez Samuela i Saula, odrzuciwszy separatyzm, z innymi pokoleniami się połączyło, znowu od całokształtu się wyłamało. O pogodzeniu domu Izraela z domem Judy nie było co myśleć, gdyż nie tylko, że sami królowie nawzajem ustępstw

sobie czynić nie chcieli, ale główni ich wodzowie, z jednej strony Abner a z drugiej Joab, w wysokim stopniu zazdrośni, podtrzymywali rozdział Państwa i stosunek wrogich sobie partyj. Judejczycy z jednej, połączone pokolenia z drugiej strony stali naprzeciw siebie, jakby dwa obce plemiona, blizkie w przestrzeni, ale dalekie w pojmowaniu wspólnego dobra i rozwoju politycznego. A że po żadnej stronie nie było skłonności do podania sobie bratniej ręki, więc miecz musiał rozstrzygać.

Gdy obie strony stanęły do walki, Judejczycy byli w korzystniejszym położeniu, wprawdzie liczebnie stanowili zaledwie trzecią część ludu izraelskiego, ale między sobą zgodniejsi i wspólnej sprawie więcej oddani, gdy inne pokolenia z przeciwnych sobie pierwiastków się składały i więcej uniesione były osobistemi ambycjami niżeli dobrem ogółu; szczególnie Efraimici niechętnie widzieli króla pochodzącego z najniższego pokolenia Benjaminsów. Dawid miał więcej wiernych i wojowniczych zwolenników aniżeli Isz-Boszet, a jego hufiec rycerzy był odważniejszy i więcej w wojennem rzemiośle wyćwiczony, król izraelski nie mógł również walecznego wojska przeciwstawić. Dawid jaśniał osobistemi zaletami króla, które były powszechnie znane, gdy Isz-Boszet nosił tylko tytuł króla a odpowiednich zdolności nie posiadał, ten nareszcie siedział w odległym zakątku z tamtej strony Jordanu, oddając całą władzę Abnerowi, a Dawid miał swoje siedlisko w środku swego pokolenia i sam z Hebronu wszystkiemi operacyjami dowodził.

Pod takimi warunkami wybuchła bratobójcza wojna między domem Izraela a domem Judy czyli mię-

dzy domem Saula a domem Dawida, która trwała 2 lata. Abner z jednej, a Joab z drugiej strony dowodzili walczącymi hufcami. Izraelici, jakkolwiek w przeważniejszej liczbie wszędzie ustąpili, a Judejczycy coraz więcej zabierali im posiadłości. Przez ten czas Abner skutkiem nieporozumienia z swoim królem, zawiązał tajne stosunki z Dawidem, zapewniając wyjednanie dla niego uznania od wszystkich izraelskich pokoleń, z warunkiem zostawienia go przy głównem dowództwie nad temi ostatniemi. Wielu też Izraelitów poszło za namową Abnera, radzi, że poddaniem się królowi judejskiemu, ustanie wojna bratobójcza.

Gdy pewnego razu Abner z garstką zyskanych dla Dawida zwolenników, pokryjomu udał się do Hebronu, zazdrosny współzawodnik jego Joab, dowiedziawszy się o tem czatował na niego pod bramą miasta, a gdy nadszedł zdradziecko go zabił. Zaledwie wieść o śmierci Abnera się rozeszła, gdy zaraz nastąpiła druga smutna wiadomość o zamordowaniu we własnem łożu króla Isz-Boszeta przez dwóch hersztów band rozbójniczych Benjaminsitów Rechab i Baana, którzy w nieobecności Abnera dopuścili się tej zbrodni dla schlebiania Dawidowi i w mniemaniu uzyskania od niego jakiej godności. Sami przynieśli uciętą głowę króla Dawidowi, jako dowód pomsty na potomstwie Saula. Dawid oburzony tym ohydnyim występkiem, skazał ich w tej chwili na śmierć, głowę zaś Isz-Boszet'a pochowano w grobie Abnera w Hebronie.

Po śmierci Isz-Boszet'a, dziesięcio - pokoleniowe Państwo, samo przez się musiało przypaść Dawidowi

w udziale. Miał on tam wielu przyjaciół z dawnych czasów Saula, inni byli przez Abnera zyskani, a ci którzy mieli urazę do niego z powodu jego stosunku do Filistyńczyków, nie mogli nie wiedzieć, że niepozostaje im nic innego jak Dawida uznać. Tak tedy zebrali się Starsi pokoleń do Hebronu i na wzór aktu koronacyjnego Saula przez Samuela sporządzonego, zawarli z Dawidem ugodę, w rodzaju praktykowanych u późniejszych narodów *pacta conventa*, wykonali przysięgę homagalną, i złożyli dary jako oznaki hołdu i przywiązania.

Ziściły się pragnienia Dawida, z księcia jednego pokolenia, został, po wielu cierpieniach i przeszkodach, królem wszystkich pokoleń całego Izraela.

Rozdwojenie między domem Jakóba a domem Izraela było załatwione, a wszelkie inne warunki, pod każdym względem Dawidowi sprzyjały. Hierarchija kapłanów i proroków była mu życzliwą, potomek domu Eliego Abjathor był oddawna w jego orszaku, a prorocy Gad i Natan, wychowawcy szkoły Samuela, mieli dla niego szczególny szacunek, jako dla należącego ongi do chóru Lewitów, wiedzieli przytem, że go Samuel na króla był namaścił. Tak więc na wewnątrz wszystko się dobrze ukształtowało, ale za to wielkie się przedstawiały trudności z zewnątrz, jeżeli jako król swobodnie miał rządzić.

Przedewszystkiem uważał Dawid, że jeżeli chce osiągnąć samodzielność w panowaniu i zyskać sobie miłość narodu, musi koniecznie z Filistyńczykami zerwać i przygotować się na zacięty z nimi bój. Miał ich jednak za silniejszych i nie mógł się jeszcze z nimi zmierzyć, odkładając przeto urzeczywistnienie tych zamiarów do

przyjaźniejszej chwili, zwrócił swą działalność w innym kierunku.

Wśród posiadłości Benjaminsów, był wsunięty klin ziemi należący do Jebusytów, który w czasie wtargnięcia Izraelitów do Palestyny, nie mógł być zdobyty. Było to wysoko wznoszące się wzgórze Cyjon z trzech stron głębokimi rowami i palisadami otoczone, a najmniej przystępne ze strony południowej ku miastu zwróconej, gdzie skalista ściana wzgórza stromo z wąwozu się wznosiła. Z twierdzy na szczycie wzgórza zbudowanej, Jebusyci panowali nad daleką przestrzenią u stóp wzgórza rozciągającą się i czuli się przed wszelkim napadem bezpiecznymi. Otóż Dawid uważał za konieczne, nim się wda w wojnę z Filistyńczykami, opanować twierdzę skalistą Cyjon. Zażądał z początku od Jebusytów ażeby mu dobrowolnie tę twierdzę odstąpili za odpowiednim wynagrodzeniem, a gdy ci z pewną ironiją i zuchwalstwem stawianych warunków nie przyjęli, Dawid postanowił Cyjon przemocą zdobyć. Zebrał tedy wojsko, przedstawił bohaterom ważność zdobycia tej pozycji, i dla zachęcenia przyrzekł temu, który pierwszy ze strony południowej do szczytu twierdzy się dostanie, najwyższą godność militarną, tytuł głównodowodzącego.

Skutkiem tego, zaczęło się współzawodnictwo między odważniejszymi, wdrapywali się na skalisty stok, a pomimo gradu rzucanych na nich przez Jebusytów odłamów skalistych i strzał, udało się Joabowi osiągnąć szczytu i Jebusytów zaatakować, a przy pomocy zbliżających się swoich wojowników twierdzę zdobyć i obrońców zgładzić. Jebusyci zaś, widząc wszelki

dalszy opór udaremniiony, prosili o pokój, na co Dawid się zgodził, pozwalając im po opuszczeniu twierdzy, osiąść we wschodniej stronie miasta na wzgórzu Morie.

Po zdobyciu twierdzy Cyjon, przeniósł tu Dawid swoją rezydencję z Hebronu, a odtąd przeważa się twierdza Cyjon „Miastem Dawidowem.“ Dawniejsza zaś nazwa całego miasta po za Cyjonem rozciągającego się „Jebus“ dostała nazwę: Jeruzalaim (Jerozolima).

ROZDZIAŁ VI.

TREŚĆ: Bitwa pod Baal - Peracym. — Upadek Filistyńczyków. — Przyjaźń Dawida z królem fenicyjskim. — Jerozolima staje się grodem świętym. — Wewnętrzne urządzenie kraju. — Wojny z sąsiednimi ludami. — Rozszerzenie granic kraju. — Dawid i Batszeba. — Urodzenie się Salomona 1033. — Amnon i Thamara. — Spis ludności. — Spisek Absalona i Achitophela przeciwko Dawidowi. — Wojna domowa. — Ucieczka Dawida z Jerozolimy. — Śmierć Absalona. — Powrót Dawida do Jerozolimy. — Adonijasz uzurpuje władzę królewską. — Agitacyja Proroka Natana. — Salomon obrany królem. — Śmierć Dawida (1015).

Filistyńczycy, uważając zdobycie miasta Jebus przez Dawida i przeniesienie stolicy, jako objaw zmiany jego dążeń politycznych, nie czekając uorganizowania przez niego bitnej armii, zaskoczyli go atakiem, skutkiem czego rozwinęła się krwawa bitwa, która pod górą Baal-Peracym skończyła się dla Dawida świetnym zwycięstwem. Dawid jednak nie zadowolnił się tem, bo widział, że ma do czynienia z ludem walecznym, żyjącym tylko ze zdobyczy a prowadzącym rzemiosło wojenne jedynie

dla utrzymania bytu, widział, że będzie musiał ciągle mieć się na ostrożności przed najezdami Filistyńczyków, ciągle się bronić i zachowywać pozycją odporną, zamierzył przeto przyjąć rolę zaczepną, zaimponować im swoją odwagą, by raz na zawsze uczynić ich nieszkodliwymi. Ośmieliło go do tego, postępowanie Hiram, króla Tyru, który w tym czasie właśnie Filistyńczyków ze zdobytych przez nich fenicyjskich posiadłości wypierał *). Korzystając z tej okazji Dawid nakazał pospolite ruszenie, napadł na stolicę Filistyńczyków, Gath, gdzie im taką zadał kląskę, że po zaciętym oporze, zmuszeni byli stolicę wraz z przyległemi wsiami i całą okolicę Izraelitom zostawić. Role się teraz zmieniły, Achasz lennodawca Dawida, został jego wazalem. Upokorzenie Filistyńczyków było ważnym faktem, dało ono ludowi trwałą pokój i swobodę ruchu, gdyż oprócz Filistyńczyków, nie było nieprzyjaciół którzyby Izraelitów tak niepokoili.

Odtąd Hiram król Tyru, został sprzymierzeńcem i przyjacielem Dawida, i ofiarował mu drzewo cedrowe oraz materyjały budowlane, ażeby nową stolicę Jerozolimę odpowiednimi budynkami upiększyć. Cieszył się Hi-

*) Sydon i Tyr, dwa miasta forteczne zbudowane na wyspie, niedaleko wybrzeża Syryjskiego, słynne z rozległego handlu Fenicyjan, którzy pierwsi ze starożytnych ludów świata, żeglugę po za własne wybrzeża rozszerzyli. Jak później w historii żydów zobaczymy, Sydon czyli stary Tyr został przez Salmanassara zdobyty, nowy zaś Tyr przez długi czas bezskutecznie był oblegany. Tak samo i przez Nebuchadnecara nowy Tyr przez 13 lat oblegany nie mógł być zdobytym. Udało się to dopiero Aleksandrowi W., pozostał jednak nowy Tyr długo jeszcze miastem handlowem; był jeszcze dość znany za czasów wojen krzyżowych, ale obecnie pod nazwą Sur stanowi nędzną wieścinę.

ram z ujarzmienia Filistyńczyków, nie tyle, że osłabieni, o wybrzeża fenicyjskie kusić się więcej nie będą, ile że z ich upadkiem wzrośnie potęga Dawida, przez co fenicyjskie karawany wożące towary do Egiptu tam i napowrót po traktach kraj izraelski przerzynających, będą miały wszelką pewność i bezpieczeństwo.

Dawid, korzystając z oferty Hirama a szczególnie z sztuki budownictwa, która u Fenicyjan w najwyższym stopniu była rozwinięta, nietylko, że Jerozolimę upiększył, rozszerzył, ale ją wzmacniał i fortyfikował, szczególnie z północnej strony gdzie był łatwiejszy przystęp. Stawiając okazałe gmachy na wzór innych wielkich miast, zbudował też dla siebie wspaniały pałac z drzewa cedrowego sprowadzanego z gór Libanonu. Pomyślał Dawid także o tem, ażeby uczynić Jerozolimę ogniskiem religijnego życia i zwrócić na nią oczy całego narodu. Wystawił okazały namiot i z wielką uroczystością umieścił tam arkę przymierza, wyprawiając przytem dla ludu wesołą ucztę połączoną z muzyką i tańcami, a dla przykładu puścił się sam w płasy przed arką by okazać swoją radość z doznanej opieki boskiej. Abjathor, nieodstępny towarzysz Dawida we wszystkich ostatnich życia jego kolejach, podniesiony został do godności arcycapłana. Dawid, jako wychowaniec chóru Lewitów, jako poeta i mistrz w sztuce muzycznej, ułożył sam pienia religijne czyli psalmy, które służbę bożą podnosiły; obok królewskiego piewcy odznaczali się w tym kierunku Assaf, Heman i Jeduthan. I tak dążność Samuela do utworzenia duchowego kultu, przez Dawida została urzeczywistnioną. Poezyja, która w owym

czasie u innych ludów mało była uprawiana, w Izraelu tworzyła integralną część służby bożej.

Jak pod względem religijnym Dawid był założycielem świętego grodu, tak pod względem obyczajowo-społecznym, był on twórcą ustroju państwowego, ugruntowanego na sprawiedliwości. Sam zasiadał na sędzie, rozpoznawał niestrudzony wszelkie nieporozumienia pojedynczych osób jak i całych gmin w pokoleniach. Tron jego nie był siedliskiem tylko przepychu i potęgi, ale piedestałem do wykonywania sprawiedliwości i słuszności. Dawid, przez cały czas swego panowania, był wzorem idealnego króla, jego tron był podstawą prawa, jego berło normą wewnętrznego pokoju. Jerozolima przez niego podniesioną była do idealnego miasta, gdzie czysta bojazń Pańska i wzniosła panowała sprawiedliwość.

Dawid był ulubieńcem ludu, a wiernopoddańczość płynęła z przekonania, z własnego popędu bez potrzeby sztucznego jej wywoływania lub wymuszania.

Wewnętrzna organizacja kraju, częściowo tylko przez Dawida została zmienioną. Konstytucja pokoleń została nienaruszoną. Starsi przewodniczyli rodzinom, a głowa najstarszej rodziny, była zarazem księciem całego pokolenia. Książęta ci reprezentowali pokolenia przy królu. Natomiast wolność pokoleń, czyli właściwie samowola, w stosunku do służby wojskowej, została ograniczoną. Każde pokolenie musiało w razie wojny, stawić do wojska oznaczoną liczbę zdolnych do służby ludzi od 20 roku życia. Nad tym poboremznaczony był oddzielny, wyższy urzędnik, który prowadził kontrolę spisowych i uchylających się od zaciągu przymusowo doń znagłał. Całe wojsko

stało pod Głównodowodzącym czyli Wielkim Hetmanem jakim był Joab, poprzednio zaś każdy książę pokolenia swoich współplemieńców na pole bitwy prowadził. Dawid utrzymywał także oddział wojska najemniczego za opłatą żołdu; żołnierze ci werbowani byli z pogańskich ochotników, nazywano ich Krethi i Plethi. Przybocznym doradcą króla, wtajemniczonym w najważniejsze sprawy publiczne był Achitophel.

Przez dwa dziesiątki lat, Dawid był wikłany w dość częste wojny z ościennymi państwami. Walczył przeciwko Moabitom tak szczęśliwie, że cały ich kraj mu się poddał i co rok daninę do Jerozolimy przysyłać musiał. Następnie rozpoczął wojnę z Ammonitami, która miała za powód nieznaczące nieporozumienie. Gdy król Ammonitów Nachasz z którym Dawid żył w przyjaźni, umarł, Dawid wysłał do syna jego Chanuna poselstwo z kondolencyją do rezydencji Rabbat-Amon. Mieszkańcy miasta, podejrzewali posłanników, że są raczej szpiegami przysłanymi dla wywiedzenia się o stanie miasta by je zawojować i na taki sam los wystawić, jak stolicę Moabitów. Król, ulegając natarczywości ludu, nie pomny na prawa międzynarodowe bezpieczeństwo posłom zapewniające, dopuścił się względem nich haniebnego czynu, rozkazawszy ogolić im jedną stronę brody, skrócić ubranie po uda i z miasta wypędzić. Dowiedziawszy się o tem Dawid, w tej chwili uruchomił wojsko i ruszył w pole. Chanun, bojąc się zemsty walecznych Izraelitów, szukał pomocy i najął Aramejczyków rozproszonych między górą Hermon a Eufratem, którzy za żołd dawali się werbo-

wać. Największą liczbę takich najemników, około 20,000 dostarczył król Hadadezer. Gdy Joab na czele armii przeszedł Jordan i zastał aramejskich żołdowników w bliskości amonickiej stolicy, natarł na nich, rozbił i do ucieczki zmusił, przez co Ammonici sami tak się przestraszyli, że opuścili pole bitwy i pod obronne mury stolicy się schronili. Tymczasem nadszedł Dawid ze swoim oddziałem i ścigał Aramejczyków po tamtej stronie Jordanu, gdzie im nową zadał klęskę. Na to wazalowie Hadadezera poprosili zawrzeć pokój z Dawidem. Król Damaszku, który należał do ich sprzymierzeńców i pomoc im nosił, został również pobity a miasto Damaszek uległo Dawidowi. We wszystkich aramejskich posiadłościach od Hermonu do Eufratu, Dawid osadził wielkorządców dla ściągania podatków.

Po zakończeniu walk z Aramejczykami, trwających rok cały, Dawid przystąpił do skarcenia króla Ammonitów za wyrządzoną zniewagę. Wysłał Joaba przeciwko Chanunowi dla rozpoczęcia kroków wojennych, że zaś Idumejczycy na południu martwego morza osiedli, dopomagali Ammonitom i przysłali im posiłkowe wojsko, należało przeto wprzód Idumejczyków upokorzyć. Załatwił się z nimi Abisai brat Joaba, który ich w pień wyciął, do poddania się zmusił i na miasta ich haracz nałożył.

Poczem Joab przystąpił do rozprawy z Ammonitami którzy unikając otwartej wojny, za murami ufortyfikowanego miasta swego Rabba znaleźli schronienie. Niedługo wszakże bezpieczeństwem tem się cieszyli, gdyż za nadsięgnięciem Dawida, warownia ta rychło zdobytą została. Chanun poległ a poddani jego zostali niewolnikami

Dawida, których używał do ciężkich robót przy ciąglem upiększaniu i wzmacnianiu Jerozolimy, majątki ich obfitujące w złoto i szlachetne kruszce, przeszły do skarbcza, dla zużytkowania ich przy mającej się budować wspaniałej świątyni o której Dawid nieustannie marzył.

Przez te wielkie zwycięstwa Dawida, na Zachodzie nad Filistyńczykami, na Południu nad Idumejczykami, na Wschodzie z tamtej strony Jordanu, nad Moabitami i Ammonitami, a na północy nad Aramejczykami, potęga kraju izraelskiego wzniosła się do niespodziewanej wielkości. Jeżeli poprzednio, gdy Dawid został obrany królem nad całym Izraelem, granice kraju rozciągały się od Dan do Beerseba, to teraz rozległość kraju zajęła przestrzeń od Rhinokolura na pograniczu Egiptu do rzeki Eufratu. Podległe narody musiały corocznie przysyłać dary hołdownicze, płacić haracz a w razie potrzeby i niewolników dostarczać. Pomimo tak świetnego powodzenia, Dawid nie uniósł się pychą, pozostał takim jakim był; skromny i pokorny, przypisywał całe swoje szczęście jedynie Bogu, które to myśli w układanych okolicznościowo psalmach uwydatniał. To swoje przekonanie umiał Dawid zaszcześcić w swoim ludzie, który w Bogu tylko widział pomoc, Boga tylko uważał za kierownika wojsk we wszystkich bitwach i dla tego uczcił go szczególną nazwą Boga Zebaoth (zastępów).

Obok ludów sąsiednich, z którymi Dawid wojny prowadził, były i takie, które w kraju izraelskim osiadły i w zgodzie z Izraelitami żyły, jak np. Jebusyci w Jerozolimie i Chythyjczycy w innych częściach kraju. Dla tego wielu obcoplemieńców w kraju osiadłych zaciągało się

jako ochotnicy do walecznej armii królewskiej. Jeden z Chythyjczyków Urijasz należał do sławnego hufca rycerzy Dawida i okazał wielkie przywiązanie do ludu izraelskiego. Ale gdy król Dawid, jako człowiek namiętnością wiedziony, dopuścił się zwodniczego kroku względem żony Urijasza Bathszeby, a ta sprzeniewierzywszy się dla króla mężowi, poczuła zbliżające się skutki swej niewierności, postanowił Dawid dla ocalenia honoru, uprzatnąć z drogi nieszczęśliwego jej prawego małżonka, by móżdż ją za żonę pojąć. W tym celu wysłał go do obozu Joaba, polecając temuż przy pierwszym spotkaniu się z przeciągającymi jeszcze kraj bandami nieprzyjacielskimi, wystawić Urijasza na najniebezpieczniejszy posterunek, gdzieby go niechybna śmierć spotkała. Ziściło się życzenie Dawida; Urijasz ugodzony strzałą Ammonity, poległ. Bathszeba, wdowa, wstąpiła jako żona Dawida do królewskiego pałacu, gdzie urodziła pierwsze dziecko z nieprawego łoża — które niebawem, wedle przepowiedni proroka Natana, umarło. Potem urodziła mu syna nazwanego „Salomon“ (1033), który stał się ulubieńcem swego ojca.

Prorok Natan był pierwszy, który w delikatny sposób dał uczuć Dawidowi całą groźbę jego postępowania z Bathszebą i jej mężem; Dawid pełen skruchy przyznał się do winy, a zgryzoty sumienia i nieukojonny żal, które nim miotały, król-poeta uwiecznił w ułożonym na ten temat psalmie, gdzie spowiada się z popełnionego grzechu, z ufnością w miłosierdzie boskie i z zamiarem szczerego odpokutowania, nie drogą składania ofiar — nie koniecznie

Bogu miłych—ale skruszeniem namiętności serca i pokonaniem złośliwych podszeptów ducha *).

Ohydny występек Dawida nie mógł pozostać bez złych następstw, szereg nieszczęśliwych wypadków rodzinnych zatruwał jego życie. I tak Achitofel doradzca i powiernik króla, jako dziadek Bathszeby, znając całe zajście, zapalał zemstą ku królowi, zachował jednak spokój i milczenie, czekając stosownej sposobności. Dawid wprawdzie użył wszelkich środków dla przebłagania Achitofela, wzniósł zhańbioną Bathszebę do godności pierwszej królowej i przyrzekł spłodzonego z nią syna mianować swoim następcą. Ale Achitofel pozostał niewzruszonym. Tymczasem w domu Dawida zaszedł inny niefortunny wypadek rodzinny, który go na starość pozbawił zupełnie domowego spokoju. Najstarszy syn jego Amnon, z żony Achinoemy, który pewny był następstwa tronu i dla tego często rozmaitych wybryków sobie pozwalał, dopuścił się haniebnego czynu względem swej przyrodniej siostry Tamary, rodzonej siostry Absalona z matki Maachy. Dawid miał więcej synów, a każdy z nich miał własny dom, własny majątek i książęce uposażenie. Absalon miał swoje dobra i trzody w Baal-Chazor niedaleko stolicy. Pewnego razu na obchód strzyżki, Absalon zaprosił do siebie wszystkich synów królewskich, a gdy wszyscy zebrani przy stole raczyli się napojami, służba Absalona napadła za jego rozkazem na Amnona i cios śmiertelny mu zadała. Absalon tem morderstwem podwójny cel miał na

*) Psalmy Dawida 51.

względnie: pomścić hańbę swojej siostry i zapewnić sobie następstwo tronu przez usunięcie starszego brata. Dawid dowiedziawszy się o tej zbrodni Absalona, powziął pierwszą myśl, swego bratobójczego syna—który schronił się ucieczką—odszukać i zasłużona karę na nim wymierzyć, ale intrygujące sfery, które od zajścia z Bathszebą na dworze króla panowały, stawiały temu zamiarowi przeszkody. Joab był przeciwny następstwu tronu nowonarodzonego Salomona lecz sprzyjał starszemu bratu Absalonowi, uważając, że nie wolne od zarzutu urodzenie młodego syna królewskiego, więcej wywoła niezadowolenia przy objęciu przez niego rządów niżeli plama bratobójstwa. Nawet Achitofel, doradca Dawida, więcej sobie życzył Absalona, gdyż zamierzał użyć go za narzędzie przeciwko ojcu. Intryga się udała; Dawid ochłonawszy z pierwszego wrażenia, poruczył Joabowi sprowadzić Absalona, ale pod warunkiem, żeby się na dworze królewskim nie pokazywał a żył w swoim domu jak potępiony. Po dwu latach jednak Dawid pozwolił synowi zbliżyć się do siebie, a ten sztuczną odegrał rolę pokutującego i uległego syna.

Od tego czasu, Absalon na dobre miewał z Achitofelem tajne narady, a uważając się jako niechybny następca tronu, starał się o zaskarbienie sobie względów ludu, otoczył się przepychem królewskim, brał udział w sprawach publicznych, był dla wszystkich przystępny, dobry i przychylny, wszelkie prośby uwzględniał, wszystkim przyznawał słuszość w poszukiwaniu sprawiedliwości, i zapewniał, że gdy się stanie kiedyś najwyższym sędzią — królem narodu, nikt o krzywdę nie będzie miał

powodu się żalić. Tak schlebiał wszystkim, przytem z natury był niezwykle przystojnym młodzianem, zwłaszcza obfity, piękny i falisty włos spadający z głowy na grzbiet i ramiona jak lwia grzywa, nadawał mu taki urok, że wszystkich czarował. Dawid był zaślepiony w swoim zdrazieckim synu i nie spostrzegł jak opanowuje serca ludzi, Absalon zaś czyhał tylko na stosowną okoliczność by jawnie przeciwko ojcu wystąpić, z tronu go strącić i samemu zapanować. Okoliczność taka niedługo się nastąpiła. W ostatnim dziesiątku lat swego panowania, Dawid zajęty był planami do jakiejś wielkiej wyprawy wojennej. Ponieważ narody sąsiednie z tej i tamtej strony kraju, do Eufratu, były już podległe i haracz hołdowniczy opłacali, więc mniemana wojna mogła się tylko odnieść do Egiptu, który do rozszerzenia swoich granic dążył. Chciał tedy Dawid poznać rzeczywistą liczbę młodych ludzi do wojska zdolnych, ze wszystkich pokoleń razem, w tym celu porучzył Joabowi i jego towarzyszom sporządzenie spisu ludności, czyli właściwie liczenie głów ludu. Po przeszło 9 miesiącach liczenia, pokazało się z ogólnej ludności zdolnych do służby wojskowej młodych ludzi około 1,300,000 *). Spis ludności wzbudził w narodzie wielkie oburzenie, już dla tego, że zapowiadał szykowanie się do wielkiej wojny, już też i głównie dla tego, że wedle ówczesnych pojęć, liczenie głów miało za sobą

*) Co do liczenia głów przy poborze czytamy w Exodus 30, 12: „Gdy zbierzesz główną summę synów izraelskich, z tych którzy mają iść w liczbę, da każdy okup za duszę swą Panu, gdy je liczyć będziesz, aby nie przysłała na nie plaga gdy zliczeni będą.“

szkodliwe pociągać skutki. Gdy niedługo potem wybuchła straszna zaraza, wielką liczbę ludzi zabierająca, wszyscy byli przekonani, że to ją liczenie ludności spowodowało. Widząc to zgoryczenie ludu Achitofel — który niezawodnie do podjęcia niefortunnego liczenia króla zdradliwie namawiał—poduszczył Absalona do korzystania z tej okazji, by podnieść bunt przeciwko ojcu. Absalon przyjmując tę radę, udał się do Hebronu dla załatwienia niby jakiegoś interesu, dokąd zabrał swoich zwolenników z Jerozolimy, którzy starali się zyskać dla niego Starszych Hebronu. Niebawem przybył tam i Achitofel i rozwinął plan sprzysiężenia w całej swojej sile. Rozesłano spiskowców do wszystkich miast, by powstanie przygotować, które w niezadowolonym ludzie chętne znalazło przyjęcie. Hebronicy zazdrosni o zakwitnięcie Jerozolimy jako rezydencyi króla, pragnęli przenieść rezydencyją do ich miasta; niektórzy wodzowie Dawida, zazdrośni o wywyższenie Joaba, spodziewali się przy nowym królu niechybnych awansów, przyłączyła się masa malkontentów, widzących w każdym przewrocie państwowym możliwość osiągnięcia osobistych korzyści, i tak gdy umysły wszystkie były do wybuchu przygotowane, obwołano w Hebronie Absalona królem i przy odgłosie trąb obranie nowego króla do powszechnej podano wiadomości. Dawid dowiedział się o swojej detronizacyi, od syna który mu doniósł, że pokolenia z domu Judy i Izraela od swego dawnego króla odpadają.

Dawid najwięcej zmartwiony, że Achitofel podał rękę synowi, gwałcicielowi tronu, stracił zupełnie odwagę, a znając chytrą pierwszego i gwałtowność

drugiego, liczył na pewno, że Absalon będzie chciał zająć Jerozolimę, bez względu na przelew krwi jakiby ten krok sprowadził, oświadczył przeto ludowi, że opuszcza sam Jerozolimę nim Absalon na czele swoich stronników z Hebronu przybędzie.

Opuszczając Jerozolimę, Dawid się widział otoczonym orszakiem wiernych, współczujących jego niedoli, przyłączył się też Joab z kilkoma wodzami, wyborowa część wojska Krethi i Plethi i wielu innych. Arcykapłan Abjathor chciał mu również towarzyszyć wraz z arką przywierza, ale Dawid tej ofiary nie przyjął. I tak znalazł się król na wygnaniu, podążając w okolice Jordanu. Po drodze, na najwyższym szczycie góry Oliwnej, zjawił mu się stary przyjaciel Chuszaj z miasta Erech w pokoleniu Efraima, który był nie mniej mądrym doradcą od Achitofela, wylewając najwyższe swe współczucie i wyrażając chęć towarzyszenia wygnańcowi. Dawid ze względu na podeszły wiek przyjaciela, nie przyjął tej przysługi, ale żądał od niego przyłączenia się do Absalona, gdzieby mógł zbijaniem niebezpiecznych rad Achitofela i wynalezieniem środków donoszenia mu o wszystkim co tam zachodzi, daleko większe usługi mu wyświadczyć.

Gdy Dawid w bliskości Jordanu się znalazł, Absalon ze spiskowcami i zdrajcami, przy boku doradcy Achitofela wszedł do Jerozolimy. Podążył tam i Chuszaj złożyć hołd nowemu królowi, oświadczając gotowość służenia mu z tą samą wiernością z jaką służył ojcu. Z fałszywym grał rolę fałszywą a Absalon nie poznając się na nim, obdarzył go swoim zaufaniem. Gdy zaczęto się zastanawiać jak dalej postąpić, ażeby Dawida uczy-

nić nieszkodliwym dla tronu, Achitofel na radzie Starszych pokoleń był zdania, że należy bezwzględnie silnym oddziałem wojska zrobić obławę na Dawida, schwycić go wraz z jego stronnikami, uwięzić i zabić. Przy takim zakończeniu sprawy, dodał złośliwie, cały naród bez zgrzyoty sumienia szczerze do nowego króla się przywiąże. Na to Absalon zwrócił się do Chuszaja, pytając o jego zdanie. Na co tenże odpowiedział: Tak łatwo odnaleźć Dawida nie będzie można, bo on zapewne, jak w ucieczce przed Saulem, schroni się w bezpiecznej kryjówce, której odszukanie bezwątpienia dużo zajmie czasu, powtóre, Dawid z swoim hufcem rycerzy nie tak łatwo da się pojmać, będzie on prowadził walkę z wojskiem królewskim, które łatwo może doznać porażki, bo nie jest teraz w dość znacznej sile, zaś drugi raz wystąpić będzie trudniej, bo wojsko królewskie straci odwagę przed rycerstwem Dawida i jego walecznymi wodzami. Radzi przeto, nie spieszyć się, nie wystąpić z małą liczbą wojska, lecz zwołać całą armiją od Dan do Beerszeba, ażeby Dawida przewagą wojska skruszyć odrazu, a gdyby się schronił do warowni, żeby mury w jednej chwili zburzyć. Podobała się rada Chuszaja i do urzeczywistnienia jej przystąpiono. I tak, natychmiastowe ściganie radzone przez Achitofela, zostało zaniechane, a przedsięwzięcie pogoni zostało na pewien czas odroczone. O tem postanowieniu Absalona, Chuszaj nie omieszkał zaraz przez syna Arcykapłana Abjatora, w największym sekrecie Dawida zawiadomić, to też bezwzględnie z swoimi za Jordan się wydalił.

Achitofel zmartwiony, że rada jego nie była przyjętą i w obawie, ażeby idąc za radą Chuszaja, sprawa

Absalona nie wzięła niepomysłnego obrotu, i żeby w końcu Dawid, biorąc górę, na nim się nie pomścił, opuścił Jerozolimę, udał się do swego ojczystego miasta Gilo i tam się powiesił. To samobójstwo Achitofela było dotkliwym ciosem dla pogwałciciela tronu, gdyż nie miał drugiego takiego doradcy, a sam nie był ani wojownikiem ani dyplomata.

Dawid udał się do Machnaim, gdzie nadzwyczaj gościnny doznał przyjęcia od mieszkańców. Wszyscy Izraelici z tamtej strony Jordanu, stawili się do rozporządzenia Dawida, ażeby dopomódz zbuntowanego syna pokonać. Tymczasem Absalon zebrawszy dostateczną armiją, przeszedł Jordan i zbliżył się do Machnaim. Miasto to leżało w bliskości gęstego lasu, w lesie tym Absalonici leżeli obozem, nie mając jeszcze gotowego planu do wystąpienia. Dawid zaś uszykował swoje wojsko w trzy oddziały pod doświadczonymi wodzami, którzy rozpoczęli wymarsz przeciwko Absalonitom. Wojna się wszczęła i wielu ludzi poległo. Jakkolwiek Absalonici byli w przeważnej liczbie, musieli jednak uleść, gdyż nieprawidłowo walczyli, a zaskoczeni w lesie nie mogli się należycie uszykować, gdy wojsko Dawida stało w zwartych szeregach jak mur. Więcej niż broń, sam las wyrządził powstańcom klęski; do 20,000 nieprzyjaciół padło, a sam Absalon, uwijając się na mule między rozłożystymi drzewami, wskutek uwikłania się długich włosów, zawisł na gałęzi wielkiego dębu, gdy muł na którym jeździł, popędził dalej. Gdy Absalon rozpaczliwie pracował ażeby się uwolnić, nadszedł żołnierz z wojska Dawida, który nie mając odwagi własną ręką go dotknąć, doniósł o tem Joabowi, ten

z kilkoma rycerzami czempredzej ku dębowi podążył, gdzie Absalon między niebem a ziemią zawisł i przeszył trzema oszczepami pierś jego. Przy odgłosie trąb Joab dał znać wojsku Dawida ażeby zaprzestać walkę, a Absalonicy, dowiedziawszy się o skonie króla, rozproszyli się i puciekali za Jordan.

Tak się skończyła druga wojna domowa za rządów Dawida, która tem mniej naturalną była, że z jednej strony stał ojciec a z drugiej własny jego syn.

Śmierć Absalona ogromnie zasmuciła Dawida, ojcowskie serce głęboko zostało dotknięte, nie przyjął wracających zwycięzców, nie pokazał się upojonemu tryumfem wojsku, i żywił w sercu żal do Joaba. Joab zaś nie zrażony bólem Dawida, przedstawił mu groźne następstwa, jakie zachowanie się jego względem wojska sprowadzić może, mówiąc: „wolałbyś może zamiast trupa syna, widzieć trupy twoich walecznych i wiernych rycerzy?“ To napomnienie surowego ale niemniej przywiązanego Joaba, skłoniło Dawida do opamiętania się, opanował swój ból i pokazał się ludowi.

Po ukończeniu wojny, pomyślał Dawid o powrocie do Jerozolimy, nie chciał jednak narzucać się pokoleniom, ale czekać aż one do niego się zwrócą i na nowo hołd mu złożą. Pierwszemi były pokolenia północne, które zaprosiły Dawida, ażeby do swojej stolicy i do swego domu wrócił i tym sposobem uznały go dalej swoim królem. Pokolenia zaś Judy i Benjamina, zachowały pozycję wy czekującą, nie uczyniwszy żadnego kroku zbliżenia się do króla. Być może, że Judejczycy, czując się najbardziej winnymi, że od nich powstanie w Hebronie wzięło począ-

tek, nie wazyli się prosić króla o przebaczenie? Albo może niezadowolenie, które ich do powstania pobudziło, nie przestało jeszcze działać? Albo wreszcie, może wódz Absalona Amasaj, który po klęsce w lesie Gileadyjskim do Jerozolimy zbiegł, niespodziewając się amnestyi od Dawida, od pojednania się z nim wszystkich wstrzymał? Gdy Dawid widział, że pokolenie Jehudy trwa w swoim ociąganiu się, odniósł się do Abjatora arcykapłana w Jerozolimie, by do Starszych Jehudy, jako należących do kości i mięsa Dawida, gorąco przemówił i zarazem zapewnił Amasajowi przebaczenie i zostawienie go w godności wodza. Krok ten odniósł pożądany skutek, i niebawem Judejczycy przesłali zaproszenie Dawidowi, a poselstwo ich udało się naprzeciw króla dla powitania go w Gilgal. Benjaminici, jakkolwiek nie bardzo sprzyjali Dawidowi, który do upadku ich współrodaka króla Saula się przyczynił, — jeden z nich, Szymi, był tyle bezczelnym, że spotkawszy Dawida na wygnaniu, miotał na niego obelgi i przekleństwa, co król w pokorze przyjął, nie zezwalając swoim towarzyszom ukarać zuchwałego Benjaminsitę — wysłali również poselstwo dla przywitania króla. I tak Dawid opuszczając Machnaim, otoczony był daleko większym orszakiem, niż przy ucieczce z Jerozolimy, bo złożonym z poselstwa Judejczyków, Benjaminsitów i wiernych przyjaciół z tamtej strony Jordanu, którzy przy oddaniu honorów królewskich, uroczystem odprowadzeniem go uczcili. Pierwsze miasto po przejściu Jordanu było Gilgal, tu zebrali się delegaci izraelskich pokoleń z tej strony zamieszkałych, by królowi hołd złożyć, ale nie mało zostali zdziwieni a nawet dotknięci, gdy

Judejczycy ich wyprzedzili i do samego brzegu Jordanu naprzeciw króla się udali, upatrywali w tym wielkim zapale — do którego nie mieli zaufania — dążność domu Jehudy do zjednania sobie szczególnej łaski króla, z upośledzeniem dla domu Izraela. Izraelscy Starsi powołali się na swoją wierność okazaną przez wyprzedzenie innych w zaproszeniu króla, i na to że oni mają 10 razy więcej udziału w Dawidzie niż inne pokolenia, na co judejscy delegaci odpowiedzieli, że król pochodzeniem im jest bliższy. Takie i tym podobne przymawiania Judejczyków i północnych pokoleń, przeplatane cierpkimi słowami i osobistymi obrazami, wywołały namiętne zatargi między kłócącymi się partyjami.

Korzystał z tego obustronnego oburzenia i ogólnego zamieszania niepojednany Benjaminsita Szeba, zadał w róg i zawołał: „Nie mamy więcej udziału w Dawidzie, ani nic wspólnego z synem Iszaja, niech każdy z Izraela wróci do swego namiotu.“ Na ten odgłos, Starsi północnych pokoleń oddalili się i szli za Szabą, Judejczycy zaś zostali wierni Dawidowi i odprowadzili go do Jerozolimy.

Wybuchło tedy nowe rozdwojenie, które groziło nową wojną domową, ale szczęśliwym sposobem zostało ono w zarodku stłumione. Głównodowodzący Joab, od zabicia Absalona, popadł w niełaskę u króla i stracił zaufanie, dla Amasaja zaś miał Dawid obowiązek wdzięczności, że się dał przez Abjathora dla dobra sprawy zyskać i wpływem swym na lepsze usposobienie pokolenia Judy oddziaływać, porucił tedy Amasajowi w ciągu trzech dni zebrać siły wojenne z pokolenia Judy i wystąpić przeciwko-

nowemu powstańcowi. Joab wszakże, powodowany wiernością niezłomną dla króla i sprawy publicznej, nie zważając na osobiste upokorzenie, wraz z swoim bratem Abizajem przyłączył się do kampanii. Zetknąwszy się z Amazajem w Gibeonie, wyciągnął z nienacka szablę z pochwy i zabił go, a nie zatrzymując się dłużej pospieszył z swoimi i z Judejczykami, których Amazaj powołał, by ścigać Szebę. Ciągnęli przez miasta północnych pokoleń, werbując wszędzie zwolenników dla króla. Szeba, otoczony szczupłą garstką stronników, schronił się do warownego miasta Abel. Gdy Joab obleżył miasto i zagroził zburzeniem, jeżeli mu powstańca Szeby niewydadzą, wtedy mieszkańcy, dla własnej obrony, zakrwawioną głowę Szeby przez mur przerzucili, skutkiem czego Joab zniósł obleżenie, oddalił się, rozpuścił wojsko i z zwyciężką nowiną do Jerozolimy pospieszył. Dawid mimowoli na zajmowanym stanowisku go utrzymał.

Oczyszczony cierpieniem i pokutą za swoje grzechy, wrócił Dawid do swojej rezydencji. Jego kolosalne plany dla przedsięwzięcia wielkiej wojny spełzły na niczem. Ograniczył się tedy w ostatnich latach swego panowania na wewnętrznym organizowaniu. Jeden wszakże zamiar, który przez życie całe w swem sercu żywił, chciał przed śmiercią urzeczywistnić. Pragnął wystawić wspaniałą Świątynię Bogu, który go z tylu nieszczęść ocalił. Obok wdzięczności ku Bogu, jaką Dawid w wystawieniu Świątyni miał na względzie, uważał także, że stała świątynia posłuży do wewnętrznego wzmocnienia ducha Izraelitów oraz do podniesienia miasta pod względem politycznym

i religijnym, że usunie na drugi plan rywalizujące z niem dawniejsze miasta Sichem, Hebron, Gibeon, a cały lud izraelski przyzwyczai się w dniu uroczyste w świątecznym stroju przybywać do Jerozolimy jako jedyne go punktu środkowego dla wszystkich. Nim jednak Dawid do skutecznienia swego planu przystąpił, opuściły go siły żywotne. Troska i znoje w młodym wieku oraz w późniejszym w czasie prowadzenia wojen, nieszczęśliwe wypadki domowe, haniebny czyn Amnona, powstanie Absalona, przedwcześnie uczyniły go starcem.

Z upadającego zdrowia Dawida, korzystał syn jego Adonijasz z żony Chagity, aby sięgnąć po następstwo tronu. Po śmierci Amnona i Absalona, był on najbliższym do odziedziczenia tronu, bał się jednak czekać do śmierci ojca, mając wiadomość o sekretnej postanowieniu co do następstwa syna Batszeby, jednego z młodszych braci. Adonijasz nie chciał jak Absalon, przeciwko ojcu się buntować, lecz postawił swoje prawo dziedziczne do tronu jako fakt uznany przez dostojników Państwa. Zaczęły się więc na nowo intrzygi dworskie; Adonijasz również piękny jak Absalon, pocichu zyskał sobie serca wybitniejszych jednostek, otaczał się królewskim przepychem, by zwracać na siebie uwagę tłumu, a przeciągnąwszy na swoją stronę niektóre wyższe osobistości z orszaku króla, zaprosił pewnego dnia wszystkich swoich przyjaciół, powierników i zwolenników na ucztę przy źródle Rogel w parku królewskim leżącym, gdzie wtajemniczeni obwołali go królem w słowach: „niech żyje król Adonijasz.“ Prorok Natan, dowiedziawszy się o tem, a wiedząc że Dawid zobowiązał się w obec Batszeby, syna jej

Salomona następcą mianować, udał się wraz z Batszebą do Dawida, przedstawił mu postępowanie Adonijasza, który nie zaprosiwszy na ucztę ani proroka — któremu przy rozporządzeniu następstwem tronu ważny głos się należy — ani innych dygnitarzy Państwa do orszaku Dawida należących, przy współdziałaniu intrygantów i osób interesowanych, królem obwołać się kazał. Wiadomość ta przygnębiające wywarła wrażenie na schorzałym i wycieńczonym Dawidzie, widział zbliżającą się nową burzę, która mu zakłóci ostatnie dni życia i przedwcześnie do grobu wtrąci. Natan atoli wzmacniał króla słowami pociechy, a w proroczem swoim natchnieniu wlał w serce króla ufność do Boga, który go wesprze w wyborze Salomona, gdyż Salomonowi przeznaczonem jest urzeczywistnić niedoszły do skutku zamiar króla wybudowania wspaniałej świątyni Pańskiej, a po nim dynastyja jego w Izraelu nigdy nie wygaśnie. Pokrzepiony tą błogą przepowiednią, Dawid zgromadził około siebie swoich wiernych, którzy do spisku Adonijasza nie należeli, objawił im swoją wolę, że życzy sobie Salomona widzieć namaszczonego królem i polecił im wykonanie tego rozkazu. Obecni jednogłośnie i uroczyście oświadczyli zastosowanie się do rozkazu królewskiego i uznali Salomona legalnym królem *). Na to Dawid zwołał

*) Być może, że Dawid w akcie koronacyjnym zarezerwował sobie prawo wyboru następcy i dla tego obecnie lud prawo to uszanował. Zresztą wiemy, że już patryjarcha Jakób swemu starszemu synowi prawo primogenitury odebrał; musiał to być na wschodzie usankcjonowany zwyczaj, że jak ojciec rodziny mógł prawo dziedzictwa sam

oddział Crethi i Plethi i polecił im towarzyszyć Salomonowi, który na królewskim mule z Jeruzolimy do doliny Gihon na zachodnią stronę miasta udać się miał. Tłumy ludu podążyły na tę iście królewską przejażdżkę do samego miejsca, gdzie niebawem arcykapłan wraz z Natanem przybyli, zabraną z sobą oliwą w Namiocie Pańskim przechowywaną Salomona namaścili, a gdy wojskowa trąba zagrzmiała, cały lud zawołał: „niech żyje król Salomon.“ Wielkie zamieszanie panowało tego dnia w Jeruzolimie. Na górach wschodnich rozległy się głosy „niech żyje król Adonijasz,“ a na wzgórzach zachodnich brzmiały okrzyki: „Niech żyje król Salomon.“

Adonijasz, widząc że Salomon został namaszczony królem z woli ojca, za zgodą proroka, arcykapłana i najznakomitszych dostojników, upadł na duchu, a gdy Salomon ujawszy zaraz wodze rządu, dał mu znać, że nic złego mu się nie stanie jeżeli się podda; Adonijasz upokorzony udał się do młodego króla i należny hołd mu złożył.

Na tem walka stron się skończyła. Dawid coraz więcej upadał na siłach i zasnął w Bogu po burzliwym panowaniu przez lat przeszło 40 (około 1015).

oznaczyć, z pominięciem starszego syna któremu to prawo przysługiwało, tak samo i królowi pozostawioną była władza uregulowania kwestyi następstwa tronu, wedle własnej woli.

ROZDZIAŁ VII.

TREŚĆ: Pośmiertne uznanie zasług Dawida.— Mądrość Salomona.— Zamordowanie Adonijasz i Joaba. — Zbytki Salomona. — Budowa Świątyni.— Przymierze z Egiptem.— Dobrobyt kraju.— Przyjaźń z Fenycją.— Flota Salomona.— Podział ludności kraju. — Zachowanie się względem obcoplemieńców. — Tolerowanie bałwochwalstwa. — Prorok Achijasz. — Buntownik Jerobeam. — Hadad potomek idumejskiego króla. — Recon dworzanin Hadadezara. — Śmierć Salomona (między 977—975).

Gdy dusza Dawida opuściła swoją ziemską powłokę, lud dopiero przyszedł do samopoznania i widział co on dla niego uczynił. Rychłe uśmierzenie powstania Absalona i Szeby, najlepiej o tej jedności świadczyło. Dom Jakóba i Izraela, jakakolwiek między nimi panowała zazdrość, nie rozdwoiły się. Hierarchije kapłanów i proroków żyły w zgodzie, do skarg w uciemieniach ludu król nie dał powodu, a w sprawach publicznych i prywatnych okazał się zawsze sprawiedliwym. Obok tego skruszył potęgę Filistyńczyków, a sąsiednie wrogie ludy aż do Eufratu w zawisłości trzymał, przez co nietylko szerzył dobrobyt w kraju, ale ugruntował wielkie Państwo, które co do potęgi mogło się mierzyć z Egiptem, a przyćmiewało inne państwa około Eufratu i Tygru, jak chaldejskie i assyryjskie. Obudził on w narodzie dumną świadomość, naród

czuł się być ludem bożym, dźwignią jego zakonu, a tem samem wyższym nad sąsiednie ludy. Występki Dawida poszły z czasem w zapomnienie dla tego, że za nie dużo cierpiał i ciężko pokutował. Potomstwo pobłażliwiej go sądziło niż spólcześni. Epoka Dawidowa długo przyświecała, jako uosobienie prawa i sprawiedliwości, bojaźni Pańskiej i miłości pokoju, potęgi i pokory. Z każdym upłynionym wiekiem, więcej się uwydatniała idealna postać Dawida jako wzór cnotliwego króla, bohatera i piewcy.

Syn Dawida, Salomon, był młody gdy osiadł na tronie, miał bowiem zaledwie lat 20. Miał on zącą duszę, która obrała sobie za cel, doprowadzić Izraela do coraz bardziej kwitnącego stanu, ugruntować jego szczęście na stałych podstawach, otoczyć go blaskiem i podnieść do wysokości jednego z największych ludów. Salomon był obdarzony mądrością, która mu pozwoliła wnikać w stan duszy i usposobienie osób szukających u niego sprawiedliwości, wydobyć prawdę i prawdziwy stan rzeczy z powikłanych słów skarżącego i oskarżonego, a nie sądzić nigdy z pozoru. Znany jest sąd Salomona. Przez rozstrzygnięcie, które uczucie prawdziwej matki pobudzić musiało, poznał on w sporze między dwiema kobietami o własność dziecka, po której stronie prawda a po której fałsz. — „Rozkrójcie sporne żywe dziecko — osądził — i dajcie każdej z nich połowę a także i połowę uduszonego na śmierć dziecka.“ — Prawdziwa matka nie mogła na taki wyrok się zgodzić i wolała zrzec się raczej prawa matki.

Rzadkie zdolności umysłowe Salomona objawiły się

także w innym kierunku, a mianowicie w poetyckim, co mu się już z prawa dziedziczości należało, celował głównie w układaniu sentencji i przysłówiów etycznych, oraz w pisaniu bajek, gdzie cedry Libanonu, rośliny polne, zwierzęta czworonożne, ptaki latające i czołgające się płazy, nawet ryby nieme i inne stworzenia, żywe prowadzą między sobą rozmowy.

W jednym atoli punkcie, mądrość Salomona szwankowała, uważał on siebie jako samowładzcę, dla którego wola narodu nie miała żadnego znaczenia, a jego słowo było niewzruszonym prawem.

Na nieszczęście Salomon był młodszym synem, któremu następstwo tronu, wbrew przyjętym przez niektórych zwyczajom, przypadło w udziale, gdy tymczasem jego brat Adonijasz, którego koteryja królem raz obwołała, w oczach tłumów, jako prawowity spadkobierca był uważany; Adonijasz zaś sam jakkolwiek pogodził się z swoim losem, nie przestawał jednak żywić zamiarów odzyskania tronu. Najsamprzód zażądał od Batszeby wstawienia się za nim do Salomona, o wydanie mu z swego haremu Sunamitkę Abiszag za żonę, żądanie zdradzające nieczne aspiracje, gdyż na wschodzie nowy monarcha dziedziczy po poprzedniku prawo dysponowania haremem, a każda kobieta haremu uważaną jest jako królowa; powtóre, miewał tajne narady z Joabem i Abjatozem, co nie uszło czujności Salomona. W takim stanie rzeczy, Salomon uważał, że dopóki nie usunie z drogi Adonijasza i jego popleczników, dopóty panowanie jego chwiać się będzie. Poruczył tedy jednemu z swoich wodzów Bena-jahuszowi, zabić wszystkich tych, których mu wskaże.

I tak, pierwszą ofiarą padł Adonijasz, następnie Joab wielce zasłużony wódz, który tyle do powiększenia potęgi narodu i blasku domu Dawida się przyłożył, podejrzany jako stronnik Adonijusza przez tegoż Benajahusza zabity został. I arcykapłan Abjathor, który także stał pod zarzutem, wyzuty z godności arcykapłaństwa, został wygnany z Jerozolimy, a towarzyszy jego Cadek, został teraz jedynym arcykapłanem, gdy za Dawida było ich dwóch.

Był jednak jeszcze ktoś, którego knowań i podżegań Salomon się obawiał, a mianowicie Benjamina Szymi, który Dawida w czasie wygnania z Jerozolimy obelgami obsypywał. Mógł on sprzysiężenie wywołać, by Salomona z tronu zrzucić a jednego z potomków Saula osadzić, dał tedy Benajahuszowi rozkaz zabić i tego. I tak potrójnem morderstwem dopiero bezpieczeństwo panowania Salomona, zdawało się być ustalonym. Salomon starał się otoczyć dwór swój nadzwyczajnym przepychem, jak wielkiemu królowi przystoi, którego słowo monarsze poważane było, od granicy Egiptu do Eufratu, od Gaza do Typsach *).

Do przepychu królewskiego należał liczny harem, jakto w owym czasie bywało na dworach Egiptu i Fenicyi. Pierwsza żona Salomona Naama była córką króla Ammonitów, miał także żony z królewskich rodzin Moabitów, Aramej-

*) Te dwie miejscowości były to ostatnie granice na wschodzie i zachodzie Salomonowego państwa. Typsach jest bezspornie owo Tapsak u pogańskich autorów (Strabo, Xenophon, Kurecyusz) było ono ludnem miastem na zachodnim brzegu Eufratu w punkcie, gdzie rzeka ku wschodowi się zwraca i do r. Chaboras wpada.

czyków, jak również z pośród cór Chithyczyków czy Kanaanitów, ludów z którymi małżeństwa sprzeciwiały się przepisom zakonu. Schlebiało to jego miłości własnej, że królowie sąsiedni łączyli się z nim węzłami krwi i córki za żony mu oddawali, a co najważniejsza, że w tych żonach miał zakład pokoju. Z drugiej strony skoligacenia te wymagały tem większego zbytku w budowaniu pałaców dla żon i utrzymywaniu licznej służby dworskiej, co go narażało na olbrzymie wydatki. A z kąd fundusze na pokrycie tak kolosalnych kosztów miały być czerpane? Własnych rozległych włości król nie posiadał, lud tedy musiał ciężary ponosić. Podzielił Salomon w tym celu kraj na 12 obwodów, nad każdym ustanowił urzędnika (Necyb), który miał obowiązek, od mieszkańców właściwego obwodu, co miesiąc dostawy w naturze, jak: bydła i pszenicy dla stołu a jęczmienia i słomy dla stadniny ściągać. Te 12 obwodów, nie były podzielone tak jak dawniej na ściśle ograniczone obwody 12 pokoleń, owszem posiadłości ostatnich zostały zmienione, a nowym podziałem chciał właśnie dawniejszą organizacją pokoleń znieść. Nad 12 obwodowymi poborcami był ustanowiony wyższy urzędnik, nad regularnym poborem dostaw czuwający.

Salomon po wybudowaniu pałaców familijnych, pomyślał o skutecznieniu planu ojca swego, o wystawieniu wspaniałej Świątyni w stolicy, tembardziej, że w sąsiednich krajach, jak w Egipcie i Fenicyi, z władzcami których żył w przyjaźni, kolosalne budynki i świątynie, dla rozmaitych bożków były wystawione.

Wojny i polityczne wstrząśnienia, przerzucały na-

miot Pański przez Mojżesza zbudowany z miejsca na miejsce, tak, że nie stanowił stałego ogniska i dla tego na rozmaitych wyżynach służbę bożą odprawiano i ofiary na prywatnych ołtarzach składano. Świątynia stała, z kamienia zbudowana, była odpowiedniejszą kulturze narodu i silniej już ugruntowanym stosunkom politycznym, oraz godniejszą kultu jedyne Boga, niżeli przenośny namiot Pański w pustyni wystawiony.

Miejsce do Świątyni było dawniej już przez Dawida obrane, w północno-wschodniej stronie miasta na wzgórzu Moryje, gdzie czasowo ołtarz był ustawiony. Kamienie do budowy a mianowicie foremne sześciany i bloki musiały być ociosane ze skał pod ziemią, oraz zbrył sprowadzonych z dolin pod Libanem, które skutkiem trzęsień ziemi z góry się staczały. Około wydobywania i ociosania tych kamieni zajętych było przeszło 10,000 robotników *). Drzewa cedrowego i cyprysowego dostarczył przyjaciel Salomona, Hiram król Tyru, ustanawiając najlepszych swoich cieśli Sydończyków do czuwania nad wyrąbywaniem i przebieraniem drzew na Libanonie, do których to robót użyto 30,000 ludzi. Drzewa ścięte sprowadzone zostały do Tyru lub innego portu, skąd zbite i spojone w tratwy, spławiano je do portowego miasta Japhe (Joppe), a ztąd wielkim trudem, przez góry

*) Jeszcze do dziś dnia widać na północy Jerozolimy rozległe kamienne łomy pod ziemią na 700 stóp długie a w niektórych miejscach na tyleż szerokie. Są to kamienie wapienne, twarde, białe, do dziś dnia zarówno w Palestynie jak w Syrii używane. Na ruinach Świątyni Baalbek, Irby i Mangles wymierzali kamienie, które mają 66 stóp długości, a 12 stóp szerokości i grubości.

i doliny, prawie 10 godzin drogi, do Jerozolimy dostawiano.

Gdy po trzech latach pracy, kamienie i budulce, na miejscu się znalazły gdzie miała stać Świątynia, zaczęła się budowa pod kierunkiem fenicyjskich budowniczych i w stylu fenicyjskim. Objętość Świątyni liczyła 60 łokci długości, 20 szerokości i 30 wysokości. Do Świątyni prowadził obszerny przedsionek wsparty na dwóch spiżowych filarach kunsztownej roboty. Na dziedzińcu otaczającym Świątynię, mieścił się ogromny zbiornik wody przeznaczony do użytku arcykapłanów, gdy przed wejściem do świątyni, ręce i nogi umywać mieli. Rezerwoar zwany „morzem metalowem“ spoczywał na 12 spiżowych bykach.

Po 7 latach budowy, Świątynia ukończoną i w obec tłumnie zgromadzonego ludu poświęconą została. Uroczystość zaczęła się od przeniesienia ze wzgórza Cyonu arki przymierza, przy składaniu licznych ofiar i wykonywaniu wzniosłych hymnów. Arkę ustawiono w oddzielnym, najświętszym miejscu Świątyni głównej, gdzie 2 Cherubiny ze złoconego drzewa oliwnego, mający każdy po 10 łokci wysokości, rozpościerały swe skrzydła na 5 łokci długie.

Przez tę okazałą Świątynię i wprowadzony porządek w służbie bożej, Jerozolima stała się w rzeczywistości stolicą kraju. Na święta jesienne, pielgrzymi ze wszystkich pokoleń, zbierali się, by asystować uroczystemu nabożeństwu zbiorowemu jakie przy prywatnych ołtarzach odbyć się nie mogło. Że zaś Jerozolima stawała się coraz więcej znakomitem miastem handlowem, gdzie

zagraniczne towary i rzadkie wytwory sztuki najprzód się zjawiały i ruch obcych bardzo był żywy, przeto tem chętniej przez wszystkie pokolenia była wciąż odwiedzana.

Podniesioną do pierwszego rzędu miast Jerozolimę, Salomon ze wszech stron kazał obwarować, a wzgórze na którem stała Świątynia, nowym murem okolone do tegoż obwarowania włączone zostało. Wybudował też Salomon dla siebie wspaniały pałac z ogromną salą audyjencyjonalną, w której stał słynny z misternej roboty tron rzeźbiony z słoniowej kości i złota, do tronu prowadziło sześć stopni, a na każdym stały dwa sztucznie zrobione lwy jako symbol siły i królewskiej godności. Nietylko Salomon ale i jego otoczenie, dostojnicy Państwa, pobudowali sobie wspaniałe gmachy z cedrowego drzewa i bogato się urządzili, a przepych i zbytek króla jakie się wyższym klasom społeczeństwa udzielały, mogły być łatwo zaspokojone bo kraj cieszył się ogólnym dobrobytem. Wszyscy panujący, którzy z Dawidem pokój zawarli, utrzymali takowy i z jego następcą, a nowi szukali jego przyjaźni. Wszyscy ci królowie przysyłali wedle zwyczaju, na jego dwór, obfite dary hołdownicze lub haracz w złotych i srebrnych naczyniach, drogich szatach, korzeniach, koniach i mułach.*) Najwięcej korzyści przyniosło przymierze z Egiptem, kraj ten któremu równiny jego dawały sposobność prowadzenia znakomitego chowu koni, mógł inne kraje górzyste i pozba-

*) Królowa Saba zwana u Arabów Balkis, przybyła osobiście do Judei w odwiedziny do Salomona, przywożąc z sobą bogate dary z najwytworniejszych płodów Arabii szczęśliwej.

wione prawie tych tak użytecznych w czasie pokoju i wojny zwierząt, w konie dostatecznie zaopatrzyć.

Książęta z Aramei i krajów położonych nad Eufratem, poprzednio sprowadzali na swoją potrzebę konie i wozy bezpośrednio z Egiptu równiną palestyńską nad morzem Śródziemnem. Salomon nie pozwolił więcej na ten swobodny przewóz, lecz zmusił narodowości na północy Palestyny zamieszkałe, nabywania koni i wozów od izraelskich kupców, a ze sprzymierzonym królem Egiptu zrobił układ, ażeby handel koni dla tych krajów wyłącznie był w ręku uprzywilejowanego przez niego towarzystwa. Skutkiem tego układu, Towarzystwo osiągnęło olbrzymie zyski i przysparzało bogactw krajowi. Dla ułatwienia zaś ruchu handlowego z końmi i wozami, któremu górzysta okolica stała na przeszkodzie, budował nowe drogi, trakty bite, stacyje i t. p. urządzenia komunikacyjne. Największe zaś korzyści osiągnął Salomon z handlu morskiego, którego drogi on pierwszy dla swego kraju otworzył. Z początku tylko pokolenia nadbrzeżne mogły mieć interes dla żeglugi i handlu morskiego, a ich podróż morską mogła się tylko rozciągnąć do Fenicyi. Od czasu zaś zwycięstwa Dawida nad Idumejczykami gdy dwa miasta portowe Elat (u Greków Ailana) obecnie Akaba i Eciongeber na międzymorzu arabskiem położone, do kraju izraelskiego wcielone zostały, większa żegluga z tych portów mogła być podjęta. Za radą przyjaciela swego Hirma, Salomon na przystani Eciongeber kazał budować i wyekwipować flotę z mocnych i przestronnych statków. Fenicyjanie przeznaczyli dla niej najzdolniejszych żeglarzy, którzy znali drogę na morzu, a Izraelici

z pokolenia Dan i Zebulon, którzy na wybrzeżu mieszkali i kaprysami morza byli obeznani, przyłączyli się do nich i tworzyli załogę floty, która długą podróż morską do ujścia Indusu miała odbyć. Towary jakie Izraelici zabierali były po większej części wytworem fenicyjskim jak purpura i szkło, własnej zaś produkcji wozili balsam Gileadyjski, który jako środek leczniczy mający przynosić ulgę w wielu chorobach, po onczas był bardzo ceniony. Gdy izraelska flota gotową była od odjazdu, wypłynęła z portu Eciongeber, sterowała na czerwonym morzu, które odłącza Arabiją od leżących naprzeciwko krajów Egiptu, Nubii i Etyjopii i płynęła wzdłuż wybrzeża do kraju Ophir *). Po trzech latach flota Salomońska wróciła z pierwszej swej wyprawy, bogato obładowana mnóstwem złota, srebra, kości słoniowej, hebanowego i sandałowego drzewa, pięknie upierzonych ptaków i pachnących roślin. Tę wyprawę do Ophir Salomon kilka razy powtarzał, a każda przyniosła do kraju nowe bogactwa i godne widzenia rzadkości. Tak więc kraj Izraela, przez wewnętrzne urzędy, rozszerzenie na zewnątrz i namnożenie bogactw, stał się mocno ugruntowanym, wielkim Państwem, współzawodniczącym z wielkimi Państwami starożytności. Największym wszakże błogosławieństwem rządów Salomona, był trwały pokój i niezakłócone bezpieczeństwo kraju.

Skutkiem powiększonego ruchu handlowego i zawiązania stosunków z zagranicą, monetaryzm ujęty został

*) Gdzie Ophir leżał, trudno oznaczyć, jedni utrzymują w Indiach, drudzy na wschodnim wybrzeżu Afryki.

w pewien system, szlachetny metal stanowił wartość, podług ustanowionej raz jednostki wagi, odpowiadającej wartości danej rzeczy przedmiotem handlu będącej. Stemplowanych monet jeszcze nie było.

Ludność kraju podzieloną była na kilka klas: zrodzeni w kraju Izraelici (Ezrach), zrodzeni w kraju Kanaanici tolerowani (Toszeb), zagraniczni przybysze, a w końcu niewolnicy, poczęści jeńcy, a poczęści Kanaanici, którzy się jako niewolnicy sprzedawali. U wszystkich ówczesnych ludów ujarzmione szczepy i obcoplemieńcy nie mieli żadnych praw, mogli być krzywdzeni i uciemiężani bez znalezienia sprawiedliwości bez przedstawicieli prawa; izraelskie prawodawstwo zaś nakazywało nie martwić ani krzywdzić obcokrajowców, z uwagi, że Izraelici sami byli kiedyś obcymi w Egipcie i przez niesprawiedliwe z nimi obchodzenie się dużo cierpieli. Prawo uważało każdego człowieka jako na obraz Boga stworzonego, na równi ze wszystkimi, dlatego zabójstwo popełnione na człowieku do jakiegokolwiek klasy należącego, karane było śmiercią. W ogóle, wszelkie prawa i przepisy zakonu przez Mojżesza ustanowione, pod względem religijnym i cywilnym, za czasów Salomona weszły w wykonanie.

W czasie najwyższego rozkwitu Palestyny i wzrastającej sławy Salomona, czarne chmury nad horyzontem tego kraju gromadzić się zaczęły. Przedewszystkiem, jedność pokoleń tak mozolnie przez Salomona sprowadzona, chwiać się poczęła, wzajemny wstręt domu Izraela i domu Jakóba, czyli północnych i południowych pokoleń nie całkiem ustał. U pokoleń północnych nurtowało

wielkie niezadowolenie przeciwko Salomonowi, pomimo ogólnego dobrobytu który i im się dostał w udziale, czuły one zanadto jarzmo pańszczyzny, które na nich ciążyło przez regularne dostarczanie prowiantu dla dworu oraz przez przymusową robotę około wznoszenia budowli publicznych. Niezadowolenie to było skryte, bierne, ale potrzebowało tylko najmniejszej iskierki by je do czynnego oporu do nieuległości rozżarzyć. Pomiędzy urzędnikami Salomona, których do kontrolowania robót publicznych ustanowił, był Efraimita Jerobeam z Ceredy, człowiek rezolutny, śmiały i żądny sławy. Znał on wrogie usposobienie niezadowolonych i postanowił korzystać zeń dla osiągnięcia swoich samolubnych zamiarów, przy najpierwszej sposobności, która właśnie się nastęczała. Salomon przy wielkiej swej mądrości, był o tyle nieogłędny, że tolerował urządzenie ołtarzy dla bałwochwalczego kultu obcoplemieńców, Fenicyjan i innych, którzy w Jerozolimie osiedli, zezwalając im czcić bożków swych podług ich zwyczajów, w kraju Izraela. I tak powstały na Oliwnej górze świątynie dla Astarty Sydończyków, dla Milkhoma Ammonitów, dla Kemosza Moabitów i t. p. Prorok Achiasz z Szylo, miał odwagę królowi tę nieogłędność przedstawić i zarazem zagrozić, że przez tę słabość swoją, pozbawić się może panowania nad Izraelem. Ale Salomon zaślepiony, ulegając wpływow licznych swoich żon haremowych bałwochwalstwu hołdujących, tej przestrogi nie uwzględnił. Oburzony tą obojętnością prorok Achiasz z Szylo, odszukał Jerobeama znanego mu z swojego sposobu myślenia i z samolubnych i złośliwych zamiarów przeciwko Salomonowi, chwycił go za

wierzchnią suknię, podarł ją na 12 kawałków, z których 10 jemu wręczył, mówiąc: „te 10 kawałków znaczą 10 pokoleń, które się oderwą od domu Dawidowego, a ty będziesz nad nimi panował.“ Ambitnemu Jerobeamowi nie trzeba było więcej dla podtrzymania samolubnych jego zamysłów — prorok je uznał, a zatem zgodził się na powstanie przeciwko królowi w imię Boga namaszczonego. Bezzwłocznie też pośpieszył do obwodu Efraimitów i pobudził ich do oderwania się od domu Dawidowego. Tymczasem Salomon dowiedział się o tem, nie zostawiając tedy czasu do rozwinięcia się powstania, wysłał swoich trabantów, by rokoszana zabić, ten zaś szczęśliwym sposobem zdołał zbiedz i udał się do Egiptu. Tu, w tym czasie, nowa dynastyja dostała się na tron a pierwszy król onej Szyszak rozwiązał przymierze, jakie dotąd między Izraelem a Egiptem z powodu małżeństwa Salomona z egipską królowną istniało. Przyjął więc powstańca Jerobeama, który się do niego schronił, gościnnie, ażeby go jako narzędzie przeciwko Salomonowi użyć.

Jeszcze jednemu wrogowi Salomona udzielił Szyszak opiekę, mianowicie synowi księcia idumejskiego, który szczególną zemstę żywił ku ludowi izraelskiemu. Hadad, potomek idumejskiego króla, którego Dawid zwyciężył, tak długo się zachowywał spokojnie, póki teść Salomona siedział na tronie egipskim. Gdy tylko Szyszak wstąpił na tron, Hadad spieszył do Egiptu, a ożeniwszy się z siostrą królowej i otrzymawszy odpowiednie stanowisko, zapragnął wrócić do Edomu, aby odzyskać na nowo odebrany mu kraj. Licząc na poparcie Szyszaka, wiedząc, że duch

wojowniczy, jaki panował pod Dawidem i Joabem, pod spokojnem panowaniem Salomona zmalał, i że wojna partyzancka w okolicy górzystej, mało niebezpieczeństwa a wiele korzyści przedstawia, zebrał na idumejskim gruncie żołdactwo i wielkie szkedy wyrządzał karawanom Salomona, które towary od miedzymorza Elat do izraelskich granic tam i napowrót woziły. Nie było w Izraelu walecznych hufców, które ongi największym niebezpieczeństwom śmiało czoło stawiały. Jeszcze inna mała chmurka na północy się zbierała, na którą Salomon nie zwrócił uwagi a która potem wielkie spustoszenie w Izraelu sprawiła. Jeden z podwładnych króla Hadad-zara z Zoby, którego Dawid zwyciężył, nazwiskiem Recon, zgromadził około siebie zgraję zbójcką i napady czynił w okolicy między Eufratem a północnymi stokami Libanonu. I temu napastnikowi udawało się Izraelitom bezkarnie szkody wyrządzać. Widać, że Salomon miał wstręt do wojny, albo brakło mu wojska do odpierania napadów na północy i na południu. I tak rozwinęły się tu i owdzie z mniejszych na początku band, wrogie Państwa przeciwko Izraelowi, które w zarodzie mogły być łatwo upokorzone.

Na domiar tego wszystkiego, zarzewie wewnętrznego rozdwojenia co raz większe przybierało rozmiary. Nie było Izraelowi przeznaczonem zostać potężnym narodem. Salomon jednak miał niedożyć rozdwojenia swego Państwa i spełnienia się na niem przeznaczenia, umarł w pokoju po 40-letniem szczęśliwem panowaniu (między 977—975).

ROZDZIAŁ VIII.

TREŚĆ: Rehabeam syn Salomona. — Powstanie w Sichem. — Jero-beam staje się królem 10-cio pokoleniowego Państwa. — Rehabeam królem dwu pokoleń. — Przymierze Rehabeama z królem Damaszku. — Wyprawa Szyszaka. — Abijam syn Rehabeama. — Assa brat Abijama. — Nadab syn Jero-beama. — Baasza królobójca Nadaba. — Utarczki między Państwem Izraelskiem a Judzkiem. — Ela, następca Baasza — Zimry, królobójca Eli. — Omry, następca Zimrego. — Samaryja, rezydencyja Państwa izraelskiego. — Achab, syn Omrego ożeniony z królowną fenicyjską. — Prorok Elijasz. — Nabot z Jesreelu. — Josafat, król Judy, odwiedza Achaba króla Izraela. — Zabójstwo Achaba (około 902).

Jakkolwiek Salomon miał dużo żon, nie zostawił licznego potomstwa; oprócz dwu córek, miał tylko jednego syna Rehabeama, na którego przeszło panowanie i któremu przeznaczonem było rozdwojenia Państwa własną ręką dokonać.

Jerobeam, który w ostatnich latach panowania Salomona wrócił do kraju, by po raz drugi swoimi butnymi planami, przez proroka uznanymi, publicznie wystąpić,

przybywszy do Sichemu, nakłonił Efraimitów do zwołania zgromadzenia narodowego z zaproszeniem Starszych innych pokoleń i przekonał ich o ile to podniesie godność reprezentantów narodu, jeżeli nie udadzą się do Jerozolimy dla uznania nowego króla, lecz zaproszą go do Sichemu i tu dopiero należne hołdy mu złożą, po zażądaniu i otrzymaniu zmiany dotychczasowego systemu opodatkowania i uwolnienia od powinności robót publicznych. Sichemici i starsi pokoleń schlebieni w swojej miłości własnej chętnie się na to zgodzili. Był to pierwszy krok do powstania. Rehabeam otrzymawszy zaproszenie, nie bez wahania się zdecydował na przyjęcie tej propozycji, z uwagi jednak, że jego obecność może sparaliżować wszelki spisek w zarodku, udał się tam w towarzystwie swoich radców i przyjaciół. Przybywszy do Sichemu, Starsi pokoleń żalili się przed nim, że zmarły ojciec jego, ciężkie jarzmo na nich nałożył i zgubną pańszczyznę ich uciemieżył, dodając, że jeżeli on im we wszystkim ulży, gotowi są jemu uleż. Rehabeam oburzony tem zuchwalstwem, dał im groźną odpowiedź, z czego Jerobeam korzystał, by więcej jeszcze Efraimitów podburzyć, tak, że schwyciwszy za broń, Sichemici na czele Jerobeama, wtargnęli do domu w którym Rehabeam przebywał. Król w pierwszej chwili wysłał do nich swego urzędnika, wyższego inspektora robót publicznych Adonirama by ich rozpędził, ale ten przywitany gradem kamieni poległ na miejscu, o czem dowiedziawszy się Rehabeam dla uniknięcia groźącego niebezpieczeństwa, ratował się ucieczką, a siadłszy do powozu, wydal się czempędzej z Sichemu i szczęśliwie dostał się do Jerozolimy.

Ochłonawszy z pierwszego wrażenia, Rehabeam po powrocie chciał przedewszystkiem dowiedzieć się czy ma jeszcze wiernych poddanych na których liczyć może, a przekonawszy się, że pokolenie Judy — mające wpływ na mniej samodzielne pokolenie Simeona oraz pokolenie Benjamina, zupełnie mu jest oddane i szczerze przywiązane, pomyślał o tem aby Sichemitów a właściwie Efraimitów, siłą zbrojną do posłuszeństwa zniewolić. Zamiar ten byłby może mu się udał, gdyby Jerobeam przewidziawszy skutki zajścia w Siche mie, nie był go wyprzedził by wyzyskać położenie na swoją korzyść. Potrafił on Efraimitów przekonać, że ich Rehabeam nie tylko przemocą zmusi do uległości ale że na nich jako na powstańcach okrutnie mścić się będzie, że nie ma innego punktu wyjścia, jak zupełnie od niego się oderwać i oddzielnego króla sobie obrać, któryby jego narzuceniu się silny opór stawiał. Efraimici straciwszy zaufanie do przyszłych rządów Rehabeama, a oceniwszy w Jerobeamie odwagę, samodzielność i wytrwałość, widzieli w nim jedyne zbawcę i po bliższem porozumieniu się z Starszymi pokoleń, jego królem obwołali. Pokolenie Manassesa, które szło zawsze za przykładem Efraimitów przyłączyło się a inne pokolenia na północy, chociażby nie chciały nie mogły się wyłączyć, bo od Judy były zanadto przestrzenią oddalone, a do stanowienia własnego samoistnego związku, niedostawało im wiele warunków, dość że i one poszły za inicjatywą Efraimitów. Pokolenia z tamtej strony Jordanu przeszły także do partyi Jerobeama, prawdopodobnie dla tego, że i one miały za

żalenia do domu Dawidowego i niespodziewały się ulg od Rehabeama.

Tak tedy, złowróźbny mąż z Ceredy, zapanował nad dziesięcioma pokoleniami (977—955), licząc 2 połowy Manassesu z tej i tamtej strony Jordanu, Machir i Gilead za 2 pokolenia. Diesięcio-pokoleniowe Państwo, w którym Jerobeam założył pierwszą dynastyją, nazwano Efraimem, domem Józefa albo domem Izraela. Przy domu Dawidowym, zostały tylko, jak powiedziano, pokolenia Judy, Benjamina i Simeona, że zaś to ostatnie nie miało samoistnego znaczenia i z pokoleniem Judy się złąło, przeto Państwo Rehabeama nazywało się dwupokoleniowem czyli właściwie Judzkim. Naród tedy znowu był na dwie części rozpołowiony. Dom Izraela, który zaledwie jedno stulecie z domem Jakóba czyli domem Judy był połączony, znowu od niego się oddzielił.

Drobne utarczki, jak zwykle między nieprzyjawnymi sąsiadami graniczącymi z sobą, miewały nie raz miejsce między braterskimi Państwami, ale do otwartej wojny między nimi nie przyszło. Niedowierzający sobie jednak królowie, dla uniknięcia ciągłego zbrojenia się i utrzymywania wojska na stopie wojennej, starali się wzmacniać swe znaczenie przez przymierza z obcemi Państwami, by tym sposobem możliwe ataki nieprzyjaciela paraliżować. Rehabeam zawarł przymierze z nowopowstałym królestwem Damaszku, które ugruntowane za czasów Salomona przez herszta bandy Recona, niedoznajac znikąd przeszkody, osiągnęło poważne znaczenie. Recon czyli raczej jego nasrępcu Tabrymon, zjednoczył więcej krajów aramejskich z Damaszkiem i rozkazywał nad roz-

ległym pasem ziemi stanowiącym kraj Aramei-Damascenińskiej czyli Syryi *) graniczącej z dziesięcio-pokoleniowym Państwem. Przymierze więc Rehabeama z królem Damaszku, zabezpieczyło kraj judejski od wszelkiego napadu ze strony Państwa izraelskiego. Jerobeam zaś zawarł przymierze z swoim protektorem Szyszakiem królem Egiptu, dawnym nieprzyjacielem Salomona. Szyszak w 5-ym roku swego panowania (972) przedsięwziął wielką wyprawę wojenną przeciwko Rehabeamowi, zaopatrzoną w wielką liczbę piechoty, kawaleryi i narzędzi oblężniczych. W szeregach jego znajdowało się dużo Nubijczyków, Etyjopczyków i innych narodowości. Miasta obwarowane przez Rehabeama, przemożone liczbą nieprzyjacielskiego wojska, nie mogły stawiać oporu, poddawały się jedno po drugim, przez co ułatwiały Szyszakowi zbliżenie się pod samą Jerozolimę. Stolica, widząc także że wszelki opór jest niemożliwy, rozwarła swoje bramy. Wtargnął więc król egipski, zabrał skarby które Salomon w Świątyni i w pałacu swoim przechowywał: złoto, srebro, drogocenne tarcze i oszczepy, któremi trabanci królowi przy jego pochodzie do Świątyni towarzyszyli, a zadowolniwszy się tym łupem, nie naruszył murów miasta i zostawił Rehabeama na tronie królestwa judzkiego.

*) Dziejopis Heeren autor Historji Państw Starożytnych utrzymuje, że Syryja nigdy nie stanowiła Monarchii jednolitej, lecz składała się z wielu miast stanowiących małe Państewka, czasami jedno z nich otrzymało supremacyją nad innemi, takim było naprzykład Damaszek, które zmusiło inne miasta do dostarczenia w czasie wojny wojska i środków materyjalnych.

Znikły wielkość i potęgą zostawionego przez Salomona państwa, większa część onego oderwała się, a mniejsza, stała się krajem wazala egipskiego.

Hołdownicze dawniej narody, Filistyńczycy i Idumejczycy, z osłabienia Judy korzystały, by stać się niezawisłymi, wszakże Hadad z Edomu przez Szyszaka już przedtem był faworyzowany. Z ustaniem panowania Rehabeama nad Idumeją, nie mógł on więcej wysyłać statków do kraju złota Ophir i tak najobfitsze źródło bogactwa narodowego wyschło.

Tym materyjalnym upadkiem Judei, Jerobeam jeszcze się nie zadowolnił, bał się ciągle, ażeby lud przyzwyczajony odbywać pielgrzymki do Jerozolimy, szczególnie w jesieni, po ukończeniu żniwa, w końcu nie pojednał się z domem Dawida. Ażeby temu możliwemu odpadnięciu od niego zaradzić, obmyślił grzeszny plan, który Izraela znowu w czasy barbarzyństwa miał cofnąć. Jerobeam w czasie długoletniego pobytu swego w Egipcie, widział jak lud się oddaje kultowi zwierząt, co go ogłupia, zaślepia i w stan zbydłecenia wprowadza, tak że go czyni niezdolnym do krytycznego rozbioru postępowania swoich władców, wszystko co panujący rozkazują na oślepe spełnia, a spełnione przez nich czyny niesprawiedliwe lub niemoralne, z zwierzęcą pokorą przyjmuje. Taki politycznie korzystny kult, który jemu, jako parweniuszowi może być bardzo na rękę, postanowił do swego Państwa wprowadzić. Przytem zauważył, że przyniesie mu drugą korzyść w utrwaleniu przyjaźni egipskiego dworu, który będzie dumny z tego, że religija tam panująca wprowadzoną zostaje do izraelskiego kraju. Sami Izraelici,

myślał sobie, także kiedyś w Egipcie udział brali w czci dla wołu Apis a później cielca złotego sami bogiem uznali. Przewrotny ten plan, Jerobeam rychło do skutku doprowadził. Przedewszystkiem zabronił pielgrzymki do Jerozolimy a Boga Izraela w postaci krewkiego byka kazał przygotować. Dwa takie fetysze z lanego złota, ustawił w dwóch miastach w Bethel i Dan, jeden dla południowych, drugi dla północnych pokoleń. Lud, który duchowo nie wykształcony, nie mógł się jeszcze zadowolnić samą myślą o jedności Boga, samą abstrakcją, skłonny był natomiast do uczczenia jego obrazu choćby w postaci cielca przypominającego prastary kult a niegrzeszący jednak wielobóstwem, nie widział też wielkiej zdrożności w tej nowej formie religijnej, i powoli się przyzwyczajał odbywać pielgrzymki w uroczyste Święta do Bethel i Dan.

W Państwie Judzkim, czyli w domu Jakóba, rzeczy nie tak źle stały. Politycznie państwo to osłabło, oderwanie się pokoleń i wtargnięcie Egipcyan pod wodzą Szyzaka, zadały mu rany, które długiego czasu wymagały do zabliźnienia, ale religijnie i moralnie jeszcze nie upadło. Świątynia z jednej a Lewici z drugiej strony, upadku nie dopuszczały. Rehabeam sam mało się troszczył o obyczajowo-religijne stosunki, słaby i bezsilny, upadły na duchu spędzał życie w beczynności. Natomiast żona jego Maacha, żywiła zamiłowanie do nieobyczajnego kanaanijskiego kultu, wystawiła też w pałacu swoim obraz Astarty, utrzymywała nierządnicę (późniejsze greckie hetery) dla spełniania wyuzdanej służby bogini, poczucie przyzwoitości obrażającej. Rehabeam wszystko to tolerował, w swoim zubożeniu dla wszystkiego.

Bez sławy przeszło 17-o letnie panowanie Rehabeama (977—961), bez sławy jego epoka. Trzyletnie panowanie syna Rehabeamowego Abijama (960—958) było do panowania ojca podobne. I on prowadził małe utarczki z Jerobeamem, które do niczego nie prowadziły. I on tolerował bałwochwalcze bezeceństwa swojej matki Maachy. Po śmierci Abijama, brat jego Assa wstąpił na tron (957—918). Assa był jeszcze młody a matka jego Maacha objęła wodze rządu, przez co mogła swemu wszetecznemu kultowi szersze nadać rozmiary. Przyszłoby może z tego powodu do rozdwojenia w samym Państwie Judy, gdyby jednocześnie wybuchła rewolucja w Państwie izraelskiem, nie nadała wypadkom innego kierunku. Przeciwnie Nadabowi, który po śmierci ojca swego Jerobeama wstąpiwszy na tron (965—954), przedsięwziął wojnę przeciwko Filistyńczykom, zawiązał sprzysiężenie wojowników Baasza z pokolenia Isachara i w obozie go zabił. Z obozu udał się do stolicy Tyrcy gdzie zgładził cały dom Jerobeama. Założyciel tej pierwszej dynastyi, nie był przez proroka namaszczone, nie używał więc prawa nietykalności jak Dawid i Salomon, tem mniej wzdragała się ręka mordercy, syna jego zabić. Baasza, założyciel drugiej dynastyi, stworzył szereg królobójców w 10-cio pokoleniowym Państwie, który jeszcze więcej zamieszania i nieładu w takowym zrządził. Po spełnieniu zbrodniczego zamachu, wziął Baasza w posiadanie tron i kraj (954—933). Jakkolwiek Baasza nie zniósł kultu cielca, to jednak wielu lepiej myślących z Państwa Judy względniej na niego patrzyło, będąc oburzonymi bałwochwalcstwem Maachy połączone z ohydą rozpustą. Okoliczność ta zwróciła

na siebie uwagę Assy, który dla odwrócenia złych następstw, odebrał matce królowej ster rządu, zniósł kult Astarty, oddalił nierządnicę i spalił obraz bezwstydu w dolinie Kidron jako Maacha na cześć Astarty wystawiła. Tym energicznym czynem, Assa zjednał sobie serca wszystkich lepiej myślących w judzkim kraju.

Pod Assą i Baaszą, powtórzyły się między obu Państwami dawniejsze bezskuteczne utarczki. Assa zdobył niektóre miasta Efraima i wcielił je do swego Państwa. Baasza dla zabezpieczenia się ze strony Judy, zawarł znowu przymierze z Egiptem i skłonił do wojny ze swym przeciwnikiem. Wódz egipski nazwiskiem Serach ciągnął ze znaczną armiją Etyjopczyków ku Mareszy (10 godzin od Jerozolimy). Assa wyszedł mu naprzeciw z połączonym wojskiem Judy i Benjamina, zadał klęskę etyjopskiej armii, ścigał ją do okolicy Gerar i przywiózł bogaty łup do Jerozolimy. Ośmielony tem zwycięstwem, Assa powtarzał skuteczniejsze napady na sąsiednie Państwa izraelskie. Baasza, powodzeniem nieprzyjaciela zastraszony, dla odwrócenia niebezpieczeństwa, usiłował wejść w sojusz z aramejskim królem Benhadadem z Damaszku, który dotychczas jako sprzymierzeniec judzkiego Państwa, wojowniczych napadów na takowe nie dopuszczał. Benhadad, syn Tabrymana, w widokach zapewne większych korzyści osobistych, rozwiązał przymierze z Assą i stanął po stronie Baaszy. Ten mając tył wolny, ułożył plan zdobycia Judy. Przedewszystkiem opanował Ramę, miejsce urodzenia i pobytu proroka Samuela, które należało do Benjaminitów, obwarował je, ażeby ztąd czynić wycieczki napastnicze na sąsiedni obwód. Assa przewi-

dując dalsze jego zamiary, starał się koniecznie odnowić stosunki z królem Damaszku, przesłał mu przez posłaników wiele skarbów złota i srebra z Świątyni i własnego pałacu. Benhadad dał się odzyskać, dumny, że oba państwa, którym poprzednio Aramejczycy hołdowniczo ulegali, o jego przyjaźń się ubiegają. Chciał on z osłabienia obu stron ciągnąć korzyści, i dla tego wysłał wojsko na północ państwa izraelskiego, podbił więcej miast i zhołdował sobie całą okolicę pokolenia Naftalego. Tym sposobem, Assa, kosztem braterskiego ludu był ocalony a Baasza musiał zaprzestać swoich zachcianek zdobywczych i z Ramy ustąpić. Assa kazał zburzyć warownię w Ramie, a z jej materyjałów ufortyfikował judzkie miasta Geba i wysoko położone Mycpa. Gdy wkrótce potem Baasza umarł (około 933) a w Tyrcy skutkiem tego, rewolucya znowu wybuchła, Assa z tej strony miał zapewniony spokój.

W 10-cio pokoleniowem Państwie tymczasem zaszły krwawe wypadki, które sprowadziły zmiany w obu połowach. Po Baaszy nastąpił syn jego Ela (933 — 932), człowiek oddany próżniactwu i rozpuście. Gdy wojsko jego prowadziło wojnę z Filistyńczykami a on w pałacu swoim spędzał dni wśród orgij, jeden z jego wodzów komenderujący wozami wojennymi, Zymry, zabił go, a zgładziwszy następnie cały dom Baaszy, osiadł na tronie. Ale trzecia ta dynastyja zaledwie 7 dni trwała, gdyż wojsko dowiedziawszy się o spełnionem królobójstwie, natychmiast wodza swego Omrego królem obwołało. Omry udał się zaraz na czele wojska do stolicy, a gdy znalazł bramy zamknięte, obleżył takowe i zarządził

przygotowania do zburzenia murów. Zymry, widząc, że jest zgubiony a niechcąc wpaść w ręce prześladowców, podpalił pałac i rzucił się w płomienie. Omry chciał bezwzględnie opróżnić tron mając, ale znalazł opozycję, ludność bowiem upatrzyła sobie króla w osobie Tybniego syna Ginata. Utworzyły się tedy dwie partyje w izraelskiej stolicy, które się nawzajem darły, walczyły z sobą i ulice Tyrcy krwią zbryzgały. Jeszcze tylko wojny domowej brakło w Państwie Efraima by miarę nieszczęść dopełnić. Całe 4 lata trwała walka partyj (932—928), w końcu zwyciężyła partyja wojskowa, Tybni został zabity a Omry uznany królem. Z nim zaczęła się w Państwie czwarta dynastia.

Omry nie znalazł upodobania do Tyrcy, pałac po śmierci Zymrego był spalony, czteroletnia walka bratobójcza sprawiła spustoszenia i w innych gmachach publicznych, a przytem partyja zwyciężona pozostała mu nieprzychylną, obejrzał się tedy za drugą stolicą. Sychem nie mógł wybrać, bo niespokojny i burzliwy duch mieszkańców, nie przedstawiał dość bezpieczeństwa, innego znakomitego miasta w środku kraju nie było. Postanowił przeto nową stolicę wybudować. Nabył nie daleko Sychem płaskowzgórze, wybudował na niem pałac i inne gmachy, obwarował je i nazwał Szomron (Samaryja). Rok po swoim zwycięztwie nad rywalem (927), opuścił Omry Tyrcę i przeniósł się do nowej stolicy Samaryi, która się stała przez 2 wieki współzawodniczką Jerozolimy, a potem, po 200 lat trwającym upadku, na nowo odżyć i nowe wrogie uczucia względem Judy i Jerozolimy okazać miała. Samaryja odziedziczyła niena-

wiść Sichemu względem Jerozolimy i w dziesięćoraki sposób ją pomnożyła. Nowe miasto, dało 10-cio pokoleniowemu państwu swoją nazwę, które nazwało się też później Samaryją.

Omry, pierwszy król Samaryi, próbował przede wszystkim zawrzeć pokój z domem Dawida i przedstawić jak korzystnem by było dla obydwu zachowanie polityki pokojowej, przez co mogli by na nowo odzyskać panowanie nad dawniejszymi hołdowniczymi krajami. W samej rzeczy przez długi czas panowała zgoda między obu krajami, wspierały się nawzajem, zamiast kłócić się i wojować z sobą. Jeszcze bardziej leżało Omremu na sercu, utrzymać przyjazny stosunek z Fenycyją, gdyż z bogactw jakie rozległa żegluga i obszerny handel temu krajowi przynosiły, mogłaby część przypaść i państwu izraelskiemu. W owym czasie i w Tyrze następowali po sobie królobójczy Monarchowie, aż w końcu Ithobal, kapłan Astarty, po zamordowaniu swego poprzednika Phallesa wstąpił na tron. Przez krwawe zajścia w fenicyjskiej stolicy, kraj osłabł, znakomite rodziny zmuszone były wyemigrować i założyły kolonije na afrykańskim północnem nadbrzeżu. Ponieważ wzrastające w potęgę królestwo Damaszku, dążyło ciągle do posiadania tak ponętnej wybrzeża fenicyjskiego, Ithobal przeto, któremu te zamiary nie tajne były, musiał myśleć o wzmacnianiu się przymierzami. Że zaś najbliżej leżało przed nim Państwo izraelskie, więc tak on jak i Omry mieli wspólny interes w zawarciu między sobą przymierza zaczepno-odpornego. To upragnione przez obydwóch połączenie, opieczętowane zostało skolidaceniem, syn bowiem Omrego

Achab, ożenił się z córką Ithobala Jezebelą, które to małżeństwo, tragiczne następstwa za sobą pociągnęło.

Omry coraz więcej przywiązany do fenicyjskiego państwa, powziął myśl skanaanizowania swego ludu. —Pocóż, mawiał, ta odrębność Izraela od sąsiadów? Czyż ona im przyniosła jaką korzyść? Czyby nie było roztropniej i korzystniej, żeby Państwo izraelskie spowinowacone mową i obyczajem z Fenicyjanami, przyjęło i ich formę religijną i zupełnie z nimi się zlało? Tej assymilacyi Omry utorował drogę. Kult Baala i Astarty wprowadził jako oficjalną służbę bożą, wybudował Świątynię Baala w swojej stolicy Samaryi, powołał kapłanów i rozkazał wszędzie Baalowi i Astartcie ofiary składać. Kult cielca w Bethel i Dan miał ustać, okazał się bowiem zanadto jeszcze izraelskim i tworzył przegrodę między Fenicyjanami a Izraelitami. Nowatorstwa Omrego miały większą doniosłość niż wprowadzone zmiany przez Jerobeama, gdyż ten w obrazie cielca usiłował przynajmniej symbolizować Boga Izraela, Omry zaś chciał swemu ludowi Boga odebrać i pochodzenie, doprowadzić go do zapomnienia, że ma stanowić żywioł narodowy odrębny, bałwochwalcom wręcz przeciwny, bo do szerzenia nauki swojej o jedności Boga przeznaczony.

Gdy Omry w 6 lat po wybudowaniu Samaryi umarł (922) usilnie popierana przez niego zmiana zwyczajów i poglądów ludu, nie dość głęboko się była jeszcze wkorzeniła. Syn zaś jego Achab, który po nim nastąpił (922—901), był zbyt słabego charakteru i zanadto oddany przyjemnościom chwili, by dzieło wynarodowienia przez ojca rozpoczęte dalej prowadzić. Ale za to żona jego Jezebel córka fenicyjskiego

króla, który zanim królem został, pełnił obowiązki kapłana przy kulcie Astarty, z całym zapalem kanaanizacją ludu izraelskiego przeprowadzić postanowiła. Ona to porwała za sobą pozbawionego woli małżonka do wszelkich gwałtów i okrucieństw, ona dzierżyła berło, a Achab był tylko narzędziem w jej ręku. Przedewszystkiem Jezebel kazała wystawić w stolicy Samaryi świątynię Baala do której należały trzy ołtarze: jeden poświęcony Baalowi, drugi jego małżonce Astarte, trzeci bogu zniszczenia Molochowi. Sprowadziła też z Fenycyi rój kapłanów i fałszywych proroków, którzy po części pełnili służbę przy ołtarzach, a po części przeciągali przez wsie i miasta dla szerzenia propagandy.

Izraelici w 10-cio pokoleniowem Państwie, przez pół wieku oddaleni od duchowo usposabiającego centrum, od Jerozolimy, ogłupieni przyzwyczajeniem się do kultu cielca, a przytem przez dobrobyt i wygody życia więcej zmysłowości oddani, w znacznej części przywiązali się do nowego kultu Baala i Astarty, którego wszeteczność żądzom ich schlebiała. Byli i tacy co wahali się jeszcze, nie wiedząc który Bóg potężniejszy: Jehowa czy Baal.

Była to doba zamieszania i wyczekiwania, jak gdyby miała poprzedzić nowy etap w pochodzie historycznym narodu. W takiej dobie zwykle, wyżej uzdolnione jednostki, ożywione lepszymi dążnościami, swoją energiją i przewagą duchową, wysuwają się naprzód, garną około siebie lepiej myślących, wzmacniają słabszych, przekonywają zwątpiałych, podtrzymują chętnych i tworzą stronnictwo obrońców ku ocaleniu zagrożonej samoistności narodu. Taka postać zjawiała się wtedy w osobie proroka Eliasza (ok. 920 — 900).

Elijasz zaczął działalność swoją prawdopodobnie w miejscu swego urodzenia w Gileadzie, gdzie Jordan stawiał przeszkody przeciągającym prorokom Baala, a obawa przed Jezebelą i Achabem mniej paraliżowała umysły, słowem gdzie się znajdowali jeszcze wierni słudzy Boga Izraela. Między tymi znalazł Elijasz pierwszych słuchaczy i apostołów, których przekonywającą swoją mową do współdziałania porwał za sobą. Wkrótce obok niego stanęło kółko natchnionych szermierzy, gotowych poświęcić życie dla utrzymania czystości wiary. Hasłem tego kółka było: wstrzemięźliwością, skromnością i prostotą, przeciwdziałać rozpuście, zbytkom i wyuzdanym obyczajom proroków Baala. Elijasz zalecał swoim stronnikom wystrzegać się wina, a tem samem uprawiania winnic, unikać siedziby w miastach a wrócić do patryjarchalnego sposobu życia, mieszkać w namiotach sielskich i zajmować się chowem bydła, jednym słowem uformował zakon wstrzemięźliwych (Nazarytów). Na czele swego stronnictwa ciągnął Elijasz z miasta do miasta, zapalał umysły swoim piorunującym słowem i podburzał lud przeciwko fałszywym prorokom Baala. Jezebel, nie mogąc być obojętną na wicherzenia Elijasza, wysłała przeciw jego stronnikom swoich siepaczy, a ci którzy popadli w tych ostatnich ręce, bez litości uśmierceni byli. Byli to pierwsi męczennicy, którzy dla staro-izraelskiej wiary polegli, a Jezebel, córka kapłana Astarty, była pierwszą prześladowczynią religii Mojżeszowej. Elijasz tymczasem coraz większą rozwijał energiję, aż wreszcie udało mu się wciągnąć w swoje stronnictwo nadzorcę pałacu Acha-

ba Obadiahusza, który potajemnie werbował sprzymierzeńców dla stronnictwa starej wiary. Dzięki tajemniczym wskazówkom Obadiahusza, Eliaszb i jego stronnicy łatwo ujsć mogli ściganiu siepaczy królewskich. W końcu Eliaszb szukał sposobności zbliżenia się osobistego do słabego i giętkiego króla Achaba, by nabawić go strachu przepowiednią tragicznego końca jego rządów. Sposobność ta niedługo się nawięła.

Achab założył sobie był okazałą siedzibę w pięknej równinie Jesreel i zapragnął posiadać winnicę, w bliskości swego pałacu położoną, a należącą do jednego ze znakomych obywateli w Jesreelu, nazwiskiem Nabot. Nabot wszakże za żadne pieniądze lub wynagrodzenie, winnicy jako dziedzictwa swoich przodków, odstąpić nie chciał. Achab zmartwiony tem sprzeciwieniem się Nabota, upadał na duchu, Jezebel dowiedziawszy się o przyczynie jego rozstrojenia uspokoiła go, zapewniając iż dostarczy mu upragnioną winnicę w jak najkrótszym czasie. Otóż imieniem króla wystosowała rozkaz do Starszych w Jesreelu, o niewolniczej uległości których była pewną, ażeby zwołać Sąd i podstawić dwu świadków, którzyby Nabota oskarżyli, jakoby bluźnił bogom i królowi. Rozkaz został wykonany, kara śmierci dosięgła niewinnego Nabota i jego potomków. Dobra zgłodzonego przypadły królowi *).

*) Z tego punktu wnosić należy, że jak gdzieindziej tak i w Izraelu, majątki osób dopuszczających się obrazy majestatu, przechodziły na własność króla. A że przy praktykowanej niesprzedajności gruntów, król do większych posiadłości ziemskich łatwo dojść nie mógł, to zapewne częściej się powtarzały wypadki, gdzie fałszywe oskarżenia pochlebców wtrącały niewinnego dziedzica w przepaść.

udał się do Jesreelu dla objęcia w posiadanie winnicy, zjawił się nagle Eliasz i piorunującym głosem zawołał do króla: „Zamordowałeś i ograbiasz z dziedzictwa. Tak jak psy lizały krew Nabotową, tak też psy będą lizać krew twoją.“ Wygłosiwszy te groźne słowa, które niby grom uderzyły w słaby umysł Achaba, Eliasz znikł, by po raz drugi jak meteor zjawić się Achabowi i przepowiedzieć mu klęskę głodu jaki kraj jego wkrótce nawiedzi, co zapewne, w ciągłych swoich wędrówkach po wsiach i styczności z wiejskim ludem, łatwo mógł przewidzieć.

Okrutne postępowanie Jezebeli z Nabotem, oraz odbijające się po całym kraju echo groźnej przepowiedni Eliasza, rozdrażniły lud do najwyższego stopnia i wywołały wewnętrzny niepokój, a gdy na domiar tego, pierwsze zwiastuny nieurodzaju się pokazały a koniom i mułom królewskim nie dostawało obroku, wtedy Ben-Hadad II, król Aramei, korzystając z położenia rzeczy najechał kraj całą swoją armiją, podbił ogromne przestrzenie 10-cio pokoleniowego Państwa i w końcu obleżył Samaryją (około 904). Udało się wprawdzie Achabowi dwa razy Ben-Hadada odeprzeć a nawet pokój z nim zawrzeć, pomimo jednak zaprzysiężonych warunków pokoju, zabranych miast Ben-Hadad zwrócić nie chciał, a Achab nie czuł się więcej na siłach orężem w rękę wydania onych się domagać.

W tym czasie zaszczycony został Achab odwiedzinami króla Josafata z Judei, z którym łączyło go przymierze. Było to uderzającym, że władcy dwóch oddawna nieprzyjaznych sobie państw, tak się zbliżyli, że jeden drugiego w jego

stolicy odwiedzał, tembardziej, że Josafat bałwochwalcze-
mi zdrożnościami Achaba i Jesebeli gardził, a w swoim
kraju usiłował czystość kultu utrzymać i od obcych ży-
wiołów oczyścić. Osobisty wszakże stosunek przyjacielski
Josafata z dynastyją Omrydów był tak serdeczny, że się nie
wahał połączyć się węzłami krwi z Achabem przez oże-
nienie swego syna Jehorama z córką Achaba Ataliją. Był
to krok polityczny ze strony Josafata, gdyż był on równie
mało wojowniczo usposobiony jak Achab, sądził jednak,
że oparcie się o silniejsze 10-cio pokoleniowe państwo, da
mu obronę przeciwko ewentualnym nieprzyjacielskim na-
padom. I tak, gdy Josafat uczynił ten dziwny krok
i przybył z wizytą do Samaryi, aby ściślejszym stosun-
kiem powinowactwa przymierze z Achabem wzmocnić, ten
skorzystał ze sposobności by uprosić swego królewskiego
gościa, o wspieranie go w wyprawie przeciwko Ben-Hada-
dowi dla odebrania fortecy Ramat-Gilead, w rękach Syryj-
czyków będącej. I tak, po dość długiem nieprzyjaznem
rozłączeniu, izraelscy i judejscy wojownicy udali się ra-
zem na wojnę. Gdy Achab z Josafatem przez Jordan
się przeprawili i do Ramat-Gileadu, na pograniczu Syryj-
skiem się zbliżyli, nim jeszcze wojna się rozpoczęła,
Achab siedząc w powozie przeszyty został strzałą,
która go śmiertelnie zraniła, tak że wkrótce potem du-
cha wyzionął. Gdy odwieziono zabitego króla do Sama-
ryi, a powóz krwią obryzganym w sadzawce Samaryjskiej
umywano, psy lizały krew Achaba. Wojsko izraelskie
i judejskie wróciło napowrót za Jordan, a Aramej-
czycy utrzymali się przy fortecy Ramat-Gilead.

ROZDZIAŁ IX.

TREŚĆ. Achazyjasz syn Achaba.—Jehoram brat Achazyjasza.—Eli-sza następca proroka Eliasza.—Jehoram syn Josafata w Ju-dei.—Jehoram izraelski zabity.—Haniebna śmierć Jeze-beli.—Zagłada dynastji Omrydów.—Rządy Atalii w Judei — Arcykapłan Jojada w Jerozolimie.—Tragiczny koniec Atalii.—Joasz król Judei.—Najazdy aramejskie pod Ben-Hadadem III.—Amacjasz król Judy wszczyną wojnę z Jehoachaszem królem izraelskim.—Opanowanie Jerozolimy przez króla Jehoachasza (około 830).

Sprawdziła się groźba proroka Eliasza, psy lizały krew Achaba tak jak poprzednio lizały niewinnie prze-laną krew Nabota.—Sprawdziła się też niestety i prze-powiednia Samuela co do despotycznych rządów, jakich lud pod panowaniem królów spodziewać się może. Wyzyski-wanie ludu podatkami i pańszczyzną za rządów Salomona, uporczywe odmawianie ulg przez Rehabeama, doprowadza-jące do rozdzielenia Państwa, a wreszcie fakty takie jak postępowanie Achaba z Nabotem, to przyczynki do cha-rakterystyki czasów panowania królów. Ostatni wypa-dek najbardziej przekonywa, że jeżeli despotyzm i ty-

ranija panujących, publicznych wywłaszczeń i bezzasadnych krzywd przed oczyma ludu unikały, to nie wahały się bynajmniej, przez podłe intrygi, przy współdziałaniu niemoralnych urzędników i dworzan, dochodzić do tych samych celów.

Po śmierci Achaba, syn jego Achazyjasz wstąpił na tron. Drugi ten Omryda krótko panował (około 901—900). I jemu prorok Eliasz przepowiedział rychły zgon, co się również sprawdziło. A że umarł bezdzietny, nastąpił po nim brat jego Jehoram (899—887). W tym samym czasie znikł z widowni Eliasz, obierając za następcę swego Eliszę.

Prorok Eliasz słynął z wielu cudów, których nie przytaczamy, ale najcudowniejszy czyn jaki spełnił, było założenie zakonu, który utrzymał ognisko starej wiary i w miarę potrzeby głośno albo skrycie, przeciwko przewrotom z góry idącym agitował. Nowa ta szkoła proroków stanowiła oddzielną gminę w 10-cio pokoleniowym Państwie, a różniła się tem od zakonu proroków przez Samuela ustanowionego, że uczniowie jej mniej się zajmowali przy służbie bożej wtórowaniem psalmów, śpiewami i muzyką liturgiczną, mniej byli wieszczami, a więcej nauczycielami obyczajowości i przestrzegaczami nauki Pańskiej. Nowy mistrz zakonu, Elisza, niestrudzony szermierz starej wiary, ciągle przebywał między ludem, napominając i nawracając, aż w końcu udało mu się zyskać dzielnego i chętnego męża, który sobie postawił za zadanie, znienawidzoną dynastyją Omrydów zgładzić i kult Baala znieść.

Jehoram III-ci Omryda po śmierci brata przedsię-

wziął wyprawę wojenną przeciwko Moabitom, ażeby króla ich Mezę za odpadnięcie skarcić i do hołdownictwa znowu zmusić, gdyż tenże od śmierci Achaba przestał przysyłać roczny haracz w bogatych trzodach, w jakie kraj jego obfitował. Do uczestniczenia w tej wyprawie, skłonił swego szwagra Josafata. Meza nie mogąc się ostać w obec przeważającej siły sprzymierzonych, został pobity, kraj jego spustoszony, a on sam ledwo ucieczką ocalony.

Niedługo potem Josafat umarł, a gdy syn jego Jehoram, jednego nazwiska z swoim królewskim szwagrem z Izraela, wstąpił na tron (894 — 888) Idumejczycy odpadli od Judy. Jehoram wystąpił z nimi do walki, ale ta nieszczęśliwie się skończyła, wojsko Judy rozproszone, musiało razem z królem ratować się ucieczką. Prawie pół wieku przeszło, nim Edom znowu do hołdowania Judzie zmuszony został.

Kiedy to małe niepowodzenie miało miejsce w Judei, los domu Omrydów w Izraelu miał stanowczo się rozstrzygnąć, a dom Dawida został do tego dramatu wciągnięty. Ben-Hadad II, który z Achabem wojnę prowadził, został przez Chazaela, jednego ze swoich dworzan, zabity. Gdy Chazael wstąpił na tron w Damaszku, Jehoram uzbroił się i rozpoczął dalsze kroki wojenne. Przy pierwszym spotkaniu się około fortecy, gdzie wojsko izraelskie oblężenie miało rozpocząć, Jehoram z Izraela został ugodzony strzałą, musiał obóz opuścić i udać się do Jesreelu dla leczenia rany, zostawiwszy Jehu'a jednego ze swoich wodzów, jako kierującego oblężeniem fortecy. Razu jednego stanął przed Jehu w obozie, przybyły do niego w poselstwie od proroka Eliszy apostoł, namaścił go królem

Izraela, polecił wykonać wyrok zagłady nad domem Omrydów, i tak niepostrzeżenie znikł, jak się zjawił. Gdy Jehu udzielił wiadomości tej towarzyszom broni, ci skłonni do wszelkiej zmiany Panującego, wnet radośnie go powitali i zadęli w rogi, wołając: „niech żyje król Jehu.“

Uznany przez wojsko następcą Jehorama, Jehu musiał działać prędko i stanowczo, by szczęśliwie rozpoczęte przedsięwzięcie do końca przeprowadzić. Zabrał część wojska, przeprowił się przez Jordan i podążył ku Jesreelowi, gdzie Jehoram raniony cierpiał. Na drodze do miasta, na polu Nabota, tam gdzie Jesebel kazała wykonać nad niešťczęśliwym morderstwo, spotkał przejeżdżających się w powozach króla Jehorama wraz ze swoim kuzynem Achazyaszem, królem Judei, który krótko przed tem wstąpił był na tron ojca swego Jehorama (888—887); po wymianie słów kilku, strzała Jehu'a ugodziła Jehorama śmiertelnie. Achazyasz umknął, a ścigany przez wojsko Jehu'a, ugodzony strzałą, dowlóknął się do Megdido i tegoż samego dnia również życie zakończył. Jehu bez przeszkody wjechał do Jesreelu. Tu królowa-matka Jezebel, wyglądając oknem pałacu, gdy spostrzegła wjeżdżającego Jehu'a, zawołała: „królobójco! równyś Zymremu!“ Na to Jehu rozkazał Eunuchom pałacu zrzucić Jezebel na ulicę, co bezzwłocznie wykonali. Konie i powóz przejechały przez ciało królowej, która tyle niešťczęść sprawiła, a krew jej obryzgała konie i mury pałacu.

Jednakże ze śmiercią syna i babki, nie wszystko jeszcze było ukończone, żyli jeszcze synowie, wnukowie i krewni Jehorama do 70 głów w Samaryi, wszystkich tych jak również wszystkich ich popleczników, kazał

Jehu pozabijać, a gdy nikt z tego domu nie pozostał, zajął tron, otworzył nową, piątą dynastyję, a mieszkańcy kraju złożyli mu hołd.

Dla pozyskania serca ludu, przedsięwziął Jehu kroki ku wytępieniu kultu Baala z Samaryi, jako środka kraju. Udając się tam ze swoją świtą, spotkał po drodze braci i krewnych króla judejskiego Achazyjasza, na jego skinienie wszyscy judejscy książęta zostali pochwyceni i zabici. Przybywszy do Samaryi, zwołał wszystkich kapłanów Baala do Świątyni dla odprawienia nabożeństwa, w którym jakoby on sam miał brać udział, potajemnie zaś poustawiał wewnątrz i zewnątrz Świątyni uzbrojonych trabantów. Zaledwie Jehu przystąpił do ofiar, gdy wszyscy kapłani i ich zwolennicy sami padli ofiarami, siepacze pozabijali wewnątrz świątyni będących, uciekających zaś, pomordowali trabanci na zewnątrz strażujący. Następnie z rozkazu Jehu spalono obraz bożka, zburzono ołtarz, posągi, a potem cały gmach świątyni, zamieniając wszystko w kupę gruzu. I nie tylko w Samaryi, ale w całym Państwie kazał Jehu zniszczyć przedmioty, służące do tego obmierzonego kultu.

Zajrzyjmy teraz do Judei, co tam zaszło po zabiciu Achazyjasza i wszystkich judejskich książąt jako krewnych w Jesreelu i okolicach Samaryi. Otóż i tam zawładnęła kobieta, która stała się przyczyną zdrożności religijnych i zabójstwa najbliższych krewnych. Dziwne zjawisko, że kobiety które powinny być z natury kapłankami niewinności, wstydlivości, moralnych obyczajów i cnotliwego życia, miały w starożytności szczególną skłonność do wszetecznego kultu Baala i Astarty. Maacha, królowa-matka, w Judei wystawiła przybytek bałwanom w Jero-

zolimie, Jezebel w Samaryi, i znowu Atalija w Jerozolimie. Nie było to wszakże jedynym i największym grzechem tej ostatniej; jako córka Jezebeli, przewyższyła ona matkę w okrucieństwie i pragnieniu krwi. Tamta kazała zabijać tylko kapłanów i uporczywych zwolenników wiary ojców, w każdym razie tych tylko, których uważała za swych nieprzyjaciół. Atalija zaś przelewała krew własnych krewnych albo krewnych swego męża i syna. Jak tylko się dowiedziała o śmierci syna swego Achazyjasza, na odwiedzinach u chorego Jehorama, rozkazała swoim trąbantom, wszystkich w Jerozolimie pozostałych członków domu Dawidowego pozabijać. I najmłodszy, ledwie rok życia mający syn królewski, Joasz, miał paść ofiarą, ale ten szczególnym sposobem został ocalony.

Do czego właściwie żądna krwi córka Jezebeli dążyła, trudno odgadnąć. Czy grzeszyła tylko z żądy sławy, by opanować tron i bez współzawodnika rządzić? Czy jako fanatyczna zwolenniczka kultu Baala, chciała kult ten w Judei utrwalić i rozszerzyć i dla tego uprzętała z drogi potomków domu Dawidowego, by mieć swobodne pole działania? Chciałaż może, co jej matce się nie udało, przez samowładztwo, fenicyjskiemu bałwochwalstwu z świętego grodu Jerozolimy silniejszą dać podporę? Dość, że z jakichkolwiek niegodziwych pobudek, córka godna Achaba i Jezebeli działała, nabawiła lud takiej trwogi, że nikt się nie znalazł, kto by jej ohydny czynom śmiało stawiać opór. Lud i kapłani chyliłi głowę przed nią, nawet arcykapłan Jojada, który z domem królewskim był spokrewniony, koił żal swój w biernym milczeniu. W Jerozolimie, niedaleko królewskiego pałacu, wystawiono

posąg Baala z ołtarzami i ozdobami, a arcykapłan pogański Mathan z falangą podrzędnych kapłanów został instalowany w czasie, kiedy w Samaryi Jehu te godła bałwochwalcze zniszczył, a kapłanów wyciął. W samej Świątyni Salomonowej, Atalija posągu Baala nie postawiła, ale odbywania w niej służby bożej zabroniła. Postawiła straż wojskową przy wejściu do Świątyni, by ludu tam nie wpuszczać.

Sześć lat (887 — 881) panowała Atalija politycznie i religijnie z całym okrucieństwem, poczem wybiła jej godzina i sprawiedliwości stało się zadość.

Żona arcykapłana Jojady, Josabat, siostra Achazyjasza, w czasie wyrznięcia przez Ataliją ostatnich członków domu Dawidowego, uratowała najmłodsze dziecko swego brata z rzezi i wraz z mamką w jednej z komnat Świątyni przechowała, gdzie Lewici mieli swoją sypialnię. Tu królewskie dziecko długo było ukryte i przez siostrę ojca chowane, gdyż Atalija mało się troszczyła, co zachodzi w spustoszonej i nieodwiedzanej więcej Świątyni, Aronidzi zaś i Lewici, którzy wierni byli Jojadzie, tajemnicy nie zdradzili.

W czasie 6-cio letniego despotycznego panowania Atalii w Jerozolimie, Jojada nie próżnował. Zawiązał on z naczelnikami trabantów i najemników wojskowych poufny stosunek i w częstych z nimi gawędach i wzajemnych zwierzeniach się, ostrożnie rozsunał zasłonę tajemnicy, że jeszcze żyje młody syn królewski, któremu korona Judy przypada. Znalazł wszystkich przychylnych prawowitemu królewskiemu domowi, a nieprzyjaznych dla gwałcicielki tronu, Atalii. Gdy sobie zapewnił ich współ-

czucie, wprowadził ich do Świątyni i pokazał im 7-mio letniego Joasza, ktorego po rysach twarzy jako dziedzielnego i legalnego następcę tronu poznali. Na to Jojada skłonił naczelników do wykonania przysięgi, że wiernie dziecku królewskiemu służyć będą. A że naczelnicy wojska na ślepe posłuszeństwo swoich podwładnych liczyć mogli, ustanowiono tedy plan i regulamin do wykonania rewolucyi. Pewnego dnia Jojada zwołał lud do Świątyni, któremu straż wojskowa otaczająca podwoje, drogi nie tamowała, gdyż naczelnicy wydali polecenie pozabijania tych tylko, którzyby w nieprzyjaznych zamiarach przemocą wtargnąć chcieli. Gdy dziecię królewskie w ten sposób zabezpieczono, przyprowadził arcykapłan Joasza z komnaty swego ukrycia, włożył mu koronę, namaścił go królem i umieścił w łoży królewskiej, dla panujących przeznaczonej. Zagrzmiały trąby, naczelnicy przywołali wojsko, które hołd oddało królowi, lud przyklaskiwał, a wszyscy podnieśli okrzyki: „Niech żyje król Joasz.“

Gdy echo tego okrzyku obito się o pałac Atalii, pospieszyła czempredzej z kilkoma dworzanami na plac Świątyni. Co za straszne rozczarowanie! ujrzała dziecię z koroną na głowie, wojsko jej przy jego boku, a massy ludu w radosnem usposobieniu. Widziała tedy, że jest zdradzoną, rozdarła suknie wołając: „sprzysiężenie, sprzysiężenie.“ Kilku naczelników ruchu zaraz ją chwyciło, do pałacu zawlekło, gdzie wnet zabitą została. Ostatnia wnuczka z domu Omrydów skończyła tedy tak haniebnie, jak jej matka. Scisły związek z Tyrem, obu Państwom: izraelskiemu i judzkiemu szczęścia nie przyniósł. Matka i córka:

Jezebel i Atalija, były podobnemi do ich bogini Astarty, sprawczyni zniszczenia, śmierci i upadku.

Jojada, który wielki ten przewrót sprowadził, myślał nad zarządzeniem środków zaradczych, aby tak smutne wypadki w Jerozolimie więcej się nie powtarzały. Skorzystał z radosnego i podniosłego nastroju młodego króla i ludu, by ślady kultu Baala zatrzeć a wierne przywiązanie do Boga przodków w umysłach wzniecić. W świątyni, zavezwał króla i lud aby uroczystie zeznali, że odtąd chcą być ludem Boga, że jemu tylko a nie bałwanom służyć będą. Zeznanie, jakie król i lud publicznie złożyli, zostało nowem przymierzem stwierdzone. Ażeby zaś temu po raz pierwszy spełnionemu w tak uroczysty sposób aktowi nadać moc i trwałość, zamierzył zapoznać lud z zawartością boskiego zakonu, do obecnego położenia ludu i jego wyobrażeń odnoszącą się.

Zakon praw i ustanowień czyli „Tora,“ która od Mojżesza pochodziła, dotąd tylko w kole Aronidów i Lewitów była uprawiana, lud zaś zaledwie powierzchowną wiadomość miał o tem co ona zawiera. Jojada zniósł te szranki i przy koronacyi młodego króla przeczytał odpowiednie do okoliczności ustępy z pisanego zwoju Mojżesza. Były to przepisy ostrzegające, ażeby nie wchodzić z bałwochwalcami ludami w stosunki, ażeby burzyć ołtarze pogańskie, niszczyć ich bałwany i wycinać drzewa Astarte poświęcone, dalej nie wchodzić w związki małżeńskie z sąsiadami, gdyż bałwochwalcze ich córki doprowadzą synów izraelskich do uczczenia ich bożków. Wysłuchawszy tych ustępów, których każde słowo dało się zastosować do obecnego położenia

lud pod wrażeniem religijnego zapału, wychodząc ze Świątyni, rzucił się na przybytek Baala, który Atalija wybudowała, łamiąc i druzgocząc wszystkie ołtarze, obrazy i posągi. Następnie dopiero Joasz w tryumfalnym pochodzie, otoczony wojskiem i ludem, ze Świątyni do pałacu został przeprowadzony i na tron ojców osadzony.

Jojada nie ustawał w zapoznawaniu ludu z prawami zakonu Mojżesza. Wprowadził w życie przepisany porządek obowiązków przy ofiarach, przez Aronidów i Lewitów pełnić się mających, ustanawiając zarazem wysokość wynagrodzenia, za te czynności im przynależnego. W ogóle Jojada podniósł arcykapłaństwo, które pod najlepszymi królami podrzędną tylko odgrywało rolę, do równego prawie poziomu z władzą monarchiczną? Czyż ostatnia latorośl domu Dawida nie byłaby zatraconą, gdyby Jojada krwi żadnej Atalii nie był zgubił? Mógł więc słusznie pretendować, ażeby arcykapłanowi w interesach państwowych ważny głos przysługiwał. Użył jednak swojej powagi tylko, by zyskać szacunek dla zakonu i uchronić lud od powrotu smutnych czasów odszczepieństwa od Jehowy. I w tym wszakże kierunku, małe nieporozumienia między arcykapłaństwem a władzą monarchiczną nie mogły być unikane, gdy pierwsze zawsze na ustanowione prawo się powoływało, a drugie, wedle swej natury opierało się więcej na miłości własnej lub względach osobistych. Dopóki Jojada żył, któremu Joasz wszystko zawdzięczał, do starcia nie przyszło, ale po śmierci Jojady, między synem i następcą jego arcykapłanem Zacharyjaszem a królem, wynikły swary, które tamten życiem przypłacił.

Po zupełnem upadku wszystkich członków dynastyi Omrydów, która tyle starć i wstrząśnień w Samaryi i w Jerozolimie powodowała, wewnątrz obu Państw nastąpił pokój. Nadmienić wypada, że jakkolwiek z obu Państw publiczny kult Baala był usunięty, to jednakże w Jerozolimie prywatne ołtarze jeszcze istniały, a w 10-cio pokoleniowem Państwie Bóg Izraela jeszcze ciągle pod postacią cielca był czczony. Na zewnątrz obydwu kraje nie były szczęśliwe.

Chazael, morderca Ben-Hadada w Damaszku, człowiek wojowniczy, przedsiębiorczy i chciwy zdobywcy, myślał o tem by państwo damasceńskie uczynić silnym i imponującym krajem. Najbliżej leżało Chazaelowi 10-cio pokoleniowe państwo, które od jego poprzedników niektóre ustępstwa wymusiło. Nie zwracając uwagi na zawarte przymierze, zalewał on izraelski kraj swoją armiją, zdobywał obwarowane miasta szturmem, palił domy, nie szczczędając kobiet i dzieci. Wszedł w sojusz z Mezą, królem Moabu, którego Jehoram z Izraela tak srogo uciemiężył i wspólnie z nim wojował z tamtej strony Jordanu, gdzie wiele miast zdobył. Meza zrzucił z siebie jarzmo izraelskiego hołdownictwa, wygnał Izraelitów z miast Moabu i odbudował ruiny swego kraju *). Całe obwody po-

*) Na pamiątkę tego wyswobodzenia się, postawił Meza pomnik z czarnego bazaltu z napisami mającymi wypadki onego czasu uwiecznić. Blok ten kamienny utrzymał się przeszło 27 wieków, w ostatnich czasach naszych został odkryty w stanie uszkodzonym. Odcyfrowane przez archeologów napisy, stwierdzają autentyczność faktów historycznych w księdze królów podanych (Grätz 2, 63. Nota 2). (Revue archeologique 1870, 183, 362).

koleń Manasses, Gada i Rubena zostały Państwu wydarte, Jehu nie był w stanie oprzeć się sile Chazaela *). Jeszcze gorzej było po śmierci Jehu'a za syna jego Jehoachasa (850 — 845). Kraj tak został wycieńczony przez Chazaela i syna jego Ben-Hadada III-go, a siła zbrojna izraelska tak osłabioną, że tylko 10,000 piechoty i 50 jeńców pozostało. Jehoachasz zmuszony się widział zawrzeć ze zdobywcą haniebną pokój i pozwolić mu, ażeby jego wojsko swobodnie przez kraj izraelski przeciągać mogło.

Mając to ułatwienie, król aramejski przedsięwziął wyprawę przeciwko Filistyńczykom, obleżył i zdobył ich stolicę Gath. Ztąd miał zamiar najechać Jerozolimą, ale Joasz uprzedziwszy go, poddał mu się dobrowolnie i okupił pokój pieniędzmi. Znalazły się jednak jednostki wśród Judy, a głównie Zabad i Jehozabad, którzy tchórzostwem Joasza zrażeni, położyli kres jego życiu (ok. 843).

Jednakże udało się później Jehoachaszowi potęgę zwierchniczego kraju aramejskiego powoli kruszyć, prawdopodobnie dla tego, że sąsiedni królowie Chithejczyków nad Eufratem i królowie Egiptu, zazdrośni o wzrost Damascenckiego kraju, wrogą postawę przeciwko temu

*) Dla wydostania się z przemocy syryjskiej miał Jehu w upokarzający sposób prosić króla Assyryjskiego o pomoc. W napisie klinowym na słynnym obelisku z Kalach (dzisiejsze Nimrod), który obecnie znajduje się w Muzeum Brytańskim, król Assyryjski powiada: „otrzymałem od Jehu daninę w srebrze, złocie, w półmiskach i szatach złotych, w wazach złotych i berłach, które są ręką królewską.“ Na płaskorzeźbie przedstawiony jest Jehu leżącym na ziemi przed monarchą Assyryjskim.

przyjęli. Jehoachasz zmusił w końcu Ben-Hadada, króla Damaszku, do zawarcia nowego pokoju i zwrotu miast, jakie on i jego ojciec Chazael 10-cio pokoleniowemu Państwu z tej i tamtej strony Jordanu zabrali. Osłabienie potęgi Damasceńskiego Państwa, oddało wielkie usługi i judzkiemu Państwu pod królem Amaciaszem, synem Joasza (843—816). Damaszek bowiem wziął w opiekę państewka Moab, Amon i Edom, które wrogo były usposobione względem Izraela i Judy, i nie pozwolił na nie napadać. Upokorzenie Ben-Hadada III-go rozwiązało też ręce Amaciaszowi do odzyskania od Idumejczyków dawniejszych posiadłości domu Dawidowego. Kraik Edom od pół wieku zrzucił był z siebie hołdownictwo i stał się samoistnym. Jeden z jego królów pobudował nową stolicę na wysokiej skale i sądził, że go żadna siła tu nie dosięgnie. Amaciasz nie wahał się przeciwko Idumejczykom wystąpić, a po pierwszym spotkaniu się z nimi w dolinie zwanej „solnej“, z powodu wielkiej ilości soli przez fale morza Martwego tam nanoszonej, zadał im dotkliwą klęskę, zabijwszy 10,000 wojska, poczem mu się udało warowną stolicę Sela zdobyć i bogate łupy w trzodach i kruszczach zabrać *). Amaciasz był dumny z pomyślnego ukończenia tej wojny, ale ta duma właśnie spowodowała wielkie nieszczęścia dla niego i dla kraju.

*) Dolina solna rozciąga się od Martwego morza do zatoki Akaba, jest to równina piaszczysta, solą przesiąknięta. Sela (opoka) jest to wysławione przez Greków i Rzymian idumejskich miasto Petra, jak Pliniusz utrzymuje; było ono prawie nieprzystępnem, dla tego że je otaczają wysokie skały, a między temi a Judeą rozciąga się dolina solna.

Gdy Amaciasz z wojny Edomskiej jako zwycięzca wrócił, powziął zuchwały zamiar, swoją w wojnie tej wstawioną armiją, „zawojować 10-cio pokoleniowe państwo, takowe zdobyć i do państwa swego wcielić. Dla pozoru, zażądał od izraelskiego króla córki za żonę dla swego syna, a gdy mu tego odmówił, wysłał wojsko ku granicy 10-cio pokoleniowego państwa. Jehoachasz, który wtedy już zwycięstwem odniesionem nad Aramejczykami ufał swojej sile, stanął naprzeciw. Na pograniczu, w Betszemesz przyszło do walki. Judejczycy ponieśli dotkliwą klęskę i uciekli, Amaciasz sam dostał się w niewolę izraelskiego króla. Jehoachasz, który mógł Amaciasza detronizować, dom Dawida jako zgasły ogłosić i kraj Judy z swoim krajem złączyć, zadowolnił się tem, że zburzył niektóre mury Jerozolimy a na miasto podatek nałożył, uwięzionego króla w swojej wspaniałości na wolność puścił, żądając jednak na wszelki wypadek zakładników. Tak tedy Jerozolima po raz pierwszy od swego istnienia przez izraelskiego króla została opanowaną.

Po śmierci Jehoachasza (ok. 830) rządził Amaciasz jeszcze około 15 lat (830 — 816), ale nie był szczęśliwym.

ROZDZIAŁ X.

TREŚĆ: Sprzysiężenie w Jerozolimie. — Zabójstwo Amaciasza. — Azarjasz, król Judy. — Trzęsienie ziemi i głód w Jerozolimie. — Dźwignięcie się Judei. — Odrodzenie żeglugi. — Wzmocnienie Jerozolimy. — Jerobeam II-gi, król izraelski. — Stan kwitnący obu Państw. — Prorocy. — Zacharyasz, następca Jerobeama II-go. — Zacharyasz zabity przez swego następcę Szaluma. — Szalum zabity przez swego następcę Menachema. — Waśń między królem a arcykapłanem w Jerozolimie. — Nowy szereg proroków. — Król Jotham, syn Azarjasza. — Assyryjczycy. — Król Pekachiasz, następca Menachema. — Pekachiasz zabity przez swego następcę Pekacha. — Rozwiązłość obyczajów w obu Państwach.

Amaciasz był sparaliżowany przez upokorzenie, jakie poniósł. A że Jerozolima pozbawioną została znacznej części swoich murów fortecznych, nie mógł przedsięwziąć wojny i był zadowolony, że go nieprzyjaciele oszczędzali. Mury nie mogły być naprawione, za to ręczyli zakładnicy, w izraelskiej stolicy pilnie strzeżeni. Taki stan rzeczy, musiał wywołać w Jerozolimie wielkie niezadowolenie, znakomite rodziny miasta, z łona których

wybrano zakładników, były oburzone, inni widzieli w uwolnionym a bezsilnym więźniu królewskim hańbę całego kraju, i tak powoli przygotowywało się sprzysiężenie. Król poznawszy nieżyczliwe usposobienie ludu, chciał ratować się ucieczką, ale niedaleko Jerozolimy sprzysiężeni go schwycili i zabili. Był to już trzeci król z domu Dawidowego, który mieczem został zabity, a drugi z kolei, który przez sprzysiężenie poległ. Po śmierci Amaciasza, kraj judejski dożył smutniejszych jeszcze dni. Książęta Judy, którzy śmierć króla spowodowali, nie wypuścili z rąk wodzy rządu, jakie uchwycili. Jedyne syn Amaciasza, Azaryjasz czyli Uzyjasz, był jeszcze dzieckiem, a kraj miał naokoło siebie samych nieyrzyciów. Z tego stanu nienormalnego, skorzystali najsamprzód Idumejczycy, którzy przez Amaciasza zostali pobici i upokorzeni. Przedsięwzięli wyprawę zemsty przeciwko państwu Judy a Egipcjanie tą razą stali po ich stronie jak za czasów Rehabeama. Wtargnęli łatwo do Jerozolimy, której mury forteczne, przez Jehoachasa zburzone, jeszcze leżały w gruzach, przelali wiele krwi, zabrali mnóstwo jeńców, a chłopców i dziewczęta, znajdujące się między jeńcami, sprzedali Jończykom, współzawodniczącym z Fenicyjanami w handlu niewolnikami *). Było to pierwsze rozproszenie Judejczyków w odległe kraje, dokąd Jończycy niewolników sprzedali. Dziesięcio - pokoleniowe Państwo, którem w onczas rządził Jerobeam II-gi było

*) Jończykowie, jedno z 4 pokoleń Helenów, które ok. r. 1050 przed Chr. na zachodnich wybrzeżach Azji mniejszej osiadło. Napotykanie kilka razy w P. S. „Jawen“ odnosi się niezawodnie do Greków.

obojętne na smutny los pokrewnego sobie tak blisko państwa judzkiego i nie poczuwało się do żadnych obowiązków, by uciśnionej braci przyjść z pomocą!

Państwo Judy, po gwałtownej śmierci Amaciasza przez wewnętrzne rozterki i najazdy z zewnątrz tak upadło, że się stało urągówiskiem sąsiednich ludów. A jednak z tej bezsilności i z tego upokorzenia tak się dźwignęło i do tak znakomitej doszło znowu potęgi, że nieprzyjaznych sąsiadów trwogą przejmowało. Przeciwno znakomitszym rodzinom, które po raz drugi królobójstwo i anarchiją spowodowali, powstał cały lud Judy i ogłosił młodego syna królewskiego, Uzyjasza, królem. Ten 16-letni król, który również jak spółczesny król Jerobeam II, w państwie izraelskiem długo panował, (ok. 805—755) posiadał dzielność umysłu, stanowczość i oględność, które mu pozwoliły rozpadający się namiot Dawida odbudować. Ciężkie to było zadanie, gdyż musiał walczyć nie tylko przeciwko wewnętrznym i zewnętrznym nieprzyjaciołom, ale i przeciwko wrogim żywiołom. Jak gdyby niebo przeciwko temu krajowi się sprzysiężyło, nawiedzony on został szeregiem niszczących zjawisk natury, zdolnych odwagę najdzielniejszego człowieka zachwiać, i do bezporadności w obec wyższych sił doprowadzić. Naprzód zatrzęsa się w posiadach swoich ziemia i przeraziła ludność Palestyny samą już niezwykłością zjawiska. Domy liczne się zapadły, a niektóre miasta całe w gruzy się obróciły. Mieszkańcy żałosnym lamentem pierzchli w rozpaczliwej ucieczce, by na chwiejnym padole lada chwila nie być pochłoniętym przez przepaść. Towarzyszące trzęsieniu ziemi zjawiska

podnosiły przestrch i trwoęę. Słońce zostało zaćmione gęstemi chmurami, które się nagle utworzyły, przemijające błyskawice od czasu do czasu rozjaśniały ciemności, którym straszliwe towarzyszyły gromy na niebie, a głuclie huki pod ziemią, morze huczało i szumiało, zapewne w skutek wstrząśnienia swego dna i w daleką przestrzeń dało słyszeć ogłuszający łoskot roztrącających się fal. Zaledwie ta klęska przeminęła, a już nowe wybuchło nieszczęście. Deszcze przestały padać, rosa nie odświeżała pól, przeciągła susza strawiła paszę, zbiorniki wód wyschły, słońce paliło jak ogień, zamieniając wygon i rolę w pustynię. Nietylko ludzie ale i bydło pragnęło orzeźwienia i pokarmu, a dzikie zwierzęta z gąszczy lasów wychodziły, padając wyczerpane i omdlałe. Na domiar, cokolwiek z posuchy pozostało, szarańcza spustoszyła, gęstemi gromadami przeciągała ona kraj, winne krzewy, drzewa figowe i granatowe, palmy i jabłonie zostały ogołoczone z liści i owocu.

Z młodzięcym zapalem i wytrwałością pracował król Uzyjasz około gojenia głębokich ran kraju, okiełznania zachcianek dumnych potentatów i usunięcia anarchicznych dążeń malkontentów. Gdy kraj wreszcie odzyskał siły, a korzystniejsza zmiana warunków nastąpiła, młody król Uzyjasz zabrał się do karcenia nieprzyjaciół Judei. Najsamprzód zwrócił się ku Idumejczykom, którzy spustoszyli jego kraj, a miał łatwiejszą z nimi sprawę, bo ich Egipt więcej nie wspierał; w krótkim czasie znaglił ich znowu do hołdownictwa, tak dalece, że odzyskał Ailat na wybrzeżu Czerwonego morza, a zyskowna żegluga do Arabii i Ophiru mogła na nowo być podejmowana. Filistyńczyków również ukarał za wyrządzone Judzie krzywdy,

przez wydawanie Idumejczykom, szukających tam schronienia judejskich wychodźców, zabrał im wiele miast i do swego kraju wcielił. Szczególną rozwinął energiję w obwarowaniu na nowo Jerozolimy i naprawieniu murów fortecznych przez Jehoachasa z Izraela zburzonych. Prawdopodobnie żył w przyjaznych stosunkach z Jerobeammem II, inaczej nie mógłby bez przeszkody wzmocnienia fortyfikacyj przeprowadzić. W wielu miejscach pobudował wysokie wieże i baszty, na których ustawione zostały pewnego rodzaju maszyny, tak zwane ballisty i katapulty, były to kusze wojenne z których rzucano kamienie, materiały pożar rozniecające i strzały na wielkie odległości. Z równym zapałem pracował około uzbrojenia wojska, piechota zaopatrzoną została w tarcze, pancerze, oszczepy i groty, a kawalerija w wozy wojenne, sprowadzone znowu z Egiptu jak za czasów Salomona. Uzyjasz tak wysoko podniósł kraj przez bogactwa i wojenne urządzenia, że sąsiadów znowu trwogą przejmował, nawet w Egipcie imię Uzyjasza stało w poważaniu.

Państwo izraelskie osiągnęło w tym samym czasie większego jeszcze stopnia rozwoju potęgi pod Jerobeammem II-gim który był równie dzielny jak Uzyjasz. W dalszym ciągu swego długiego panowania, prowadził Jerobeam II-gi walkę z Aramejczykami, zdobył aramejską stolicę Damaszek, a ludy zamieszkałe między Libanonem a Eufratem, które dotychczas ulegały Państwu Damasceńskiemu, skutkiem tego zdobycia zostały hołdownikami króla izraelskiego. Jerobeam nie miał więcej współzawodniczącej z nim potęgi na granicach swych, któraby mu mogła pokój i szczęście zakłócić. Fenicyjanie, przez wewnętrzne zawichrzenia

w stolicy Tyr przeciwko potomkom króla Itobala, popadli w ogromną niemoc. Jerobeam II tedy mógł, gdyby zechciał, swoje panowanie ku tej stronie bez przeszkody rozszerzyć, ale wolał używać owoców osiągniętego powodzenia. Skutkiem ogromnych zdobyczy nagromadziły się w Samaryi wielkie bogactwa, przez co panował w całym kraju nietylko dobrobyt ale przepych i zbytek; domy i pałace, słoniową kością przyozdobione, mnożyły się jedno za drugim. Gdy się patrzyło na rozszerzoną potęgę w obu połach Państwa, można było wpaść w złudzenie, że epoka salomonowska dalej istnieje, że żadna inna zmiana nie zaszła, prócz tej, że zamiast jednego, dwaj królowie panują, że rozpołowienie nie nastąpiło, albo że rozdarte części się zbliżyły i nie do poznania zagoiły. Jerobeam i Uzjasz musieli żyć w zgodzie, inaczej obaj do tak świetnych następstw by niedoszli.

Był to atoli ostatni połysk politycznie szczęśliwego czasu, gdyż wewnętrzne zdrożności, które skutkiem zbytkownego życia w 10-cio pokoleniowem państwie, jaskrawiej niż w judejskiem na wierzch wyszły, zakończyły szczęśliwe dni i przyspieszyły upadek. W państwie tem, nietylko że istniał jeszcze kult cielca, ale znacznie się szerzył.

Bethel obrał Jerobeam II za stolicę, a tu była główna świątynia. Ale nie dość na tem, ohydny kult Baala i wstrętne cześć Astarty, w miarę powiększenia się zbytku i rozpusty na nowo uznane zostały. Nowo wprowadzone bałwochwalstwo wniosło z sobą najwyższą demoralizacją, rozwiązłość obyczajów i podsycanie wszelkich niższych instynktów i namiętności. Dla zasp-

kajania wyuzdanej chuci, rzucano się na gromadzenie bogactw, uciskano biednych, urągano sprawiedliwości i dopuszczano się wzajemnych krzywd.

Na szczęście, żyjący jeszcze tu i owdzie potomkowie zakonu Nazarytów, przed 100 laty przez proroka Eljasza założonego, którego zadaniem było drogą propagandy czystość wiary utrzymać i bałwochwalstwo tępić, znaleźli zwolenników w młodszej gienieracyi. Młodzież tedy do idealnych dążeń zawsze pohopniejsza, wystąpiła w obec króla i starszych narodu, w publicznych ludowych zebra- niach, przeciwko kultowi Baala, wszetecznictwu służby Astarty i srogiemu wyzyskiwaniu biednych przez boga- czów. Działalności tej przyszli w pomoc, żyjący w owym czasie: prorocy Amos, Joel i Hozea. Mężowie ci swoimi ognistemi mowami, pełnemi natchnienia i oburzenia, gro- żby i napominania, rozbudzili uśpiony umysł ludu, i jak prorok Elisza przeciwko ostatniemu z Omrydów umiał uzbroić sięgającego po władzę zabójcę, tak i owi prorocy w swym zapale, przeciwko ostatniemu z rodu Jehu, zdo- łali nieprzyjaciela podniecić.

Jerobeam II umarł w pokoju w podeszłym wieku, po długim i szczęśliwym panowaniu, ale gdy syn jego Zacharyjasz wstąpił na tron (ok. 769), sprzysiężenie przeciwko niemu uknuto, na czele którego stanął Szalum; zabił on Zacharyjasza, 4-go syna Jehu, który tylko 6 miesięcy panował. Szalum udał się natychmiast do Samaryi aby objąć tron i kraj w posiadanie, ale nie mógł więcej jak miesiąc się utrzymać, gdyż i przeciwko niemu utworzyło się sprzysiężenie na czele którego stanął Me- nachem; ten zbliżył się ku Samaryi wraz z swoimi

sprzysiężonymi towarzyszami, dokąd bez oporu wszedł i Szaluma zabił. Z śmiercią Szaluma skończyła się 6-ta dynastyja, którą on sam rozpoczął. Menachem, który zaczął 7-mą dynastyją panował 10 lat (768 — 758). Za jego czasów potężne państwo obce wdarło się w losy 10-ciu pokoleń, które powołane było, by dalszemu trwaniu samoistnego ich bytu kres położyć.

W Jerozolimie za Uzyasza, miały miejsce wewnętrzne zatargi. Uwaga jego zwróconą była tylko na wojenne rzemiosło, na łuk, tarczę i miecz, duchowe sprawy mało go zajmowały. Z tego powodu Aronidzi mieli do niego pewien żal, a zgodliwy stosunek, jaki za czasów jego pradziada Joasza, między władzą monarchiczną a arcykapłaństwem panował, został nadwreżony. Gdy król chciał w jakimkolwiek kierunku władzę swoją na Świątynię rozciągać, znalazł na tej drodze przeciwną sobie władzę arcykapłana, który tak samo był namaszczoney, jak potomkowie Dawida. W ostatnich latach panowania Uzyasza, przyszło do starcia między nim a ówczesnym arcykapłanem Azaryjaszem.

Król wiedział dobrze, że za bardzo dawnych czasów, pierworodni, czyli naczelnicy rodzin lub pokoleń, a u innych ludów sami królowie, pełnili służbę kapłańską, pomyślał więc, że co dawniej było prawem lub zwyczajem, może być na nowo wskrzeszonym. Z wprowadzeniem w życie starego porządku, chciał Uzyasz pozbawić arcykapłana uświęconej jego powagi. Udał się tedy król do Świątyni, wziął kadzielnicę i przystąpił do rozpalenia kadzideł na złotym ołtarzu, którą to funkcją mógł spełniać jedynie arcykapłan. Zuchwały ten krok, wywołał ogromne obu-

rzenie między Aronidami, arcykapłan Azaryjasz wraz z mnóstwem kapłanów wpadł do Świątyni i obsypał króla słowami groźby i napomnienia. Król w tej chwili opuścił Świątynię, a pod wpływem groźby arcykapłana, zdjęty strachem, popadł w nieuleczalną chorobę trądu, która go do końca życia trapiła. Musiał od dawna tkwić w nim zarodek choroby wysypkowej, która skutkiem przestachu, zmartwienia i rozdrażnienia, tem rychlej wystąpiła. Lud uważał ten wypadek za zasłużoną karę bożą za to, że król sobie przywłaszczył służbę kapłańską. Azaryjasz zaś skorzystał z tej okazji, by dać ludowi naukę o szczególnej świętości kapłanów i wskazać, że pierwszeństwo Aronidów i podrzędność Lewitów, przez Mojżesza jako nienaruszone prawo nakazane zostały. Przytem odczytał ludowi odnośne ustępy z Zakonu Mojżesza o przywilejach i prawach potomków Arona. Z tej walki między władzą monarchiczną a kapłaństwem, to ostatnie wyszło zwycięzko, miało ono za sobą słowo zakonu, broń, która więcej działała niż obosieczny miecz. Wszakże, inna władza duchowa miała wystąpić do walki z kapłaństwem. Prorocy Jezajasz, Zacharyjasz i Micha już wtedy byli się urodzili, i oni to samolubnemu kapłaństwu jak również i nadymającej się władzy monarchicznej, wojnę wypowiedzieć mieli. Ludzie ci nie nosili żadnego oficjalnego tytułu, a jednakże kierowali polityką zewnętrzną państwa, nie mieli żadnego prawnego mandatu, a jednakże występowali zawsze w charakterze trybunów ludu w obec monarchów, kapłanów, możnych; nie byli kapłanami, a wytwarzali i pielęgowali religiją narodową; nie byli wreszcie poetami, a zostawili w spuściźnie narodowi

szczytne i oryginalne arcydzieła pod względem formy i treści.

Gdy król Uzyjasz, dotknięty nieuleczalną chorobą trądu, ostatnie swoje lata w samotności przepędzić musiał, młody jego syn objął rządy Judei.

W 10-cio pokoleniowem państwie władał gwałciciel tronu Menachem. W obu Państwach wszystko się prowadziło zwyczajnym trybem, żadne nie przeczuwało, że na dalekim horyzoncie, chmury brzemienne burzą się i gromadzą, by na nie spustoszenie wyładować. Na północy, między Eufratem i Tygrem, leżały od prastarych czasów, może jeszcze przed hebrajskimi patryjarchami, dwa państwa, które powołane były zaciężyć na szali losów potomków Abrahama: Babilońskie (później nazwane Chaldejskie) i Assyryjskie. Phul był pierwszym królem assyryjskim, który po zawojowaniu miast aramejskich Chama i Damaszek, wysunął się na wschodnią stronę Jordanu. Mnóstwem kawaleryi i wozów wojennych, najeżdżał Gileadyjskie miasta, brał w niewolę mieszkańców, którzy nie zdołali uciekać i rabował ich mienie. Następnie przeszli Assyryjczycy Jordan i tak samo gospodarowali w miejscowościach, należących do pokoleń Zebulon i Naftali. Król Menachem nieodważył się nawet tak gwałtownej sile wojennej przeciwstawić pospolitego ruszenia. Przekleństwo królobójstwa ciążyło na nim, był znieawidzony przez lud, a przyjaciele zamordowanego króla nienawiść tę podsycali. Gdy Phul coraz dalej się posuwał na ziemi izraelskiej, nieprzyjaciele Menachema udali się do niego z prośbą o zrzucenie z tronu króla, który się ludowi narzucił. Menachem wszakże uprzedził ich,

ofiarując zdobywcy Assyryjskiemu ogromną summę pieniędzy, jeśli tenże wzmocni w jego dłoni ster panowania. Phul zadowolniony znacznym okupem i zabranymi jeńcami, opuścił państwo izraelskie, zwracając pochod swój w innym kierunku. Uiszczonego okupu Menachem nie poniół z własnej szkatuły, ale rozłożył go jako podatek na najbogatszych obywateli, na każdego też znaczna summa przypadła.

Gdy znienawidzony Menachem umarł, syn jego Pekachjasz nastąpił po nim (757); tenże zaledwie 2 lata mógł się utrzymać. Jèden z jego orszaku, Pekach, syn Remaljahusa, uknuł przeciwko niemu spisek, zabił go w jego własnym pałacu w Samaryi i narzucił się jako król, rozpoczynając 8-mą dynastyją. Syn Remaljahusa, przedostatni król Izraela (755—736) był surowy i okrutny, lud swój więcej niż jego poprzednicy uciemiał. Dla osłonięcia się od najazdów ze strony Assyryjczyków, przystąpił do przymierza, które władcy sąsiednich narodów Aramejczyków i Fenicyjan między sobą zawarli, by wojowniczemu Wielkopaństwu Assyryjskiemu, zbiorowemi siłami łatwiej się oprzeć. Czy państwo judejskie do tego przymierza także należało, nie ma pewności. Tam, po śmierci króla Uzyjasza w przytułku dla trędowatych, syn jego Jotam, który dłuższy czas jako zarządzający sprawami państwa funkcjonował, przyjął tytuł króla (754—740). Jotam nie posiadał wybitniejszych przymiotów, nie był ani przedsiębiorczym, ani mężem stanu politycznie wykształconym, lecz wstąpił w ślady ojca. Wewnątrz, zdaje się, umiał pokój utrzymać, przynajmniej nie przyszło do kolizyi między nim

a arcykapłanem. Nazewnątrz, istniały dalej wszelkie czynniki podnoszące potęgę kraju, które Uzyjasz stworzył, konnica, wozy wojenne, statki morskie, odbywające żeglugę na morzu Czerwonem, bogactwo i przepych. Jotam kazał Jerozolimę jeszcze więcej obwarować, wschodni mur okalający Świątynię więcej wzmocnić, by mógł stawiać opór najcięższemu kalibru narzędziom oblężniczym. Z państwem izraelskiem, albo raczej z jego królem Pekachem żył na pokojowej stopie, zdawało się, jakby bliższy stosunek między nimi istniał. Ta przyjaźń między obu państwami z jednej, a podniesienie się prefensyjonalnej arystokracji z drugiej strony, miały najszkodliwsze skutki dla obyczajowości w Judei a głównie w jej stolicy. Podczas zarządzania krajem przez Jotama, znakomitsze rodziny tak wysoko głowę podniosły, że prawie króla przewyższały. Książęta Judei zabrali głos przeważny w rozstrzyganiu najważniejszych spraw publicznych, przywłaszczyli sobie sądownictwo i pomału przyćmiwali zupełnie dom Dawidowy, tak że ten zeszedł prawie do cienia władzy monarchicznej. Obok króla z domu Dawida, istniała rodzina książęca, dom Natana, wywodząca ród swój od jednego z młodszych synów Dawida. Rodzina pochodząca również od założyciela judejskiego królestwa, miała się za równą rodzinie królewskiej.

Z tego też domu mianowany zawiadowca pałacu królewskiego, za Jotama opanował dwór i służbę, osiągnął też stopniowo taki wpływ i taką władzę, że był uważany jako rzeczywisty regent, kierował sprawami państwem, wyznaczał nagrody i kary, zgłębiał taką moc władzy w rękach dzierżył, że przy nim król

tylko panował, ale nie rządził. I naczelnicy znakomitszych rodzin, „Starsi Judei“, przywłaszczyli sobie samodzielne stanowiska, rządzili w swoich obwodach po własnej myśli, nie dbając o królewskie przyzwolenie. Jak się tylko pozozumiewali z zawiadowcą pałacu, mogli bezkarnie nad ludem władać. Że zaś mieli w ręku sądownictwo i o osobach i majątkach rozstrzygać mogli, nie dziwnego że wszyscy przed nimi drżeli i nikt nie miał cywilnej odwagi przeciw ich nadużyciom powstać. Ci wielcy Panowie, „książęta Judei“ byli rakiem, toczącym organizm państwowy; rozprzeżenie, występki i zdrożność towarzyszące wszędzie panowaniu arystokracji i w Judei się zagnieździły. Jak wszędzie, tak i tu arystokracja z natury swej chciwa panowania, samolubna, żadna posiadania i do uciskania skłonna, by większymi środkami większe potrzeby zaspakajać i powagę utrzymać, uważała się za kastę uprzywilejowaną, nieokiełznaną ani władzą panującego, ani zbiorową wolą narodu. Pod Jotamem, królestwo straciło swoje prawa nad dworem i arystokracją. Ztąd powstały głęboko sięgające nieszczęścia. Książęta judejscy przedewszystkiem myśleli o tem, jak wzbogacić się, uprawne pola, winnice i pastwiska przywłaszczyć sobie i swoje posiadłości rozszerzyć. Gdy krzywdzili słabszych i biedniejszych a pokrzywdzeni zanieśli skargę przed Sędziów, to nie znaleźli posłuchu, gdyż Sędziowie byli współwinnymi gwałcicielami albo przez nich przekupieni. Powstało ztąd to anormalne położenie, że nagromadzone bogactwa z jednej a zastraszająca nędza z drugiej strony, stały naprzeciw siebie, z wszelkimi groźnymi skutkami, jakie z tej

sprzeczności wyradzać się zwykły. Przyszło prawie do tego, że książęta i starsi rozległe obszary dóbr posiadali, które poniżeni do roli niewolników ubożsi uprawiać musieli. Ta gwałtowna niesprawiedliwość pociągnęła za sobą inny występki. Zbyt bogaci książęta Judei pragnęli wszelkich używać przyjemności i nienasyconym namiętnościom we wszystkim dogadzać. Upajać się winem, przepędzać noce wśród orgij przy płasach i hucznych dźwiękach harfy, bębna i fleta, tego im nie starczyło, rozróżbudzone instynkta chciały rozkosze zmysłowe do dna wyczerpać, a tu surowa obyczajowość z synajowego prawodawstwa płynąca, stała jako nieprzyjaciółka wszeteczności. Dopóki ta w opinii publicznej istniała, dopóty żądze używania, bez pewnego ograniczenia nie mogły być jawnie zaspakajane. Wtedy przyszedł to w pomoc książętom Judei przyjacielski stosunek z 10-cio pokoleniowem państwem. Tu, mianowicie w stolicy Samaryi, niepo- hamowana żądza używania nie była zakazaną, owszem w pewnym stopniu uświęconą, tworząc część służby bo- żej. Do kultu Baala i Astarty należało i życie wszetecz- ne. Królowie którzy po Jeroboamie II nastąpili, nie usunęli tego kultu, ale publicznie mu hołowali. Tu była masa bezrządnic przyświątyniach, które służyły przy składaniu ofiar na szczytach gór, w cieniach dębów i rozłożystych drzew Terebinty. Tu bezrząd tak się rozszerzył, że cór- ki i synowe w towarzystwie ojców i teściów, nie były oszczędzane od kazirodztwa. Z takiego wyuzdanego ży- cia w 10 pokoleniowem państwie, korzystali do syta ksią- żećta Judei, znieśli tedy graniczne słupy i z dwóch krajów zrobili jeden, przenosząc do siebie kult Baala i Astarty.

Slużba boża w świątyni w Jerozolimie była urzędową dla Króla, Aronidów i Lewitów, ale to bynajmniej nie przeszkadzało arystokracji, święcić kult bałwochwalczy. Braterski stosunek Izraela i Judei miał ten tylko skutek, że plugawe bałwochwalstwo, rozpusta wszeteczna, opilstwo, pycha i pogarda prawa, obydwom były wspólne *).

*) Kreślone tu obrazy wyniszczenia kraj i ludności za czasów Uzjasza przez rozhułtane żywioły natury oraz przez demoralizacją książąt judejskich, osnute są na tle utyskiwań i napomnień społecznych proroków.

ROZDZIAŁ XI.

TREŚĆ. Prorok Jezajasz.—Achaz król Judei. — Koalicja trzech Państw.—Najazd na Judeę.—Achaz przywołuje na pomoc króla assyryjskiego.—Król assyryjski podbija Damaszek.—Tenże król zmierza ku państwu izraelskiemu.—Achaz wazalem króla Assyrii.—Achaz wprowadza kult assyryjski.—Arcykapłan Urjasz.—Achaz ofiaruje syna Molochowi.—Prorok Micha.—Fałszywi prorocy.—Zwrot do Zakonu.—Sprzysiężenie przeciwko Pekachowi.—Hozeasz morderca Pekacha królem w Izraelu.—Najazd króla assyryjskiego na Samaryję.—Sojusz między Hozeaszem a Egiptem.—Koalicja przeciwko Assyryjczykom.—Upadek 10-cio pokoleniowego państwa (720).

Uświadamiając sobie ucisk niższych braci przez możnych książąt judejskich, zauważyć jednak musimy, że jakkolwiek we wszystkich państwach starożytnych, jak np. w Rzymie, który o tym czasie założony został (753), życie narodu na nierówności prawa i panowaniu nielicznych rodzin arystokratycznych się gruntowało, a masy ludu, plebejuszów i tolerowanych, jako niższą i praw pozbawioną warstwę traktowano, to w narodzie izraelskim nigdy przyjść nie mogło do tego,

ażeby niesprawiedliwość publicznie jako prawo uznana została. Tu usiłowano ażeby zwyrodnienie arystokracji izraelskiej i judejskiej nie zostało uprawnione i nie przybrało ustalonej formy społecznej. Właśnie w tym czasie zdemoralizowania wyższych sfer, pod judejskim królem Jotamem i izraelskim królem Pekachem, wystąpiło wielu mężów duchem bożym natchnionych, którzy publicznymi przemówieniami postępowanie gwałcicieli prawa i porządku gromili. Ludzie ci mieli misyją religijno-polityczną, byli mówcami i obrońcami swobód narodowych, powstawali zarówno przeciwko zdrożnościom religijnym, nadużyciom publicznym jak i błędom politycznym, nie oszczędzali ni książąt, ni królów, ani kapłanów lub innych zwodniczych przywódców. Napomnienia proroków głosiły we wspaniałych formach krasomówczych, sprawiedliwość, skromność, obyczajowość i miłość bezwzględna spychając na drugi plan kult ofiar i ceremoniał służby Bożej. Najznakomitszym z pomiędzy nich był Jezajasz syn Amoca. Ten szczególnie nie ograniczał się na prawieniu samych morałów, ale kierował zarazem zmysł polityczny narodu na sprawy państwowe i zewnętrzne wypadki. Przewyższał on wszystkich swoich poprzedników jak i spółcześnie działających, bogactwem myśli, pięknnością formy, głębokością treści, wzniosłością poetyckiego polotu, trafnością parabel i allegoryj, jasnością wreszcie proroczych widzeń.

Za czasów Jezajasza, mocarstwo assyryjskie z wnętrza Azyi, na wschodzie, również jak mocarstwo egipsko-etyjopskie z zachodu, ku krajom na zachodzie Azyi leżącym dążyło, gdzie też starcie się obu stron nastąpiło;

w walce tej mniejsze azyjatyckie plemiona pograniczne zostały rozbite. Egipcjowi władzę nad ówczesnym światem wydzierała Assyryja, a zwyciężywszy wnet ją ustąpić musiała odradzającej się Babilonii. Tak stały ciągle w zwarciu się z sobą dwie potęgi, podnosząca się i upadająca. Zbyt trudną była w tych zapasach olbrzymów rola państweczek mniejszych, byt ich nie zależny zbyt często na ciężkie narażony bywał próby i przejścia. Uniknięcie miazdzącego ciosu zależało od szczęśliwej a zarazem zręcznej kombinacyi politycznej, polegało na bacznem śledzeniu zwrotu fortuny ku tej lub owej stronie, na przeczornem odstąpieniu upadającej potęgi i rychłym z podnoszącą się sojuszu.

Więcej niż pół wieku Jezajasz, niestrudzony, nieustraszony, gromił słowem napomnienia, doradzał w chwilach największego niebezpieczeństwa, a gdy królowie i książęta ręce opuszczali a lud rozpaczał, on podniecał ufność i odwagę i lepszą przyszłość przepowiadał. Węzeł braterski między Judeą i Izraelem, który pod Uzjaszem i Jotamem istniał, został z śmiercią ostatniego rozdarty, a niezgoda opanowała umysły. Nowy król Judei Achaz (739—725) był umysłowo słabo rozwinięty, marzycielstwu oddany, do chwil niebezpiecznych nie dorósł. W czasie panowania Achaza zaszły daleko sięgające polityczne zawikłania, które go tak oplątały, że nie mógł się z nich wydobyć. Krótco po wstąpieniu swoim na tron już miał do rozwiązania kwestyją wielkiej doniosłości, mianowicie zdecydować, czy przystąpić do przymierza, które Pekach z Izraela, Recyn król Damasku, a prawdopodobnie i król Tyru wraz z innymi mniej-

szymi książętami, między sobą zawarli. Kraje te bowiem były w konieczności ścisłego łączenia się z sobą i wzmocnienia w obec niebezpieczeństw z dwóch stron im grożących. Z jednej obawiać się należało Egiptu dążącego do rozszerzenia swoich granic, z drugiej strony groził nowy król assyryjski Tyglas-Pileser, który odpadniętych od swego poprzednika Phula wazalów, silną dłonią na nowo do hołdownictwa zmuszał. Gdy Achaz do koalicji przystąpić nie chciał i swego poparcia odmówił, zwróciła się ona przeciwko niemu by kraj jego zawojować. Wojska Recyna i Pekacha, które stanowiły jądro koalicji wtargnęły do Judei, oderwały dużo miast i uprowadziły mnóstwo jeńców, część zaś aramejskiego wojska najechała Edom, wydarła kraik ten wraz z ważnym portowem miastem Ailot judejskiej koronie, wygnała z tamtąd Judejczyków osiadłych tam od czasów Salomona i oddała ich Idumejczykom, dotychczasowym wazalom Judei. Następnie obaj główni sprzymierzeńcy zbliżyli się ku stolicy i poczęli przygotowania do oblężenia Jerozolimy. Strach przed najeźdźcami spowodował Achaza do rozpaczliwego kroku. Wyprawił Achaz potajemnie poselstwo do assyryjskiego króla Tyglas-Pilesera, błagając o pomoc przeciwko gnębiącym go nieprzyjaciołom, którzy się mszczą na nim za to, że niechciał należeć do koalicji ich antiassyryjskiej; przyczem nie omieszkał ofiarować mu hołdownictwa swego jako wazal assyryjski. Przeciwno temu nierozsądnemu krokowi wystąpił z całą sprężystością Jezajasz, przepowiadając, że ta chwilowa pomoc może być niebezpieczną w skutkach, że królowie Recyn i Pekach tak prędko Jerozolimy nie zdobędą, że należy w samopomocy

i wytrwałości szukać obrony, że jak z jednej strony mocarstwo assyryjskie nie pozwoli ażeby drugorzędne państewka ugrupowały się w celu zdobywania innych krajów, tak z drugiej strony mocarstwo egipskie nie będzie mogło zostać obojętnem, gdy zobaczy, że władza assyryjska do jego granic sięga. Przywołanie na pomoc Assyrii musi wywołać starcie między nią a Egiptem, Judea stanie się tedy jabłkiem niezgody dwóch potęg i ofiarą spustoszenia dwóch walczących armij. Ale krótkowidzący Achaz niebezpieczeństw tych nie widział, głosu proroka nie słuchał, chciał tylko zgrozę chwili usunąć i za tę cenę poświęcił samoistność swego kraju.

Jak tylko król assyryjski odebrał wiadomość, że kilku królów przymierze między sobą zawarło przeciwko niemu, wyprawił zaraz wojsko swoje do ich krajów, najprzód naszedł Damascenską-Arameę, skutkiem czego Recyn musiał zaniechać oblężenia Jerozolimy a na obronę własnego kraju pospieszyć, również i Pekach musiał o sobie pomyśleć i do Samaryi czempędzej wracać. Pomimo tego, obaj sprzymierzeni królowie nie mogli już odwrócić następstw zgubnych swych kroków. Tyglas-Pileser obleżył Damaszek, zdobył go a Recyna jako jeńca pozbawił życia; mieszkańców Damaszku za stawiany opór wziął w niewolę i daleko uprowadził. W uroczym tedy Damaszku i jego okolicach, osiedli Assyryjczycy, odtąd został on zupełnie assyryjskiem miastem, jedną ze stolic assyryjskich królów. Z Damaszku przeniósł Tyglas-Pileser wojnę do 10-cio pokoleniowego państwa, zdobył miasta na wzgórzach, na wybrzeżach morskich i w okolicach Jordanu. Pekach nie próbował nawet stawiać

oporu, ale tchórzliwie się poddał. Za to Tyglas-Pileser zostawił go przy życiu, ale mieszkańców miast północnych i po tamtej stronie Jordanu osiadłych, zabrał w niewolę i rozsadził ich w rozmaitych okolicach wielkiego assyryjskiego państwa.

I w Judei zaszło o tym czasie, głęboko sięgające przekształcenie. Achaz dobrowolnie został wazalem assyryjskiego króla, skutkiem czego musiał udać się dla złożenia hołdu Tyglas - Pileserowi, do Damaszku, gdzie nowy zdobywca wszystkich podległych królów i książąt do przyznania poddaństwa zwołał. Achaz zamiast czuć się upokorzonym rolą służalstwa, wpadł w zachwyt dla assyryjskiego ustroju i powziął myśl naśladowania i wprowadzenia takowego do swego kraju. Przedewszystkiem podobała mu się forma ołtarza, jaki Tyglas-Pileser w Damaszku kazał wybudować, a który się wielce różnił od ołtarzy Izraelitów, Fenicyjan i Aramejczyków. Jak tylko do Jerozolimy powrócił, kazał ołtarz podług wzoru assyryjskiego wybudować i sam na nim ofiary składał. Jak assyryjscy królowie, chciał Achaz, władzę monarchiczną po nad kapłańską postawić, jak tamci, mieniący się potomkami bożków, bez pośrednictwa kapłanów do ołtarzów się zbliżali, chciał i Achaz poczynać. Arcykapłan Urjasz, słabego charakteru, niedbały o utrzymanie świętości zakonu, przekładający osobisty interes nad obowiązek służby, godził się na wszystko i był powolniejszym od arcykapłana z czasów Uzjasza. Achaz szedł jeszcze dalej w naśladownictwie assyryjskich zwyczajów, wprowadził kult słońca i planet i urządził odpowiednie ołtarze na wzgórzach i wyżynach.

Wprawdzie przyswajał Achaz swemu krajowi i niektóre dodatnie strony kultury Assyryjskiej, przyjął od nich niektóre nauki i sztuki jak malarstwo i budownictwo, które wysoce były w Assyrii rozwinięte, ale ujemna strona naśladownictwa była o wiele donioślejszą. Pierwotna istota religii, oczyszczona służba boża i wyższa obyczajowość, przez naśladowanie obcych zwyczajów na nowo się zatraciły. Achaz przekroczył wszelkie granice w upodobnieniu siebie do zagranicznego trybu życia. W fanatycznej dążności schlebiana Assyryjczykom i dowodzenia chęci przywiązania swego do bałwochwalczego kultu, ofiarował jednego ze swoich synów Molochowi, stając się głuchym na rozdzierające serce jęki niewinnego, w ogniu ginącego dziecka. Przewrotność Achaza nie została bez wpływu najego otoczenie i dalsze warstwy ludu. Książętom Judy mającym i bez tego zamiłowanie do cudzoziemczyzny, która ich chuciom więcej dogadzała, nadskakiwanie i schlebianie Achaza assyryjskiemu Państwu, było im na rękę, mogli oni teraz więcej niż poprzednio oddawać się rozpuście, i wszelkiej niesprawiedliwości się dopuszczać. Wprawdzie wystąpił wówczas młody prorok Micha, spółczesny Jezajasza, który w przemówieniach swych powstawał gromiącem słowem przeciwko rozwiązłości obyczajów i zupełnemu wynarodowieniu, ale jednocześnie zjawili się i fałszywi prorocy, którzy w imieniu Jehowy, wszelkim wykroczeniom moralnym potakiwali schlebając możliwym. Lepsza część narodu była w najwyższym rozstroju, nie wiedząc po czyje stronie prawda, czy po stronie tych którzy zdrożności potępiają, czy tych którzy je wynoszą i zalecają. Ta chwiejność prze-

konań, miała ten błogi skutek, że zakon Mojżesza, który dotychczas był tylko udziałem szczupłego grona wtajemniczonych Aaronidów i Lewitów, zaczął zyskiwać szersze koła słuchaczy; Tora zaczęła być przedmiotem interesowania się ogółu, Pismo Święte zaczęło być drogowskazem w postępowaniu. Wszakże nowy ten zwrot nie mógł ani odrazu, ani na cały ogół przekształcającego skutku wyrzucić, minęło dużo czasu nim lud cały, którego serce stepione namiętnością, którego ucho głuche dla prawdy a oko ślepe na zjawiska ducha, zwrócił się ku Torze. Bo i jakże mogli ci w państwie Samarytańskiem, którzy bóstwo uznawali w obrazie cielca, albo ci w państwie judejskiem, których król do najgrubszego fetyshizmu, do ofiarowania dzieci bałwanom przyzwyczajał, zrozumieć dokument piśmienny, który głosił najczystsza naukę o Bogu, cnotliwe życie i świętość powołania? Niemniej jednak, bliższe poznawanie Tory miało doniosłe znaczenie, utorowało ono drogę do lepszej przyszłości, upadła powaga królów dążących do niewolniczego naśladownictwa cudzoziemczyzny, nie znajdowali posłuchu fałszywi prorocy a nakłaniający do hołdowania złemu; za to hasła mężów natchnionych, proroków prawdziwych, przemówienia ich, nauki i wskazówki, przyjmowane były jako wykład i streszczenie zakonu Mojżesza.

Tymczasem wypadki polityczne szły swoim trybem. W państwie samarytańskiem, które po oderwaniu od niego wschodnich i północnych prowincyj, nie mogło się nazwać więcej 10-cio pokoleniowem, dawniejsze grzechy, występki i zaślepienia wciąż nurtowały. Ciosy jakie mu zadawali Assyryjczycy, nie były

w stanie upokorzyć pychy i samolubstwa możnych. Opilstwo arystokracji Efraimskiej nie dozwoliło jej przyjść do przytomności, nie dopuściło do uświadomienia sobie położenia, odwracało uwagę od wszystkich doznawanych klęsk, które bez bohaterskiego ocknienia się z uspienia i gnusności, doprowadzić mogą do zupełnego rozkładu, i które istotnie stanowiły tylko introdukcją do mającego się rozegrać tragicznego dramatu. Temu zaślepieniu towarzyszyła anarchija albo raczej była jego skutkiem. Po śmierci Pekacha zadanej mu ręką herszta sprzysiężonych Hozeasza, przeszło 9 lat, w których żaden król przy władzy utrzymać się nie mógł. Gdy jednak nie było nikogo coby tu mógł dla królewskiego majestatu jaki miał piastować wzbudzić uszanowanie i posłuszeństwo, a książęta izraelscy zawistni między sobą, nie chcieli równemu sobie poddać się, ktokolwiek więc z nich władzę królewską sobie przywłaszczył, wnet przez sprzysiężonych został z tronu zrzucony. Królobójstwa następowały jedne po drugich, wtedy czy to ze względu na ogólny rozstrój i upadek sił, czy tylko bezmyślnym kaprysem powodowani, uznali w końcu książęta izraelscy królem Hozeasza, mordercę Pekacha i ten założył ostatnią dziewiątą dynastiją. Hozeasz (727—719) był lepszym od swoich poprzedników, albo raczej nie tak złym jak oni, był wojowniczy, przezorny i pragnął kraj od grożącego upadku uchronić; w tym to celu zbliżył się potajemnie do Egiptu, który nie przedstawiał mniejsze państewka złudnemi obietnicami do siebie wabić. Skłoniła go zaś do tego ta okoliczność, że wojowniczy król assyryjski Salmanassar po upokorzeniu Fenicyi, skierował swój pochód ku Samaryi, Hozeasz

długo się nie ociągał, lecz wyszedł wielkiemu władcy naprzeciw, poddał się i przyrzekł złożyć dary hołdownicze, tym sposobem rozbroił zapędy dumnego zdobywcy i ten od terytorium Samarytańskiego odstąpił. Lecz, gdy z jednej strony Elulai król Tyru zmierzał do odzyskania swojej niepodległości i szukał sprzymierzeńców, a z drugiej strony król Etyjopsko—Egipski So (Sevichos) w obawie przed wzrastającą potęgą Assyryi, zachęcał drugorzędne państewka do odpadnięcia od Salmanassara, Hozeasz ufając tej zachęcie, wysłał poselstwo do Sevichosa dla zawarcia z nim sojuszu i wyjednania sobie w razie potrzeby posiłkowego wojska. Gdy tak nurtowało powszechne powstanie sąsiednich ludów, przeciwko dumnej, despotycznej i uciężającej Assyryi, gdy Hozeasz nie złożył darów hołdowniczych, a król Tyru przestał płacić haracz, wtedy Salmanasar zebrał swoją armiją, krocząc przez Eufrat i Libanon naprzód przeciwko Fenicyi. Wszystkie celniejsze miasta tegoż państwa, poddały się bez walki, a król Elulai zmuszony był schronić się na wyspę Tyr *). Następnie gdy się zbliżył do państwa samarytańskiego, to i tu miasta się poddawały a mieszkańcy chronili się do Stolicy. Hozeasz

*) Flawiusz przytacza ustęp z Syryjskich archiwów, podług którego Salmanasar podbił całą Fenycją z wyjątkiem wyspy Tyr. Wszystkie inne fenicyjskie miasta jak stary Tyr (Palactyrus), Sydon i Akra, pragnęły panującego sąsiada na wyspie Tyr zamienić na obcego władcę i dla tego ofiarowały Salmanassarowi pomocniczą flotę z 60 statków złożoną, której wszakże Tyryjczycy 12 statkami dotkliwą klęskę zadali. Salmanassar zbliżył się tedy ku wyspie Tyr, oblegał ją przez 5 lat, poczem wszakże śmierć jego przerwała przedsięwzięcie.

jednak nie stracił odwagi, liczył że Samaryja na wzgórzu położona i dostatecznie obwarowana, może się długo trzymać a tymczasem albo spodziewane posiłki wojskowe z Egiptu nadciągną na odsiecz, albo nieprzewidziany jaki wypadek Salmanassara do odstąpienia znagli. Zawiódł się wszakże Hozeasz w swych przewidywaniach. Ani pomoc nie nadeszła, ani żaden wypadek nie zmusił Salmanassara do odstąpienia od obleżonej Samaryi przez 3 lata (721—719) tak, że stolica 10-cio pokoleniowego Państwa po 200 letniem istnieniu, mimo wszelkich wysiłków i rozpaczliwej odwagi obleżonych, zdobytą została. Ostatni król tego Państwa Hozeasz, pozbawiony swojej godności, wtrącony został do więzienia, gdzie do końca życia pozostał.

Efraim przestał istnieć, bałwany z Samaryi i innych większych miast powędrowały do Niniwy a jeńcy tysiącami zostali po raz drugi uprowadzeni i rozproszeni po miastach Assyrii i Medyi po za górą Chabor. Opróżnione miejsca zesłańców zajęli nowi przybysze z krajów zdobywcy a pomiędzy nimi wielu Kuthaitów z Persyi *) Nowi osadnicy przywieźli z sobą swoich bożków domowych, jak Sukoth-benoth (szałasy córek, w których niewinne dziewice poświęcały swoją wstydlivość na cześć Millyty), Nergal (obraz planety Mar-

*) U zdobywców w starożytności było zwyczajem, w zdobytych krajach osadzać kolonistów z bardziej odległych stron. Mieszani przybysze z pozostałymi tuziemcami, o których mowa, nazwani przez Greków Samarytanie, przez Izraelitów nazwali się Kuthim. Jest to pierwsza wzmianka istniejącej dotychczas sekty, która w późniejszym biegu historii żydowskiej ważną odegrała rolę.

sa), Adramelech i Anammelech (podobni do Molocha Ammonitów, na cześć których palono synów w ogniu). Obok tych bałwanów wszakże, osadnicy uznali także Jehowę boga Izraela jako patrona nowego kraju. Tym sposobem assymilowali się z garstką pozostałej ludności miejscowej w Samaryi, złożonej z biedniejszej warstwy rolników, winiarzy i pastuchów i stworzyli z czasem jednolitą całość „półizraelitów“. Niektóre tylko arystokratyczne rodziny z Samaryi zdołały schronić się do Judei. I tak 10-cio pokoleniowe państwo, czyli dom Izraela, które dwa i pół wieku (260 lat) istniało, nad którym dwudziestu królów panowało, jednego dnia znikło z areny dziejowej i jego ludność rozproszona po obcych krajach, stopiła się w tyglu różnorodnych plemion i rass, przebrzmiała i zatraciła się bez śladu.

ROZDZIAŁ XII.

TREŚĆ. Chiskijasza król Judy.—Wdzieranie się książąt judejskich do praw króla.—Szebna zawiadowca pałacu królewskiego.—Działalność dodatnia Chiskijasza.—Zachowanie się Chiskijasza podczas klęski Samaryi.—Polityka Chiskijasza względem Assyrii.—Sprzeciwianie się tej polityce przez mężów stanu.—Kokietowanie Egiptu.—Odrodzenie Jezajasza.—Sancheryb podejmuje wojnę przeciwko Egiptowi.—Sancheryb zbliża się ku Jerozolimie.—Pomyślny zwrot wypadków dla Judy.—Król Babilonii szuka przymierza z Chiskijaszem.—Sancheryb zamordowany.—Śmierć Chiskijasza (ok. 696).—Syn jego Manases wstępuje na tron.—Wznowione wichrzenia dostojników państwa.—Zwyrodnienie i demoralizacyja.

Dotychczasowy przebieg historyczny w obu połowach Izraela, nie upoważnia jeszcze do sądu stanowczo potępiającego państwo izraelskie, za to że ono prędzej swój żywot zakończyło, z powodu, że królowie jego byli gorsi a lud więcej zdemoralizowany, gdyż i w Judei dość było królów bezbożnych i arystokracji zwyrodnionej. Różnica jednakże leży w tem, że gdy w mniejszem państwie judzkim, utrzymywała się od samego początku jedna

dynastyja Dawidowa, w której lepsze zarodki prawem dziedziczości utkwione i pielęgnowane, większą część królów zawsze do uchronienia pierwiastku teokratycznego i uszczęśliwienia narodu skłaniały; w większem państwie izraelskiem, ciągłe zmiany dynastyj, wynoszenie przez stronnictwa wojskowe oficerów i dowódców na tron, liczne królobójstwa, wreszcie polityka panujących dążąca do oderwania ludu od centrum religijnego, od Świątyni Jerozolimskiej, wszystkie te czynniki razem musiały katastrofę nieuniknioną przyspieszyć. Cofając się zaś wstecz do czasów Salomona, dochodzimy do ogólnego wniosku, że gdyby ten najmędrszy z królów, w swojej dążności do zbytków i przepychu, nie był oderwał ludu od naturalnych jego zajęć, od uprawy roli i chowu bydła, którym od wieków się oddawał i nie skierował go na drogę handlową, to kto wie czy całokształt państwa nie byłby w korzystniejszych warunkach się rozwinął. Podjęte podróże morskie do Ofiru oraz do Tartassus (w południowo-wschod. Hiszpanii) wyrwały Izraelitów ze skromnej roli rolników i pasterzy, w której prawem i zwyczajem od innych ludów odosobnieni mieli się duchowo ukształtować a zapoznały i zbliżyły z obczyzną na innych podstawach bytu i wzrostu opartą. Handel przez żeglugę na wyższą skalę prowadzony, a nie licujący bynajmniej ani z instytucjami religijno-społecznymi ani z usposobieniem starych Hebreów, wzniecał żądze posiadania ruchomych kapitałów, rozszerzał potrzeby i wygody życiowe. Sprowadzane złoto, srebro, drogocenne przedmioty sztuki i olśniewające wytwory natury, kusiły do wystawności, przepychu i zbytku. Lud, który obok

zgubnego wpływu naśladownictwa bałwochwalczych ludów sąsiednich, zmateryjalizował się, roznamiętnił i rozszalał, musiał moralnie i politycznie upaść. Pierwszą ofiarą padło 10 pokol. państwo.

Tak więc zgniły członek, który zaraził i sparaliżował cały organizm narodowy 12 pokoleń stanowiący został odcięty i do szerzenia jadu dalszego niezdolny. Pokolenie Efraima, które przy objęciu kraju w posiadanie, swoim samolubstwem i pychą, spowodowało rozdział i osłabienie podniesionego do znaczenia i potęgi państwa, musiało teraz na obczyźnie swój los opłakiwać. Pozbawiony się chorego członka, organizm narodowy czuł się żywotniejszym i swobodniejszym. Pokolenia Judy i Benjamina, wraz z dwoma połączonymi pokoleniami Simeona i Lewiego tworzącymi po upadku 10-cio pokoleniowego państwa, lud Izraela czyli „Resztki Izraela“ rozwinęły się do nowej siły i wzniosły świeże zasoby życia. Upadek Samaryi wywołał refleksyje i rozpamiętywania w całej Judei, zrozumiano że nurtujące i tu zdroźności mogą takież sam opłakany sprowadzić skutek. Rozpaczliwe jęki poległych wojowników Samaryi i okutych łańcuchami zesłańców izraelskich, echem gór rozniesione, obły się o Jerozolimę, budząc zarazem odurzenie i oprzytomnienie. Szczęśliwym zrzędzeniem, siedział wtedy na tronie król, jakiego dom Judy od czasów Dawida nie miał. Chiskijas (724—696) syn Achaza był zupełnie innego charakteru aniżeli ojciec. Jego rzewna, poetycznie nastrojona dusza, zwróconą była ku życiu idealnemu, a tę idealność upatrywał tylko w nauce, w prawach i podaniach z zamierzchłych wieków. Tym samym zapa-

łem, jakim ojciec jego hołdował cudzoziemczyźnie a swojskości wojnę wypowiedział, Chiskijasza zaprzętał się przywróceniem prastarych judejskich obyczajów, oczyszczeniem religijnych pojęć i instytucyj. Epoka panowania Chiskijasza, tak bogata w cnoty obywatelskie, obfita w wypadki wielkie, płodna w utwory poetyczne, byłaby złotym wiekiem, gdyby zamiarom i dążnościom króla nie stawiano przeszkód, których pokonać nie mógł. Władza monarchiczna w Judei, już od dawna nie była wszechmocną, książęta Judei już od dawna królewską władzę ograniczyli, a gdy zjednoczonymi powstawali siłami, w obec ich upornej postawy, król był bezsilny. Zajęli oni wszystkie miejsca w sądownictwie a z urzędem prawodawczym łączyła się też władza wykonawcza, która przez przydanych urzędników była spełniana. Jednostka każda, mieszczanin, rolnik, pasterz znał tylko najbliższego stojącego zwierzchnika, księcia i razem sędziego i drżał przed nim. Skargi uciśnionych rzadko przenikały do uszu króla. Mało obchodziło naród, że Chiskijasza był sprawiedliwym, szlachetnym, bogobożnym, przyjacielem biednych i uciśnionych, gdy ten nie miał organów przez które by mógł swoją wolę i swoje zamiary przeprowadzać. Obok króla panował zawiadowca pałacu (Sochen) któremu wojsko i służba dworska podlegały, a który króla jak gdyby jeńca trzymał w pałacu. Rozpowszechniony pogląd, że byłoby znieważeniem majestatu, gdyby król do mniejszych spraw państwowych się mieszał, skazywał go na odgrywanie biernej roli. Mało też widział, albo w nieprawdziwym świetle, co zachodziło poza obrębem jego pałacu, a jego rozporządzenia, wcale nie, albo w odwrotnym sensie

bywały spełniane. Za Chiskijasza zawiadowcą pałacu był Szebna, który chciał uchodzić za pierwszego kierownika nawą państwową. Szebna umiał jak poprzednicy jego chwytać się wszelkich środków przekonywających, że jego wola to prawo kraju, łączył się z książętami, zostawując im swobodę działania w ich jurysdykcjach podług upodobania, żądając w zamian poparcia swej władzy.

Przyznać trzeba że w pierwszych czasach panowania Chiskijasza, dostojnicy piastujący wyższe urzędy, zostawili mu pewną samodzielność i samowładztwo, jak każdemu młodemu królowi którego charakter i dążności są jeszcze nie znane. Przezten czas mógł Chiskijasza żywić dobre zamiary po części je wykonywać, zmiany wprowadzić, bałwochwalcstwo znosić, jedność kultu polecać, bezczelną służbę dworską oddalać i godniejszą zastępować. Jakże wiele jednak Chiskijasza miał do uprzątnienia, by kraj i lud z nagromadzonego plugastwa kultu bałwochwalczego i nieobyczajności oczyścić! Świątynia była spustoszoną, za to w całym kraju pełno było bałwanów i ołtarzy. Chiskijasza na nowo otworzył świątynię, zarządził regularne dostarczanie Lewitom przynależnej im dziesięciny, wszystkie posągi bożków a także węża ze spiżu, symbol bożka leczącego, kazał zniszczyć. Ażeby zaś raz na zawsze ohydny służbę bałwochwalczą usunąć, wydał rozkaz zabraniający na wzgórzach i wyżynach wznosić ołtarze i składać ofiary, nawet dla Jehowy, lecz zalecił, ażeby każdy czujący potrzebę służenia Bogu, do świątyni w Jerozolimie się udawał. Rozporządzenie to niejednemu się wydało zbyt surowem, gdyż wolność kultu praktykowała się zwyczajem przeszłości, gdy jeszcze stałej świątyni nie było. Wiele

przybytków więcej uczęszczanych zyskało było nawet pewien rozgłos jak w Beerszebie i Chebronie będącem niegdyś głównem miejscem pokolenia Judy. Mieszkającym daleko na południu, judzkim i symeonowym pasterzom, było niewygodnem opuszczać swe pastwiska, by swemi ofiarami do Jerozolimy się udawać. Ale Chiskijasza nie mógł okoliczności tych uwzględniać i dowolności kultu tolerować, jeżeli na seryjo myślał oczyszczenie ludu od bezwzględnych zwyczajów i nawyków przeprowadzić.

Niedługo jednak dostojnicy kraju zostawili królowi samowładztwo, by mógł reorganizacją w myśl starego zakonu, przez nich zaś nowatorstwem zwaną, przeprowadzić. Zawiadowca pałacu Szebno starał się stopniowo samodzielność tę z rąk króla wytrącić. Chiskijasza był poetą, z usposobienia idealny, łagodny i powolny, bez silnej woli, a ludzie tego rodzaju dają sobą łatwo kierować. W dziejach widzimy często jak Panujący wpływowi otaczających ich osób żelazną wolą obdarzonych, ulegają. Nie dozwolono tedy Chiskijaszowi dopiąć celu w tępieniu bałwochwalstwa, możni zatrzymali swe srebrne i złote bałwany i oddawali cześć boską dziełom rąk ludzkich, w ogrodach swoich zachowali posągi Astarty wznoszące się w gęstych zaroślach między drzewami własną ich ręką sadzonymi. Podobnie w kwestyjach państwowych odebrano królowi wszelką inicjatywę. Gdy wyprawa wojenna Salmanassara przeciwko Tyrowi i Samaryi, która przypadła w pierwszych latach panowania Chiskijasza, wzbudziła w Judei trwogę i wymagała stanowczej decyzji przyłączenia się do koalicji

albo wytrwania w zależności od Assyryi, król głosu nie miał. Walczył on wprawdzie w swoim chwiejnym usposobieniu między braterskim uczuciem dla obleżonych Samarytan, a obawą zemsty potężnego władcy assyryjskiego, ale Szebna i ministrowie o wyborze polityki ostatecznie stanowili. I dla tego nie można sądzić, czy brak pomocy przy upadku braterskich pokoleń, był błędem, występkiem czy polityczną kombinacją Chiskijasza, bo w każdym razie nie on był temu winien, jego głos małe miał znaczenie w radzie w której traktowano o wojnie lub pokoju.

Po upadku Samaryi, mężowie stanu w Judei, ku wielkiemu zdziwieniu, zaczęli niespodzianie inną prowadzić politykę, która wcześniej mędrszą a przynajmniej szlachetniejszą by była. Powzięli zamiar zerwania z Assyryją i złączenia się z Egiptem. Czy żalowali, że stali z daleka przy upadku braterskich pokoleń, wtedy kiedy już było zapóźno? Czy zdobywca assyryjski za neutralność Judei czynił przyrzeczenia o powiększenie posiadłości a słowa nie dotrzymał? Czy Juda przez zagarnięcie prowincyj Efraima ze strony Assyryjczyków, widział się ścieśnionym i doznawał takich krzywd, które go do rozpaczliwego kroku doprowadziły, by raz jarzmo lenności z siebie zrzucić? Czy też Judea chciała wejść w sojusz z Egiptem by oprzeć się na tym, komu równie jak i jej groźną była potęga assyryjska? Albo wreszcie, czy w Niniwie stolicy Assyryi, zaszła jaka zmiana, która judejskim mężom stanu dała nadzieję, szalone przedsięwzięcie do pomyślnego rezultatu doprowadzić? Jakikolwiek był

istotny powód, który radców króla Chiskijasza skłonił, do przyjęcia nieprzyjaznej postawy przeciwko Assyryi, okazała się ona w końcu niepojętem zaślepieniem. Obrali oni tę samą drogę, która 10 lat wstecz w Samaryi była podjęta i fatalnie zawiodła, ubiegano się tam o pomoc Egiptu, ażeby w danej chwili otrzywać posiłki wojskowe, które wprawdzie były przyrzeczone ale nie nadeszły. Potajemnie posłowie judejscy udali się do dworu egipskiego, zawarli z królem sojusz, mocą którego zobowiązał się tenże w razie wojny przyjść Judei z pomocą, przy tem szereg wielbłądów i mułów przywiózł z Jerozolimy do Egiptu bogate dary, bez czego samolubny król pomocy by nie przyrzekł. Jedyny mężem w kraju, który miał odwagę odradzać od sojuszu z Egiptem i zalecać neutralność w gorącej walce jaka między Assyryją i Egiptem, z kolei rzeczy miała wybuchnąć, był stary prorok Jezajasz. Była to zdrowa rada wytrawnego męża stanu, która wszakże oddźwięku nie znalazła.

Król Chiskijasza w imieniu którego wszystko się robiło — oderwał się od Assyryi, przez zaprzestanie wysyłania do Niniwy przynależnych darów hołdowniczych. I nastąpiło to co było nieuniknionem. Król Sancheryb, który był tylko co na tron assyryjski wstąpił, podbił Babilon i z Assyryją połączył, zgromadził liczną armiją by nie tylko na Judeę ale i na Egipt uderzyć. Dzięki poprzednim podbojom po drodze leżących krajów, Aramei, Fenicyi i Samaryi, Egipt stał się przystępniejszym, gdyż przeszkody do uderzenia nań, zostały usunięte. Sancheryb wyruszył przez kraje z tamtej stro-

ny Jordanu leżące, podbił wszystkie narodowości, które orężem assyryjskim jeszcze nie zostały ujarzmione, Kederanów, Moabitów, Ammonitów, które ogólną nazwę Arabów nosiły i zmusił je do towarzyszenia jego armii, chociaż one nie potrzebowały być bardzo do tego zmuszane, gdyż same chętnie w wojnie udział brać chciały, która im bogaty łup obiecywała.

W Judei uzbrajano się i przygotowywano do silnej obrony. Wprawdzie do przyjęcia wojny na otwartem polu, wodzowie judejscy czuli się za słabi, ale sądzili, że przez warownie, które były w stanie obrony postawione, zdołają assyryjską armię tak długo zatrzymać, aż egipskie posiłki na odsiecz nadciągną. Ze szczególnym zapałem umocowano Jerozolimę, stawiono przedmurze o wysokich wieżach, odprowadzono wodę z okalających miasto stawów podziemnymi kanałami, by zabrać nieprzyjacielowi wodę do picia, najniezbędniejszy warunek życia, arsenał został zaopatrzony w dostateczne narzędzia wojenne. Wszystkimi robotami około wzniesienia nowych fortec i naprawiania dawniejszych, zarządzał zawiadowca pałacu Szebna.

Tymczasem Sancheryb, w drodze do Egiptu, wtargnął pełen gniewu za odpadnięcie Chiskijasza, do Judei, zalał ją wojskiem, spustoszył najludniejsze miasta, i założył główną kwaterę w Lachyszu (ok. 10 godzin od Jerozolimy). Nie spieszył z przystąpieniem do oblężenia, przez naturę i sztukę ufortyfikowanej Jerozolimy, licząc na to, że gdy kraj Judei we wszystkich kierunkach będzie zdobyty, stolica sama się podda. Król Chiskijasza, który skutkiem zaboru i spustoszenia kraju, widział Jerozolimę

w niebezpieczeństwie, był zrozpaczony i wysłał posłów do Sancheryba, oświadczając szczerzy żal za swoje odpadnięcie i zarazem swoją podległość ofiarowując. Na to król assyryjski zażądał znacznej kontrybucyi a mianowicie 300 talentów srebra i 30 talentów złota. Ciężkiem sercem zebrał Chiskijasza tę sumę, dla dopełnienia której musiał złotych ozdób świątyni użyć. Gdy Sancheryb ten haracz otrzymał, zażądał jeszcze więcej, bezwarunkowego poddania się na łaskę i niełaskę. Dla nadania mocy temu żądaniu, odkomenderował oddział wojska przed Jerozolimę, pod dowództwem trzech naczelników, pomiędzy którymi był językoznawca Rabszaka. Wojsko assyryjskie założyło obóz pod murami Jerozolimy i przedsięwzięło przygotowania do oblężenia. Nim jednak to nastąpiło, assyryjscy dowódcy wyzwali króla Chiskijasza do ustnej rozmowy. Ten wydelegował trzech dostojników swoich a mianowicie Eliakima zawiadowcę pałacu zajmującego miejsce po Szebnie, kontrolera spisu wojskowego noszącego także nazwisko Szebno, oraz Joachę kanclerza państwa. W obec tej delegacyi, Rabszaka zaczął mowę w narzeczu judejskiem, dla znajdujących się na murach wojowników judzkich przystępnem, w której z całą beczelnością zachęcał do opuszczenia Chiskijasza i przejścia do Sancheryba, nie szczędząc ani urągania z spodziewanej pomocy Egipcyan, ani bluźnierstwa względem Jehowy który nie był w stanie obronić Samaryi przed przemocą Assyryjczyków. Obecni tej wyzywającej i bluźnierczej mowie zostali osłupieni, a gdy wieść o tem rozeszła się w Jerozolimie, trwoga, strach i oburzenie opanowały wszystkie warstwy ludności, ani Chiskijasza, ani jego dostojnicy nie wiedzieli

co począć. Jeden prorok Jezajasz uspakajał umysły i czynił wszelkie nadzieje lepszego zwrotu. Za jego też natchnieniem, Chiskijasza kazał niespodzianą udzielić Rabszakemu odpowiedź, że nie myśli wydać miasta, gdyż ma pewną nadzieję, że Bóg Izraela obroni je i przed liczniejszym wojskiem. Gdy Rabszaka doniósł Sancherybowi o postanowieniu Chiskijasza, wpadł wielkorządca w szalony gniew i nie rozumiał jak król tak małego kraiku, któremu tylko stolica pozostała, odważyć się może na taki upór. Wystosował tedy natychmiast list do Chiskijasza, w którym wynurzył całe swoje lekceważenie kraju i Boga na którego się zdaje, wyliczając przytem wielkie miasta, które Assyryjczycy już zdobyli. Na co Chiskijasza za radą Jezajasza która wzięła górę, odpowiedział, że ten Bóg który pozwolił swemu ludowi, potężne kraje i narodowości opanować, prawicą swoją go wesprze by i Sancheryba upokorzyć i do upadku doprowadzić.

Nim ta odpowiedź doszła Sancheryba, ważna zasłała zmiana. Oddział wojska obozujący pod murami Jerozolimy, nawiedziony został morową zarazą, która dziesiątkowała wojsko, zmusiła do zwinięcia obozu i opuszczenia miejscowości zasłanej trupami jak pobojowisko porzezi okropnej. Nadzwyczajny ten wypadek, sprawił wielką radość w Jerozolimie, w tem cudownem a niespodzianem ocaleniu stolicy widziano palec boży, który nieprzyjaciela w tak dotkliwy dotknął sposób. Jednakże niepewność i trwoga nie ustały w okolicy, dopóki nie wiadano, dokąd Sancheryb skieruje całą armiją, liczono na pewno, że dla samych względów sanitarnych tak prędko pod Jerozolimę nie wróci, że prędzej ku Egiptowi

wyruszy, który był głównym celem jego wyprawy, ale właśnie ta przewidywana wojna assyryjsko-egipska nabiwała najwięcej niepokoju wiadano bowiem, że gdyby zwycięstwo przechyliło się na stronę Assyryi, to Judea i tron Dawida byłyby nazawsze zatracone.

Że Egipt śledził ruchy Sancheryba w Judei i chciał dalszemu pochodowi assyryjskiej armii przeszkodzić, nie ulega kwestyi i dla tego jak tylko Tirhaka etyjopski król Egiptu, dowiedział się co zaszło pod Jerozolimą, wystąpił naprzeciw Sancheryba z całą siłą. Na wiadomość o zbliżaniu się armii etyjopsko-egipskiej, opuścił Sancheryb swoje kwaterę w Lachiszu, zgromadził rozproszone w różnych punktach Judei wojsko, ruszył dalej na południe do egipskiego miasta pogranicznego Pelusium i obleżył je. Lecz nieszczęście go prześladowało, został na głowę pobity i w rozsypce ledwo zdołał uciec do swego kraju *).

Odrazu zabrzmiała w Jerozolimie wiadomość że Assyryjczycy i Sancheryb pokonani, rozbici, opuścili Palestynę i ziemię egipską i w sromotnej ucieczce podążyli do swego kraju. Radosne uczucia wybawienia przelały się wtedy w hymny dziękczynne, które Lewici w Świątyni śpiewali, a których treść, niektóre psalmy Korachi-

*) Herodot opowiada o cudownym wypadku jaki miał miejsce przy oblężeniu Pelusium, a mianowicie: w nocy przed przystąpieniem Assyryjczyków do szturmu, myriady myszy polnych napadły obóz nieprzyjacielski i przegryzły cięciwy łuków, koleczany oraz wiązadła tarczy. Assyryjczycy nazajutrz widząc niemożebność użytkowania broni, pouciekali w największym nieładzie a wielu z nich zostało zabitych. (Philipsohn Biblija 21 str. 677).

dów i Assafidów, pełne poetyckiego nastroju do dzisiaj przechowały.

Gdy znikła obawa przed posepnym wzrokiem króla Assyrii mogli Judaici, których kraj został ścieśniony, rozszerzyć swe siedliska i zakładać kolonije w 10 pokoleniowem państwie, które po oddaleniu się Assyryjczyków, Chiskijasz mógł sobie łatwo przywłaszczyć. Wzrastająca ufnosć w siebie, skutkiem nadzwyczajnego ocalenia natchnęła Judaitów odwagą wojowniczą, lecz nie dla podej, mowania najazdów na obce kraje, lecz w celu odzyskania swoich utraconych posiadłości. Filistyńczycy pod Achazem wydarli byli dużo miast, Chiskijasz w drodze pokoju zażądał ich zwrotu, lecz gdy mu takowych odmówili, wypowiedział im wojnę, zdobył ich kraje i oderwał od nich judejskie miasta.

Nie jaśniejąc zbyt wielkimi czynami bohaterskimi, jednakże Juda pod Chiskijaszem, po klęsce Sancheryba, zajął wybitniejsze stanowisko pomiędzy ludami od Eufratu do Egiptu osiadłymi. Dowodzi tego już to, że król dalekiego a potężnego kraju, usiłował przymierze z nim zawrzeć. Babilonija, która przed wiekiem od Assyrii się była odłączyła, w czasie wzrostu potęgi assyryjskiej pod Tyglat-Pileserem, Salmanassarem i ostatnio pod Sancherybem, na nowo jej uległa. Jednakże król Babilonii Merodach-Baladan (721—710) probując niezależność odzyskać, staczał bitwy liczne z Assyryją, a dowiedziawszy się o klęsce Sancheryba, wyprawił poselstwo zaopatrzone w listy i dary do Chiskijasza, dla zawiązania z nim sojuszu przeciwko wspólnemu wrogowi. Chiskijasz uradowany tem uznaniem, przyjął babilonskich posłów z należną świetno-

ścią, pokazał im swoje skarby, zwłaszcza zapasy kadzideł i balsamu które należały do rzadkości i z odległych stron świata były poszukiwane. Kuszenie cudzoziemskich ambasadorów było niepolityczne i dla tego nie bez powodu, Jezajasz wystawność tę królowi przyganił.

Piętnaście lat panowania Chiskijasza po upadku assyryjskiego państwa (710—696) stanowiły złoty wiek dla wewnętrznego rozwoju tak zwanych „Resztek Izraela“ które po rozwiązaniu się państwa izraelskiego pozostały. Bez przeszkody, mógł każdy pośród swojej winnicy, pod swoim drzewem figowem, niezakłuczonego używać pokoju. Jak za czasów Dawida i Salomona, cudzoziemcy przybywali do szczęśliwej Judei, byli tam gościnnie przyjmowani i przywiązywali się do narodu. Chiskijasz sam, przypisując ocalenie kraju i jego rozkwit jedynie woli Opatrzności, czuł się pod bezpośrednią opieką Boga, zrzucił z siebie więzy zawiadowcy pałacu i książąt, oddalał od siebie wszystkich niegodziwych, występnych i rozpustnych dostojników a otaczał się ludźmi uczciwymi, pokornymi i bogobojnymi. Nic dziwnego, że natchnieni piewcy Lewici, ten szczęśliwy obrót, o wzniesieniu maluczkich i upadku możnych i dumnych, w psalmach swoich wyśpiewali. W ogóle powiedzieć można, że druga połowa panowania Chiskijasza była epoką podniosłości ducha i wieszczych natchnień, najpiękniejsze kwiaty literatury psalmów pochodzą z tej epoki a prorocze krasomówstwo pod Chiskijaszem dosięgło kulminacyjnego punktu.

Chiskijasz mógł do końca życia spokojnie panować, nowego najazdu dumnego i despotycznego Sancheryba, nie trzeba było się obawiać, gdyż przez własnych swoich

synów Adramelecha i Nergal-Szaracera, w świątyni jednego z bożków assyryjskich zamordowany został. Chiskijasza zakończył swój żywot prawdopodobnie około 696 zostawiwszy jedyne syna Manassesesa.

Nie było judejskiemu ludowi przeznaczone kilka wieków bez przerwy błogich dni szczęścia używać, jakby siła jego żywotna miała być ciągłą zmianą pomyślności i upadku wyprobowaną. Nieszczęśliwe wypadki polityczne wprawdzie za czasów następcy Chiskijasza nie nastąpiły, zagroziły one krajowi tylko zdaleka ale niebezpieczeństwo prędko minęło, były to wewnętrzne walki o byt i pierwszeństwo między władzcami Babilonii i Assyrii, które dla Judei bez następstw przeszły. Wewnątrz atoli, powstały smutne okoliczności, które upadek i niemoc sprowadziły, a ukształtowały się one pod synem Chiskijasza, który objął tron jako dziecko i na nieszczęście kraju przeszło pół wieku na nim siedział (695—641). Pod chłopięciem księżęciem mającem lat 12 który panuje jako król, wtedy, gdy ster rządu jest w ręku jego dworzan, staje otwarte szerokie pole dla cheiwych zaszczytu i mienia, dla żądnych zaspokożenia namiętności i niższych instynktów, dla nędzników nie umiejących miłości kraju wyżej stawiać nad własne samolubstwo. Do tej ostatniej klasy właśnie należeli książęta Judei, dawniejsi koryfeusze państwa. Usunięci w ostatnich latach panowania Chiskijasza od wszelkiego mieszania się do spraw publicznych, pałali zemstą przeciwko nowo kreowanym dostojnikom zajmującym ich dawniejsze stanowiska. Być może że Chiskijasza przed śmiercią mianował za wiadomcę pałacu według swej myśli, ażeby w czasie mało-

letności młodego króla, nawą państwa sterował. Ale, czy ten przez intrygi możnych został stracony, czy też dla pewnych względów z nimi się łączył, dość że dostali się znowu dawniejsi dworzanie i urzędnicy do steru władzy, którzy za najpilniejsze zadanie mieli, obalić wszystko to, co Chiskijasza ustanowił. Pierwszem dziełem ich było zniesienie zaprowadzonego kultu Mojżeszowego zakonu i wprowadzenie na nowo bałwochwalstwa. Wydano polecenie, aby ołtarze na wzgórzach i wyżynach, które Chiskijasza zniósł, znowu przywrócono, co wywołało wielkie zadowolenie wśród ludu niechętnego rozporządzeniom Chiskijasza zmuszającym wszystkich do składania ofiar tylko w Jerozolimie. Wsamej zaś Świątyni w Jerozolimie, ustawiono rozmaitego rodzaju posągi bałwochwalcze. Nietylko kult starokanaanijski, który Achab i Jezebel w 10-cio pokoleniowym państwie, a Atalija w Jerozolimie, nie bez gwałtu zaszczyli a który potem z niemniejszą walką usunięty został, lecz jeszcze assyryjsko-babilońska cześć bożków, jakby dla uragowiska Boga Izraela któremu Świątynia była poświęconą, zyskała prawo obywatelstwa. Ołtarze w dwóch dziedzińcach Świątyni dla Baala i Astarty, mniejsze ołtarze na wyżynach dla czczenia gwiazd, zostały nanowo wzniesione. Szkodliwsze wszakże i zgubniejsze niż te zewnętrzne oznaki mieszanego kultu bałwochwalczego, były następstwa obyczajowe. Dla Astarty i Mylitty utrzymywane były prostytutki, dla których urządzono celki osobnione, gdzie spełniano oburzające wszelką wstydlivość akta bezrzędu. I płonące rusztowania Molocha w dolinie Ben-Hinom, trawiły na cześć swego bożka ży-

we ciała młodych dzieci. Takie, trudne do uwierzenia obrzydliwości, plugastwa i okropności, które nierząd 10-cio pokoleniowego państwa pod Omrydami o wiele przewyższały, pod Manassesem znowu wypłynęły na wierzch. Przez przymus wywierany na niechętnych tym nowym porządkom, a może też i przez chęć naśladownictwa, rozpusta biorąca początek w pałacach króla i dworzan rozeszła się po całym kraju. W miejsce kapłanów z pochodzenia Aronidów, którzy do odszczepieństwa od Boga Izraela, ręki swej przyłożyć nie chcieli, sprowadzono kapłanów bałwochwalczych (kumorym) którzy w samej Świątyni przy składaniu ofiar gospodarowali.

Taki długo przeciągający się stan rzeczy, nie mógłby mieć innych następstw, jak zupełne zapomnienie przeszłości, ostateczny upadek ludu powołanego do pielęgnowania nauki, dobro całej ludzkości na celu mającej. Na szczęście była jeszcze w Jerozolimie silna partya zachowawcza, która wysoko ceniła pogardzoną i wyszydzoną przez partya dworską naukę o duchowym Bogu o obyczajowo-moralnem postępowaniu, która przechowała w sercu stare wspomnienia o cudownych kolejach ludu wśród tysiącznych przeciwieństw, która wręcz przeciwna przedstawicielom bałwochwalstwa, była zdecydowaną przekonania swe krwią przypieczętować. Owa garstka boskich piewców, wieszczów, krasomówców, adeptów prorocstwa, prostaczków ucziwych, skromnych i bogobojnych, mała w liczbie a silna w postanowieniach, stanowiła gminę oddzielną. Że wielu członków tej gminy, których Chiskijas w końcu życia swego do piastowania wyższych urzędów sadowniczych i państwo-

wych był powołał, przez obecną rej wodzącą partyją pałacową, zostało z swych posad wydalonych, że Aronidzi i Lewici, nie chcący brać udziału w szerzeniu bałwochwalstwa, pozbawieni zostali swych dochodów z ofiar i dziesięciny, samo się przez się rozumie. Ale wiernych spotkał jeszcze cięższy los. Nie mogli oni stłumić w sobie oburzenia na widok profanizacyi Świątyni, nie mogli zachować milczenia w obec wołającego o pomstę bezprawia, bezrządu i zwyrodnienia, nie mogli być obojętnymi na jawne plugawienie wszystkiego co święte. To też dali wyraz wezbranyim swym uczuciom w gwałtownych mowach i ostrych napomnieniach publicznie głoszonych albo szerzonych potajemnie. Księżęta Judei i król Manasses srogo ich za to karali, przelewali niewinną krew proroków, piewców i nawet wszystkich tych, którzy nie podnosząc głosu, niemem zachowaniem się, obojętnością, okazali najmniejsze niezadowolenie z nowego rzeczy porządku.

ROZDZIAŁ XIII.

TREŚĆ: Wyprawa Assarhadona króla Babilonii przeciwko Egipcjom.—Manasses w niewoli.—Podbicie Egiptu.—Uwolnienie Manassesesa i śmierć jego.—Zamordowanie Amona syna i następcy tronu Manassesesa. — Jozyjasz syn Amona na tronie. — Psametych naczelnik powstania w Egipcie. — Judejczycy schlebiają Egipcjom i wprowadzają jego kult i zwyczaje. — Król Medyi Cyaxares rusza na Assyryję. — Scytowie wpadają do Medyi. — Spustoszenia Scytów w Judei. — Powrót króla Jozyjasza do Jehowy.—Restauracyja Świątyni. — Odnalezienie księgi praw przez arcykapłana Chilkijasza. — Zniesienie bałwochwałstwa.—Śmierć Jozyjasza (608).

Długo przeciągające się rządy Manassesesa utrwaliły zło, które coraz głębsze zapuszczało korzenie i coraz zjadliwiej toczyło wewnętrzny organizm społeczny i przyszłoby niebawem do zupełnego rozkładu, gdyby bieg wypadków politycznych, nie skierował na pewien czas, umysłów rządzących i rządzonych w inną stronę.

Jeden z synów Sancheryba, który ojcobójczą ręką tego dumnego zdobywcę uprzętnął, Nergal-Szarecer, osiadł na zachwianym tronie w Niniwie. Niedługo i on umarł

nagłą śmiercią zadaną mu ręką brata swego Assarhaddona (ok. 680—668). Ten korzystał z zamieszania i wojny bratobójczej, która w Babilonii wynikła i kilka lat się ciągnęła, by assyryjski kraj macierzyński dla berła swojego pozyskać, co mu się też udało. Wzmocniony na siłach Assarhaddon na nowo podjął wyprawę przeciwko Egiptowi, którego zdobycia ojciec jego musiał się zrzec. Niektórzy z jego wodzów, zatrzymawszy się na judejskim wybrzeżu morskiem, skąd do Egiptu na statkach dostarczanych przez dawniej podbitych Fenicyjan wojska przewozili, nie omieszkali groźbami króla judzkiego Manassesesa do podległości naglić. Ten przestraszony, udał się sam do obozu nieprzyjacielskiego, by o pokój traktować, ale żywcem ujęty i okuty w kajdany, do Babelu w niewolę został uprowadzony. Następnie Assarhaddon podbił cały Egipt, ustanowił zarządzających w kraju i uwiózł z sobą obok jeńców mnóstwo trofeów. W powrocie skierował flotę ku Judei, ale skutkiem silnego wichru, statki się rozbiły w bliskości judejskiego wybrzeża morskiego i tym sposobem lud judejski uszedł niebezpieczeństwa utracenia domowego ogniska i pójścia na wygnanie do assyryjskich krajów. Po tym wypadku i Manasses uwolniony z więzienia wrócił do kraju i tu życie zakończył (641). Po nim nastąpił syn jego Amon (640—639) który w pierwszym roku swego panowania padł ofiarą spisku jaki przeciwko niemu uknuli urzędnicy dworu i dostojnicy państwa. Musiał jednak lud sprzyjać Amonowi, skoro rzucił się na spiskowców, wymordował ich i ośmioletniego syna Amonowego Jozjasza królem obwołał (638—608).

W imieniu małoletniego króla, rządzili znowu książęta Judy, którzy wytrwali w rozpoczętych za Manassesa przewrotnościach i starali się je uwiecznić. Jakby za mało było wprowadzenia obmierzłego kultu Baala i Astarty, babilońskiej czci boskiej oddawanej gwiazdom, uczczenia Molocha przez ofiarowanie dzieci, poczęli krzewić u siebie zwyczaje pogańskie innych ludów dla zaspokojenia jedynie nienasyconej żądzy naśladownictwa, a z chwilą gdy potęga Egipcyan cokolwiek dźwigać się poczęła, pospieszyli znowu egipskie obmierzłości sobie przyswoić. Po odstąpieniu z Egiptu Assarhaddona, rozpoczęły się knowania przeciwko pozostawionym przez niego namiestnikom zarządzającym krajem. Jeden z głównych naczelników ruchu powstańczego Psametych, wydaliwszy z kraju assyryjskich satrapów, zjednoczył siły ludu, przywrócił królestwo nad dolnym i górnym Egiptem, a założywszy nową dynastyją rozpoczął swe królewskie panowanie od rozszerzenia granic Egiptu po za kraje nadbrzeżne Filystyńczyków i Fenicyjan. Książęta Judei widząc tę szybko wzrastającą potęgę, zaczęli schlebiać Psametychowi, w mniemaniu że przyswajaniem sobie egipskiego kultu, zjednąją sobie przychylność jego władzcy. Wprowadzili tedy egipski kult zwierząt i przy wejściu do miasta wzniesli ołtarze ku czci fetyszów. Tak brnęli Judejczycy w mętach odszczepieństwa, hołdując rozmaitym kultom, nie przywiązując się stale do żadnego. Pojęcia religijne wcale ich nie obchodziły a wybór form zewnętrznych był dla nich obojętnym, zależał od manii naśladownictwa, albo od widoków politycznych. Tymczasem wypadki polityczne

znowu groźnie stawiły się na drodze dziejowej Juedi i wywołały pewne opamiętanie się.

Król Medów Phraortes napadłszy na Assyryją poległ (635) a syn jego Cyaxares dla pomszczenia zgonu ojca ruszył przeciwko Niniwie (634), lecz wiadomość, że dzikie rozpasane hordy z gór kaukazkich i okolic kaspijskiego morza, Scytowie albo Sakowie, wpadli do Medyi, rabując i mordując, skłoniła Cyaxaresa do odstąpienia od obleżenia Niniwy i powrócenia do kraju. Przybywszy nie zdołał jednak najeźdźcom się obronić, musiał się poddać i do haraczu się zobowiązać. Następnie wędrowna horda Scytów rzuciła się na Assyryją i król jej musiał skarbami swych pałaców się okupić. Z Assyrii skierowali się Scytowie ku bogatym miastom Fenicyi, przeciągali wzdłuż wybrzeża morskiego do kraju Filistyńczyków (ok. 632) w zamiarze zalania Egiptu, którego bogactwa ich nęciły, ale król Psametych bogatymi darami skłonił ich do odstąpienia od jego kraju. Z Filistei wtargnęli do sąsiedniej Judei, gdzie zrzadzili spustoszenia, zabrali trzody, spalili wsie i miasta *).

Przez 28 lat dzikie hordy Scytów były postrachem wszystkich państw zachodniej Azji, a ile razy w swoich wędrówkach wszereż i wzdłuż, wkraczali do Judei, panika i rozpacz ogarniały wszystkich, każdy widział swoje pole zniszczone, swój dobytek zrabowany, swoją żonę i córki shańbione, swe życie narażone. Rozchodzące się ciągle po kraju nowe wieści o rabunkach, mordach i po-

*) Philippson ²/₂ do Ezechiela 38. Grätz II. 289. Rotteck 137. 202.

żogach, sprawiały pogńębające wrażenia i jak zwykle w takich krytycznych chwilach, skłaniały wielu do szukania pociechy w religii i uciekania się o pomoc do Boga. To też król Jozyjasz powziął zamiar pojednania się z Jehową, oddalenia bałwochwalstwa i przywrócenia Świątyni dawnej świetności i jego znaczenia. Powołał na nowo Aronidów, polecił im zbieranie składek dla wyrestaurowania Świątyni, której mury zaczęły się rysować, budynki zapadać, ornamentacje kruszyć, a wewnętrzne urządzenia i sprzęty zeszpecone i zniszczone nowymi zastąpione być musiały; [na czele zaś Aronidów postawił arcykapłana Chilkijasza. Jednakże mimo szczerych chęci i usilnego starania się o polepszenie stanu Świątyni pod względem jej trwałości i gospodarczego urządzenia, nie miał król Jozyjasz dość stanowczości i siły by przeciw kultowi bałwochwalczemu skutecznie walczyć, tembardziej, że wielka część dostojników kraju, w swoim zaślepieniu, stała tu na przeszkodzie. Musiały tedy inne czynniki przyjść jeszcze w pomoc, by samego króla do większej nakłonić odwagi, a szczupłe koło lepiej myślących pośród wyższych stanów, znacznie rozszerzyć. Znalazły się one w młodym, pełnym zapału i krasomówstwa proroku Jeremiaszu, oraz w odnalezionej księdze objawienia czyli zakonu Mojżesza, który to zabytek przeszłości arcykapłanowi Chilkijaszowi, przy podjętej z rozkazu króla rewizyi wnętrza Świątyni, się nawinął. Tę to księgę praw, którą Chilkijasza odnalazł a po jej przeczytaniu controllerowi Państwa Szafonowi wręczył, tenże przyniósł zaraz do króla Jozyjasza i kilka z niej ustępów mu przeczytał.

Przerażony grozą kar, za rozmaite przestępstwa tamże wyliczonych, pognębiony świadomością winy za tolerowanie przestępstw w znalezionej księdze podanych, król z wielkiego bólu i zgryzot sumienia, rozdarł szaty swoje. Strach go ogarnął, ażeby się nie spełniły na nim kary któremi za zerwanie przymierza z Jehową, tam zagrożono. Postanowił tedy najusilniej, wziąć sobie znalezione księgę praw za wzór postępowania, oraz przystąpić niebawem do wytepiania bałwochwalstwa w sposób daleko surowszy i energiczniejszy niż to uczynił Chiskijasza. Zwołał tedy do Świątyni starszych ludzi z stolicy i z prowincyj, kapłanów i proroków oraz niższe warstwy ludu i kazał treść znalezionej księgi przeczytać. Po raz pierwszy to lud Judei został bliżej obeznany z swoimi obowiązkami, groźbami i nadziejami, wynikającymi z uległości prawom i przepisom Mojżeszowym lub z ich przekraczania, i uroczyście ślubował przeczytane mu przykazy i zakazy wiernie spełniać. Następnie król polecił Chiskijaszowi i Lewitom oczyścić Świątynię z plugactwa bałwochwalczego kultu. I tak haniebny posąg Astarty, który Manasses w Świątyni umieścił, ołtarze i celki dla bezrządu prostytutek, ołtarze ku czci gwiazd, narzędzia do kultów tych przynależne, wszystko to zostało zniesione, zburzone i spalone. Rusztowanie w dolinie Hinom, na którem ofiarowano dzieci Molochowi zniszczono, a cała miejscowość zanieczyszczona, gruzem zasypaną została. Podobnie wszystkie ołtarze na prowincyi uległy zniszczeniu, kapłani bożków i wzniesionych ołtarzy zostali wydaleny. To uprzątnięcie rozciągało się do Bethel i miast kiedyś do Samaryi należących, gdzie przy-

byli osadnicy Kutaici wraz z „resztkami Izraela“ mieli swe Świątynie. I tak ohydne bałwochwalstwo które przez 7 dziesiątków lat tyle demoralizacyi i zgorzenia sprawiało, od razu zniesionem zostało.

Fakt znalezienia księgi zakonu, a głównie okoliczność, że napełniła ona bojaźnią króla Jozyjasza i do tak pomyślnego pobudziła zwrotu, skłoniły krytyków do wniosku, że księga ta mogła być tylko Deuteronomium, w której wszystkie przekleństwa za odstąpienie od prawdziwego Boga są zawarte. Przyjmując ten wniosek dochodzą do przypuszczenia, że pozostałe 4 księgi są produktem późniejszych czasów, że zatem cały Pentateuch składa się z utworów z rozmaitych czasów pochodzących, a temsamem jedność jego części i wspólność ich pochodzenia jest wątpliwą. Kwestyja ta dzieli krytyków na kilka obozów. I tak jedni utrzymują, że Deuteronomium powstało dopiero w końcu 7 wieku, inni odwrotnie, że ono poprzedziło Tetrateuch i stanowi pierwszą a nie ostatnią z 5 ksiąg Mojżesza, jeszcze inni przypuszczają jedną tylko księgę źródłową do której potem dodatki i przyczynki przybywały.

Wszystkie te hipotezy i teoryje krytyków i badaczy kwestyonujących autentyczność Pięcioksiągu i za późniejszy wynalazek go mających, nie doprowadziły dotychczas do pozytywnych rezultatów, i nie upoważniają do obalenia wiary w jedność Pięcioksiągu, we współczesność jego składowych części i w tożsamość autorstwa Mojżesza. Sam zaś fakt odnalezienia księgi zakonu przez Chilkiasza, jak również zadziwiająca niewiadomość króla

i ludu o jej istnieniu, znajdują usprawiedliwienie w naturalnym zbiegu okoliczności.

Pięcioksiąg Mojżesza przechowany był w najwłaściwszem miejscu bo w Świątyni stanowiącej własność narodową, obok arki przymierza albo jak Talmud mieć chce, w samem jej wnętrzu. O jego istnieniu wiedział cały naród, ale treść jego znaną była tylko Aronidom i Lewitom, z którą bardzo skąpo i rzadko lud zapoznawali. Jak kapłani egipscy podwójną wyznawali religiją, zewnętrzną z ofiar i rytuału złożoną dla niewtajemniczonych, a wewnętrzną zawierającą nauki i podania dla oświeceńszych przystępne, tak samo zapewne i kapłani izraelscy, pierwiastkową dla całego ludu ogłoszoną naukę jako zbyt szczytną i niepojętą dla ogółu, przechowywali dla własnego użytku. Wykładali ludowi przepisy o składaniu ofiar, o uiszczaniu dziesięciny, o utrzymaniu Świątyni i jej służby i t. p. ale nie wtajemniczali go w wyższe prawa boskie do głębi ducha i serca przemawiające. Z postępem czasu, gdy bałwochwalstwo coraz więcej wypierało kult ofiar w Świątyni, pamięć o istnieniu zakonu Mojżesza coraz więcej się zatracala. A ile razy, w chwilach grożących upadkiem Mozaizmu, kapłani uciekali się do wydobywania z ukrycia księgi zakonu i czytania ludowi odnośnych do okoliczności ustępów, tyle razy lud oprzytomniał i widział przed sobą Mojżesza, proroka i prawodawcę, który w imieniu Jehowy do niego przemawia. Widzieliśmy, jak silne wrażenie wywarło przeczytanie przez arcykapłana Jojadę przy koronacyi młodego Joasza ustępów z księgi zakonu ostrzegających przed bałwochwalstwem, z jakim religijnym za-

pałem lud się rzucił na ołtarze, obrazy i posągi Baala łamiąc i druzgocząc wszystko do szczeru. To dowodzi że księga zakonu istniała, choć lud o niej zapomniał. A o bogobojnym królu Chiskijaszu, czy nie czytamy wyraźnie, że wypełniał wszystkie przykazy jakie Jehowa przykazał Mojżeszowi? (król. 2. 18. 6). Te przykazy Jehowy nie są czem innym jak Pięcioksięgiem Mojżesza. Ale za rządów przewrotnego Manassesesa, które trwały przeszło pół wieku, kiedy obmierzłe bałwochwalstwo przybrało najszersze rozmiary, kiedy pogańscy kapłani (Kumrym) gospodarowali w Świątyni, usuwając i profanizując wszystko co święte, wtedy nietylko lud ale i Aronidzi nie przypuszczali, że istnieje jeszcze księga zakonu, że uszła zniszczeniu ze strony najzaciętszych jej wrogów Kumrym, którzy w tym zwoju papyrusowym, zapisanym niezrozumiałymi dla nich zgłoskami, domyślać się mogli najżywszego protestu dla ich kultu. Z wielką tedy trwogą i bojaźliwością przestąpił Chilkiasz progu Świątyni dla zrewidowania jej wnętrza, szukał przedewszystkiem tego co było najdroższym skarbem Izraela, szukał Pięcioksięgu Mojżesza, i o dziwo! znalazł go. Musieli go snadź Kumrym przez zabobon oszczędzić, albo z pogardą w kąć rzucić, gdzie nietknięty spoczywał. Bądźcobądź Chilkiasz nic nowego nie znalazł, jeno ów prastary zakon Mojżesza, przez Lewitów i Aronidów ongi w Świątyni przechowany.

Pierwszy użytek jaki Chilkiasz zrobił z odnalezienia księgi zakonu był ten, że go podsunął Jozyjaszowi dla podtrzymania go w jego intencyjach, gdyż jeszcze przed odnalezieniem autografu Mojżesza, król już żywił zamiary pojednania się z Jehową. Jozyjasz wychowany w bez-

bożnym domu swego ojca Manasses, mógł rzeczywiście o istnieniu księgi zakonu nie wiedzieć, zdumiony więc został odczytaniem kilku rozdziałów przez Szafona, odnoszących się do ciężkich kar za bałwochwalstwo. Czy to były owe przekleństwa za odszczepieństwo w Deuteronomium zawarte, czy też inne ustępy ostrzegające przed bałwochwalstwem, przed ofiarowywaniem Molochowi i przepowiadające klęski i nieszczęścia za odpadnięcie od Jehowy, które w częściach Tetrateuchu się znajdują jak: Exod. 23. 24. Exod. 34. 7. 13. Levitic 18. 5. Levitic 20. 2. Levitic 26. 14. Numeri 33. 52; dość, że przyniosły podwójną korzyść, bo nie tylko wpłynęły na wyćpienie bałwochwalstwa, ale nadto skłoniły króla i lud do bliższego poznania treści zakonu Mojżesza, która dotychczas im była zupełnie obcą. Nie wiedzieli, że Pięcioksiąg Mojżesza nie jest suchym rejestrem albo kodexem praw, ale nauką postępowania w życiu, nie wiedzieli, że tam są podane prawidła dotyczące czystości obyczajów, miłości bliźnich, dobroczynności i sprawiedliwości, nie znali jądra tego zakonu, oraz głównych przykazań zalecających wstręt do ubóstwiania bałwanów, wstręt do czynów krzywdzących, wstręt wreszcie do przelewu krwi. Tego wszystkiego nie wiedzieli, nie dla tego, że nie istniał Pięcioksiąg Mojżesza, ale że go nie znali.

Dzięki tym nowo nabytym naukom, samodzielność króla coraz więcej się rozwijała, stosunki społeczne lepszy wzięły obrót, sądownictwo nie zbaczało więcej z drogi sprawiedliwości, jak to w księdze zakonu jest zastrzeżonem, słowem żaden z królów nie dorównał Jozyjaszowi w szczerości zwrotu ku Jehowie, w ścisłości przestrzegania

nauki Mojżesza. I dostojnicy państwa, którzy byli tak wielkimi zwolennikami obcych obyczajów, przychylił się do reformy, w nadziei może, że przez to Judea z politycznej bezsilności w której wobec wzrastającego Egiptu się znalazła, wybrnie wzmocni się i spotężnieje. Rzeczywiście Jozyjasz i pod względem politycznym przebudził się i nabrał odwagi wobec Egiptu samodzielność swoją okazać, którą wszakże niestety, życiem swoim przypłacił.

Jak wyżej wspomniano, król Medów Cyaxares, opuścił obleżoną przez siebie Niniwę, by spieszyć do własnego kraju, przez Scytów napadniętego. Dzięki zdradzieckiemu sposobowi jakiego się chwycił, spił bowiem wszystkich naczelników hord na zaproszonej uczcie, udało mu się koczujące gromady rozbójnicze poskromić, rozpedzić i wielu z nich do swego wojska wcielić. Załatwiwszy się ze Scytami, zawikłany został w nową wojnę z sąsiednim krajem na wschodzie, z Lidyją, która skutkiem swych bogactw i szczęśliwego położenia na wybrzeżu budziła od dawna zazdrość, a obecnie przez udzielenie schronienia rozpedzonym hordom Scytów, ściągnęła na siebie gniew i oburzenie. Pięć lat Cyaxares prowadził wojnę z Halyattesem, królem Lidyi (614—610). Assyryja zaś była tak osłabioną, że biernie przypatrywać się musiała samodzielnemu wystąpieniu królów będących niegdyś jej wazalami, tembardziej że Nabopollassar król Babilonsko-Chaldejski (625—605) zerwał ostatni węzeł jaki kraj jego z Assyryją łączył i został niezależnym. Z tej wzrastającej niemocy Assyryi, chciał i Egipt korzystać, by wyrzucić na niej zemstę za wyrządzone mu tak często

krzywdy, a obejmujący wtedy rządy Egiptu, przedsiębiorczy król Necho syn Psametycha uważał tę chwilę za najstosowniejszą do wskrzeszenia dawniejszej potęgi Egiptu. Necho szykował liczną armiją, by zawojować okolice Libanonu do Eufratu i zarazem upokorzyć Assyryją. Wiedział, że jego współzawodnicy Cyaxares i Halyattes z powodu długoletniej wojny byli wycieńczeni, liczył przeto tempewniej, że mu się z łatwością uda, syryjskie kraje a może także i Assyryją z Egiptem połączyć. Tymczasem Cyaxares i Halyattes po ukończeniu wojny zawarli z sobą pokój i weszli w trój królewskie przymierze z Nabopollassarem, przeciwko Assyryi, która wówczas rządzoną była przez przewrotnego i zmysłowości oddanego króla Sardanapala. Tak się tedy złożyły okoliczności, że o jednym czasie trzej najpotężniejsi królowie owego czasu (608) przedsięwzięli wyprawy na daleko sięgające podboje. Cyaxares i Nabopallassar zdążyli ku Niniwie, a Necho ku krajom nad Eufratem położonym.

Necho, filistyńskie miasto Gazę szturmem zdobywszy, ciągnął wzdłuż niziny nad wybrzeżem morza Śródziemnego i zamierzał przez dolinę Jesreel dostać się do Jordanu, przeprowić się, a następnie przez Damaszek, najkrótszą drogą do Eufratu dojść. Temu to przejściu przez izraelskie niegdyś prowincyje, Jozyjasz chciał przeszkodzić. Czy dla tego, że się obawiał powiększenia się potęgi Egiptu dla egzystencyi swego królestwa niebezpiecznej, czy go Nabopallassar dla siebie zyskał i zobowiązał go przyjąć względem króla Egiptu wrogą postawę, czy wreszcie kierował się polityką neutralności, dość że

zebrał wojsko i przeciw królowi Necho wystąpił. Za-
ledwie Necho z swoją armiją dolinę Jesreel zajął, już pod
Meggido natrafił na wojsko judejskie, które mu dalszą
drogę zatamować chciało. Wprawdzie król egipski za-
pewnił, że mu nie idzie o kraj judejski, ale o inne odle-
glejsze strony, Jozyjasz wszakże zapewnieniu nie uwierzył
zaprażył roztrzygnięcia orężem. Atoli wypadło ono nie-
szczęśliwie dla niego, wojsko jego zostało pobite, a on
sam śmiertelnie raniony (608). Służba czempredzej
przeniosła konającego króla do Jerozolimy, gdzie ducha
wyzionął.

Nieszczęśliwa bitwa pod Meggido w dolinie Jesreel,
stała się punktem zwrotnym w pochodzie historycznym
Judei.

ROZDZIAŁ XIV.

TREŚĆ: Szallum syn Jozyjasza namaszczony królem.—Król Egiptu w miejsce Szalluma mianuje królem brata jego Eljakima.—Zwrot do bałwochwalstwa i rozwiążności obyczajów.—Upadek Assyrii.—Kłeska Egiptu w wojnie z Babilonią.—Położenie Judei w obec wojny Egipsko-Babilońskiej.—Eljakim zostaje wazalem Babilonii.—Odpadnięcie Eljakima od Babilonii i łączenie się z Egiptem.—Jojachim syn Eljakima na tronie.—Nebuchadnekar król Babilonii występuje przeciwko Judei.—Początek niewoli Babilońskiej.—Cydkijas, król Judei.—Jeremjasz zwolennik partyi Babilońskiej.—Arystokracja judzka tworzy partyją Egipską.—Cydkijas zrzuca z siebie zwierzchnictwo Babilonii.—Oblężenie Jerozolimy przez Nebuchadnecera.—Zburzenie Jerozolimy 10 Ab. roku 586.

Poległy król Jozyjasz zostawił z dwu żon, trzech synów, pierworodnego Eljakima i dwóch młodszych Szalluma i Matanjasza. Król zdaje się za życia objawił życzenie, oddania następstwa drugiemu synowi. Naród, dla uczczenia woli wielce opłakiwanego króla, ogłosił Szalluma, młodszego o dwa lata od Eljakima, królem. A dla

nadania większej siły i powagi jego królewskiemu majestatowi, został wyjątkowo namaszczony. Podług istniejącego wówczas zwyczaju, przy wstąpieniu na tron przyjął inne imię mianowicie Joachaza. Położenie rzeczy było wszakże takie, że ani wola narodu nie mogła króla obierać, ani namaszczenie nie mogło go uczynić nietykalnym, jedno i drugie zależało od roztrzygnięcia najwyższej zwierzchności kraju. Zwycięzca pod Meggido, który został zwierzchnikiem uległej Judei, inaczej postanowił. Gdy Szallum Joachaz udał się do króla Egiptu Necho, do nowo założonej stolicy Rybla na granicy północnej Palestyny, o zatwierdzenie swego wyboru a zarazem o przyjęcie kraju Judei jako lenność, tenże źle względem niego usposobiony, nie tylko że go pozbawił królewskiego dostojenstwa ale kazał go okuć w kajdany i do Egiptu sprowadzić, brata zaś jego Eljakima mianował królem Judei. Eljakim, albo, jak po wstąpieniu na tron się nazywał, Jojakim, zaraz na początku swego panowania, miał przykrą sprawę do załatwienia. Necho, jako karę za to, że Jozyjasz jego przejściu chciał stawiać przeszkody, nałożył na kraj wysoką kontrybucyjną w złocie i srebrze. Nie było wtedy skarbu ani w Świątyni ani w królewskim pałacu, musiał więc Jojakim rozpisać na zamożniejszych obywateli składkę i takową przez urzędników ściągać. Ta kara pieniężna była tem więcej upokarzającą, że nosiła na sobie cechę podległości, od której obronić się nie było podobieństwem. Do tej pokory, rozpacz i zawisłości od zwycięzcy, przybył nowy głębiej sięgający czynnik ujemny, który zepchnął lud z drogi religijno-moralnej przez króla Jozyjasza tak mozolnie utworowanej.

Od czasu odnalezienia księgi zakonu, poznania jej treści, zastosowywania się do jej przepisów, lud oczekiwał szczęśliwszych dni, wzniesienia się do stanowiska jakie zajmowali przodkowie za czasów Dawida i Salomona. Tymczasem nastąpiło zupełnie co innego. Król oddany Jehowie poległ na polu bitwy, konający przywieziony został do stolicy z której w oczekiwaniu zwycięstw wyruszył. Kwiat izraelskiego wojska został zgładzony. Syn króla okuty w kajdanach a kraj w hańbiącym pograżony niewolnictwie. Co za okropne rozczarowanie! Ten zwrot niepomysłny, sprawił zmianę zapatrywań, której następstwem było cofnięcie się wstecz. Lud zaczął powątpiewać o potędze swego Boga, który swoich obietnic nie spełnił, albo spełnić nie może. W swoim zaślepieniu mniemał, że kult bałwochwalczy innych ludów, który za panowania Manassesza tak długo się utrzymywał, prędzej w stanie będzie szczęście mu sprowadzić. Wrócił tedy do dawnych grzechów, nie zważał na solennie uczynione śluby unikania bałwochwalstwa, urządził znowu ołtarze na górach i wyżynach, w gajach i sadach, znowu było w Judei tyle bóstw ile miast, Świątynia została splugawioną, a ofiarowywanie dzieci w dolinie Hinom znowu weszło w życie. Z bałwochwalstwem szły ręka w rękę, wszeteczność, cudzołóstwo, uciężenie wdów i sierot, skazitelność sędziów, fałsz, nieuczciwość, zatwardziałość serca względem dłużników, pociąg do grabieży i morderstwa. Prorocy, którzy w imię zakonu, bogobożności i obyczajowości występowali, narażali się na nienawiść, prześladowanie i osobiste obelgi. Jeremjasz, który najgwałtowniej ze

wszystkich mowami swojemi chłostał postępowanie ludu, nie szczczędząc również ni króla, ni dostojników, ściągnął też na siebie największą nienawiść ze strony fałszywych kapłanów i proroków, którzy go publicznie oskarżyli i śmierci jego żądali.

Taki był opłakany stan wewnętrznych stosunków kraju, spowodowany odniesionem zwycięstwem króla Necho pod Megiddo. Tymczasem nazewnątrż okoliczności także o wiele się zmieniły. Nieubłagany wyrok zagłady spełnił się na wielkopaństwie assyryjskiem, które przez 6 wieków ludom prawa dyktowało, legło ono pod przemocą zjednoczonych sił Cyaxaresa króla Medyi i Nabopalassara króla Babilonii; olbrzymie miasto Niniwa, po długoletniem oblężeniu upadło (ok. 605). Ostatni król Assyryi Sardanapal spalił się w swoim zamku. Podczas oblężenia Niniwy, wychodzący na podboje krajów król egipski Necho podbił wszystkie narodowości na zachodniej stronie Eufratu zamieszkałe, jak Aramejczyków, Fenicyjan, assyryjskie kolonije w dawniejszem 10-cio pokoleniowem państwie, dalej Judeę, Filistyńczyków i Idumejczyków. Necho upojony zwycięstwami zamierzył swoje podboje na wschodnią stronę Eufratu rozciągnąć, a że król Nabopalassar współzdobywca Niniwy był umarł, sądził Necho, że młodego następcę łatwo mu będzie pokonać. Ale właśnie młody książę Nebuchadnekar, który po swoim ojcu na tron babiloński wstąpił (604—561) był dzielnym bohaterem, który polityczne stosunki ludów między Eufratem a Egiptem radykalnie umiał zmienić. Jak tylko Necho z armiją swoją z Egiptu sprowadzoną i ze zdobytych

krajów pobranem wojskiem posiłkowym wzmocnioną, przez Eufrat się przepawił, wojsko babilońskie wyszło mu naprzeciw; pod miastem Karchemisz (Circesium) przyszło do walnej bitwy.

W Judei i w Jerozolimie niecierpliwie oczekiwano rezultatu starcia się Egipcyan z Babilończykami, lud życzył Nechoowi klęski, dla tego że go do półniewolnictwa upokorzył. I rzeczywiście Necho pod Karchemiszem nad Eufratem został zmiażdżony (604). Egipski zdobywca odstąpić musiał od zuchwałego planu zawojowania Babilonii, nie mógł nawet swoich dotychczasowych zdobyczy gdzieindziej utrzymać. Dzięki temu i Juda został na chwilę uwolniony od zwierzchnictwa egipskiego władzcy i swobodniej odetchnął. Rozejrzawszy się dokoła, król Judy i dostojnicy jego zauważyli, że nietylko Egipt, bliski nieprzyjaciel, był pobity i osłabiony, ale że i inne ludy sąsiednie nie były dość silne by Judeę zawojować, że Assyryja, która przez wiek cały była biczem i pogromczynią dla Judei znikła z rzędu ludów a nowe silne wielkopaństwo na jej gruzach jeszcze się nie utworzyło, że Medyja główna spadkobierczyni Assyryi była za daleką od Judei by na jej losy oddziaływać, a Babilonii nie należało się obawiać, gdyż była sobą zajęta by się organizować i wzmacniać; dla tego to król Jojakim i książęta, bez troski o przyszłość, mogli żądzom swym i namiętnościom, rozpuście i zbytkowi bez przeszkody się oddawać. Napomnienia, przepowiednie i groźby Jeremjasza, Habakuka i innych proroków, jakkolwiek jędrne i wymowne, nie wywierały jednak wrażenia na

możnowładzcach ani na massie ludu. Odbijały się one o zatwardziałość serca, o znieczulenie ucha dla głosu prawdy. A jednak smutna rzeczywistość miała się ziścić a groźne przepowiednie miały się spełnić przez pośrednictwo zbliżających się Chaldejczyków.

Gdy Nebuchadnekar na wewnątrz się wzmocnił i nabrał pewności siebie, przedsięwziął wyprawę zaborczą na zewnątrz granic swego kraju. Armejska Assyryja czyli Syryja, która była rozdrobioną na mniejsze prowincyje, poddała się bez oporu, poczem przysłała kolej na Fenicyją, której król Itobal II został także wazalem Nebuchadne-cara. Że zaś wielka chaldejska wyprawa właściwie przeciwko Egiptowi była podjęta, a podbicie tak potężnego państwa, wymagało dużo czasu i pracy, posiadanie więc krajów leżących klinem między Syryją a Egiptem, jak Judea, Filistea i Edom, było niezbędnem. Jakkolwiek kraiki te w stosunku do wielkiego mocarstwa były mało-znaczącemi, to jednak wrogie ich zachowanie się mogłoby Nebuchadnekarowi stawiać przeszkody, natomiast podległość ich mogłaby mu nie w jednym być użyteczną. Tak tedy chaldejska armija coraz dalej się posuwała by do granic Egiptu się zbliżyć. Jojakim otrzymał odezwę potężnego władcy chaldejskiego, aby się poddać z swoim krajem, lub być przygotowanym na zagładę. Z drugiej strony, Egipt zachęcał Jojakima do stawiania oporu, przyrzekając pomoc i łudzac zwodniczemi obietnicami. Juda przyszedł do tego samego chwiejnego położenia, w jakim był kiedyś za czasów Chiskijasza, mógł się stać pobojowiskiem dwóch walczących potężnych armij, przy zwarciu których kraj jego zmiażdżony by został. Decyzycja musiała zapaść, ale w ocze-

kiwaniu pomocy egipskiej, Jojakim i jego doradcy z dnia na dzień ją odwlekali. W tak rozpaczliwem położeniu, lud mimo wszelkich przewrotności bałwochwalczych, uciekał się chwilowo o pomoc do Jehowy, zebrał się w Świątyni by pokutą i ofiarami miłosierdzie boskie ubłagać i niebezpieczeństwo zażegnać. Gdy gromadzący się lud w największej trwodze i obawie o przyszłość podążył do Świątyni, prorok Jeremiasz polecił swemu towarzyszowi Baruchowi odczytać mianą przez siebie przed kilkoma laty mowę, w której przepowiedział, że nowo wzrastająca potęga chaldejska, Judę i wszystkie otaczające go ludy ujarzmi. Jeremiasz sądził, że odczytanie tej mowy wywoła taki sam skutek u Jojakima, jaki kiedyś odnalezienie księgi zakonu sprawiło na ojcu jego Jozyjaszu, że mianowicie do Jehowy wróci i wszelkie usunie zdrożności, ale się grubo pomylił, Jojakim bowiem wysłuchawszy pismo prorocze w swoim gabinecie, spalił je na ogniu, rozkazując przytem schwycić proroka i jego towarzysza i życia ich pozbawić. Na szczęście, niektórzy z obecnych dygnitarzy, zdołali czempredzej ukryć Jeremiasza i apostoła jego, tak że ich nikt znaleźć nie mógł, i tym sposobem zostali ocaleni. Przeczytanie mowy jednakże miało ten skutek, że wywołało rozdwojenie między książętami Judei. Ci którzy w prorocstwo Jeremiasza wierzyli i o jego ocalenie dbali, byli zdecydowani poddać się Nebuchadnecarowi, między niemi znalazł się kontroller państwa Eliszama zawiadujący wydziałem wojny. Gdy tenże i wielu innych znakomitych mężów stanu oświadczyli się przeciw wojnie, Jojakim nie mógł jej prowadzić, nie chcąc tronu swego na niebezpieczeństwo wystawić. Zawarł tedy pokój

z Nebuchadnecarem, uiscił nałożony na niego haracz, przyrzekł dostarczać pomocy wojskowej i przyjął wszelkie zobowiązania jakie na wazalu wtedy ciążyły. To był początek chaldejskiej lenności Judei (600).

Jojakim znosił jarzmo chaldejskie z niecierpliwością, bo nie mógł puścić swobodnie wodzy swoim namiętnościom. Chaldejskie zwierzchnictwo zapewne nie było zbyt pobłażliwem, egipski król znowu nie omieszkał wicherzyć i poduszczać Jojakima do oderwania się od Nebuchadnecara. Gdy więc król Fenicyi Itobal II odrazu wymówił posłuszeństwo chaldejskiemu władcy (598) a miasto Tyr tak ufortyfikował, że na długo oprzeć się mogło, wtedy odstąpił także, w swoim zaślepieniu, i Jojakim, odmówił haracz, połączywszy się z Egiptem i Fenycją. Nebuchadnecar musiał skutkiem tego zajścia, przeciwko temu ostatniemu krajowi siły swoje wojenne skoncentrować i przystąpił do oblężenia Tyru, które trwało lat 13. Był tedy chwilowo w niemożności zbuntowanego króla Judei skarcić, a Jojakim mógł się oddać mrzonkom że osiągnął swoją niepodległość, ale nie długo się cieszył mniemanem złudzeniem swobody gdyż Nebuchadnecar nie mógł wprawdzie przeciwko niemu znacznej armii postawić, ale zato niepokoić począł kraj hufcami chaldejskimi ze zdobyczy i rabunku żyjącymi. Tymczasem Jojakim umarł (597) a po nim rządził 18 letni syn jego Jojachin, albo właściwie jego matka Rechusza, która ujęła wodze rządu w swe ręce. Jojachin oddawał się marzeniu, że będzie w stanie Nebuchadnecarowi się opierać i nie hołdował mu. Ale to zaślepienie Jojachina i jego matki nie długo trwało.

Władzca chaldejski był w końcu w stanie wielką armiją z pod oblężenia Tyru odwołać i ku Judei ją zwrócić. W krótkim czasie zagarnął cały kraj judzki z wyjątkiem kilku miast obronnych i mieszkańców w niewolę zabrał. Pomimo tego Jojachin trwał dalej w opozycji, licząc na bezpieczne schronienie pod silnymi murami Jerozolimy, a w razie oblężenia był pewny odsieczy ze strony Egiptu. Nebuchadnekar kazał tedy Jerozolimę obleżyć, a gdy skutki oblężenia okazały się zbyt dotkliwymi, Jojachin traktował z kierownikami oblężenia o poddanie się. Wtedy Nebuchadnekar sam przybył do obozu, a król udał się osobiście do niego wraz z królową-matką i jej orszakiem prosząc go o łaskę. Zwycięzca wszakże nie dał się ubłagać, Jojachin musiał po 100 dniowem panowaniu tron opuścić, a razem z matką, która mu towarzyszyła, z żonami, rodzeństwem i eunuchami, w niewolę do Babelu powędrować. Skazał także na zesłanie do Babilonu 10,000 Jerozolimczyków a pomiędzy nimi wielu ślusarzy i kowali, dla uniemożliwienia wyrobu broni, przyczem zabrał wszystkie skarby świątyni i pałacu, podług ówczesnych praw wojennych. Zostawił wszakże w pokoju zarząd gminy, oszczędzał także miasto i mury i zostawił Świątynię nietkniętą. Pierwszy zdobywca Jerozolimy, po 500 letniej prawie jej egzystencji postąpił z nią daleko pobłażliwiej, niżeli wielu zdobywców w późniejszych czasach.

Rzecz szczególna, że Nebuchadnekar i tronu Dawida nie osierocił, posadziwszy na niem najmłodszego syna Jozyjasza Matanjasza przezwanego Cydkijaszem; był to

człowiek łagodnego, wojowniczo nie usposobionego i giętkiego charakteru, w których to przymiotach zdobywca babiloński sądził mieć gwarancją, że mu ten żadnych przykrości nie przysporzy. Aby zaś zupełnie być spokojnym o jego wiernopoddańczość, zawarł z nim uroczyste przymierze i kazał mu wykonać przysięgę homagialną.

Kraj Judei miał dla Nebuchadnecara szczególne znaczenie jako przedmurze przeciwko Egiptowi, którego zdobycie ciągle go zajmowało. Dlatego też skazał na wygnanie arystokratyczne rodziny i książąt Judei, ażeby ci uparci i zuchwali, króla do wojowniczych wypraw i odpadnięcia od niego, nie popychali. Judea miała stanowić małe słabe państewko, które tylko na nim oprzeć się i od niego siły czerpać miało. Zostawił tylko te rodziny arystokratyczne o przywiązaniu których był albo miał być przekonany. Stanowiły one jądro chaldejskiej partii która także przedstawiała rękojmię wiernopoddańczości. Na czele tej partii stał Szafan którego wnuk Gedalijasz stał się wytrwałym stronnikiem Nebuchadnecara. Prorok Jeremiasz jakkolwiek nie mógł być uważany za stronnika chaldejskiej partii, tem większą jednak przedstawiał gwarancją sprzyjania Babilonii, że on tyle razy panowanie jej nad ludami jako boskie przeznaczenie przepowiadał.

W przepowiedniach i mowach Jeremiasza w ogóle przebija potrójna tendencja. Naprzód, nieustraszone gromienie odszczepieństwa i nieobyczajności grożące rychłym upadkiem państwu. Powtóre, utrzymanie całości państwa tak długo jak można. W końcu wzbudzenie nadziei

odrodzenia państwa w bliższej przyszłości po jej ewentualnym upadku. Jeremiasz chciał, w ostatnich czasach, państwo i naród jak najdłużej utrzymać, albo upadek polityczny najmniej zgubnym uczynić, by jaknajwięcej zostało członków choćby rozproszonych, mogących stanowić materjał do przyszłego odbudowania. Ale wszystko to mogło być osiągniętem tylko przez wiernopoddanie Babilonii. Babel był stroną zwyciężającą, Babel był łagodnym władcą który dopiero przy drugim powstaniu Judei okazał swoją srogość, Babel zostawił podległym narodom samodzielność i swobodę religijną. Egipt zaś był osłabiony, Egipt żywił odziedziczoną nienawiść przeciwko samodzielnemu ludowi który zostawał ongi u niego w niewoli, okazał swoje okrucieństwo przy pierwszej okazji, jego upadające bałwochwalstwo było od wieków nietolerancyjnym i prześladowało swobodę i właściwości innych wyznań. Jeremiasz wiedziony proroczym duchem przenikał przyszłość Babilonii, widział że i ona na wieki się nie utrzyma, że Medowie na zachodzie a Elamici na wschodzie mogą jej panowaniu koniec położyć, a w takim razie, Juda utraciwszy nawet swój byt polityczny i zagnany do Babilonii w styczności z bracią swoją z 10 pokoleniowego państwa od dawna tam przesiedloną, może mieć nadzieję, przy sprzyjających okolicznościach, ojczyznę odzyskać. Gdyby Jeremiasz nie miał pewności takiego zwrotu, to był by obojętnym na przechylenie się Judei ku Babilonii lub Egiptowi, gdyby w obecnym grożącym upadku Judei widział ostateczną zagładę i zupełne unicestwienie, toby o los szczątków nie tyle się był troszczył.

Juda mógłby istotnie, przy skromnych wymaganiach, dłuższy czas się trzymać, mógłby prędko przyjść do siebie po doznanych ciosach. Jakkolwiek zesłanie tylu szlachealnych rodzin, jądra siły wojskowej i kwiatu młodzieży, bolesnem było dla pozostałych, jakkolwiek stolica i prowincyja skutkiem ujarzemia, kirem żałoby były okryte, skupiali się jednak pozostali dość żwawo i znowu do dobrobytu doszli.

Trudno uwierzyć, że po wypróżnieniu przez Nebuchadnecara skarbów świątyni i pałacu, po zabranii z sobą przez wygnańców ruchomych swoich majątków, kraj opływał jeszcze w dostatki, nosząc na sobie ślady zamożności. Zkąd ten mały kraik rozciągający się zaledwie od Jordanu do morza Śródziemnego, mający swoje granice od północy przy mieście Geba a na południu przy mieście Berszeba, czerpał bogate źródła dochodowe, zezwalające na życie dostatnie i wystawne? Oto gleba tego kraiku dostarczyła takich niewyczerpanych zasobów. Fenicyjanie którzy we wszystkich krajach mieli swoje faktoryje, nabywali od Judei rok rocznie wielką ilość wybornej pszenicy, międu daktylowego i oliwy. Wprawdzie ogrody w Gileadzie które wydawały cenny balsam, zostały Judei wydarte, ale troskliwa opieka jaką judejscy rolnicy otaczali pola, a ogrodnicy drzewa owocowe, zrównoważyła ten ubytek. Pagórki od góry oliwnej Jerozolimy do Hebronu obfitowały w oliwki i winnice i wydawały tyle wina że zagranicę je wysyłano. Drzewa oliwne i winne macice z szczególną pieczołowitością były pielęgnowane, góry do samych wierzchołków żyzną ziemią były uposażone i w pola zbożowe zamienione, a brak ziemi

w ciasnych granicach kraju, uzupełniały uprawiane góry.

Ale wróćmy do wątku historycznego. Cydkijas miał szczere zamiary dotrzymać dane i zaprzysiężone swemu lennodawcy Nebuchadnekarowi przyrzeczenie wierności, nie posiadał wszakże dość mocy charakteru, by zamiary swoje urzeczywistnić. Za plecami jego knowano plany sprzysiężenia, któremu nie zdołał zapobiedz.

Ta słabość ze strony króla i zuchwalstwo ze strony wicherzącej arystokracji, zbliżyły judzką gminę do upadku. Państwa zagraniczne dążące do osłabienia wpływu mocarstwa babilońskiego, nie ustawały w swoich intrygach w Judei, które w usposobieniu niesfornej arystokracji żyzny grunt znalazły. Przedewszystkiem Egipt swemi fałszywemi i łudzącemi przyrzeczeniami poduszczał i kuśił Judeę ponętą przymierza, którego nigdy nie dotrzymał. Syn króla Nechoa, Psametych II rządził wtedy w Egipcie (595—590). Ponieważ odniósł niektóre zwycięstwa nad Etiopczykami i granice Egiptu ku południowi rozszerzył, powziął zuchwały plan, dążność ojca swego panowania nad krajami Eufratu dalej prowadzić; do tego potrzebował współudziału sąsiednich krajów a także i Judei. Udało się też Psametychowi II zyskać pomiędzy arystokracją Judei zwolenników swych marzycielskich planów i utworzyła się w Jerozolimie partya egipska. Z drugiej strony król Tyru, Itobal, podzegał sąsiednie kraje i Judeę do powstania przeciwko Nebuchadnekarowi, który spustoszył największe jego miasta handlowe i obleżył główny port wyspy Tyr. Jeszcze z trzeciej strony nacierano na Judeę by odstąpiła od Nebuchadnecara, a miano-

wicie wygnani Judejczycy w Babilonii, którzy za pomocą listów i posłańców, w ciągłych pozostawali stosunkach z krajem macierzystym i namawiali go do prowadzenia wojny, łudząc się że Nebuchadnekar dozna porażki a wtedy oni odzyszczą swobodę i do kraju powrócą. Arystokratyczni wygnańcy intrygowali jednocześnie przeciwko Cydkijasowi, gdyż nosili się z myślą zdetronizowanego króla Jojachina na miejsce Cydkijasza osadzić. W tym samym czasie, 4 roku panowania Cydkijasza (593) trzy poselstwa z krajów Edom, Moab i Ammon przybyły do Cydkijasza, celem nakłonicenia go do wiarołomstwa przeciwko Nebuchadnekarowi.

Co właściwie dodało odwagi tym drobnym państewkom Edom, Moab i Ammon, których Nebuchadnekar stopą swoją mógł zmiażdżyć, do tak jawnego przeciwko niemu intrygowania, a królowi Cydkijasowi i jego doradcom, do przyjęcia ambasadorów tych państewek i do wspólnego o wrogiem zachowaniu się względem babilońskiego zwycięzcy z nimi traktowania? Co ośmieliło wygnańców babilońskich do żywienia nadziei wyswobodzenia się i do nakłaniania swoich braci w Judei do powstania? Zdaje się, że poważna wojna Babilonii z Elamitami, ośmieliła upokorzonych do podniesienia głowy. Lud ten na wschód Babilonii osiadły, nadzwyczaj wojowniczy i biegły w sztuce wojennej *), który po podziale assyryjskiego państwa przypadł Babilonii, nie dał się tak łatwo ujarzmić, walczył on wytrwale za swoją dziką swobodę i najpotężniejszym zdobywcem

*) Jezajasz 21. 2. 22. 6.

stawiał silny opór. Oprócz tego, potężny król Medyi Cyaxares, którego córkę Nebuchadnekar pojął za żonę, był umarł (594 albo 593); z jego następcą Astyjagsem, król babiloński nie stał na przyjacielskiej stopie. Nawet obawiał się najazdu Medów i prawdopodobnie dlatego wystawił milowej długości mur na 100 stóp wysoki i 20 stóp gruby między Eufratem i Tygrem, by wszelki napad Medów wstrzymać. To zawikłane położenie w jakim Nebuchadnekar się znalazł w 12 roku swego panowania, dało małym królom odwagę do intryg, judzkich wygnańców w Babilonii natchnęło zuchwałem marzeniem o oswobodzeniu, a potentatów w Jerozolimie nadzieją zrzucenia jarzma babilońskiego.

Jedyny mąż w Jerozolimie, który dotrzymywał wierności Nebuchadnekarowi, Jeremiasz, nie przestawał napominać króla, książąt i lud cały, aby przedwczesnem usiłowaniem zrzucenia z siebie zwierzchności babilońskiej, nie przyprowadzili całego państwa do zguby, aby raczej oczekiwali pomocy od Boga, który w swoim czasie lud swój zbawi. Jeremiasz uważał sobie także za obowiązek, ostrzegać wygnańców w Babilonii pismami, by się nie ważyli szerzyć powstania, cierpliwie znosili swój los, dbali o dobro kraju do którego zostali zesłani i nie dali się porwać szalonym popędem fałszywie pojmowanej miłości ojczyzny. Ale głos Jeremiasza zagłuszony został zarzutami fałszywych proroków i ludzi szukających interessu w wywoływaniu zmian politycznych, którzy z większą siłą tak w Babilonii jak w Jerozolimie rozdmuchiwali ogień niezgody, między malejącą partyją babilońską a wzburzoną arystokracją.

Tak anormalnemu usposobieniu na wewnątrz i nieustającemu nacieraniu ze strony Egiptu i innych krajów z zewnątrz, słabość Cydkijasza dłużej oprzeć się nie mogła, dał się porwać wiejącemu prądowi, wypowiedział Nebuchadnecarowi uiszczenie haraczu i niepomyślnie swej przysięgi zerwał z nim stosunki wazalstwa (591).

Tak tedy strzała, została rzuconą, na kartę stawiono los który o przyszłości judejskiego narodu miał rozstrzygać.

Nebuchadnecar, nie tak prędko przysłał swoją armiją, by skarcić wiarołomstwo Cydkijasza i odpadnięcie Judei zniszczeniem Jerozolimy. Więcej niż rok czasu upłynęło nim przedsięwziął wyprawę a potem więcej niż rok, nim rozpoczął atak na Jerozolimę. Zapewne dla tego, że Juda nie był osamotnionym. Miał on sprzymierzeńców w Ammonie, którego król przyjął nieprzyjazną postawę przeciwko Babilonii. Tyr należący również do przymierza, nie mógł wprawdzie wiele służyć, bo wojskiem wyspa ta ciągle jeszcze była obleżoną, ale dostarczał sprzymierzeńcom pieniędzy na potrzeby wojenne. Idumejczycy i Filistyńczycy także mieli wspólny interes z Judeą. Egipt zaś przedewszystkiem zapewnił Judeę i sąsiednie ludy o swojej pomocy. Wstąpił wtedy na tron w Egipcie syn Psametycha II Apries, który był królem przedsiębiorczym i długo panował (590—571). Ten nie tylko przyrzekł Cydkijaszowi posiłek wojska i koni, ale też odkomenderował znaczny oddział wojska by Chaldejczyków z Judei wypędzić. Do Apriesa też przyłączył się Cydkijasza i w nim pokładał całą swoją nadzieję.

W takich warunkach, przy tak wrogiem połączeniu się ludów od Libanonu do granicy Egiptu po tej i tamtej

stronie Jordanu, Nebuchadnekar bezwątpienia długo musiał rozważać, czy stosowną jest chwila do nagłej wyprawy dla skarcenia wiarołomstwa Cydkijasza. Musiał dopiero szykować dzielną i liczną armiją z przyrzadami obleźniczymi, co wymagało sporo czasu. Tak więc mieszkańcy Judei a mianowicie wielkomieszczanie, coraz więcej oddawali się marzeniom, że gniew Nebuchadnecara uie tak prędko ich dotknie. Utrzymywali ich w tem błędnem mniemaniu fałszywi prorocy, gdy Jeremiasz ciągle kłamał im zadawał. W Jerozolimie panowała wyuzdana radość, podczas tych kilku lat w których straszne wojsko chaldejskie nie pokazywało się. Między wygnańcami babilońskimi również panował szal radości, chociaż stłumiony i ukryty, łudzili się perspektywą rychłego powrotu do ojczyzny i zajmowania na nowo wybitnych stanowisk.

Nareszcie zbliżyła się godzina gorzkiego rozczarowania. Nebuchadnekar, który tak długo siedział spokojnie, wyruszył z swoją armiją dla skarcenia zbuntowanych ludów. Gdy przybył do okolic Jordanu, kraiki Ammon, Moab i Edom, z największą pokorą same się poddały, Tyr, który sobą był zajęty, nie mógł dać pomocy, tak więc czekał Juda tylko na pomoc Egiptu, która jednak się ociągała. Łatwo tedy było Nebuchadnecarowi Judeę opanować, zostawił wszakże prowincyją i ruszył ze swoją armiją ku Jerozolimie 10 dnia 10 miesiąca 587. Gdy Cydkijasza i jego dostojnicy, na odezwę o poddanie się przecząco odpowiedzieli, przystąpił Nebuchadnekar do prawidłowego, ciężkiego obleżenia. Porobiono szańce dla osiągnięcia wysokości murów, wystawiono wieże, by wojownicy pod ochraniającym ich dachem strzały do miasta

ciskać mogli, zataczano tarany by ciężkimi pociskami mury zachwiać i wyłomy w nich porobić. Jerozolimici jednak dzielnie się bronili i prawie półtora roku oblężenie wytrzymali. Zostało ono zaś na dłuższy czas całkiem przerwane, gdy Apries król Egiptu postanowił dotrzymać raz wreszcie tak często powtarzanej obietnicy i wyprawił armiją przeciwko Nebuchadnecarowi. Musiała być armija egipska znaczną, skoro Chaldejczycy na wiadomość o jej zbliżeniu się, oblężenie Jerozolimy przerwali i na przeciw niej pospieszyli.

Radość w Jerozolimie zapanowała wielka, a gdy bramy miasta po tak długiem zaparciu zostały otwarte mieszkańcy w uniesieniu pospieszyli na zamiejskie obszary by użyć swobody, zobaczyć jak wsie, pola i winnice wyglądają, a także by zaopatrzyć się w zapasy żywności, na wypadek powtórnego oblężenia. Ale nie długo trwał ten szal radości w Jerozolimie, gdyż wojsko egipskie przez nacierających Chaldejczyków do ucieczki zmuszone zostało, a na otrzymaną wiadomość o nastąpisie śmierci króla (588) samo wróciło. Chaldejczycy pozbywszy się nieprzyjaciela wrócili na powrót pod mury Jerozolimy, podjęli z większą zaciekłością oblężenie i opasali miasto ściślej, by raz z niem zakończyć. Wtedy zamknięci w stolicy zaczęli tracić odwagę, wielu myśląc o własnej pomocy, przeszło do obozu Chaldejczyków albo ukradkiem uciekli do Egiptu. Nagromadzone zapasy żywności w mieście wyczerpały się, nieprzyjaciel żadnych dowozów z prowincyi nie dopuszczał, tak że do klęski wojny przyłączyła się klęska głodu. Miecz na zewnątrz a brak chleba na wewnątrz, mnożyły trupy

po domach i ulicach te zaś nie mogąc być pochowanemi, z powodu gorącej pory roku przeszły w zgniliznę i sprowadziły zabójczą zarazę. Anioł śmierci trojakim sposobem dziesiątkował ludność, liczba wojowników stawających dzielnie w obronie miasta malała coraz bardziej aż w końcu do tak małej doszła garstki, że już murów obronić nie mogła. W końcu wybiła ostatnia godzina dla Jerozolimy, która i przez pogan za niezwyciężoną uważaną była—9-go Tamuz 586 r. nie było żadnej żywności w mieście i skutkiem zupełnego wyczerpania sił obleżonych, udało się Chaldejczykom szeroki wyłom w murze zrobić, przez który do miasta wtargnęli. Nebuchadnekar nie był obecnym przy szturmie, bawił w mieście Rybli w Syryi, gdzie miał główną kwaterę i ząd operował przeciwko obleżonemu Tyrowi. Wodzowie jego, którzy kierowali obleżeniem Jerozolimy Nebuzeradan dowodzący lejbgwardyją, Nergal-Szarecar starszy Magów (czcicieli ognia) i inni udali się bez przeszkody do środka Jerozolimy, rozbili namiot w środkowej bramie, która łączyła dolną część miasta z Cyjonem ażeby tu odbyć sąd wojenny nad ludnością. Żołnierze zaś chaldejscy nie znajdując oporu ze strony mieszkańców głodem i grozą wycieńczonych niby cienie przesuających się, rozproszyli się po dzielnicach miasta, mordując młodych i starych, innych znowu więcej odpornych wiążąc łańcuchami jako niewolników. Barbarzyńscy wojownicy długo trwającem obleżeniem zdziczeni, gwałcili kobiety i dziewczęta bez względu na wiek. I do świątyni wtargnęli, sprawili rzeź na Aronidach i prorokach, którzy pod opiekę świętego

przybytku się schronili, a mordując i plądrując podnieśli tak dzikie krzyki i wrzaski jak gdyby chcieli Boga Izraela przerazić. Razem z Chaldejczykami, wtargnęły także wojska sąsiednich ludów, które się do nich przyłączyły jak Filistyńczycy, Idumejczycy i Moabici, rabowały skarby i zanieczyszczały świątynię.

Cydkijaszowi tymczasem udało się z kilku towarzyszami broni, w nocy przez ogród królewski i podziemne przejście w północno-wschodniej części miasta umknąć. Chciał Król czempnąć przez Jordan się przedostać, ale z tą samą prędkością chaldejska kawalerija ścigała zbiegów i zaparła im drogę w wąwozach. Gospodarujący w mieście zbirzy chaldejscy, uwięzili najznakomitszych dostojników, wyższych urzędników, arcykapłana i członków rady wojennej, okuli ich w łańcuchy i do Ramy wyprawili do rozporządzenia Nebuchadnecara, jak z nimi postąpić: Nie można ich było pozostawić w Jerozolimie albo w okolicy, gdyż tam z powodu niepochowanych trupów, powietrze było zarażone. Między uwięzionymi znalazł się przypadkiem także prorok Jeremiasz, znaleźli go w pałacu królewskim i wydawał się chaldejskim żołnierzem jako należący do służby dworskiej. A dostał się do pałacu przez oględność przy grożącym mu niebezpieczeństwie życia. Jeremiasz swojemi burzliwemi mowami, obok gromienia religijnego odszczepieństwa widząc daremny przelew krwi obrońców Jerozolimy, namawiał do poddania się, czem ściągnął na siebie nienawiść partyi przeciwnej, tak dalece że ta godząc na jego życie, wrzuciła go raz do głębokiej cysterny, z której, na rozkaz króla, zaledwie żywcem mógł być wyciągnięty. Dla uchronienia go na przyszłość

od wściekłości rozpasanych przeciwników, Cydkijas, wierząc w słowo prorocze Jeremiasza a nie mając odwagi spełniania jego rad i wskazówek dał mu schronienie w własnym pałacu.

Ostatnia nadzieja nieszczęśliwej reszty ludu znikła, gdy do Jerozolimy nadeszła wiadomość, że i król został wzięty w niewolę. Cydkijas z swoim orszakiem został pojmany przez chaldejską kawaleriją około Jerycho, gdy był już nie daleko od Jordanu, po przejściu którego mógłby być ocalonym. Za zbliżeniem się Chaldejskich prześladowców, orszak króla się rozproszył, jedni podążyli za Jordan, inni schronili się w kryjówki. Cydkijas zaś, jego synowie i kilku jego wiernych wpadli w ręce nieprzyjaciela; uprowadzono ich do Rybli gdzie Nebuchadnekar bawił. Ten wywarł nań cały gniew za jego wiarołomstwo a kara, którą na nim wymierzył była iście okrutną. Jeżeli kiedykolwiek król, to pewno Cydkijas zasłużył na pobłażanie, dla tego, że był bezwłasnowolnem narzędziem. Nebuchadnekar kazał synów Cydkijasza i książęcych krewniaków, przed oczami Cydkijasza bez litości zamordować, jego samego zaś potem oślepić. Oślepiiony i spętany zawieszony został do Babelu, zdaje się, że niedługo przeżył swój ból.

Po tej egzekucyi, Nebuchadnekar wydał rozkaz Nebuzaradenowi przystąpienia do zburzenia Jerozolimy. Kazał tedy wykonawca woli panującego, mury zwalić, Świątynię, pałace i piękne gmachy spalić, pozostałe jeszcze niektóre skarby Świątyni, misternie zrobione

spiżowe kolumny, tak zwane morze metalowe, przyrządy ofiarne ze złota i srebra, instrumenty muzyczne wszystko połamać i do Babilonii zawieźć (10 Ab. 586).

Jerozolima stała się kupą gruzów. Na tych to gruzach Jeremiasz i inni wieszczowie wywnętrzali żalosne skargi w trenach i elegijach, wzbudzających jeszcze dziś w rzewnych sercach współczucie i żal. Poezycja włożyła tu w usta swych pomazańców obrazy i słowa prawdziwie wstrząsające duszą, wywołujące strumienie łez żalonych.

ROZDZIAŁ XV.

TREŚĆ. Los uciekających z Jerozolimy. — Gedalijas mianowany Namiestnikiem Judei. — Jeremiasz uwolniony z więzów osiada przy Gedalijaszu. — Odezwa Gedalijasza do zbiegłych o powrót do kraju. — Amnestyja. — Wódz Izmael popełnia morderstwo na Gedalijaszu w Mycie. — Wódz Jochanan ściga Izmaela. — Ucieczka ludności Myty do Egiptu. — Jeremiasz ucieczkę odradza, zostaje mimowoli zawleczony do Egiptu. — Zemsta Nebuchadnecara. — Ostatnie wygnanie do Babilonii. — Apries król Egiptu podbija miasta fenicyjskie. — Judejczycy liczą na protekcyję Apriesa. — Amozys następca zamordowanego Apriesa nie okazuje interesu dla sprawy Judejczyków. — Warunki w jakich się znajdują wygnańcy, emigranci i pozostała reszta w Jerozolimie. — Jakie zasoby wygnańcy zabrali z sobą.

Tysiąc lat minęło od czasu jak pokolenia Izraela, z taką odwagą i ufnością pod dzielnym przewodnikiem Jozuem przeszły Jordan i usadowiły się w ziemi Kanaan, a pół tysiąca lat od czasu jak dwaj pierwsi królowie z domu Dawidowego, kraj Izraela do wielkiego i daleko rozkazującego państwa podnieśli, a cóż teraz? Cydkiasz przyspieszył katastrofę słabością swego charakteru,

brakiem politycznego zmysłu i niestałą ufnością do szczerych rad Jeremijasza. Gdy już Palestyna zalaną była woj-
skiem chaldejskiem a Jerozolima była zamkniętą, po-
winiem był pójść za radą proroka i poddać się Nebu-
chadnekarowi. Nie byłby może przez to uratował nie-
zawisłości, ale byłby zyskał wiele swobód dla kraju
od dumnego zdobywcy, któremu więcej szło o pozorną
podległość i neutralność, niżeli o rzeczywiste zdobycie
i zniszczenie kraju. Powiniem był Cydkijasza także zro-
zumieć, że wrogie zamiary Babilonii sięgały po za gra-
nice Palestyny, a możliwe ciosy mogące się jej dostać
pośrednio, prędkoby się zablizniły. Kto wie, czy przez
poddanie się Cydkijasza, przy nastąpionym wkrótce
upadku Babilonii, wygnanie Judejczyków miałoby kie-
dyś miejsce? chociaż z drugiej strony, może by dodatni kie-
runek duchowy Izraela, tem wygnaniem spowodowany,
wcale nie był nastąpił?

Po zesłaniu Cydkijasza do Babilonii, dokąd go wy-
przedził znaczny transport wygnańców, po wyemigro-
waniu i ucieczce wielu rodzin do Egiptu i innych kra-
jów, po ubytku znacznej części ludności przez wojnę,
głód i zarazę, mała garstka pozostała w kraju, pełna
obawy, co zwycięzca z nimi postanowi. Przeciwno tej
małej pozostałej garstce, szalał gniew licznych nieprzy-
jaciół, aby i jej zgubę zgotować, jakby żaden z Izraela
w swoim kraju nie miał pozostać. Finał był równie
straszny jak cała akcja tragedyi.

Pewnej części wojowników, skrytymi drogami
zbiegłych zachciało się uciekać do Egiptu, dokąd po-
przednio już wiele rodzin się schroniło, gdyż spodziewali

się tam pod sprzymierzonym z ich krajem królem Apriesem (Hofra) więcej znaleźć bezpieczeństwa. Ale, ażeby tam się dostać, musieli przejść prowincyją Idumejską, a tu oczekiwał ich gniewny, niepojednany nieprzyjaciel. Idumejczycy w starej nienawiści, pomni dawniejszych krzywd im wyrządzonych, nie tylko, że się cieszyli zburzeniem Jerozolimy do którego tak ochoczo się przykładali, nie tylko że brali udział w rabunku i bogatej zdobyczy, ale nadto doprowadzili swoją złość tak dalece, że na granicy swego kraju ustawili straż, która zbiegłych Judejczyków zabijała albo dla schlebiana Chaldejczykom — żywcem ich jako jeńców im wydawała *). I nie tylko nienawiść nastroiła Edom do okrucieństwa względem nieszczęśliwych zbiegów, ale i polityczna kombinacja.

Spekulował on na posiadanie prowincyi, która tak długo należała do Izraela, przez krwawe prześladowanie Judejczyków, sądził że łatwiej mu będzie ich posiadłości w jakikolwiek sposób przywłaszczyć sobie. Taką samą nienawiść okazali Judejczykom, Filistyńczycy, Ammonici, Sydończycy i inni. Wielu tedy wojowników i wodzów, którzy z Cydkiaszem uchodzili, postanowiło pozostać w kraju, na ziemi na której się urodzili i z ziemią tą się nie rozstawać. Chowali się w przepaściach, grotach i jaskiniach gór, albo pod gruzami zburzonych miast, czynili także ze swych kryjówek wycieczki dla poszukiwania żywności lub dla napadów na pojedynczych Chaldejczyków i ich zwolenników. Los tych nędzników,

*) Obadija 11--14.

w rozdzierającej serce elegii, opisany jest przez jednego z współczesnych piewców, słowami wywołującemi w czytelnikach łzy i ból głęboki *).

Przez chwilę zdawało się, jak gdyby nędzy tych rozbitków, zagładzie tych zbiegów, miał być koniec położony. Nebuchadnekar niechciał dopuścić zupełnego zniszczenia Judei, potrzebował jej jako kraju przechodniego w wojnie z Egiptem. Gdyby ją całkiem wyludnił, dzikie zwierzęta obrały by ją za siedlisko i byłoby niebezpiecznie tędy przechodzić; postanowił przeto, zostawić ją jako zbiorowisko nielicznej gminy judzkiej. W żadnym razie króla swegojskiego pozwolić jej nie chciał, nie miał bowiem zaufania do królów z Dawidowego domu, skoro trzej z nich, wrogo mu się okazali, dać im obcego króla byłoby nie praktycznem bo taki nie byłby w stanie rozluźnione węzły znowu połączyć. Zdecydował się tedy, Gedalijasz jako stronnika, dochowującego najwięcej wiernopoddaniałości na czele małej gminy postawić. Ten miał rozproszone resztki na około siebie zebrać, trzymać je razem i do uprawy roli i ogrodnictwa zachęcić, ażeby kraj nie stał się pustynią. Nebuzaradan, zburzyciel Jerozolimy otrzymał od Nebuchadnecara rozkaz wybrania z pomiędzy uwiezionych więcej podejrzanych, dla zesłania ich do Babilonii, resztę zaś uwolnić i razem z pozostałym niższym ludem, oddać pod namiestnictwo Gedalijasz, któremu naznaczono na rezydencyją Mycepę.

Lepszego wyboru Nebuchadnekar zrobić nie mógł. Gedalijasz był najodpowiedniejszym mężem tej chwili

*) Elegija 5.

krytycznej; łagodny i pokój miłujący a przytem zwolennik proroka Jeremiasza. Dla gojenia krwawiących się ran, potrzeba było łagodnej ręki, zupełnego poświęcenia i zrzeczenia się osobistych interesów. Nebuchadnekar postanowił też dać Gedalijaszowi do pomocy Jeremiasza, polecił swemu reprezentantowi Nebuzaradanowi względnie obchodzić się z Jeremiaszem i wszystkie jego życzenia spełniać. Gdy Nebuzaradan z Jerozolimy do Ramy się udał ażeby z pomiędzy nagromadzonych tam więźniów i zbiegów wybierać którzy mają zostać w kraju a którzy mają być zesłani, rozwiązał więzy którymi Jeremiasz na równi z innymi był opętany i stawiał mu wybór wyemigrowania do Babilonii gdzie względnie będzie traktowany albo obrania sobie podług upodobania miejsca pobytu. Radził mu wszakże udać się do Gedaliasza do Mycpy. Jeremiasz, któremu widać przeznaczonem było, być świadkiem nędzy swego ludu w całej jej pełni, musiał patrzeć na opłakane sceny, jak więźniowie z Ramy spętani do Babilonii zostali uprowadzeni. Rozdzierające serce jęki nieszczęśliwych mężów, żon i dzieci którzy z swojej ojczyzny zostali wywleczeni, utrudniły nadzwyczaj wybór Jeremiaszowi. Z jednej strony, współczucie ciągnęło go do towarzyszy niewoli, tembardziej że swoim proroczym duchem przewidział że wygnańcy powołani są do wielkiej przyszłości, a potwierdzały jego widzenia, przepowiednie drugiego proroka Ezechijela, znajdującego się w niewoli babilońskiej od czasów Jojachima, który ciągle powtarzał że grzeszna Judea upaść musi a wygnańcy Babilonii pojednani z Bogiem odrodzą państwo. Z drugiej strony, trudno mu było opuścić ojczy-

znę, chociaż widział, że tu już nie ma dla niego pola do działania, że złączenie się z Gedalijaszem może go narazić na zarzuty ze strony pozostałych malkontentów jakoby był stronnikiem zwycięzcy, który zniszczył lud, zburzył stolicę i Świątynię a dzieło Dawida i Salomona do upadku doprowadził. Jeremiasz walczył z sobą pod wrażeniem rozmaitych uczuć, w końcu postanowił pozostać w kraju, łączyć się z Gedaljaszem i tu pośród na wpół zdziczałych ostatków swego ludu, swoją działalność wychowawczą i nauczającą dalej prowadzić.

Gedalijasza jako namiestnika kraju obwieścił, że wszyscy którzy kraj opuścili a do niego garnąć się będą, mogą bez obawy wszędzie przemieszkować i ziemię uprawiać. Zgłaszali się też rozproszeni po sąsiednich krajach do Gedalijasza, zawierali z nim pokój, to jest, zobowiązywali się być wiernymi poddanymi chaldejskiego władcy. Zabrali się do uprawy pszenicy, wina i fig, żyznej ziemi mieli pod dostatkiem, a że ludność była mała, a rolnicy i ogrodnicy duże obszary ziemi otrzymali, te też zbiory były obfite. Niektóre miasta prędko dzwigały się z ruin, a dla zadosyć uczynienia praktykom religijnym, Gedalijasza w miejsce zburzonej świątyni w Jerozolimie, urządził czasowy Przybytek Pański w Mycpie. Po uspokojeniu się w kraju, wrócili także niektórzy zbiegli wodzowie, którzy ukryci w górach i puszczech awanturnicze prowadzili życie, między nimi Izmael, Jochanan i inni oraz niektórzy książęta. Gedalijasza obdarzył ich zupełną amnestyją, a oni zaprzysięgli wierność Gedalijaszowi i królowi Chaldei.

Jednakże Izmael, człowiek chytry i fałszywy, złym duchem opanowany, zakłucił spokój i względnie znośne położenie pozostałej ludności. Czy miał on jaką osobistą do Gedalijasza urazę, czy powodowany był zazdrością, że jego, pochodzącego z domu królewskiego nie powołano na namiestnika, dość, że gdy pewnego razu znalazł się na uczcie u Gedalijasza w Mycpie, na dany znak do umówionych towarzyszy, ciż chwycili za szable i zabili Gedalijasza a z nim i kilku Chaldejczyków z jego orszaku. Po tem morderstwie, Izmael i towarzysze jego, dla utrzymania zbrodniczego czynu w tajemnicy, zawlekli z sobą w ucieczkę, znajdującą się w Mycpie nieliczną ludność, po większej części kobiety i dzieci, starego proroka Jeremijasza i towarzysza jego Barucha, ażeby ich przez Jordan do Ammonu sprowadzić. Tam sądził się przestępca być pewnym, że go miecz zemsty władcy Babilońskiego za zamordowanie namiestnika jego i chaldejskich wojskowych, nie dosięgnie. Gdy Jochanan i inni wodzowie o tem zajściu się dowiedzieli, ogromnie byli oburzeni, a bojąc się znowu utraty bezpiecznego schronienia i powrotu do awanturniczego życia, udali się w pogoń za Izmaelem, dosięgli go, rozpoczęli utarczkę, ale ten im się zręcznie wywinął i z kilkoma towarzyszami zbiegł. Teraz wszyscy pozostali bezporadni, nie wiedząc co dalej począć, bali się słusznej zemsty Nebuchadnecara, że wszystkich jako współwinnych śmierci Gedalijasza i Chaldejczyków srogo karcić będzie.

Pierwsza myśl była, wywędrować do Egiptu nim jeszcze Nebuchadnecar śledztwo rozwijać pocznie. Jeremiasz wprawdzie uspakajał ich, zapewniając, że Nebucha-

dnecar łaskę im okaże, że nie potrzebują go się obawiać, i radziłby wrócili do kraju, do Egiptu nie udawali się. Ale przewodniczący a na ich czele Jochanan, nie zwracali na słowa Jeremijasza uwagi, obrali drogę do Egiptu, i powlekli za sobą całe zgromadzenie, które chcąc nie chcąc za nimi postępowało; rozumie się, że Jeremiasz i Baruch również z nimi udać się tam musieli. Pierwsze miasto egipskie do którego weszli, było Daphne (Tachpanches). Przez króla Apriesa emigranci byli gościnnie przyjęci, uważał to król za dług wdzięczności udzielić gościnność tym, którzy idąc za jego poduszczeniem popadli w taką nędzę. Zastali w Egipcie Judejczycy współwyznawców którzy już poprzednio tam wyemigrowali byli i osiedlili się w miastach Migdol, Memphis (Nof) i Sais, dla których punktem zboreczym jednak było Daphne. Tak więc po przeszło tysiącu latach od wyjścia z Egiptu, synowie Jakóba znowu tam powrócili, ale jakże odmienni. Wtedy były to krzepkie szczepy pasterskie, mało wprowadzie umysłowo rozwinięte, ale moralnie nie zepsute i fizycznie nie złamane, pełne otuchy i nadziei. Dzisiejsi ich potomkowie—rozbitki po długich walkach, zboleli sercem i osłabieni duchem, oddaleni od swego pierwotnego źródła gdzie pociechę i spokój w Bogu swoim i w swojej narodowości znaleźć by mogli, a skazani na to niemal by pośród innych narodowości rozwiązać się i zaniknąć.

Jak wszyscy emigranci, karmili się złudzeniami, śledzili uważnie każdy prąd polityczny, w ciągłej nadziei że da im sposobność wrócenia do kraju i życia tam w dawnej niekrępowanej swobodzie. Tymczasem

Judea wyludniła się całkiem ze swoich synów. Nebuchadnekar nie przyjął tak obojętnie zajścia w Mycpie, zamordowania Gedalijasza i dodanych mu Chaldejczyków, wysłał na nowo naczelnika lejbgwardyi, by wyrzec zemstę na pozostałych Judejczykach. Nebuzaraden nie zastał już przewodników, Jochanana i jego towarzyszy ani nikogo z znamienitszych osobistości, lecz tylko pozostałych rolników, ogrodników i winiarzy, tych więc z ich żonami i dziećmi w liczbie 745 rodzin jako ostatnią resztę, zabrał w niewolę do Babilonii (ok. 582). Było to 3-cie wygnanie od czasu Jojachina, niewinni i tą razą za winnych odpokutowali.

Co się stało z Izmaelem i jego współnikami morderstwa, historyja nie podaje, ale imię Gedalijasza skutkiem okrutnej jego śmierci zostało w pamięci, rocznica jego śmierci obchodzoną była co rok w Babilonii jako dzień żałoby i postu, który do dziś dnia przetrwał. Wojenne wypadki jakie w tym czasie zaszły w Egipcie, ukołysały Judejczyków marzeniem powrotu do ojczyzny. Egipski król Apries szykował się mianowicie do nowej wojny. Nebuchadnekar po 13 letniem oblężeniu Tyru a w rok po zburzeniu Jerozolimy, zdecydował się do zawarcia pokoju z Tyryjczykami, który ciż, jakkolwiek twardy dla nich był, ze znużenia i skutkiem dotkliwych strat przyjęli. Podczas gdy Nebuchadnekar z tej strony zapewnił sobie swoje panowanie, Apries przedsięwziął wielką wyprawę przeciwko Cyprowi, zdobył tę wyspę, wylądował w Fenicyi, podbił Sidon i inne miasta, prowadził wojnę przeciwko flocie Syryjskiej i uprowadził bogatą zdobycz z miast fenicyjskich. W skutek tej szczęśli-

wej wyprawy króla egipskiego, Judejczycy nabrali nadziei, że on także i Judeę zagarnie i im ją zwróci. W tym to czasie (ok. 571) Nebuchadnekar, który od początku swego panowania myślał o tem, ażeby kraj Nilu ujarzmić, pragnął teraz tembardziej swój plan urzeczywistnić, skoro Apries się odważył, podległą jemu Fenycją zawojować. Poprowadził tedy znaczną armiją przeciwko Egiptowi, ale wyprawa się nie udała, z powodu gwałtownego trzęsienia ziemi, które na granicy Egiptu Chaldejczyków do odwrotu zmusiło. Tymczasem w samym Egipcie powstało sprzysiężenie przeciwko Apriesowi, który został przez Amozysa zdetronizowany i zamordowany. Nowy ten Faraon, który przez rozszerzenie handlu z Grecyją, doprowadził Egipt do kwitnącego stanu, nie miał interesu ani dla Judejczyków ani dla ich spustoszonego kraju, tolerował ich ale nie zwracał na nich uwagi, zostali więc na drugi plan usunięci, zaniedbani, i rzec się musieli marzenia, by za pomocą Egiptu do swego kraju kiedyś powrócić.

Reasumując wszystkie dotychczasowe wygnania, ucieczki i wychodźstwa ludu Izraela, widzimy go w obecnej chwili rozproszonego w czterech rozmaitych krajach i wszędzie pod innymi warunkami. Pierwsza jego część należąca kiedyś do 10 pokoleniowego państwa, żyje już od przeszło 100 lat w dawniejszej Assyrii i w północnej połowie Palestyny. Była ona zanadto wyczerpana ze wszelkiej solidarności narodowej ażeby można było od niej oczekiwać jakiegoś ruchu polityczno-religijnego, na przyszłe uorganizowanie się Izraela wpływać mogącego. Druga część w znacznej swej większo-

ści za Jojachina i Cydkijasza została uprowadzoną do Babilonii. Trzecią część odprawiono, albo sama się wydalila, do Egiptu. Czwarta zaś cząstka a przypuścić należy najdrobniejsza pozostała w Judei. Pod względem politycznej wartości, to jest, posiadania owych momentów warunkujących dalszy byt narodowości i dających nadzieję odbudowania państwa, trzy te części wielce się od siebie różniły. Najprzedniejsze warstwy społeczeństwa judzkiego, któreby mogły kiedyś powstać w obronie swej niepodległości zostały deportowane, a pozostały tylko najniższe słoje. Z tych lepsze jednostki po zamordowaniu Gedalijasza uciekły do Egiptu a pozostały same szumowiny w niewielkiej liczbie. Przyszłość atoli narodu spoczywa w nim samym a nie w jego ziemi, dla tego na większą uwagę zasługują, pod względem przyszłej restauracyi, zesłani do Babilonii, po nich możnaby, w dalekim odstepie, postawić emigrantów w Egipcie, a na trzecim i ostatnim stopniu dopiero, pozostałych w Judei. Jest to proste następstwo wypadków, chociaż na pozór zdawałoby się że naród ujarzmiony najłatwiej w własnym kraju pozostając znowu wskrzeszonym być może trudniej zaś rozproszony po sąsiednich krajach, a najtrudniej znajdujący się na obczyźnie w bardziej odległych ziemiach i odmiennych stosunkach.

Zważmy teraz jakie zasoby jedni i drudzy zabrali z sobą, które miały im służyć do przyszłego dźwignięcia się i odrodzenia. O materyjalnych bogactwach nie może być mowy, ani u uprowadzonych przez groźnego zdobywcę, ani u uciekających przed zemstą

obrażonego władcy, tem mniej, że bogactwo ludu Izraela było agrarne, pod tym względem nawet pozostałe szumowiny były w korzystniejszym położeniu. O talentach wrodzonych, których największa katastrofa nie mogłaby ich pozbawić, także mowy być nie może, nie ma bowiem śladu wyższych technicznych zdolności ludu izraelskiego przed jego wygnaniem; skazany na prowadzenie rolnictwa i chowu bydła nie miał nigdy sposobności wydoskonalenia się w przemyśle i rękodzielnictwie. Wprawdzie lubował się w rzeczach przepychu i zbytku, za co nieraz prorocy go gromili, ale mamy wszelki powód twierdzić, że pochodziły one od sąsiednich Fenicyjan i Egipcyan.

A teraz zważmy jakie duchowe zasoby lud Izraela wtedy posiadał. Zaufania do siebie, do uspiionych w sobie sił nie miał, samodzielnością, odwagą i walecznością nie odznaczał się, a chociaż przez 18 miesięcy bronił się przeciwko wojowniczym i dzielnym Chaldecykom, to pochodziło ztąd, że ówczesni mieszkańcy obwarowanych miast z dumą i pewnością siebie spoglądali na oblegających. Psametych zdobył Aszdod po 28 latach. Nebuchadnekar oblegał Tyr lat 13 a Rzymianie leżeli pod Veją (396) lat 10. Nie waleczność obleżonych, ile raczej same mury forteczne stawiały trwały opór. Wszak gdy król Apries nadszedł z swym wojskiem na odsiecz Jerozolimie, nie było żadnego ruchu ani w stolicy ani na prowincyi, by dywersyją tę poprzeć. A gdy Jerozolima runęła, wojna zupełnie ustała, cały naród nie stawiając oporu, dał się z swojego górzystego łatwo obronić się dającego kraju, jak

trzoda owiec uprowadzić. Zobaczymy później jak zupełnie inaczej walczone przeciwko Wespazyjanowi i Tytusowi. Nie, miłość ojczyzny ludu, miłość rodząca odwagę i poświęcenie, była przed wygnaniem zbyt jeszcze ospałą ażeby mogła stanowić dobro duchowe wygnańców, któreby do ukształtowania lepszej przyszłości współdziałać mogło.

Ale lud Izraela posiadał przy rozpoczęciu swojej niewoli, dwa skarby duchowe, które wszystkie inne przewały: zdrowy pierwiastek religijny i zarodek literatury narodowej.

Główna nauka Mozaizmu, że jest tylko jeden Bóg, który wszystko stworzył i utrzymuje, że Bóg ten jest wieczny, wszechmocny i sprawiedliwy, nauka ta uprawiana była od czasu wygnania przez pojedyncze tylko wybrane jednostki, dla mas ludu zaś, do tego czasu zawsze Jehowa był Bogiem między innymi bogami. Lud zwracał się tylko wtedy do Jehowy, kiedy doświadczył cudu, gdy się przekonał, że jest silniejszym od innych bogów, lub gdy był w nieszczęściu i przez pobożnych mężów do pokuty był nawoływany, w takich razach odstępował chwilowo od bałwochwaltwa wiedząc, że Jehowa nie cierpi obok siebie innych bogów. Przychodziły mu tu w pomoc: I-o Świątynia w Jerozolimie do której lud z całego kraju się garnał w przekonaniu, że tylko tu Jehowa przemieszkiwa a nie na owych pagórkach i wyżynach gdzie się odbywała służba bałwochwaltwa. II-o Kult ofiar, który ze względu na swoje pogańskie pochodzenie i rozpowszechnienie między sąsiednimi ludami, był ważnym czynnikiem Mozaizmu do zyskania Izraelitów dla Jeho-

wy nie wyłączonego z politeizmu ale stojącego wyżej nad innymi bogami nauką swoją wybranemu tylko ludowi objawioną. III-o Pienia religijne przy towarzyszeniu instrumentów muzycznych i psalmy przed wygnaniem ułożone, tchnące wyższemi ideami o prawdziwym Bogu. Nadto, odczytywane ludowi ustępy z pięcioksiągu przez Aronidów i Lewitów od czasów Jozyjasza, oraz często miewane mowy proroków zapowiadające wygnanie ludu z powodu odpadnięcia od Jehowy, które się ziściły. Wszystkie te środki pomocnicze wyrobiły w Izraelitach silne poczucie religijne, którem przy opuszczaniu ojczyznej ziemi wskroś byli przejęci. Ten to skarb duchowy towarzyszył wygnańcom.

Drugi skarb jaki z sobą zabrali, to podstawy literatury a mianowicie: Pięcioksiąg Mojżesza, Jozue podług starszej redakcyi jaką mamy, Sędziowie, Samuel, Kroniki, Hozeasz, Joel, Amos, część Jezajasza, część Jeremijasza, oprócz wszystkich tych utworów piśmienniczych na które wspomnieni tu autorowie się powołują a które do naszych czasów nie doszły.

Czy te zapasy starczyły ludowi Izraela na wygnaniu do odzyskania samodzielnego bytu, to następująca epoka wykaże.

KONIEC TOMU PIERWSZEGO.

Spis imion własnych.

A.

- Aaron, 27, 171, 207.
Aaronidzi, 39, 185, 215, 256.
Absalonici, 109, 110.
Abiszaj, 113.
Abel, 113.
Abiszag, 119.
Abijam, 138.
Abdon, 55.
Abner, 66, 73, 83, 88, 92.
Abjathor, 80, 92, 97, 107,
112, 120.
Abinadaw, 85.
Abizaj, 110, 113.
Absalon, 103, 105, 108, 114,
117.
Abraham, 14, 20, 41, 172.
Abul-Phetescha, 42.
Abinoem, 48.
Abimelach, 51, 52.
Achijas, 65, 128.
Achimelach, 80.
Achisz, 82, 84, 88.
- Achaz, 96, 180, 181, 184
192, 203.
Achitophel, 99, 103, 104, 106,
108, 109.
Achinoema, 103.
Achab, 143, 145, 147, 148,
151, 154, 205.
Achazyjasz, 150, 152, 153,
154, 155.
Adonej, 21.
Adriel, 76.
Adullam 79, 80.
Adonijas, 114, 115, 116, 119,
120.
Adoniram, 132.
Adramelech, 189, 204.
Afryka, 40, 42, 126.
Agag, 67, 68, 69.
Agamemnon, 54.
Aj, 38.
Ailana, 125.
Ailot, 166, 181.
Akra, 187.
Akaba 125, 161.

- Aleksander Wielki, 96.
 Amozys, 252.
 Amorejczyk, 21, 29, 40.
 Amalekici, 24, 28, 47, 50, 67,
 74, 84.
 Ammonici, 44, 52, 59, 62, 70,
 74, 99, 100, 128, 189, 198,
 245.
 Amos, 46, 169, 179.
 Amalek, 67.
 Amnon, 103, 114.
 Amasaj, 111, 112, 113.
 Amacyjusz, 160, 162, 164,
 165.
 Amon, 161, 209, 234, 237,
 249.
 Amoc, 179.
 Antilibanon 36.
 Antor, 77.
 Anamelach, 189.
 Apis, 137.
 Apries, 236, 238, 245, 250,
 252, 254.
 Arabija, 18, 24, 28, 124, 166.
 Azyata, 28.
 Arad, 31.
 Aramejczycy, 44, 52, 100,
 140, 148, 162, 173, 183,
 224.
 Arabowie, 44, 124, 198.
 Arameja, 125, 147, 197.
 Arameja-Damascenska (Sy-
 rya), 135.
 Aramejska-Assyryja 226.
 Astyjages, 235.
 Aszdod, 254.
 Assarhaddan, 209, 210.
 Assafid, 201, 202.
 Assyryjskie państwo, 172,
 180, 182, 184, 187, 196.
 Assyryjskie napisy, 40.
 Assa 138, 139, 140.
 Assyryjczycy, 160, 173, 185,
 196, 204, 211, 218, 224, 252.
 Astarta, 52, 128, 137, 142,
 145, 153, 157, 168, 176,
 196, 205, 213.
 Asafejskie (wielbłądy), 77.
 Assaf, 97.
 Atalija, 148, 154, 155, 157,
 158, 205.
 Azaryjusz, 164, 170, 171.
 Azyja, 35, 164, 179, 211.
 Amos, 256.
- B.
- Baszan, 31, 32.
 Baal, 52, 142, 145, 153, 157,
 159, 169, 176, 205, 210,
 216.
 Barok, 48, 49.
 Baan, 91.
 Baal-Peracym, 95.
 Baal Chazor, 103.
 Bathszeba, 102, 103, 104,
 114, 115, 119.
 Baalbek, 122.
 Balkis, 124.
 Baasza 138, 139, 140.
 Babilońskie państwo, 172,
 180.
 Babilon, 197, 229.
 Babilonija, 202, 230, 234, 236,
 244, 253.
 Babilońsko-Chaldejskie, 218.
 Barach, 227.
 Babel 209, 229, 231, 241.
 Berszeba, 232.
 Betszemesz, 162.
 Ben-Hinon, 205.
 Ben-Hadad II. 147, 148, 151,
 159.

Ben-Hadad III, 160, 162.
Beniamin, 14, 55, 61, 87, 110,
134, 192.
Bejer, 23.
Beduini, 24, 32, 69, 71.
Belka, 32.
Beniaminici, 65, 89, 90, 93,
111, 120, 139.
Betlehem, 69, 72, 74.
Betszan, 86, 87.
Benajahusz, 119, 120.
Bethel, 137, 143, 213.
Boszet, 89.
Brytańskie muzeum, 160.
Burkhard, 71.

C.

Carne, 49.
Cadek, 120.
Cereda, 128.
Choreb, 19, 20.
Chytejczyk, 21, 29, 40.
Chywejczyk, 21.
Chebron, 40, 195.
Chermon, 40.
Cheber, 49.
Chofna, 57.
Chana, 57.
Choze, 59.
Chanun, 99, 100.
Chythejczycy, 101, 102, 121,
160.
Chuszaj, 107, 108.
Chagita, 114.
Chaborus, 120.
Chazael, 151, 159, 160, 161.
Chaldejskie państwo, 172,
228, 248.
Chabor, 188.

Chiskijas, 192, 196, 200, 205,
213, 226.
Chilkijas, 212, 213, 214, 216,
Chaldejczycy, 226, 236, 239,
241, 245, 249, 252, 254.
Chiwytyci, 40.
Crethi, 116.
Cyaxares, 211, 218, 219, 224,
235.
Cydkijas, 229, 233, 236, 240,
243, 253.
Cydonczycy, 52.
Cyjon, 93, 94, 123, 239.
Cyklag, 83, 84, 87.
Cypora 18.
Czerwone morze, 22, 24, 30,
166, 174.
Chamat, 172.
Cypr, 251.

D.

Dan, 14, 55, 87, 101, 126, 143,
Dawid, 69, 75, 78, 79, 80, 90,
93, 100, 110, 120, 129, 138,
142, 161, 170, 191, 203,
229, 248.
Dawidowe miasto, 94.
Damaszek, 100, 134, 139, 142,
151, 159, 167, 172, 180,
183.
Damasceński kraj, 160, 161,
167.
Damasceńska Arameja, 182.
Debora, 48, 49.
Deuteronomium, 214, 217.
Doag, 80.
Daphne, 250

E.

Ebal, 38.
Ebzon, 55.
Eciongeber, 125, 126.
Edomici, 31, 66.
Edom, 129, 136, 161, 181,
226, 237, 245.
Efraim, 14, 39, 48, 56, 65,
107, 139, 188, 192, 196.
Efraimici, 51, 58, 66, 87, 90,
128, 133, 186.
Efođ, 65, 80.
Egipt, 13, 19, 22, 41, 97, 101,
117, 120, 126, 127, 135,
160, 181, 196, 201, 222,
230, 236, 244, 249, 251,
253.
Egipskie (mumie), 40.
Eglon, 47.
Egipcyanie, 18, 137, 164,
199, 210, 225, 254.
Ehod, 37, 48.
Eilon, 55.
Eingadi, 80.
Ekron, 73.
Eli, 56, 57, 65, 92.
Elat, 125, 130.
Ela, 140.
Elijasz, 144, 146, 149, 150,
169.
Elisza, 150, 151, 169.
Eliakim, 190, 221, 222.
Eliszam, 227.
Elamici, 231, 234.
Emori, 31.
Ephhes—Damim, 71.
Erech, 107.
Etyjopija 126.
Etyjopczycy, 135, 139, 233.
Etyjopsko-Egipccki, 187.

Eufkrat, 67, 99, 105, 120, 125,
160, 172, 187, 202, 219,
224, 235.
Eunuch, 152.
Elulaj, 187.
Exodus, 105.
Ezechiel, 211, 247.
Ezrach, 127.

F.

Fajum, 28.
Faraon, 15, 16, 19, 20, 21,
252.
Fenicya, 35, 120, 125, 142,
187, 197, 211, 226, 251.
Fenicyanie, 42, 52, 96, 125,
143, 164, 173, 183, 209,
224, 232, 254.
Ferezejczyk, 21, 40.
Filistyńczycy, 22, 40, 52, 56,
60, 65, 70, 75, 83, 87, 89,
92, 95, 101, 117, 136, 140,
160, 202, 210, 236, 245.
Filistea, 211, 226.
Flawiusz. 49, 187.
Furer, 23.

G.

Gad, 14, 31, 89, 92, 96,
160.
Gath, 73, 83, 96, 160.
Gaza, 120, 219.
Grecy, 28, 125, 161, 164,
188.
Genezaret (lacus Tiberias)
albo morze Galilejskie, 36.

Geryzym, 38.
 Gerzuryci, 84.
 Gerar, 139.
 Geba, 140, 232.
 Gedalijas, 230, 246, 248,
 251, 253.
 Gilead, 32, 38, 52, 134, 145,
 232.
 Gilgal, 38, 63, 66, 68, 69, 111.
 Gibeon, 38, 113, 114.
 Gibeonici, 38.
 Girgaszeici, 40.
 Gideon, 50, 51, 52.
 Gileadczycy, 53, 55.
 Gibea, 62, 64, 66, 70, 80.
 Gibeat-Saul, 66, 86.
 Giszaici, 84.
 Gilboa, (Gebi-Gilbo), 84, 86,
 88.
 Grecya, 252.
 Gilbeat, 86.
 Gilo, 109.
 Gileadyjski las 111, 126.
 Gihon, 116.
 Ginat, 141.
 Goliat, 71, 72, 73, 80, 83.
 Gosen, 14.
 Gileadyjskie miasta, 172.

H.

Habakuk, 225.
 Hachichila, 82.
 Hadad, 129, 136.
 Hadadezar, 100, 130.
 Halyattes, 218, 219.
 Hebron, 87, 92, 106, 114,
 232.
 Hebronici, 106.
 Heeren, 135.

Helenowie, 164.
 Herkules, 42.
 Herodot, 28, 201.
 Heman, 97, 99.
 Hermon, 99, 100.
 Hiram, 96, 97, 122, 125.
 Hiszpania, 191.
 Hinon, 213, 223.
 Hofra, 245.
 Homer, 71.
 Horacyjus, 71.
 Hozea, 169.
 Hozeasz, 186, 187, 188, 256.

I.

Jakób, 14, 20, 41, 58, 92, 115,
 127, 134, 250.
 Jaeser, 32.
 Jabin, 48.
 Jael, 49.
 Jair, 52, 53.
 Jabesz-Gilead, 63, 87.
 Japhe—(Joppe) 122.
 Jawen, 164.
 Idumejczycy, 100, 125, 136,
 151, 166, 224, 240, 245.
 Idumeja, 136.
 Jedynobóstwo, 13.
 Jehuda, 14.
 Jetry, 18, 21.
 Jebusejczyk, 21, 29.
 Jerycho, 38, 241.
 Jebusyci, 40, 58, 93, 101.
 Jerozolima, 40, 94, 101, 177,
 181, 194, 200, 220, 232,
 240, 247, 251.
 Jerobaal, 50.
 Jeftach, 53, 54, 55, 62.
 Jesreel, 86, 146, 152, 153,
 219, 220.

- Jebus, 94, 95.
 Jeruzalaim. 94.
 Jedutan, 97.
 Jehuda, 111, 112.
 Jeroboam, 128, 131, 133, 138,
 143, 167, 169, 176.
 Jezebel, 143, 145, 147, 152,
 154, 157, 205.
 Jehu, 151, 153, 155, 160, 169.
 Jehoram, 148, 150, 152, 154,
 159.
 Jehoram III, 150.
 Jehoachasz, 160, 161, 162,
 164, 167.
 Jehozabad, 160.
 Jereboam II, 164, 165, 167,
 168, 176.
 Jezajasz, 171, 179, 180, 184,
 197, 200, 234, 256.
 Jeremijasz, 212, 223, 227,
 230, 235, 240, 242, 245,
 248, 250, 256.
 Ih-w-a, 21.
 Indye, 126.
 Joasz, 154, 156, 158, 160,
 170, 215.
 Jojada, 154, 156, 158, 215.
 Jozue, 24, 32, 35, 37, 39, 40,
 42, 44, 48, 55, 243, 256.
 Jordan, 29, 31, 35, 37, 50, 54,
 56, 63, 87, 90, 100, 107,
 112, 134, 145, 152, 161,
 172, 182, 198, 219, 232,
 237, 240, 249.
 Jozuego, (księgi), 42, 43.
 Jotam, 51, 173, 174, 175, 179,
 180.
 Jonathan, 64, 65, 73, 77, 87,
 85, 89.
 Joab, 90, 93, 100, 102, 105,
 107, 110, 112, 120, 130.
 Josafat, 147, 148, 151.
 Josabad, 155.
 Jończykowie 164.
 Jozyjasz, 212, 216, 218, 220,
 221, 227, 256.
 Joachaz, 222.
 Jojakim, 222, 225, 226, 228.
 Jojachin, 228, 229, 234, 247,
 251, 253.
 Jochanan, 248, 249, 250, 251.
 Joel, 169, 256.
 Iphigenia 54.
 Izaja, 69, 72, 74, 212.
 Isz-Boszet, 89, 90, 91.
 Isachar. 14, 138.
 Itobal, 142, 143, 168, 233.
 Itobol II, 228.
 Izofel, (Manases), 14, 39, 43,
 131.
 Iuda, 28, 39, 43, 58, 88, 90,
 106, 133, 141, 151, 162,
 184, 196, 210, 226, 231,
 236.
 Judejczycy, 87, 90, 110, 137,
 162, 181, 210, 244, 250,
 252.
 Judea, 124, 136, 147, 151,
 166, 224, 172, 180, 192,
 196, 198, 203, 204, 213,
 230, 234, 246, 251, 253.
 Judaici, 202.
 Izmael, 248, 249, 251.
 Izrael, 17, 62, 71, 89, 101,
 112, 126, 128, 130, 136,
 143, 146, 155, 160, 167,
 180, 190, 200, 214, 240,
 244, 255, 256.
 Izraelici, 13, 21, 25, 31, 42,
 50, 67, 73, 83, 91, 109, 125,
 143, 159, 188, 253.

K

M.

Kadesz, 28, 31.
 Kanaan, 13, 19, 22, 31, 54,
 243.
 Kanaanejczyk, 29, 40, 49.
 Kanaanici. 31, 37, 42, 49,
 121, 127.
 Kalach, 160.
 Karchemisz (Circesium), 225.
 Kennici, 49, 67.
 Kemosz, 128.
 Kederani, 198.
 Khatty, 40.
 Kiszon. 49.
 Kisz, 61.
 Kidron. 139.
 Korachid. 201, 202.
 Krethi, 99, 107.
 Kumrym, 216.
 Kurcyusz, 120.
 Kuthaici 188, 214.
 Kuthim, 188.
 Kurjacyjusze, 71.
 Kroniki—(księgi), 256.

L.

Lachisz, 198, 201.
 Lewi, 14, 15, 192.
 Lewici, 27, 38, 57, 72, 97,
 137, 155, 171, 185, 194,
 201, 213, 256.
 Leyden. 42.
 Liban, 35.
 Libanon, 36, 97, 122, 167,
 187, 219, 236.
 Liwiusz, 71.
 Lidya, 218.
 Luidas, 42.

Manasses, 31, 50, 89, 133,
 160, 204, 214, 217, 233.
 Martwe morze (Lacus As-
 phalites, Mare Salsum),
 36 80, 161.
 Malchiszna, 85.
 Machnaiim, 89, 109, 111.
 Maacha, 103, 137, 138, 139,
 153.
 Machir, 134.
 Maresza, 139.
 Mathan, 155.
 Mars, 188, 189.
 Mozaizm, 215.
 Mataniasz. 221, 229.
 Magowie, 239.
 Merom (Samochnilisacus), 32.
 Mezopotamija, 41.
 Menelaus, 71.
 Merob, 76.
 Mephiboszet. 87, 89.
 Meza, 151, 159.
 Megdido, 152.
 Menachem, 169, 170, 172,
 173.
 Medija, 188, 211, 224, 225,
 235.
 Merodach-Baladan 202.
 Medowie, 211, 218, 231, 235.
 Midian. 18.
 Midianici, 18, 44, 50, 51, 67.
 Michmas, 64, 65, 66.
 Michol, 76, 77, 78, 79.
 Milkhom, 128.
 Micha, 171, 184.
 Militta, 188, 205.
 Mojżesz, 17, 20, 28, 30, 38,
 43, 57, 68, 122, 157, 171,
 185, 213, 218.

Mosze, 16.
Moabickie równiny, 32
Mojżeszowa wiara, 42, 57,
115, 205.
Moabici, 44, 52, 66, 70, 99,
101, 128, 151, 198, 240.
Mojżeszowa epoka, 57.
Morie, 94, 122.
Moloch, 144, 184, 189, 205,
210, 213, 217.
Moab, 159, 161, 234, 237.
Mytologija, 17.
Mycpa, 62, 140, 246, 248, 249,
251.
Migdol, 250.
Memphis, 250.

N.

Naama, 120.
Nabe, 59.
Nachasz, 62, 63, 99.
Nadab, 138.
Nabot, 146, 147, 149, 152.
Nabopalassar, 218, 219, 224.
Naftali, 14, 48, 49, 140, 172.
Napoleon, 23.
Nazaryci, 57, 145, 169.
Natan, 92, 102, 114, 115, 116,
174.
Nebo, 32.
Necyb, 121.
Nergal, 188.
„ Szarecer, 204, 208,
239.
Necho, 219, 220, 222, 224,
225, 233.
Nebuchadnekar, 96, 224, 227,
230, 235, 237, 241, 246,
249, 251, 254.

Nebuzaradan, 239, 241, 246,
247, 251.
Nil, 15, 252.
Nissan, 21.
Niebuhr, 23.
Nimrod, 160.
Niniwa, 188, 196, 208, 211,
218, 224.
Nob, 65, 80.
Nun, 32, 42.
Numidya, 42.
Nubija, 126.
Nubijczycy, 135.
Nof, 250.

O.

Obodiachus, 146.
Oliwna góra, 107, 128.
Omra, 140, 141, 142, 143.
Omryd, 148, 150, 152, 159,
169, 206.
Ophir, 123, 136, 166, 191.
Othniel, 47.
Ophra, 50, 51, 52.

P.

Palestyna, 28, 30, 36, 40, 93,
122, 165, 201, 222, 244,
252.
Patryjarchowie, 42.
Parszoth-Zocher, 69.
Parys, 71.
Pekachijasz, 173.
Pekach, 173, 174, 179, 180,
181, 182, 186.
Persyja, 188.
Pelusium, 201.

Petra, 161.
Pentaleuch, 214.
Phalles, 142.
Phul, 172, 181.
Phraortres, 211.
Piramidy, 28.
Pinchas, 57.
Pięcioksiąg Mojżesza, 216,
217, 256.
Plethi, 99, 107, 116.
Pliniusz, 161.
Prokopiusz, 42.
Psametych, 210, 211, 219,
254.
Psametych II, 233, 236.

R.

Rabba, 100.
Rabbat-Amon, 99.
Roma, 78, 139, 140, 240,
247.
Ramat-Gilead, 148.
Rabszaka, 199, 200.
Rechab, 91.
Regel, 114.
Recon, 130, 134.
Rechabeam, 131, 133, 135,
137, 139, 149, 161.
Remaliachuz, 173.
Recyn, 180, 181, 182.
Rechusza, 228.
Rhinoholura, 101.
Rybla, 222, 239, 241.
Ruben, 14, 36, 160.
Rzymianie, 28, 161, 254.
Rzym, 178.

S.

Saba, 124.
Sais, 280.
Salomon, 40, 102, 105, 115,
120, 126, 128, 130, 131,
136, 138, 167, 191, 203,
223, 248.
Samarykańska (kronika) 42.
Samson, 55.
Samuel, 57, 59, 61, 63, 67,
70, 74, 82, 89, 92, 139,
150.
Saul, 61, 65, 69, 72, 75, 78,
80, 81, 85, 87, 89, 92, 108,
111, 120.
Salmanassar, 96, 186, 188,
195, 202.
Salomońska (flota), 126.
Samarýja, 141, 143, 147, 152,
154, 159, 168, 173, 182,
186, 192, 196, 199, 213.
Samarýtanie, 187, 188, 196,
Sancheryb, 197, 199, 200,
202, 203, 208.
Sardanapal, 219, 224.
Scytomie albo Sakowie, 211,
218.
Seir-El-Schera, 31.
Sefer Hajaszar, 38.
Schiban, 77.
Serach, 139.
Sela, 161.
Sevichos, 187.
Sinus-Heroopolitanus (Suez)
30.
Sinus-Aelanites (Acaba), 30.
Sichem, 41, 51, 114, 132,
142.
Sichemici, 51, 132, 133.
Simeon, 133, 134, 192.

So-Sevichos, 187.
Sochen, 193.
Śródziemne morze, 125, 219,
232.
Strabo, 120.
Sur, 96.
Sumamitka, 119.
Sukoth benoth, 188.
Synajska góra, 19, 24, 26,
28, 30.
Synhedrion, 27.
Syryja, 32, 122, 135, 226.
Sysra, 48, 49.
Sydon, 96, 187, 251.
Syryjskie (wybrzeże), 96.
Sydończycy, 122, 128, 145.
Syryjczycy, 148, 187, 251.
Szafan, 212, 217, 230.
Szallum, 169, 170, 221, 222.
Szymon, 14, 47.
Szylo, 39, 52, 54, 56, 67, 128.
Szymi, 111, 120.
Szeba, 112, 113, 117.
Szyszak, 129, 135, 136, 137.
Szomron (Samaryja), 141.
Szebna, 194, 196, 199.
Sędziowie (księgi), 256.
Samuel (księgi), 256.

T.

Tabor, 49.
Tamara, 103.
Tabrymon, 134, 139.
Tartassus, 191.
Tamuz, 239.
Talmud, 215.
Terebinta, 176.
Tetrateuch, 214, 217.
Tirhaka, 201.
Tigisis, 42.

Tebez, 51.
Tola-Issacharyta, 52.
Tob, 53.
Toszeb, 127.
Tora, 157, 185.
Tyr, 96, 122, 142, 156, 168,
180, 195, 228, 233, 251, 254,
Tygr, 117, 172, 235.
Typsach-vel, Typsok, 120,
180.
Tyrca, 138, 140, 141.
Tybni, 141.
Tyglas - Pileser, 181, 182,
183, 202.
Tyryjczycy, 187, 251.
Tytus, 255.

U.

Uryjasz, 102, 183.
Uzyjasz, 164, 166, 168, 170,
174, 180, 183.

V.

Vandalico, 40.
Veja, 254.
Wespazyjan, 255.

X.

Xenophon, 120.

Z.

Zobod, 160.
Zacharyjasz, 158, 169, 171.
Zebaoth, 101.
Zebulon, 14, 49, 55, 126, 172.
Zoba, 130.
Zyf, 82.
Zymra, 140, 141, 152.



Biblioteka Politechniki Krakowskiej



I-301067

Biblioteka Politechniki Krakowskiej



100000279776